



334

Z

Ms. St. Br.

P

POËTAE POLON.

N^o Poex 1241



334

XV. e. 3.

DANIEL PROROK

XIAZĘ ASSYRYJSKIE

Ná pierwszą Audyencyą

WPROWADZONY



W DOM Nieśmiertelney Sławy
IASNIE OSWIECONEY XIĘŻNY

Pánstwa Rzymkiego
JEYMOSCI PANIEY
PANIEY ELZBIETY

Hrabiney ná Wisniczu y Jarosławiu

LUBOMIRSKIEY

Marzałkowej Wielkiej Koron-
ney, Spiskiej &c. Starościney.

A potym

Cátemu świata Polskiemu

ODDANY.

Przez Xiędza JOZEFA JANA z Wadowa WADO-
WSKIEGO, Kantora Katedralnego Łuckiego, Kanoni-
ka Warszawskiego, Sochaczewskiego, Pęcickiego Proboszcza,
D. S. Th.

W WARSZAWIE, w Drukárni Collegium OO. Scholarum Piarum.
Roku Pánikiego 1699.

1A. 4. 40

ina Herbowny Kl



334I.
Argo miłey Oyczyzny u SRZENIAWY lądu
Stoi naybezpieczniejsza, nie bojąc się prądu,
Gdy ią ná wschod, y pułnoc, miocą Aquilony.
Tu port, y salwę bierze, tu pokoy Korony,
Tu Scipionem Neptun, droższym się purpurzy
Niż Trydentem, wzruszoney przykazując burzy
Przeto tey iest SRZENIAWA ná cały świat wagi
Ze zá nic Arymázpy, zá nic złote Tagi.

Ná Herbowny zafzczyt.



GŁOWA, y Oszczep stałny, te Herbu Zafzczyty
Są Márfá, y Pállády, drogie depozyty
W Domu sławnych DONHOFFOW; bo każdy wyrowna
DONHOFF Márfowi, á Pálládzie DONHOFFOWNA:
Ztąd gdyby się tu znowu Boginie sądziły,
Złotymby iabłkiem Nową Pálladę uczciły;
Niech wie świat, że nie tylko z głowy Jowiszowey
Rodzą się cne Boginie, lecz y z DONHOFFOWEY.



DEDYKACYA

Jaśnie Oświeconey XIEŻNIE
Państwa Rzymskiego Iey Mości

PANIEY ELZBIECIE

Hrabiney ná Wisniczu y Iarostawiu

LUBOMIRSKIEY

MARSZAŁKOWEY WIELKIEY KO-
RONNEY SPISKIEY &c. &c. STA-
ROSCINEY PANIEY y DOBRO-
DZIEYCE MOIEY.



*Polski stroy przybránego DANIELA Proroká,
z niemoi Bábilońskiey, do naybessieczniesszego Azylum,
w Dom Twoy Prześwietny ná piernissą wprowadzam
Audyencyą IASNIE OSWIECONA XIEŻNO, PA-
NI y DOBRODZIEYKO Moia. Tak daleko Nie-
śmiertelna Imienia Wászey Xigżęcey Mości dosięga sława, że iey, ani
Herkulesowe támuig kolumny, ani Thuleńskie ostatniego kráiu wścig-
gaig mury, ani Atlantowe niebotycznymi ramiony záttrzymuig korpulen-
cy, ani Eufratowe niezbrodzonymi nurtámi stánowią ábissy, ná kto-
rych niegdy Rzymskie stawały potencye, y zwycięzkie ustawáły tryum-
fy. Sława bowiem Wielkich Osób, iey iest pod niebem dzielności, że
niestrzy-*

nieskrzyżowanym duchem, iako zynny przezroczyſtey krynice ſtrumień,
 nie tylko na cały ſwiat wypływa, ale y w niebieſkie wypływa Erydany,
 iako wyiſniony Zaránney Iutrzenki promień, Zieſkie przentka wſtrę-
 ty, oſwieca Zodyaki, napelnia thryony, ſplendoruie throny, tak z zawi-
 ſnego czaſu, iako z fatalnego tryumfuąc linworu, w drogie Nieſmier-
 telnoſci udarowana laury, w potomney wiekuie pamieci. Iakoſ ſuſnym
 Nieba zyczliwego ſaworem, zawnſe ten godzien nieuwiedziatego na Liba-
 nie Cedru, godzien zlotego w ludzkim ſercu memoryaſu, godzien nie-
 zatartego na ſzczerym dyamentcie hieroglifiku, kogo wyſokie intronizuje
 Wrodzenie, chwalebna zaleca cnota, Pańska tytułuje ludzkoſc, doſtoyna
 zdobi wſpanialoſc, ſwieta zaleca ſprawiedliwoſc, przezorna zawni go-
 dnoſc, dobroczynna ſtawi łaskawoſc, chętna wdzieczy przyſtepcnoſc, do-
 ſwiadczone opowiada miłoſierdzie, głęboka przymila pokora, wrodzona
 poſwiagca pobożnoſc; Te, y iane qualitety, iawnym bardzo widokiem
 Pańſkę Wąſey Xigzecey Moſci Oſobę reprezentuig. Na ktora przyto-
 mne ſtawy wielkiey, wyſelkim reſpektem obracaię ſię oczy, potomnym
 podadza wiekom, mocnieyſym, niſz kiedyſ były Gordyſkie ligi, do zlotę-
 go wiecznoſci kołoſſu nieumieraigcey wdziecznoſci przywiezuig ſawo-
 rem. Ktoſ nie widzi IASNIE OŚWIECONA XIĘZNO, Twoich
 wigcey daleko Natury Gracyi, wrodzonych ozdób, ſamych Pańſkiego ani-
 muſu wyborow, y Niebieſkich nieiako przymiotow, ale moy DANIEL
 Prorok, nie tak ieſt w Poſkim udolny igzyku, aby ich mogł doſtatecznie
 w tey pierniſey wyliczyć audyencyey, na ktoreby nie ſzczupley karty, ale
 kroniki catey, nie membrany iedney, ale biblioteki, nie dnia, y godziny,
 ale wiekow potrzeba; y ſamby dziś on Boskiey eloquencyey zdzieciniat
 Tulliuſ, y nieporownany w gładkiey wymowie Hortenſi, tuby ſwoię oba-
 czył rozumu miałkoſc, przy tak ſwietnym Imienia Twoiego zgąſony
 ſplendorze. Zabieraſ IASNIE OŚWIECONA XIĘZNO y mojemu
 DANIELOWI Oyczyſte ſłowá, ztąd co niegdy ſwiata Monarchom,
 długie rozdawał panegiryki, dziś ſię prawie niemownym ſława Memno-
 nem; co ſubtelnym Medrcon Syryſkich gáſił dowcipem, dziś na wielkie
 Wąſey Xigzecey Moſci zadumiany ſława Akcyę, bardziey uniżonym
 ſcieląc ſię ſługá, niſz Kráſomowca y Orátorem. Ktoſ? w tak ſzczupley
 karcie ſwiatobliwé Wąſey Xigzecey Moſci moze wyliczyć czyny, pobo-
 żne zregeſtrować iálmużny, Koſcielne, y ſpítalne pomieſcić fundacye,
 rożliczne ſkompendyować Cnoty, Pańſkę wyrazić ludzkoſc, wyſoki opo-
 wiedzieć

wiedzieć rozum, wyborę Natury, opisać eminencę : nie Polskiej to za-
prawdę Muzy potencya, którym by qualifikacyom, y Homerowe nie zdo-
łały Iliady, y Kastskie do godnego upanegrywowania nie wystarczyły
Helikony. Dość mi rzec, że Twoicy sławy świat pełen cały, (Prorockim
wroży DANIEL duchem) iść znajdzie chwalebniejszy daleko Wąssey
Xiążęcey Mości, niż kiedyś Semiramidzie Krolowey Rhodyjskie nie-
śmiertelności kolossy, na których tak wielkie adorowanysy Imię, w nie-
ustągcey piastować będzie pamięci y sercu. Niechże się tam już iako
chcą z wysokiego chlubią urodzenia Sydońskie Iezabele; niech się z pię-
kney chęcią urody Amarylidy, y dawne Heleny; niech się szczycą Klaudie
Rzymskie z Oyczyzny, Olympiady z Honorow y fortuny, Pandory z
przyiaznych Bogow, Arystoklie, z stateczności, Tymoklie z wiary,
Kammy z przyiaźni ludzkiej, Chiomary z rostopności, Kornelie z ma-
drości, Walerye z wdzięczności, Eufrozyny z wyborow natury, We-
turye z miłosierdzia, Aurelie z godności, Tullie z powagi, Artemi-
zycy z pobożności, ja z całym przyznam światem bez assenta-
cyey, iść, co te pomienione Monarchinie światá, y Dámy, po ie-
dnym atomie, y części, pięknych miały przymiotow, to ogółem w O-
sobę Twoię IASNIE OSWIECONA XIĘZNO DOBRODZIEY-
KO Moia łaskawę wlały y oddały Niebá; która przy wysokim Vro-
dzeniu, y pięknym rozumie, przy Wielkiej Fortunie y osoblinym
Vrody wyborze, tak miarkować raczyś Honor swoy, y powagę, że
w tym obojgu, iak w czystym kryształe słoneczny promień, wyselka wy-
nika ludzkość, y pobożność; osobliny wydate się y sumnienia pieśczo-
nego, y wdzięku powierzchownego kandor; tak życzliwym władaś
szczęściem, że z niego iedyna ku Swiętnicom Boskim, osobom Ducho-
wnym, wypływa łaskawość y miłosierdzie; tak rozumnie używaś
doczesnego światá, że godziny, y momenta życia, iednym są sfery
Niebieskiej zbawiennym tropem, do szczęśliwey wymierzonym Oy-
czyzny. Ono zgoła, wielka Sarmáckiego Iowisza Iuno, nie Parná-
skich tylko Muz, albo Mowcow Polskich Honorowi swemu godna, ale
nieśmiertelney Merkuryusza swady, y Attyckiey Pallady. Dopieroś
gdybym chciał wspomnieć wysoką Wąssey Xiążęcey Mości Prozapig; iako
głęboka, Heroicznych ákczy, y w Wielkich sprawách niezbradzona SRZE-
NIATWA, tu ocean iest, iako złota Aprugna DONHOFFOW walecznych
GŁOWA, tu niedostępney Cnoty, Honoru, y Fortuny Monument
iest,

jest, iako w Cesarzkich y Krolenskich Koronach, Imię Wászey Xiążęcey Mości, Orientalnym jest splendorem, z bliskiey bårdzo Oboiego Domu Kolligacyey, tu Olimp niedoyrzany jest, iako nayświetnieysze Xiążę Europyckich Miłry, dziedzicznym Wászey Xiążęcey Mości są Honorem, tu Moy DANIEL iuż nie w rzece tylko Syryjskiey, ale na morzu ni Ionas głębokim, samą tylko nad brzegiem ścieląc się weneracyą, manife-
stuje, iż to Ocean jest Dom Twoy Prześwietny, nie tylko tak małą nie nyczerpniomy Membrang, ale chochy Parnąskie gory w drobne rozebrać atomki, y Tulliusowe grzodła po iedney rozdzielić kropelce, ieszczeby licha była Wielkiemu Wászey Xiążęcey Mości Honorowi Osiłar. Y dla tego y Moy DANIEL na tey sławie fortunie, że iesli się do oczu Pán-
skich, y ręk niedociśnię, mniej godny, to się u nog Wászey Xiążęcey Mości tym chętnieyszą ściela unizonością, Niebieskiey będąc y w Pol-
scze szczęścia nadziei, iż iako niegdy blisko Vlai, tak Ciebie dziś Mo-
ścia XIĘZNO obaczynszy, Nowego weneruje Anjotá. Iuż nie Na-
buchodonozora ale Twoię złotą Herbownego Zaszczytu honoruje GŁO-
WE. Iuż nie ogniste morza, ale szczerę dobroci pływce Ambrozyę
SRZENIAŁOY, za żywot swoy, y fortunę obiera. Niechże tedy przy-
nim, y ia od Pánskiey nie będę odrzucony łaski, y protekcyey, który
do tey DANIEŁOWEY Osiłary, dożywotnią oddaie, y zapisuie We-
neracyę.

Wászey Xiążęcey Mości
Pániey y Dobrodzieyki
Moiey całę życzliwy

y

Nayniższy Sługa

X. J. WADOWSKI.

Do Czytelnika Pobożnego.



Je tylko cie łańkawym Czytelniku miły, ale y pobożnym, chcę mieć ku mojemu DANIELOWI S. w którym iako w szczerym nie pochlebuiący Prawdy zwierćiedle, cudzego doyrzawfzy nieszczęścia, własną wyczerpniesz przestrogę, iako prożna, przy złym sumnieniu Monarchow światá potencya, iako znikoma zle nabyta dośátkow possessya, którą lubo pożądne złotem y sumnieniem opłaca łańkomstwo, iednakże wewnętrzny sumnienia w srodkiem grzechu zrodzony robák pożera, kiedy człowiek ni rybka w swobodney pływający y opływający fortune, śmiertelną sprawiedliwości Boskiej ná tey wnęćie światowey tárgniony wedą, niestrawną, ah! z upadkiem życia, fortuny, y dusze, musi pośknąć truciznę. Nie rychło z Ewangelicznym Bogáczem przy szkodzić, w piekle mędrfzy, gdy w osobie swoiey, Domu y Familiey wieczny uczuie upadek. Tákieć ten Moy DANIEL reprezentuie światowego szczęścia oryginały, z których grzech sprofne zguby przekonterfektowawfzy laury, iednym światu zostawił monstrem, iak frogie nieprawości monstrum; przy wielkim szczęściu, odnieść równe nieszczęście, iest to *in arena naufragium*, ná thronie trunnę, w pokoiach Páńskich, wieczny znaleść niepokoy, gorsza od śmierći przygoda. *Vidi impium superexaltatum, eo & transivi, eo & ecce non erat tunc contrita sunt pariter, ferrum, testa, aes, argentum & aurum.*

Luc. 16.

Dan. 2.

Wiele się moich własných moralizacyi do tego DANIELA zdało mi przydać, ale gdzie tá iest licha praca moia, iest *ad marginem* Annotacya, aby Dissidenci, do opácznego mię sądzenia nie mieli fundamentu. Luboć (ile mi się widzi) nic się od sensu pismá nie odstąpiło, lecz *in diverso palato* różny bywá, choć dobrej

potrá-

potrawy smak. Dosyć iednák mi ná tey fortunie, gdy z tey nauki choć iedno źiárno ná dobrą padnie rolą dla dusznego pożytku *cujus pretium nescit homo*, Zoilow ázáli ominę, gdym w żadne z Máronami nie wchodził æmulácy, bo mie bárdziej Duch DANIELOW, niżeli Delficki zagrzewał, przeto u mnie Muza, nie była Thalia, ále *talia*, tákie rzeczy pisać, ktore są szczerym Písmá Świętego Drukiem. A ieżeli się zaś w pragnieniu rymow, iákiey z Helikonu záżyło kropelki, to bárdziej dla pospolitego w czytaniu wigoru, tak drogiemu Písmá Świętego kleynotowi, by można było, y w Lemnie nie tylko w Polszcze gładzonych słow dobrać, ná zgodnieyszą Czytelniku oczom twoim folgę. Zátym bądź łáskaw.





Imprimatur
NICOLAVS POPLAWSKI
Episcopus Livoniæ, Decanus
& Offic. Varfav.



DANIEL

PROROK.

*Ziaskini od Lwow, ná świat
Polski wyprowadzony.*

PRZEDMOWA.

Ode 1.

Nie Săturnowe Synoiedztwă sprosne,
Ani Bellony krwăwey rożne boie,
Ni Wolupiey mărności roskośne,
Chcę przypominăc. Ztąd Párnăssy twoie
Minę Apollo, miey sive lutnie głośne
Niech w Cyteronie złote brzmiă podwoie,
Ia światowego niechcę słuchăc brzėku,
Z Kościołă áręc Świętă, mam dżis w ręku.

Ode 2.

Tă nam zbăwienne áż do Niebă álty
Duśy wynieśie, nie iedwăbnă stronă,
(Bo nie kołowe zănući nam sálty)
Lecz owe duchy, ktore pod oponă
Ciăłă sie táią ; przez wnetrzne kuránty
Wzruszy ku Bogu, iák kłos sie zăpłonă,
Iezeli zmysłow przecin prăwu, táktem
Zăżyły, bęď tu trágicznym Aktem.

A

Stworcy

PRZEDMOWA.

Ode 3.

*Stworcy wszech rzeczy niepojęte sądy
Zamyślam głosić, na duśny pożytek,
Iako wynurza ludzkie iawnne błędy,
Chcąc w sercu naszym swoy znaleźć przybytek.
Rektyfikuje pokawione rzędy,
Napełnia defekt, konfunduje zbytek,
Práwie iák Ociec, w tym uważnie stawia
To dobrym daie, czego nie dostawa.*

Ode 4.

*A zaś złych, choćby blisko Niebá siedli
W wyniosłej dumie, iák Gigánci dawni
Ztrąca z wysokich tronow, drudzy iedli
Siáno iák bydło, Króle márníotrawni,
Dawno sie ludzie na grzechu zánwiedli,
Wszystcyśmy na tym świecie nie ustánwi,
Reformácye masz człowiecze w Niebie,
Dawšy za posąg cnotę, y sam siebie.*

Dan. 4.

Ode 5.

*To tu jest náše, co czyniem dla Bogá,
A co dla świata, dla nas, to nam márníe
Wydziera co dzień, y czas, y śmierć frogá,
Ktora złych iako náwátność zagárníe,
Niby piękny kwiát, Iesienna srezogá
Odrze z ozdoby, y w ciemności wgárníe,
Dobrzy zaś takiey nie popádną škody,
Bo y tu dla nich, y w Niebie nagrody.*

Látá

PRZEDMOWA.

Ode 6.

Lata czyie, choć starych Matuszów,
Ieśli wiek próżny, odważą na zgonie,
Im dłuższe więcej, tym przyczynią żalów,
Kto gorzej niepraw, bardziej się zapłonie.
Marny kres, ieśli żywot zły Tantálów,
Gdy od wieczności szczęśliwey na stronie
Może się słuśnie rzecz, lata strawione,
Ieśli w marnościach, grzechach, przepędzone.

Ode 7.

Nie idzie w liczbę cyfrą, przez sie samą,
Bo nic nie waży, iak plewá do miary
Nie zwykła wchodzić, y na twarzy plamą,
Nie idzie w stymę, między piękne dary,
Gładkiey urody; tak lat liczba dana,
Bez cnoty, próżna iest, y godna kary,
Iako przypomniać, właśnie mi się zdało,
Co sie na grobie Staruszka czytało.

Ode 8.

Dawny Simius, światu w przody miły,
A ku starości, skruchą wielką zdięty,
Służył swojemu Stworcy, ze wszey siły,
Na pušczy kończąc żywot cny zącęty;
Kazał napisać na wierzchu mogiły,
Tu leży Stárzec w siedm lat z światá wzięty.
Siedm lat ten Stary, tylko liczył sobie,
Iako napisać, świadectwo na grobie.

PRZEDMOWA.

Ode 9.

Dziwny rachunek tego Simiusa,
Czy był zdzieciniał w swym sędziwym wieku?
Czy do młodości brata go pokusa?
Ze siedm założył lat staremu człeku,
Ktoremu nie lat, lecz krzyżykow, duśa
Osm y coś więcej znaczyła, na schełku.
Ale znać wielką w Świętych tajemnicę,
Iako od światá na puśczy rożnicę.

Ode 10.

Świat czarnem, białe, nazywa beśpiecznie,
A białe czarnem, w oczách ludzkich mydli;
Kłamstwo na prawdę przerabia koniecznie,
I tym światowych oczy, serca, śidli;
Lecz Boscy śudzy chcąc żyć w Niebie wiecznie,
Zywot y lata światowe obrzydli;
I nie liczył pierwszych lat, gdy bawił
V Dworu, bo ie w marnościach był strawił.

Ode 11.

6. Na to Apostoł takich słow używał:
Kiedy sługami grzechu bywaliście,
Coś za pożytku z was każdy nabywał?
Ktorego koniec, wstyd, śmierć oczynwiście.
Pobożny weźmie ktorey oczekiwał
Z wieczną załugą, chwałę, wiekuiście.
Będąc od grzechu cale oddalonym,
Na wieki będzie zwan, błogostawionym.

PRZEDMOWA.

Ode 12.

Bo lubo wśzystkich Pan Bog nas rātuie,
Przećięż życzliwiey ma w swey łasce tego,
Co Święte sprawy, y cnotę miłue,
Dziwnie wspomaga momentu káždego.
Iáko żrzenięć oká, tak piástue,
Aby w niey prośku nie było iákiego.
Choć sie był, Świat, Czárt, pokonsfederował
Przeciw nim, wráże złym, swych Bog rátował.

Ode 13.

Ták y Psálmistá o Stworcy rokuie,
O iáko dobry Bog iest Izráelski !
Ktorzy práwego sercá, tych salwuie,
Ma litość, wyrwał mię z więzy dyabelski
Od lwow ; choć mię z nich do kołá wártuie
Káždy ; á mnie Bog uwolnił Anielski,
I obiawił mi od iákich odchodzi-
Dobr, kto go grzechem do gniewu przynwodzi.

Psal. 72.

Psal. 35.

Ode 14.

Pomniemy, iáko srodze ciemieżeni
Sławni ná on czas Izráelczykowie,
Nie raz, nie dzieięć, ni wodá zmąceni
To tam szukáli, to sam mieyscá głowie ;
Lecz w Ieruzalem naybárdziey ścisnieni,
Ni skutá ná bak fortunę y zdrowie
Wniozsy, nie bez swey rusá sie ruiny
Ná wart popławnny, z prądu, lub z ráśny.

PRZEDMOWA.

Ode 15.

Nie każdy tego widzi wewnętrznym okiem,
Bo Świat y Cień życia spacyery,
Subtelny tych dobr, cmi w zmysłach obłokiem,
A w sercu spetne lárwy, y Megery
Grzechow, kto uzna, musi byđź Prorokiem,
Bo sie w takimym te chytre chimery
Táią, iák iskry w prochnie, zwodząc wielu
Co wszystko znajdzieś w tym Świętym Dánielu.

Ode 16.

Tu już do árfy Świętey sie pobieram,
Párnás obchodzę, y w dalekim cieniu
Stoiąc, Hypokren Pegazon omiiam,
Nie będąc bliskim Homerá prágnieniu,
Páśport do Niebá Xiążęcy rozwiiam
Dánielá, w Świętym ná wieki Imięniu,
Chcę iego rozum, y náukę iásnie
Iák nápisano, w piśmie, mowić właśnie.

Ode 17.

A gdzie co będzie po Polsku sie zdało
Wyrázić, dużej słowy licznieyssemi
Mowę do kárty ; przyiąć musiś śmiało,
Gdyśmy Polacy, w słowa bogátssemi
Niż kiedy Niebo w nászych wiekách chćiało
Spráwić tę modę, z niedoskonałemi.
Lecz ia sie Polską, y ięzykiem cieśę,
A do Dánielá w piśmie Świętym śpieśę.

PISMO SWIĘTE

z Książki DANIELA *Pro-*
roka Xiążęcia.

Wierszem Polskim przełożone.

Ode 1.

O Krolu Nábuchodonozorze.

ROku trzeciego pánowania Krolá
Ioákim, Iudzkich od narodu kráio
Zwánego, sroga klęská, y niewola
Przyszła ná niego dla złych obyczáio;
Dobrego końca nie miewa swywola
Wedle niebieskich ná ziemi zwyczáio
Grzech zelázná ni Mágnes ciągnie kárę
Piekielná kładąc ná duszę málzkárę

Ode 2.

Krol Bábilónski Nábuchodonor,
Záwoiowałszy okoliczne kráie,
Do Ieruzalem wzięwwszy iáký pozor
I gniew, sam pod nim z licznym woyskiem stáie
I choć tám y moc zástał, strasz, y dozor,
Lecz próżno, gdy Bog nas z ręki wydáie
Ták w przereczoney znác Ieropolimie,
Większa mgła w sercách, niż w ármátnym dymie.
Ten

Ode 3.

Ten przystąpiwszy nieprzyjaciel mocny
 Miasto opasał, szturm przypuścił frogi,
 Annotacya. (Stworcą, iako złych odstąpił Wszchemmocny,)
 Wolney nie było gdzie wychylić nogi,
 Tak chwile dzienney iako też y nocny
 Ná wálách, w zamku, w bramách, w domu, trwogi
 Wią się niby pszczoły podebrane
 Wprzód siły, niż lud, w niewolą zábrane.

Ode 4.

Opák się dziecie o Wszchemmocny Boże!
 Co więc płaszáli Monárchow iák muchy,
 Teraz żadnego mężny lud nie zmoże,
 Czerstwe od stráchu krzepną iák lod duchy
 Ieden, dzieśiąci iuż teraz przemoże,
 Gdy Iudá nie ma od Niebá otuchy;
 Kryją się zá wał, iák przed rozgą dzieci
 Co zá broń porwą, to im z ręku leci

Ode 5.

Trudno się bronić, kiedy Bog nie broni,
 Nie pomoga nic y stálone groty,
 Ani piechotne, y iezdne pogoni,
 Ani Ajáxow puklerz litozłoty
 W zley iesteś Miasto, dla twych grzechow tóni,
 Iuż ruiná, śmierć, stoią przedewroty
 Oddał cię sam Bog dziś w ręce pogáńskie,
 Ześ przykazanie przestąpiło Páńskie.

Ták

Ode 6.

Ták po niedługim Miásta obleżeniu
Do Ieruzalem wpada záinuszony
Zbyt nieprzyiaćiel, máiąc ná baczeniu
Pomścić sie słusznie, iák więc rozdrażniony
Niedźwiedź pszczołami w małym ukąszeniu
Wielką zelżywość kładąc záiatrzony;
I pszczołki, y miód, y ul drze, y ćilka,
W drzazgi rozmiáta, skry iák z huty pryška.

Ode 7.

We krwi się własney y tám ludzie pławią
Ierozolimscy, á drudzy w niewolą
Do Bábilonu idą, innych dawią :
Bo to w zwycięstwie pástwić sie pozwolą
Ni młode lwięta nim ie stárzy wprawią
Z obłowem co chcą czynić máią wolą,
Ták y zwycięzcá záwifny sie pásie
Widząc ná ostrym krew ciepłą páłásie.

Pismo S.

Ode 8.

Ieruzalem.

Zruinowawszy Miásto, iákó dziki
Odyniec skruszy więc co záinuszony,
Woyško zwyciężkie stawa pułkiem wszyki,
Idzie związány y Krol przerzeczony
Joákim Judá, wespoł z niewolniki :
Z Páná mizerak nagle przerobiony,
Ze sprawiedliwą Stworcy dał przyczynę
Ták siebie, y lud, przywiodł o ruinę

Ode 9.

Kościół Sálomonow.

Opuśtoszono y Święty Przybytek,
 Sálomonowey záfzczyt pobożności;
 Zábrano srebrá, y áppárat wszytek,
 Mur rozwálono, Kolossy ze złości,
 Owoż do czego przyprowadza zbytek,
 I grzechy ludzkie, błędy, nieprawości,
 Iże Bog mierzi sobie y Świątnice,
 Gdy Moyzefzowcy nie strzeżem tablice.

Ode 10.

Święte Naczynia, y srebrá zábráne
 Krol Bábilonu do Sennáár zięmi
 Odeśłał, y tám do skárbcu oddáne:
 Boszká swóiego kazał uczćić niemi,
 Wszystkie z rejestru pilnie odebráne,
 Zámknięto wespół ze skárby dawnemi;
 Iuż tey u Pogan zmnieyszyć przypowieści,
 Bo sie Skarb Święty, tu z niezbożnym mieści.

Ode 11.

Otárszy z siebie woyskowe tumány
 Krol Cháldeyczykow, przy spokoyney myśli
 Przednie wokował do Senatu Pány,
 Zlecił, áby się do rządow rosprysli;
 Woyská podzielił między swe Hetmány,
 Sam z Asphenezem tak do swoiey myśli
 Rozmawia, iáko z Májor-Domem dworu
 I z konfidentem do swego humoru.

Przebrá-

Ode 12.

Przebrakować mi prędko niewolniki
Coby się zdało do pokoju mego
I do zaśszczytnej dworu polityki,
Są między nimi rodu Krolewskiego,
Przysposobić ich do dworskiej publiki;
I winnych Branicach domu wysokiego
Pilnie uważać, urody, mądrości,
Piękne przymioty, osob wspaniałości.

Ode 13.

Blednie na grzbiecie lichym cna purpurą,
Ofłowi szpetnie w rządżiku z koncerzem,
Znać, czego komu nie dała naturą;
Pawowi nigdy nie wyrowna pierzem
Sową pułnocna, albo prosta kurą,
Zniewolić wilką domowym przymierzem
Rzecz niepodobna, dopieroż urody,
Nuż obyczajów, nie każdy ma młody;

Annotacya.

Ode 14.

Bo choć w tym chodzi Naturą Mistrzyni,
Przecież się rzadko, kto rodzi, bez ale;
I lubo skrzętne w tym stąranie czyni
Defektów z ludzi nie może znieść całe,
Których więc nałóg zły więcej przyczyni,
Jeżeli się młody wychowa niedbale;
Zaraz z młodości, są natury znaki
Kto ma być grzeczny, a kto ładziaki.

Ode 15.

Znać młode Orle chociaż w puchu kwili,
 I Lwá młodego z pazurów poznają,
 Co będzie z dutką nikt się nie omyli,
 Wielbłądy swoy garb zaráz z młodu mają,
 Boćianie z nosá, znáć Zuráwię z szyi,
 Iák w iskrze máley płomyki buchają;
 Ieszcze w kolebce Herkules á frogi,
 Hektor dziećiną, iuż Oyczyźnie drogi.

Ode 16.

Znać gdy się Titan w górę iák szyb wspina,
 Bo gdzie w pochmurne wlepisz zodyaki
 Ckliwą powiekę, swoy namiot rospina:
 Są y ná piasku morskim swoje szlaki,
 Znać co iest iebwab, á co páięczyná;
 Insze proste szkło, y kryształ ma znaki,
 Jáśnieysze poznáć z dálá Cynozury,
 Dopieroż z ludzkiej co iest, znáć natury.

Ode 17.

Pismo S. Ieszcze wspomniony y to Krol przydacie;
 Pátrz pilnie między sam Izráelczykiem
 Kto będzie zgodny w nasze obyczáie,
 Vczyć się, zmówić z biegłym Cháldeyczykiem
 Záwoiowawszy ich w tuteysze kráie,
 Trzebá nam służyć zdrowiem y ięzykiem,
 Niechay się uczą trzy látá pospołu,
 Potrąwy dla nich z mego będa stołu!

Przez

Ode 18.

Przez ten czas wprawić ich w nasze ięzyki
I do mánier y sposobić powoli,
Jáko zwyczajów dworskich są praktyki
Zgodnych wystáwić wedle nászey woli,
Potym ich oddasz wespoł z Cháldeyczyki
Do usług nászych, nie dąć im swywoli,
Lecz ich wystáwić do nászego boku,
Mieyże ie przez te trzy látá ná oku.

Ode 19.

Asphenez iáko to sługá zyczliwy
Mándat Krolewski wykonywa pilnie,
Wważa bráńcow, ktory urodziwy
I wysokiego rodu, w tym uśilnie
Prácuie, słáski Páńskiey sercem chęiwy,
Wszystko rozrządza dobrze, nieomylnie,
Bo wybrał czterech z národu Judzkiego
Co z niewolnikow widział celnieyszego.

Ode 20.

Wprzody Dánielá, y Anániaszá,
Iáko ozdobę między niewolniki;
W tym Misáelá, y Azáryaszá,
Wieku, urody, fortun, rowienniki:
Mowiąc, że wielká to fortuna wászá,
I że do dworskiey idziećie publiki;
W tym iáko niosłá tam Cháldeyska stroná,
Rozdał im insze czteromá Imioná.

Ode 21.

Báltázár imię oddał Dánielowi,
 Czcząc go z rozumu, urody, osoby.
 Sydrách dał po nim Anániaszowi:
 A to dla Dworu Páńskiego ozdoby,
 Misách się zdało, dąć Misáelowi
 To czynił wedle ich dowcipu proby,
 Azáryasz, Abdenágo názwał,
 By ná swe imię każdy się odezwał.

Ode 22.

Widząc Dániel ná co się zánośi,
 Ze złamać Zakon przyidzie w tey niewoli,
 Gorąco Bogá y z drugimi prośi,
 By go rátował wták nieszczęsney doli;
 Do niebá serce y myśli podnośi,
 Niechcąc ieść potraw, wedle Krolá woli;
 I postánawia w sercu, że nie skążę
 Prává, ani się iadłem, pićiem zmążę.

Ode 23.

Ják ma tego uść, umyślem się wierći,
 Sprzeczać się trudno w czym niewolnikowi,
 Boby nie uszedł káry álbo śmierci
 Ktoby Páńskiemu w kontr szedł roskázowi;
 A w tym tegoż dnia w prędkiey czasu śmierci
 Przynieśli obiad Krolewscy stołowi,
 I winá wedle miáry náznáczoney
 Dla krwi nábycia, y płci nieskážoney.

Myślą,

Ode 24.

Myślą, weyźrzawszy ná siebie pospołu
Jáko tym práwo Boskie mamy kázić
Czy ieść, czy nie ieść z Krolewskiego stołu?
Czyli Monárchę, czy Bogá obrazić,
Niestetyż! wszędzie nie przeskoczem dołu,
Ledwie od stráchu nie przyidzie sie skázić;
Obesławszy sie okiem, iáko worem
Dániel zá wszystkich został orátorem.

Ode 25.

Wprzody westchnąwszy do Bogá serdecznie
Co ludzką wolą, y myślą kieruie,
I to musi bydz, co on chce koniecznie,
Ani się táki ná świecie znáyduie
Ktoby sie Stworcy sprześciwił bezpiecznie,
Chybá że ludzka złość dysymuluie;
Co iáwna, y słow nie potrzebá wielá
Ráczey słuchaymy co mowi, Dánielá.

Ode 26.

Rządco nasz wielki y łaskáwy Pánie,
Rozumiem iże bédziesz litościwy
Ná prozbę naszą, y supplikowánie,
Ktore, zá wszystkich wnoszę nieszczęśliwy;
Byś wiedział Oycow naszych przykazánie,
Ktore im dał na Synáí Bog żywy
Jáko nam wespoł z innemi národy
Jeść się nie godzi, winá pić, krom wody.

Exod.

O tym

Ode 27.

O tym Prorocy pisáli wyrażni
 Jako żyć mamy, y iák się sprawować;
 Ináczey, Boskiey winnibyśmy kázni
 Gdybyśmy mieli z národy spółkować,
 A ktożby sobie nie życzył w boiázni
 Ták Święte práwá dla Bogá zachować,
 Ktory posłusznych czeka z chwałą w niebie,
 Przestępcow karząc szle w piekło od siebie.

Ode 28.

Spodziewamy się po twoiey grzeczności,
 Jako widziemy Páná łáskáwego
 Ze zrozumiałwszy násze powinności
 Dasz nam żyć wedle Zakonu nášzego;
 Nie trzebá dla nas potraw wymyslności,
 Ani też winá z stołu Krolewskiego,
 Bo nam pod grzechem ták práwo nie káže
 Żyć, niech się duszá tym (prośim) nie máże

Ode 29.

Annotácyá. Dumáiąc słucha stárszy pokoiowy,
 Myśl różna, niby strumienie wynika,
 Wstá mu wolne, ktoś zámknął w okowy,
 Co chce odmówić to słowá połyka,
 Dziwuiący się ná ták Święte mowy
 Serce w nim pała, y bráterstwá tyka
 Wszytek iák w nagłym, kędys zachwyceniu
 Zdięty miłością, ku ich uzaleniu.

O Boże!

Ode 30.

O Boże ! ktory y opoki kruszysz,
 I z niepodobnych co chcesz czynisz rzeczy,
 Czegoż swą mocą nie sprawisz, nie ruszysz
 Gdy kogo ná swey chcesz utrzymać pieczy?
 Morza stánowisz, Aquilony wzruszysz,
 Dźwigając ku swey myśli wiek człowieczy,
 Wszystko musi bydź ná iedno skinienie,
 Co tylko w świecie ma żywot, y tchnienie.

Ode 31.

Nie zapomina Bog sprawiedliwego,
 I choć iák Ociec syná biie prętem,
 Przecież nie stroni áffektem od niego
 Ani go gubi, y niszczy ze szczętem,
 Lecz gromi zbytki, y swywole iego
 Chcąc go obaczyć w szczęściu przedsięwziętym;
 Ták Dánielowi choć iuż we złey toni
 Dodáie fercá, łáski, y cney брони.

Ode 32.

Rzekł im Asphenes ; widze że w boiázni
 Boskiey iesteście, y domu wielkiego,
 Wielem powinien dla wászey przyiázni,
 By mi nie o gniew szło Krolá moiego,
 Bobym od niego złey nie uszedł káźni.
 Bym w czym odmienił Páński mándat iego,
 A y o łáskę Páná mego stoię:
 I rzekszy prawdę, bárzo się go boię.

Pismo S.

C

Gdyż

Ode 33.

Gdyż on wyraźniej z swoiey łaśkawości
Náznaczył dla was potrawy, y trunki,
A to dla piękney nábycia gładkości,
Osobliwe w tym zważył wizerunki,
Niechżeby zaś was te wstrzemieźliwości
Schudziły znacznie, ni zgryźne frásunki,
Poznałby to Krol z wászych Rowienników
Co z tegoż stołu iedzą, z niewolników.

Ode 34.

Tákbym się wászey łtosuiąc przyiaźni
I czyniąc o co poczełiście prosić,
Nábawił śmierci, álbo frogiey łaźni
Czego moy żywot dotąd nie zwykł znościć.
Dla tey przyczyny zostáiąc w boiaźni
Nie możecie nic odemnie uprosić.
Drugi raz słudze Pan nie może wierzyć
Nayciężey mu się raz w czym przeniewierzyć.

Ode 35.

Słyszący Dániel takie odpowiedzi,
Ieszcze do końca sobą nie truchleie,
Lub się pobożność z stráchem w sercu biedzi,
Do Bogá wzdycha, w nim kładzie nádzieie,
Ten iutro cieszy, kogo dziś náwiedzi;
Dźwignie gdy się człek naymniey niespodzieie:
Więc ieszcze mowi tak do Málázará:
Wszystkich was dobra ku Krolowi wiára,
Osobli-

Ode 36.

Osobliwie twa, Pánie moy łáskáwy,
(Bo był nád nimi Rządzcą, miał w dozorze
Ich życie, bá y wzglądał w kázde spráwy
Jákoby stárzy, kto ná czyim dworze)
W ręku twych násze są záfwe zábáwy,
Nie móżem w niczym zoftać przy uporze.
Anániaszá, mowá Dánielowá,
Azáryaszá, táż Mizáelowá.

Ode 37.

Prošim cię iednák Dobrodzieiá swego,
Sprobuy nas troché wedle nászey wiáry,
Choć tylko do dnia z džišiem džišieátého,
Do śmiercié będziem służyć zá te dáry,
Day nam obroku káfek surowego,
Doydziesz w nas potym z innych twárzy miáry,
W ktorych pięknieysza będzie komplexya
Czy w nas? czy kto ie mięso, winá piia.

Ode 38.

Ták łácną weźmiesz od kázdego probę
Wespoł nas w on dzień z nimi postáwiwszy,
Zważył kázdego twarz, płéć, y osobę
Vmyšlem oká blisko się wpátrzywszy,
Jeżli nam weźmie post iáką ozdobę
Zyiác bez mięsá, y winá nie piwšzy:
W ten czás nas škarzesz, do Krolá przysolisz,
My czynić będziem to, co nam pozwolisz.

Ode 39.

Ná to Málázár z Boskiego natchnienia
 Pozwolił, do ich woli się stosując,
 Pátrząc przez spáry w proste pożywienia,
 A dni dzieśiąci skwápliwie czekáiąc,
 Bowiem wátpliwe miewał pomyslenia,
 Ná innych wikty rokoszne wzglądáiąc,
 Wátpił, áby ci urodziwi byli
 Co według práwá postem się martwili.

Ode 40.

Annotacya. Ktoż tu wypowie Boskie opátrznóści?
 Jákie o sługách swoich ma stáranie,
 Jáko pošila, tuczy do sytości.
 Skrytym nád ludzkie pokármem mniemánie,
 Nie schudnie żaden bez tey wymyślności
 Potraw, nápoioiw, w czym mamy żądánie,
 Gdyż kto fyt w duchu dáney z niebá łáski,
 Pászty, przyśmáki, wino ma zá frászki.

Ode 41.

Ile gdy sámym mięsem człek nie żyje,
 Lecz czego, więcej potrzebá żyjącym;
 I cóż? choć drugi, drogi likwor piie
 Gdy się pokaże Belą we dnie spięcym,
 Który dwa słońcá w iedno oko zwiie,
 Ledwie nie trupem zostáie śmierdzącym,
 Jeśli tak będą codzień Miesopuśty,
 Śmierć, (mowi Prorok) kędy gárnec tłusty.

Jerem. 1.

V nas

Ode 42.

V nas zaś w Polsce iakoby niewiedzą
Tymokreonow, co y wiele piia,
I mięso codzień, ni wilk, żrą, czy, iedzą?
Nie wedle prawa, lecz swej woli żyją,
Lub im o poście w Kościele powiedzą
I w Piątek mięso ieść, mają racyą;
Nawet w wielki Pość iedni poszczą wrzкомо
Drudzy żrą mięso iawnie, ci kryiomo.

Ode 43.

Ten zaś Nagrobek niegdy napisali.
Rodycykowie obżercy takiemu:
Tu Tymokreon ktoregoście znali
Leży wtym grobie, nie chodźcie ku niemu,
Wiele iadł, y pił, pość nań grzechy wáli,
Wiele mowił, a źle przeciw bliźniemu;
Nie człek, lecz koćiel z mięsem, kufá z winem.
Tu leży, poszła duszá w otchłań z dymem.

Ode 44.

Nieślychac ieszcze by kto zmarł, że pości,
Albo dla prawa wynędzniał Bożego,
I przyszedł do iakiey zdrowia słabości,
Ktore dietą, bliźsze stopnia swego;
W cyrkulacyách krew naylepiey gości
Kiedy moc bierze z pokarmu skromnego,
Dopieroż silna moc wnetrznego ducha
Gdy iak prosięcia, nie nádzieiem brzucha.

Ode 45.

Kroluie w Niebie Apolloni sławny,
 Bárłáám Święty, y bez liczby innych,
 Cny Emeryku, iáko cię wiek dawny
 Wielbi, nie tylko z Rodzicow niewinnych,
 Krolow tak Świętych, lecz iżeś zápráwny
 Do cnot, y Boskich przykazań przedziwnych ;
 Niewiem do postu, czyli Kátoliká
 Znaydziesz lepszego, iáko Lokreńczyká

Ode 46.

Coż ma tu Luther ktory z postu szydzi,
 Dla rospieszczonych ciáłá namiętności ?
 Wstydzić go będą stárzy z písmá Zydzi
 W sądzie ostatnim, w Jozáphát niskości ;
 Przestępcą się Bog swoim záwsze brzydzi,
 Insza ułomnie zgrzeszyć, insza z złości,
 A kiedy ieszcze w swej woli upárcie
 Stawałz, pewnie cię piekło czeka czárćie.

Ode 47.

Wielká ofiárá chować práwo Boże
 W doczesney życia iego pomyslności,
 Tákiemu Pan Bog we wszem dopomoże
 Ze y z naygorszey wybrnie przeciwności,
 Jáko zaránne słońce máiąc łóże
 Ná Zodyáku dotrzyma iáśności
 Nie stráci świetney twarzy z tey turnieie
 Ze się promieńmi tám, y sám rozśieie.

Ták

Ode 48.

Tak ná człowieká, niech tyśiączne rázem
 Nieszczęścia bią, y szczęścia odmiány,
 Niech y grobowym przywala nas głazem,
 I z támtąd nasz duch, ni promień rożany
 Świetnym się światu wystawi obrazem
 Jeżeli od grzechu nie iest poimány,
 Widzieć ten przykład w sługách Boskich wielu
 Lecz nie szukáiąc, obaczmy w Dánielu.

Ode 49.

Ktorego w dzieśięć dni Málázár woła
 I drugich społem rowienników iego,
 Stawia po iednym przy sobie do koła,
 By mógł widzieć płeć twarzy wśpół kázdego
 Co z Krolewskiego iedli, pili, sťoła,
 I tych co pośtem wedle práwá swego
 Żyli, we wśzytkich wlepiá umysł śilnie
 Reflektuie się, kto tľusćieyszy, pilnie.

Pismo S.

Annotacya.

Ode 50.

To ná tych ciśnie, to ná owych okiem
 Stawiaiąc ich to w sťońcu, to záś w ciągu,
 To woczy pátrzy, to uważa bokiem,
 A w wielkim mu to bárzo podziwieniu
 Ze się postnicy, dość iásnym widokiem
 Ozdobnieyszymi zdádzą w utuczeniu,
 Kázdego wdzięczny rumieniec się żarzy,
 Zmieszána z mlekiem krew ná gładkiej twarzy ;
 Owych

Ode 51.

Owych daleko chudsze widzi lice
 Co y wymyślne dość potrawy iedli
 I wino pili z Krolewskiej piwnice,
 A przecię chudzi, y śino pobledli,
 Nie może skrytey doćiec tajemnice
 Czemu ná twarzy rokosznicy śiedli,
 A zaś postnicy, wiele spoyrzy razy,
 Jak malowane, ozdobni obrazy.

Ode 52.

Boskiey to ręki niepoięte dźiło
 Ze swoich tuczac dodacie ozdoby,
 Choćby się razem million skarmiło
 Albo też kufy dla iedney osoby
 Wszystkie naczyniem złotym wytoczyło,
 Nie ma to w sobie tak skuteczney proby,
 Jako czcić Bogá wedle prawá iego
 I nie uchybić by też naymnieyszego.

Ode 53.

Postem sie Świętym nie umorzy ciało,
 Bo nas nim Bog, iák ziemię suchą w roście
 Ożywia, y to, ieźli dla nas mało
 Co mamy z Niebá, w żywiołach, y w kłóście,
 Obiecał wieczność, by zá wszystko stało;
 Ná ziemi wiedząc o naymnieyszym włoście
 Czym żyjem, czego ieno się dotkniemy,
 Czy drogą iego, czy ná bok zstąpiemy.

Przed-

Ode 54.

Przedtym Bożego przestąpić nie śmieli
 Prawá, choć w znákách, y ciemney figurze
 O Stworcy ludzie ná on czas wiedźieli:
 Teraz go w ludzkiey żyjący naturze
 Okiem ná świećcie dawnieysi widźieli;
 My wiara widziem, á y przytym murze
 Łamię Niebieskie przykazań reguły
 Nie żyiem iák chcą, Święte ártykuły.

Ode 55.

Nie dał się Dániel ták zmysłom rospieścić,
 Bo to cielesność z duchem się nie zgodzi,
 Prędeyby się mógł ogień z wodą zmieścić, (dzi,
 Lub ciemność z słońcem gdy pod chmurą wcho-
 Lecz ciało duszy zawsze zmysłem szkodzi,
 Trudno tchnąwszy się masy, nie ucieścić,
 Gdyż nasz áppetyt niby ciało roście
 W rokoszách, czego nie może mieć poście.

Ode 56.

Wiedząc to Święci wspomnieni Młodźianie
 Ze dla przyśmáków, y prywaty ciała,
 Przestąpić ktore Boskie przykazanie,
 Wieczność w tym márnie dobra zginać miała,
 I ták zá krotkie w zmysłách wczasowanie
 Duszá by nędzna ná wieki biadała,
 Przeto iák każe przykazanie Święte
 Żyją, y posty chcą kończyc záczone.

Pismo S.

D

Czemu

Ode 57.

Czemu ich Rządzcą już odtąd nie przeczy
 Widząc że post, ni mortyfikacya
 Nie szkodzi, owszem każdy bärzo grzeczy,
 I ieszcze gładsza u tych kompleksya
 Co tylko iedli leguminne rzeczy :
 Tá go do tego przywodzi rácyą
 Ztąd im już dálej wedle prawá swego
 Dáie obroku co chcą surowego.

Ode 58.

Sam zá nich iadłá z stołu Krolewskiego
 I wino odtąd już do siebie bierze,
 I co było dla nich specyálnego,
 Bo takie z sobą stáneło przymierze,
 Ze zá obroku trochę surowego
 Brác ich ma wino, obiady, wíeczerze;
 Weseli Święci, y że y w niewoli.
 Mogą czcić Bogá, wedle praw, y woli.

Ode 59.

Annotacya. Pobożność w sercu czytym nie wygásnie

Choć ją przyduśi iákie obelżenie,
 Jáko dyáment ząwśze świeci iásnie;
 Albo odległe od morza strumienie
 Ciągną się náзад, tak pobożny właśnie
 Máiąc ná oku dusze swey zbáwienie
 Bogá ma w sercu, w myśli, nád wśze rzeczy
 Który uwielbia wátły wiek człowieczy.

Widzieć

Ode 60.

Widzieć to w czterech Świętych Páchołętách
Tey moiey Muzy, iák Bog pobożności
Nádgrodził hoynie że w swych przedsięwzięciách
Trwali státeczenie, y w bogomyślności,
Dziwną obaczyć mądrość z tąd w dziećciách,
Jáko promienne po niebie iásności
Dyámentową zrzenicą błyskáią,
Ták ich narody, w podziwieniu máią.

Ode 61.

Złoto, (iák mowi Mędrzec) przy mądrości
Iest błotem, ktoby iedno do drugiego
Chciał przyrównywać, bo tá z wyfokości
Sámego Bogá ułt idzie mocnego,
Złoto pochodzi z ziemskeiy nikczemności,
Stymę z rozsądku odbiera ludzkiego,
Dánielá Pan Bog zá post tym talentem
Vczcił mądrości drogim terebinthem.

Ecc. 24.

Ode 62.

Lubo náuki, y rózne ięzyki,
Z iednego wszyscy instrumentu bráli;
Ci iáko pszczołki, między rowienniki
Miod przez wybory dowćipu dawáli:
A drudzy, inszey, dáleko práctyki
Niby szerszenie, osłami ich zwáli;
Nie miał z Dánielem Mágister mitregi,
Kázde zrozumiał, przeczytawszy księgi.

Ode 63.

Dumieli ná to Cháldeyscy Mędrcomie,
 Słyszác subtelne nád siebie queſtye:
 Jáko ſie w iedney mogło zmieſćić głowie
 Wielu Authorow, rózne konkluzye;
 Słupámi ſtali pogánſcy Wieſzczkowie
 Gdy oſtre w rekontr ſłyſzeli rácye;
 Co będzie dáley wyſzedſzy ná pole
 Gdy nád Mágistrá uczeń ſiedzi w ſzkole.

Ode 64.

Jáko ná dziwy narodow Miſtrzowie
 Do uczonegó chodzili Dánielá,
 Aby dowćipney przytomni rozmowie
 Náſłucháli ſie dyſkursow ták wielá;
 Potym oſobno inni Doktorowie
 Ná árgumentá ſzli do przyiaćielá,
 Jáko by owo z wyoſtrzoná broniá
 Śmieley iednego dzieſiáći pogoniá.

Ode 65.

Ták y ná on czás dowćipy oſtrzyli
 I ſámi náwet źli Czárnokſiężnicy,
 Ale ná kámiień z tą koſá tráfili,
 Czyż może ſtrumień wyrownác krynicy?
 Z ktorey im więcey wodyby wypili,

Annotácia. Tey więcey z wnętrzney przybywa źiemicy,
 Podobnie dármo ſwe pocili czołá,
 Obſiadſzy iego káthedrę do kołá.

Ktożci

Ode 66.

Ktożci Przedwieczna wyrowna Mądrości?

Albo kiedyć sie chociaż iedno zgádło,

Kto znajdzie tyle rozumu ostrości

By poiał, choćby sám obiecádło?

Znáia Prorocy wrodzone miáskości

Ze á, á, wyrzec z głowy im wypádło;

W morze mądrości wysoką głębina

Ktorzy chcą brnąć, iák Pháraon pogina.

Ier. 1.

Exod. 14.

Ode 67.

Kogo chcesz w pifszes nád Stágirytámi

Poprawiający mozgu, y ięzyká,

Aż będzie y Saul między Prorokámi,

I ten co wáglem Seráfim go tyká,

Poydą w párágon ludzic z Aniołámi

Kiedy Bog zbliży łáski swey promyká:

Tám grube z fercá ułtápią ciémności,

W głębokiey dowcip nurzáiac mądrości.

Exod. 4.

1. Reg. 10.
Iśa. 6.

Tob. 5.

Ode 68.

Pewna w tym łáski Boskiey iest praktyká,

W sámym wspomnionym nie dawno Dánielu,

Ten procz róznego narodow ięzyká,

Miał mądrość wlaná, przed innemi wielu,

Ztąd w mędrécách dawnych nie miał rowienniká;

Ták w Boskim záuwsze znajdzieš przyiacielu,

Widzenia strážne, sny, tłumáczył máry,

Nád innych włáscie te miał z niebá dáry.

Pismo 5.

Ode 69.

Nie było znaku, pismá, y ziąwienia
 Przez sen, ná iáwie, lubo w fántazyey,
 Ani żadnego strászydeł widzenia,
 Albo ráiémney poczwáry niczyey,
 Zeby nie doćiekl, bez opowiedzenia,
 Z sámej od Bogá sam rewelácyey,
 Co komu będzie, y co mu się śniło,
 Co wczorá myślał, y coby znaczyło.

Ode 70.

Świętszy Apollo Dániel dziwowiskiem
 Náuczycielom swoim w Bábilonie,
 I co był przedtym prawie pośmiewiskiem :
 (Jáko się trafia w cudzey komu stronie)
 To ón pytaią iuż własnym názwiskiem,
 Ják Sábá niegdy o cnym Sálomonie,
 2. Reg. 20. Niewiele księgą poćić trzebá czołá,
 Komu Professor Bog, á cnotá szkołá.

Ode 71.

I tak gdy ná tym trzy látá minęły,
 Czas do pokoju ná służbę do Krolá;
 Dánielá nowe myśli ogárnęły,
 Trudno ináczey; taka Páńska wolá.
 Exod. 20. Bo peñnić práwá Synái prágneły,
 A w oczách Dworu iáko? to niewolá.
 Przecież wnétrznego rádzący się ducha,
 Rośnie im dálej woli ich otuchá.

W tym

Ode 72.

W tym ich na Pałac Dozorczą prowadzi,
Przybranych pięknie w umyśle na świećcie,
Ják máią Krolá witác, wszystkim rádźi,
Oni iák śliczne roskwitnione kwiećcie
Gdy ie ogrodnik wkwatery rozsądźi
Spácyrującym na wizerunk lećcie,
Idą wspaniali, á w tym do pokoju
Zmármurowego wstępuią podwoiu.

Ode 73.

Weyrzy na nich Krol z dala, potym blisko,
Oni upádli wszyscy na kolána,
Schylájący sie aż do ziemi nisko,
Jáko wielkiego ádoruią Pána,
Piękne miał ten Krol młodzi widowisko,
Bo kompánia gładka, y przybrána,
Ciesząc się w koło z ministrámi chodźi,
Ze urodziwi, skłádni, grzeczni, młodzi.

Ode 74.

Ták uważywšzy powierzchne skłádności,
Jáko dość piękne osob są pozory,
Chce wiedzieć ieszcze dowcipu biegłości,
Bo więkšze máią na to oczy Dwory,
Zádał im rózne z piśm wielkich trudności,
Cytuiąc stáre y nowe Doktory,
Aby ich rozum poznał, y ięzyki,
Do iákiey sie zda ktory polityki.

Wszyscy

Ode 75.

Wszyscy dość mądrze Pańskiemu pytaniu
 Odpowiadali z owych niewolników,
 Właśnie Krolowi ku upodobaniu,
 Ze nowych będzie mógł mieć Chaldeyckich,
 W tym trudniejszym Dániel zagadaniu
 Odpowie mądrzey nad swych rowienników,
 Zadziwił się Krol na tak mądre zdanie,
 Jeszcze trudniejsze uczynił pytanie:

Ode 76.

Ale na wszystko iak z biczą rące
 Dawali czterech Jerozolimczyków,
 I choć zawiłe wrzucono kwestye,
 Tak, że nikt zgadnąć nie mógł z Piśmienników,
 Oni iakoby przez rewelacye,
 Dziwnie zgadali sens Czarnoksiężników,
 Setnie na każdą rzecz odpowiedzieli,
 Jakby nad księgą siedząc oświeli.

Ode 77.

Zdumiewał się Krol y iego wieszczkowie,
 Chaldejscy, Perscy, co się na to zeszli,
 I sami biegli dziwią się Medowie
 Słyszac ich mądrość, iak w labirynt weszli,
 Bo im klin ostry utchnął mocno w głowie
 Gdy ich tak młodzi Zacy, w księgach przeszli,
 Każdy na bystrość dowcipu dumiecie,
 A niewie co się stało, co się dzieie.

Idzie

Ode 78.

Idźcie im o rzecz, bo się lepiej zdacie

Annotacya,

Gdy rzecz do rzeczy poblisku przyłożysz:
Świeca w ciemności pięknie się wydaie,

W południe za nic, y darmo ją drożysz;
Pigmeyczek nie rad, przy Gigancie staie;

Sowy z sokołem, w ieden rząd nie włożysz:
Kret słońcu nie rad,, puhać się go wstydzi,
Szpetny się Terfyt, przy Parysie chydzi,

Ode 79.

Owo zgola, rzecz każda glans utraci

Gdy ją do inszej piękniejszej przybliży,
I ztąd nie lubi takowey postaci

Która iej pozor, y słymę uniży;
Dopieroż gdy się kto w rozum zbogaci,

Jak wiele głupszym mądrości ubliży:
Ba y pozbedą starego walu,

Gdy ich kto przejdzie dowcipem u Dworu.

Ode 80.

Niewiem iak teraz świata Monarchowie

Subjecta różne biorą na urzędy,

Lecz sławni w on czas Rzymianie, Grekowie,

Na wybor ludzi dobierali wszędy.

Ten brał honory, kto miał rozum w głowie,

Ztąd trudniej było w ich rządach o błędy:

Woleli mądrość, niż świecące złoto.

Teraz inaczej: o wielka fromoto!

E

Miey

Ode 81.

Miey tylko w ręku pełny wor pieniędzy,
 Choćbyś miał głowę nie swoją lecz ośłą,
 Pánowie przyimają cię iako nayprędy,
 Jeszcze káretę swoją po cię posła.
 Ośieł wiedwabiu, á człek w prostey przędy,
 Arystotelow ná grzyby odeśla,
 Opácni wierę ci Dyonizowie,
 Słuchác, iák grzeczni Cháldeyscy Pánowie.

Ode 82.

Wszyscy sie ná to y z Krolem zgodzili,
 Ze Dániel z swymi trzemá rowienniki
 Innych w spółuczniow głową przechodzili,
 Lepiey niż Sául, do Krolewskiej publiki:
 Więc ich honorem zaráz uraczyli,
 Aby przy Krolu byli, dla praktyki,
 Wziął wielkie do nich Dwor upodobanie,
 I sam Monárchá mile wzglądał ná nie.

Ode 83.

Nie pádło z ich ust żadne słowo próżne
 Ná ziemię, ni żárt lekki przez czas wszystkich,
 I choć bywały okázye różne,
 Ják to u Dworu, bywa częsem zbytek,
 Zawsze myśl czysta, y iestá ostrożne,
 Cnotá, pobożność, swoy miały pożytek:
 Wszystká ich zawsze bywała zabawa,
 Zeby wykonać Moyzeszowe práwa.

Chcący

Ode 84.

Chcący częstokroć Krol z Rádnymi Pány
Piękne umysłu odprawić igrzysko,
Zwoławszy Mędrcom, y swoje Kápłány,
I sam śiádywał przy nich towarzyisko,
Pytáiąc pilnie tak o ziemskie stány,
Ják o niebieskie: gdzie słońcá łożysko?
Ják Arktyk stoi, z swoim Antárktykiem,
Ják słońce z niebem biegáią posmykiem?

Ode 85.

Jáko firmáment gwiazdami náтчnięto,
I dziwne Niebo, z ziemi zásklepiono;
Zkąd tę Máchine budować zaczęto?
I wiele czasu robiąc ją strawiono;
Jákowe to tám w gornych sferách pęto,
Ze, grády, wodę, w gorze powieszono,
A iákieś iáśnie widziem z ognia sznury,
Jákby wiązały to wszystko Arktury.

Ode 86.

Co to, pytał sie zá wozy ná niebie
Bywáią, iáko to mam od Arátá,
A Smok, y Klęczeń nie dáleko śiebie,
Kogo to w wieńcu z dziewięciu gwiazd swátá;
Arktophiláxie widząc w niebie ćiebie,
Jáko tám zászedł zá obłok ze swiátá,
Wysoko widác obłoki, iák gmáchy,
Z ktorych raz widok, drugi raz záś stráchy,

Ode 87.

Zkąd śniegi, wichry, y tak lotne grzmoty
 Przy błyskawicach krwawo wyiaśnionych,
 Kto ich tu spuszcza? y którymi wroty?
 Ze podczas widziem sie bydz ogarnionych.
 Od nich szkodliwie, drząc w boiaźni poty,
 Poki nie uyżrzem iak znowu zámknionych:
 Te y podobne Krol wrzucał questye,
 Chcąc mieć ná wszystko mądre solucye.

Ode 88.

Wierćieli się tu mądrzy ni ná haku,
 Cytując Mędrców siedmiu światá tego;
 Powagą próżno robić nieboraku,
 Gdy nie rozumiesz w tym sensu cudzego:
 Jáko więc młody Rycerz do Sáydaku,
 Dáleko kresu, choć znika szybkiego,
 Gdzie mądrość w dobrą głowę bywa właná,
 Zgádnie co więcej chociaż bez Aláná.

Ode 89.

Ják Dániel mądry ná różne questye;
 Bo wprzody wprawił się do pobożności
 Niżli światowe zaczął lekcyę,
 Zawsze o Bogu myślił od młodości:
 W głowę się Doktor drąpie y wtył bię,
 Wstyd go że Dániel umie bez trudności,
 Dziwuiący się, mowi: głowo, głowo;
 Co dziesięć rázy iedno płaciłz słowo.

Wieszczko-

Ode 90.

Wieszczkowie stąrzy stopy za nim liczą,
Medow wstyd wielki, iż w Państwie całym
Mogliby jeszcze wszyscy poiść z tablicą,
Tak pogłupieli przy Daniele stałym:
Cerebell ranny schnie pod bawełnicą,
Nieśmiciąc na krok stąpić słowem śmiałym,
Od konfuzycy wielkie niemowlątą,
Język się próżny za zębomą pląta.

Ode 91.

Widzi to sam Krol y Konfyliarze,
Ze Daniel wszystkich przewyższa mądrością,
Mędracy iak zacy gdy im Bakałarze
Co explikują słuchają z pilnością,
Dziwney się trzeba tu przypatrzeć parze,
Cności złączoney z dowcipu bystrością;
Czegoż ten człowiek żyjąc nie dokaze,
Który się grzechem śmiertelnym nie zmaze.

Pismo S.

Ode 92.

Wiele mógł Daniel: bo patronem cnotą
Do Boga śilnie w każdy dzień y nocy
W niebieskie prosto kołącący wrotą
Pomysłne zawsze miewała pomocy,
Choć w niewoli chwilą, dobrym złota
Nie zdołaia iey ziemskie szkodzić mocy,
Babilońskiemu, mądrość, cud Krolowi:
Ztąd przed wszystkimi, dał prym Danielowi.

Ode 93.

Annotacya. Drugi cud, (mówiąc prawdę) choć poganie,
 A przecię mądrość y cnotę kochają,
 Mniewy o to drudzy dbają Chrześcianie
 Kiedy się dobrze wedle ciała mają,
 Jaki wstyd będzie, iakie urąganie!
 Gdy nas do Stworce wszystkich zawołają,
 Ze odstępuiem Bogą, y sumnienia,
 Dla światą, złotą, y dobrego mienia.

Ode 94.

O frogie w ludziach łakomstwo! iak psuiesz
 Czystego ducha, y niebieskie prawa,
 Niewiem kogo ty już nie zkorumpujesz,
 Gdzie zła, tam sądzisz, że dobra sprawa,
 Nád życiem ludzkim, y duszą panujesz:
 O złości twoją wszytką myśl, zabawą,
 A Cnotą Świętą, pocziwość w pomietle,
 Nic o Niebieskim nie pomyślałś świetle.

Ode 95.

Inaczey Dániel, iak się powiedziało,
 Z pierwszego o nim Rozdziału Świętego,
 Wszystko krom niebá za nic mu się zdało:
 Przeto iedynie strzegł prawa Bożego,
 Ani mu w szczęściu pieścić się záchciało,
 Mając strach w oku sądu ostatniego;
 Choć był u Dworu przy Monárchów boku,
 Aż do Cyrusa pánowania roku.

ROZDZIAŁ II. PISMA SWIĘTEGO

O śnie tegoż Krola Nabuchodonozora strasnym.

Ode 1.

Zawsze nieprawość ma swojego mola,

Annotacya.

Ten gryzie wewnątrz, ni wagieli się żarzy,
Bá niechay będzie codziennie dobra wola.

Przećie się y tu o czymś złym marzy,
Do tego wiedzie rokosz y swawola

Ze nam iak złodziey prędko źle skojarzy,
Ztąd z dobrowoli serce się więc wzdrygnie
A strach się ni blask po człowieku mignie.

Ode 2.

Bo pulsem grzechu sumnienie skazone

Jak żądło w miedzie karę w sobie kryje,
By owo wiabku, (kiedy roskrojone)

Wewnątrz spłodzony robak się zawiie,
Tak, choćbyś myśli na czas uwolnione

Miał, iak ow, co na to dolewa, piie,
Wnet wiele złego na iawie się zdarzy,

Ni ogień z iskry, w płomień się rozzarzy.

Nie

Ode 3.

Nie zǎwsze bywa sen mǎrǎ, y dźiwy
 Lub rózne senfy mǎdrze w tym wiefzczǎcych,
 Ze krwi, y z mieyscǎ, z myśli iest fǎłszywy,
 I płonny bywa, ták y fák leżǎcych,
 Lecz sprǎwi podczas wizerunk prawdźiwy,
 Przez sen Bog, chcǎc nas mieć pokutuiǎcych,
 Dość że grzech zǎwsze przez sen, y na iǎwie
 Gryzie, y o złey przypomina sprǎwie.

Ode 4.

Poznǎć to w Krolu zwycięstw szczęśliwym
 Niegdy nǎzwanym Nábuchodonor ;
 Ten gdy mu szczęście ieńo bydź zyczliwym,
 I wielki stǎtku swego dǎło pozor,
 Pǎnem byń swiǎtǎ większego prawdźiwym,
 Wszystkę we złoćcie nǎdźcieę położyń,
 Postronni Krole zwyciężeni, Pǎnǎ
 Znǎli, y przed nim skłǎniǎli kolǎnǎ.

Ode 5.

I ztǎd w prożności, y sweywoli wszyszek,
 Nǎ czym swiǎt gǎwę wznońi, iǎk ropuchǎ,
 Nic użǎdźiǎło nic ćiǎło, bo zbytek
 Zewszǎd ni ogień z piecǎ, nǎ nie buchǎ;
 Więc wszelki grzech tǎm swoy mǎiǎc przybytek,
 Góspodǎrowǎł w sumnieniu, u duchǎ,
 Co oczy prǎgnǎć zmysłem fercǎ chćiǎły,
 To w tyśiǎc rǎzy (iǎk u Pǎnǎ) miǎły.

Swywol-

Ode 6.

Swywolnym szczęściem iako chciał kierował,
I czynił wedle żądy podobania,
Ják to w rospuście iuż rozum fálował,
A w tym drugiego roku pánowania,
Gdy Monarchią Seymem zordynował,
Po pracy wielkiej szedł do wczásowania,
Położywszy się tedy usnął wczéśnie,
Aliści dziwną rzecz obaczy we śnie.

Pismo S.

Ode 7.

Biedzi się spiący, z strachu pluszczy potem,
Bo mu się strážna rzecz stáwia, y márzy,
Wyżałby kołdrę spoconą ze złotem,
A sam się ciřka, lęka, y cóř gwarzy,
Serce w nim bię iák kowálskim młotem,
Blednie truchlejąc ni chustá ná twárzy,
Chciałby się porwác ze snu, lecz nie może,
Złóciřte sobą drżący, trzęřie łóże.

Annotacya.

Ode 8.

Páßuie się snem długim pracowicie,
Ják więc zapáśnik zá bárki bez broni,
Serce iuż krzepnie z tego miánowicie
Ze ie strách ściřnął iako gębkę w dłoni,
Niewiedząc czy noc, czyli iuż ku świećcie,
Czyli go mára, czy iáwna śmierć goni,
A w tym się iakoř wřzyřtek řilnie wzdrygnął,
Ták go sen odpadł, z pámięci się zřliznął.

F

Ktoż

Ode 9.

Ktoż tu nie pozna Boskiej łaskowości
 Ze chce ná świećcie zbawienia nášzego,
 Gdy y ná iáwie, bá y przez sen złości
 Gromi, życzący niebá wyfokiego,
 (Ják słońce, y w dzień, y w noc swe iásności
 Spuszczá ná pádoł okregu ziemskiego)
 Swywola kárći, groźi, nápomina,
 I przez sen strąszy, ni Bákálarz Syná.

Ode 10.

Odecknąwszy sie tu Krol zádumiáły,
 Myśli co mu sie tak strąznego śniło,
 I strawił ná tym pilnie czas niemáły,
 Márkotno mu, że z głowy sie wybiło,
 Różne myśli iák pszczołki sie zmieszáły;
 Dźwiąc sie, co to tákowego było,
 I nie mogąc snu przypomnieć onego,
 Kazał záołác Sekretarzá swego,

Ode 11.

Piśmo 5.

Ktoremu rzekł ták sturbowány w mowie;
 Niech prędko stáną tu z Páństwá całego
 Czárnoksiężnicy, wroźki, y wieszczkowie,
 (Ják to ná on czas rzádu Pogáńskiego)
 Niech będą z nimi y dálši Medowie
 Z Persámi, wszyscy wespoł, dnia iednego,
 I kto sie mędrceń pisze w mey kráinie,
 Niech stawa z nimi o iedney godzinie.

Różnie

Ode 12.

Rożnie tu wieszczą myśl tam y sam przyśka,

Rádaby w mgnieniu doszła wiadomości,

Jako więc rybka na wędzie się ciśka,

Duszkoby w wolnej popłynąć wolności;

Watpliwość iakież, kole, y uciska,

Wroząc o nowej iakoś odmienności,

Cknie się bydlę długo na expectatywie,

I w suspicyach ledwie człowiek żywie.

Annotacya

Ode 13.

W tym Mędracy przyszli na dzień nąznaczony,

(Jak to u Pánów będzie ledwie pisa,

Czasem niech igra chłopiec oddalony,

Aż leci ni ptak, gdy na niego świsną,)

I tam ze wszelkiej zięchali się strony,

Słuchać lub dobrą rzecz, lubo zawiśną;

Jako Monarchę, razem powitali,

A co od tronu rozkaże, czekali.

Pismo 3.

Ode 14.

Rzecz do nich Krol nie bez pomieszania,

(Jak to gdy zgryźna myśl głowę turbaie)

Przysnam się Mędracy, że na panowania

Snu, iako teraz nie miał, co mię żuie

Ten był nad ludzkie straszny domniemania,

Ztąd mię ni ogień piekielny grąsłue,

Dla tegom zwołał wszystkich was wieszczkowie,

Niech mi kto zgadnie sen, y wykład powie.

F 2

Bo

Ode 15.

Bo ja go z strachu nie pamiętam prawie,
 Lub mię mordował, zimne tocząc zdroje,
 Wolałbym się być z kim paślować zwawie,
 Na placu siły Marsem zwatlić swoje,
 Bo mi śpiąc ciężey było, niż na iawie :
 Zdrowie się dotąd álteruie moje,
 Wy zaś za Mędrcom wielkich mnie bądźciecie,
 Jeżeli mi y sen, y wykład zgadniecie.

Ode 16.

Ledwie Krol stanał w swojej do nich mowie,
 Aż zaráz wszyscy Syryjskim ięzykiem
 Odpowiedzieli tak Cháldeyczycowie,
 Jako y inni, z plauzem y okrzykiem,
 Monárcho wielki, niechay cię Bogowie
 Piástuią, sen iest tego prognostykiem,
 Ktory iáki był, rácz nam go wyiáwić,
 My co wyłożem, nie będziem się bawić.

Ode 17.

Ná to powie Krol ; wzdyćcieście słyszeli
 Ze mi sam niewiem iák wypadł z pamięci,
 Ni Aniołowie gdy się migną w bieli,
 Lub iák blásk zniknął, gdy się grzmot roświeci,
 I ná cożbyście nád księgą siedzieli,
 Ná coście u mnie, y u światá wzięci,
 Gdybyście wszelkiey nie mieli biegłości,
 Językow, rzeczy, snow, pism wiadomości.

Więc

Ode 18.

Więc ieżli mi snu mego nie powiećcie,
Wszyscy iák kłosy we żniwá dostáćte
W życiu, fortunách, rázem upádniecie,
I żony, Bráćia, krewni, dzieci máćte,
A tę nagrodę, zá zwody weźmiećte,
Coście mąmili próżno Páństwo cáćte,
Domy, siedliská, wioski, kámienice,
Poydą przy pierwszey pod kádúk publice.

Ode 19.

A gdy mi sen, y z cáłą koniekturą
Zgadniećte iák był, y iáko sie márzył,
Jákom, co, widziaćł, pod iáką figurą,
Coby mi moy Bog chciał przez to y dárzył;
Bo nie ludzką sie to działo náturą,
Dobrzebym zá to was wszystkich obdárzył,
I żaden z Krolow, nie daćłby wam więcey,
Więc powiedzćte sen, y wykład co pręcey.

Ode 20.

Trudną questyą zabićł im klin w głowę,
Wzgládaia ná sie, á serce z boiáźni
Skacze iák rybá, iezyk pláta mowę,
Wárgá o wárgę lata, boi łáźni,
Wzdryga sie káždy rzec słowá połowę,
Aby do srogiey nie upádli káźni,
Wzruszáia myślá, konceptow iezyká,
Reflektuiąc sie, co zá słowá tyká.

Ode 21.

Przećięż upadłszy razem ná kolána,
 Odpowiedzieli: Krolu miłościwy
 Prosim cię iáko Monárchy y Páná,
 Powiedz nam sen twoy, iáko był strąszliwy,
 Wnet będzie wykład, y rácyá dáná,
 I co zá skutek iego iest właściwy:
 Gdyż nie mász takię ná świecie trudności,
 Byśmy nie doszli o niey wiadomości.

Ode 22.

Ták mowi ieszcze Krol wieszczkom zdrądlivym;
 Widzę że dármo czás mi zábieraćie,
 Gdyż iákom rzekł: snum iest niepámiećliwym,
 Prožno go wiedzieć odemnie żadáćie,
 Pono snu wykład nie będzie prawdziwym,
 Gdy nie czynicie nic, tylko gadaćie,
 Rad się zły iezyk kłamstwem ni lew frozy,
 Tyle dzieśięćior, w brew prawdzie przyłoży.

Ode 23.

Ja się domyślam (ieźli nie tráfićie
 Snu mego,) żeście po ten czás kłamáli,
 Wykładáiąc co, y ludzi mąmićie,
 I mnąbyście (sen flyszący) matáli,
 A ná coż ten czás ták drogi trawicie,
 Byście iák dziecko bayki zábawiali,
 Maćieli mowić, mowćie rzecz, czás maćie,
 Bo báwiąc, śmierci się złey doczekaćie,

Kázde

Ode 24.

Kázde tu słowo Krolewskie iák strzała,
Przeszło serce mędrcom Bábilonu
Myśl przerażona, różnie się wierciła,
Ják od Páńskiego zdrowo wynieść tronu,
Lecz próżno było, wártá nie puszczała,
Aż do sámeho deklarácyi zgonu;
Z stráchu krew krzepnie, myśl się kęs nie wściecze
A w tym z odwagą ták Cháldeyczyk rzecze.

Ode 25.

Nie mász pod słóncem Nayiásnieyszy Pánie
Zadnego w mądrych takiego człowieka,
By odpowiedział ná twoie pytanie,
Bo iák myśl, ták sen, od nas jest dáleka,
Bogowie máią w nich sekretowanie,
Sámi sny wiedzą, y myśli od wieká,
Sny, y myśl wiedzieć, to nád ludzką głowę,
Próżno y ziępác o tym, mamy mowę.

Ode 26.

Dla tego się nikt z Krolow wielkich o to
Nie pytał, wiedząc że tego wieszczkowie
Nie zgadną, bo też próżno sięgác po to,
Co zostáwili dla siebie Bogowie,
I lubo mądrość droższa jest nád złoto,
Jákó ią wszyscy wázyli Krolowie,
Przećięż nie winuy o sen mędrcom wrożki,
Ni Cháldeyczykom zákładay pogrożki.

Ktoraz

Ode 27.

Ktoraż to bowiem pojąć może głową,
 Albo którym się zgadnąć może zmysłem,
 Tak skryte senne tronu twego słowá,
 By się Anielskim robiło przemyśłem,
 Co wiecznie Pan Bog za swoj sekret chowa,
 Trudno tu widzieć, chyba w życiu przyszłem,
 Gdy nas na świecie, w oczach swych postawi,
 To będziemy widzieć, co nam sam objawi.

Ode 28.

Przerwał mu mowę Krol z zapalczywością,
 I że nie zgadli snu wieńczycow tego,
 Kazał ogłosić dekret z skwapliwością,
 A gdy zgineli mędracy dnia iednego,
 Trudno, gdy się Pan porwie za miecz z złością.
 Annotacya. Ile na szyć swego poddanego;
 Nie wyprosi się, ani się wywierci,
 Gdy mieczem zgrzytnie kát po szyć zwierci.

Ode 29.

Wiele gniew może nád rozum wspaniały,
 V tych co wolne dawają mu pole,
 Jáko odynieć, lub niedźwiedź zuchwały.
 Co zdybie psuie, wyszedszy na role,
 Twarde tyránnow fercá, niby skały
 Coraz surowsze, przez zbytki, swywole,
 W tym nabroiwszy złego giną, właśnie
 Ni ogień, który spaliwszy dom, zgásnie.

I tam

Ode 30.

I tám było bydz' lepiey głupim zgołá,
 Kiedy zniszczono y Akadémie,
 I Collegia, Doktor rátá wołá,
 Głupi páchołek Professorá biie;
 Ná śmierć y mądrych szukáią do kołá,
 Już sie co żywo ná gwałt táki kryie,
 Gdzie sie Pan wielki gwałtownie rozniewa,
 Oberwie bliski, choć sie nie spodziewa.

Ode 31.

Skoro od tronu dekret usłyszeli
 Czárnoksiężnicy, wrożki y wieszczkowie,
 Wszyscy sie iáko ślupy zádumieli,
 Ze polec trzebá káżdey mądrej głowie;
 W tym sie Zofnierze zbroyni rozlećieli,
 Lejąc krew mędrcom zá Krolewskie zdrowie,
 Z domu wyszedszy, do drugiego wchodzą,
 A ducha z ciáłem ni ślub zły rozwodzą.

Ode 32.

Wszędzie slychác płacz, krew płynie rynsztokiem,
 Ták w rynku miásta, iáko y ná stronie,
 Kogo tráfisz, to z zápłákány'm okiem,
 Ginie od wilká, co tylko ożionie,
 Temu śmierć głową, temu leżie bokiem,
 Owemu szyią, inszemu przez skronie,
 Niby śnieg gęsty trupem káždy leći,
 Z Medow, y Persow, krewni, żony, dzieci.

G

Lepiey

I tám

Ode 33.

Lepiej się było cięciem wychować
 Niżeli wieszczkiem, bo iak nawałnością
 Wszyscy gradową gineli, nikt schować
 Nie mógł się przed tą śmierci surowością,
 Nie mógł przyjaciel drugiego ratować,
 Gineli oraz y z swą maiełnością,

Pismo S. Jeszcze Dánielá z towarzysztwy swymi,
 Szukano ná śmierć, by szedł za drugimi;

Ode 34.

Annotacya. Jak się to tráfia, że y dobry zginie
 W tumultcie przy złych, niby owo w leśie,
 Kiedy się silny rážno chłop uwinie,
 Tnie ze pniá, gdzie się śiekierą zanieśie :
 I tu ich trapią iak zwierzá w gęstwinie,
 Káždy śmierć ludzką żołnierz w ręku nieśie,
 Dániel to widząc zdumiály się dziwi,
 Myśląc, co mędracy, álbo y my krzywi;

Ode 35.

Ze wszyscy iak liśt upadają suchy,
 Młodzi y stárzy, stánu oboiego,
 Niby więc w izbie od trucizny muchy.
 Gdzie spoyrzysz wszędzie pełno leży tego,
 Co zá występpek gubi ich tak głuchy ?
 Ze ía go niewiem (rzekł Dániel) żadnego,
 A śmierć zápásem nášzą towarzysze,
 Już kretkę kładzie, nádedrzwiami pisze.

Pożar

Ode 36.

Pożar blisko nas, gorę u sąsiadą,
Wciekać, bá y wynieść sie nie dádzą,
Już Vkálegon woła rátá, biádá,
I nas iák z koycá zá łeb wyprowadzą,
Z oczu łez gorzkich nigdy nie ofuszy,
Gdy zá nieszczęściem y śmierć sie w trop ruszy.

Ode 37.

Oto mordercy o nas sie pytáią,
Ná kárkách mędrców pobestwiwszy miecze
Wieszczkow strawili, ieszcze máło máią,
Bo złość do szczętu ledwie sie nie wściecze,
Jáko z ogáry widzę nas szukáią,
Nikt przed upadkiem spolnym nie ućiecze;
Więc wyszedł Dániel z kątá do żołnierzy,
Widząc że sie śmierć iáko ogień szerzy.

Ode 38.

Spotkawszy nagle oprawcow nie trochá,
Piknie przez niego, y serce sie wzdrygnie,
I zbyt sie zlekło, bo się w życiu kochá;
Potym sie Dániel rozumem podźwignie,
O Rotmistrzá ich pyta Aryochá,
Ktory sie wten czas przez ulicę mignie,
Bo swoim pułkiem dekret exequował,
Osoby mędrców ná śmierć sequestrował.

G 2

Zászedszy

Ode 39.

Pismo S.

Záfzedłszy Dániel prędko przeciw niemu,
 Jáko należy powitał go nisko
 Mówiąc: umysłniem záfzedł Pánu memu,
 Proszę zkąd to iest złey śmierci igrzysko?
 Zywoť wzięliście iuż nie tyśiącznemu
 W iednym dniu, zkąd to ná lud topielisko?
 Wszędy słyhać płacz, dla mieczow zgrzytania,
 Śmierci obrázy, rák załęgowania.

Ode 40.

Nikogo iednák nie widzę innego,
 Tylko z pod twoiey Rycerstwo kómmędy,
 Ci iák lwi gniotą, z národu wszelkiego,
 Medow y Persow. wieszczki, wrożki, wszędy;
 Zkąd tá śmierć proszę dla Bogá żywego?
 Cośmy zgrzeszyli, w czym są násze błędy,
 Ze ták surowie nas dekrétowano
 I z księgi życia rázem wymázano

Ode 41.

Rzeczé Aryoch z żalem do Dánielá:
 Byś wiedział, że táż śmierć y ciebie czeka,
 Lecz przestrzegam cię iáko przyiacielá,
 Co masz, dysponuy, bo iáż punkt doćieka,
 Was wszystkich mamy zabić z Izráelá,
 I innych bráńcow szukamy z dáleká,
 Co sie mędrćami, wieszczki, wrożką zowiá,
 Dżisia ich ná śmierć iák ryby wyłowia.

A to

Odc 42.

A to z tey sámej nie inney przyczyny,
Ze sie Krolowi coś dziwnego śniło,
A co to było, y ktorey godziny,
Od stráchu mu sie z pámięci wybiło.
Więc mędrcom wezwał, ze wszystkiey kráiny,
Chcąc doysć co to iest, y coby znaczyło;
Ale że nikt snu nie zgadł, ni solwował,
Przeto was ná śmierć wszystkich dekretował.

Odc 43.

Bo y was mędrcom u nas przyznawáią,
W rownym byliście honorze z drugimi,
W tymże dekreće y was dokładáią,
Ze ná śmierć macie iść dżisia z innymi,
Już was po mieście żołnierze szukáią,
Bądźcież ná támten świat iuż gotowymi,
Choćbym nád wámi rad miał zlitowanie,
Trudno: bo Páńskie grozi przykazanie.

Odc 44.

Widzi tu Dániel ná co sie zánoši,
Ze ludzie pádli iáko w polu trawá,
(Gdy iá bárczyły więc kośnik pokoši)
Już y o nich grá, y o gárdło sprawá,
Do Bogá wzdycha, y serce podnoši,
A tákiey nagle rády wnet zákráwa,
Vprosił frysztu życ u Aryochá,
I do Krolá wszedł z Izráelem trochá

Ode 45.

Mówiąc: Vpadam Nayaśnieysz Pánie
 Przed Maieństwem z towarzyśtwem moim,
 Przynosząc proźby y supplikowanie:
 Tu iedną nogą, drugą w grobie stoim,
 Skłoń do nas serce, miey politowanie,
 Day czasu trochę życia sługom twoim,
 A o wykładzie y śnie pomyslemy,
 Jeżeli nie zgdanie, gárdłem zapłaćciemy.

Ode 46.

Tu dobrotliwy Bog serce Tyrána
 Strumieniem łaski odmiękczył stwardziałe;
 Wstąpiła złość, ná czas rugowania,
 Ni ogień wiskry dzielący sie małe,
 Srogiego wilk, masz w skorze barána,
 Serce ukáia w gniewie skámieniáło,
 Nád sługami sie Boskimi lituie,
 I czas im krotki życia proroguie.

Ode 47.

Dopieroż Dániel z towarzyśtmi swymi
 Do domu pilnie (w puł ochłodszy) wraca,
 Tám zálawszy sie wszyscy łzy hoynymi,
 Káždy do Bogá myśl, serce obraca,
 Grzeią sie wiara, práwami Świętymi,
 Wiedząc iż cnotá u niebá popłaca,
 Co utwierdzáiąc, do Anániaszá,
 Mizáelá, rzekł, y Azáryaszá.

Ode 48.

Zle o nas bracia rzekł Michałowi,
W samym nadziei Bogu tylko naszą,
Ze się coś śniło słyszycie Krolowi,
I tak miecz nas śmierć wszystkich mędrcom naszą,
I my na tę śmierć już bądźmy gotowi,
Jeżeli snu kto z nas w niebie nie wypraszá,
Ey do modlitwy ; (skończył tymi słowy,)
Bez woli Bożej nie spadnie włos z głowy.

Ode 49.

Ani w niewoli, ani w morskiej fali,
Ani na placu, ni w najgorzszym razie
Słudzy się Bożcy czego obawiali,
Nie podlegając żadney grzechow zmazie,
Ztąd y na samą śmierć nigdy nie dbáli,
Gotowi cierpieć, nie myśląc o skazie,
Na oba losy iedno serce mieli,
Bo nie tu szczęścia ale w Niebie chcieli.

Annotacya.

Ode 50.

Ztądci potrzeba żyjący każdemu,
Wszystko do Niebá pilno ordynować,
Nie wykracając przeciw Stworcy swemu,
Nadane prawá do zgonu zachować,
Tak choćby się co stało niewinnemu,
Zwykł Pan Bog zawsze swojego ratować,
I tu na ziemi, y potym żywocie,
Otwarte w Niebie wrotá stoia cnoćie.

Lubo

Ode 51.

Lubo nąd życie nie mász nic miłszego
 Ná świećcie, przecięż y to ofiarować
 Pobożni zwykli z fercá uprzymego,
 Chcący dla Bogá co máią dárować,
 Tak więc zebrzący miłosierdzia iego,
 Vmieli wieczne szczęście zakupować.
 Zá krotką chwilę y doczesne prace,
 Dano im wieczność, y w Niebie pałace.

Ode 52.

Widzieć iák sobie w ośtátnim terminie
 Dániel poradza; y do swoich mowi:
 Oddaycie chwałę ktory wiecznie słyńie,
 Temu sámemu, iego Imieniowi,
 Ják żyiem w káżdey go wielbiąc godzinie,
 Ták w nim ufaymy że zostániem zdrowi,
 O miłosierdzie Święte supplikuymy,
 Woli sie iego we wszem konformuymy.

Ode 53.

Ten sam iednáko wiecznie dobrym práwy,
 On w utrapieniu niewinnych rátuie,
 Nuż weyrzy ná nas iáko Pan łáskáwy,
 On ci to swoich w złym rázie probuie
 Jáko lidyński kámiień złotá, żwáwy
 W nim káždy wierny obronę znayduie,
 Wszak wiećie wszyscy że ten dzień więzieniem,
 I zákładem iest, pod życia stráceniem.

Ode 54.

Sen zgadnąć mamy Krolewski prawdziwie,
 I wykład iego przyszlý opowiedzieć,
 Czyliż był człowiek taki; álbo żywie:
 Aby skrytości snów miał czyich wiedzieć?
 Chybá obiáwił mu Bog miłosćiwie,
 Ináczey trudno o tym sie dowiedzieć;
 W czym nam Boskiego miłosierdzia trzebá,
 By nas oświecił, iák dzień słońce, z niebá.

Ode 55.

Albowiem pewna śmierć nászá iák innych
 Mędrcom, y wieszczkow, wrozek, Cháldeyczy-
 Złość zaślepiona zgubiłá niewinnych (kow,
 Swoich, á coż nas iáko niewolnikow?
 Więc sie udaymy do modlitw powinnych,
 Aza Bog weyźrzy ná swych słuźebnikow;
 Ták tedy pádli wszyscy ná koláná,
 Modląc sie aż do pułnocy, od ráná.

Ode 56.

Czegoż nie slyszy Bog, álbo nie widzi?
 Kogoż zápomni, y coż mu zá okiem?
 Ten dobrych kocha, á złych nienawidzi,
 Pátrzy przez kryształ ná wszystko obłokiem,
 Kto sie mu klánia, á kto z práwá szydzi
 Notuie pilno rozumem wysokiem:
 W niebie choćiaż ma swoy Páński przybytek,
 Przecięż jest wszędzie, y tám, y tu wszystek.

H

Nic

Sen

Ode 57.

Nic nie upadnie z życia, z czasu, z mowy,
 Na ziemię prożno, ani wodą zmycie,
 Ni wiatr zawieie, ni piasiek brzegowy
 Zaszypie, ni mgła przed okiem ukrycie,
 Ani niepamięć nie wybiie z głowy,
 Wszystko Bog widzi, słyszy iak kto żyje,
 Już, już, gdy sie człek naymniey tu spodziewa
 Rátunku, aż go cudem wielkim miewa.

Ode 58.

Pismo S.

W podobnych mowách pátrrz co sie trąfiło ;
 Dániel w modlitwie zaśnął trochę długiey,
 Aż mu sie znowu iak Krolowi śniło
 Wszystko o pułnoc; tak Bog swego sługi
 Nie zapomina; a że wspomnieć miło,
 A nikt niewiedział o tym z czterech drugi,
 Tylko sámemu iásnie obiáwiono,
 Co to był zá sen, y co przezeń chćiano.

Ode 59.

Anotacya.

Jáko mgła smutek zniknął, z serca, z głowy,
 Lub gdy z obłoku dzwignie sie grubszego,
 Płomień rożany iásno południowy,
 Tak y tám było w sercu Dánielego
 Już prorokować z weselem gotowy,
 Wiadomy y snu, y wykładu iego,
 Bepieczną życia fantazyą rości,
 Po ciężkim smutku nápełnion radości.

Więc

Ode 60.

Więc pełen duchá, odecknion zawoła :

Pismo 5.

Ktoż cię o Boże żyjący ná Niebie
I wszędy, wielbić skutecznie podoła !

By w krople morskie rozebrał sam siebie,
Albo w promienie słońcá, y do kół

Po wszystkiej ziemi, y głębszym Erebie
Czyniłci dzięki, ieszczeby to mało,
Zá twoię dobroć, więceyby się zdało.

Ode 61.

Jeszcze y dálej mowi niech ná wieki

Błogosławione Imię Páńskie słyńie,

Iż człowieká nie puszcza z opieki,

I dźwiga, gdy iuż z iego sług kto ginie,

Annotacya.

On zapłakáne ociera powieki,

I iako Oćiec dobrotliwy w synie,

W swym słudze kocha, z nieszczęścia wybáwia,

Ludzką ułomność ná nogách postáwia.

Ode 62.

Ten to Pan Niebem y ziemią kieruie,

On gwiazd zwoływa z swymi Plánetámi,

Baruch. 3.

Látá y wieki iák chce ordynuie,

Páństwá, Krolestwá, zowie podnożkámi.

Psalm. 100.

On Oceány w swych brzegách wstrzymuie,

I naymnieyszymi włada átomámi,

On złych y dobrych w tym życiu podpiera,

Co kto ma wszystko z rąk iego odbiera.

Ode 63.

Zaszle mgłą widząc dowcipu żrzenice
 Wyiaśnia, aby człowiek choć w miąższości
 Poznać mógł rzeczy skrytych tajemnice,
 I powstał kiedy w swojej ułomności,
 Dla wielkiej od złych Aniołów różnice;
 Ktoż za to Boskiej dosyć łaskawości
 Vczynić może, albo podziękować,
 Który nas w każdym razie zwykł ratować?

Ode 64.

Co raz to większym Daniel duchem głośi,
 (Chwalący Bogą,) dzieło wszechmocności,
 Serce, myśl, w Niebo co raz to podnosi :

Pismo S.

O Boże Oyców naszych z wysokości !
 Niech Imię twoje, cześć, chwałę odnosi,
 Przez wszystkie wieki, wieków niezmierności,
 Ześ nas od śmierci okrutney wybawił,
 Gdyś sen Krolewski y wykład obiawił.

Ode 65.

Do Aryochá w tym szedł nie mieszkając
 Który Krolewski dekret exequował,
 Bárzo go nisko o to upraszając,
 Aby już mędrcom na śmierć nie mordował;
 Lecz by do Krolá szedł opowiadając,
 Iż będę y sen, y wykład solwował,
 Na zastaw życie y z innymi kładę,
 Tylko niech przyimie Krol moję poradę.

Rad

Ode 66.

Rad zbyt Aryoch poselstwu takiemu,
Ile o dobrej powiedzieć nowinie,
Bo izaliż to by też naymędrszemu
W głowę cudza myśl, álbo y sen wpłynie?
Tylko tá iáwna Bogu rzecz sámemu,
Albo komu Pan tenże list rozwinie,
Ináczey: żaden w stworzonej liniey,
Zgadnąć nie może bez rewelacyey.

Ode 67.

Pilnie Dánielá Aryoch prowadzi
Z towarzysząmi ná zamek do Krolá,
Ktorego gniew tym komplementem głádzi.
Niezwyćiężony Pánie, ieżli wola
Twoiá przybędzie, uczyniem to rádźi,
Oto obiegłszy miásta, wsie, y polá
Nápadłem tego, ktory sen twoy powie,
Rácz dáć od tronu moment iego mowie.

Ode 68.

Słyszący to Krol, chociaż popędliwy,
Do siebie trochę zupału przychodzi,
Snu swego bárdzo y wykłádu chćiwy,
Różnie myśl wieszczą w opiniey rodźi,
Więc Dánielowi rzekł. Czyli prawdźiwy
Możesz sen zgadnąć? iáko był? w co godźi?
Co znáczy? czyli to będziesz solwował?
Abym sie więcey w tym nie álterował.

Ode 69.

Ná to Krolowi Dániel odpowiada :

Nie żadni Mędracy, ni Czárnoksięźnicy,
Nie żadna wrożka sny y myśli zgáda,

Ani wieszczkowie o tey tájemnicy
Wiedzieć mogą, ni iáka ludzka rádá,

Bo to w dowćipie żadnym nie grániczy,
Prożne imprezy, zawody dárémne,
By mieli wiedzieć sny, myśli tájemne.

Ode 70.

Lecz iest Bog w Niebie ktory tájemnice

Tákie obiawia, y wszystko stworzenie,
Nie utái sie od iego źrzenice,

By też sekretne myśli, fercá tchnienie,
Wszystko przenika, z wierzchu, wskróś, ná nice,

Ten ci mi Krolu ziawił snu widzenie,

Co ma byđz potym dáiaćy przestrogi,

Ná iákieś wstąpił z Pánstwem swoim drogi.

Ode 71.

Był tedy sen twoy Nayaśnieyſzy Pánie,

W ktorymeś przyſzłe ogládał widziádlá :

Ot przyſzedſzy do wczáſu ná poſłanie,

Myśl ci sie o tym Pánſtwie w głowę wkrádlá,

Tá zátzymała zwykłe uſypianie,

Kiedyc co będzie po tobie zágádlá.

I zrobiwſzyć w tym ná fercu tęsknice

Nie dopuſciła ſnem zápiąć źrzenice.

Ták

Ode 72.

Ták bez przestanku Pánie moy myśliłeś,
 Kto ná twym śiędzie Máiestacie potym;
 I czyli Pánstwo ktore umocniłeś
 Prowincyami, Krolestwy, y złotem,
 I meństwem, ná świat cały roslawiłeś,
 Trwác długo będzie: tak myślący o tym
 Zasnąłeś smaczno aż ci Pan Bog iásnie
 Obiawił we śnie, co ma stać, co zgásnie.

Ode 73.

To mnie samemu tenże nieskończony
 Pan niebá wszystko obiawił iák było,
 Bom ja iák drugi człowiek urodzony,
 Mądrości o tym ná świecie niebyło,
 I niemáż chyba á że z gorney strony:
 Zkąd ja nád wszystkich wiem co ci sie śniło,
 Bo mi to z niebá (iákom rzekł) ziáwiono,
 Myśli twe y sen tak opowiedziano.

Ode 74.

Otoś osobę Krolu widział śpiący
 Wielkiego wzrostu, y składu dziwnego,
 Ktora ná ciebie surowo pátrzący,
 Odiełac serce, y ducha żywego,
 Bo cię zaraz strách, ni war obszedł wrzący,
 Widząc Státę iáko co dziwnego;
 Prawieby Ethnę mogł taki mąż nosić
 Ná karku, álbo Atlanty przenościć.

A do

Ode 75.

A do tego skład był osoby taki;
 Głowę ze złotą miała wybornego,
 Pierśi ze srebrą, rąmioną y bąrki,
 Z miedzi zaś żywot, biodrą; a z twardego
 Żelazą same golenie pieszcząki,
 Tylko zaś stopy do chodu samego,
 Częścią z żelazą, częścią były z gliny,
 Dla pewney to Bog uczynił przyczyny.

Ode 76.

Gdyś widział to; w tym kámién upadł z gory,
 Bez ręku, y w tę osobę umierzył,
 A był z początku mierny, y niespory,
 W nogi żelazno-gliniáne uderzył,
 Tak stłukł Státuę, iáko gárnek który:
 Gdybyś nie widział, mniebyś w tym niewierzył,
 Wszystką osobą, w ktorey sie moc zdála,
 Ják wapno w proch sie miałki rozsypála.

Ode 77.

Wespoł sie y miedź, y żelazo stárło,
 Srebro, y złoto, y z gliny skorupá,
 Z rázu dość wágli, ni z sośni zostáło,
 Potym popiołu wygásłego kupá;
 W tym sie z wiatrámi powietrze porwáło
 I ták co wiedzieć gdzie rozniosło trupá,
 Ze áni mieyscá, áni było znáku,
 Ani ná zięmi, ni ná Zodyáku.

Kámién

Ode 78.

Kámiień zaś który tę osobę strawił
Większą niż Olimp, y Kárpátus mnogi,
Ná wszystkie ziemię z siebie górę sprawił,
Bárdziej niż Gigánt, aż do ziemię nogi,
Od Niebá zwisłe ná centrum postawił,
Ták sie z kámieniá widok ziawił frogi,
Bo owá gorá co sie uczyniła
Z niego, tę ziemię światá zawałiła.

Ode 79.

Tenći był sen twoy Krolu Miłościwy,
Toś iák ná iáwie miał we śnie widzenie,
Jákiego żaden nie miał człowiek żywy,
Ná co trzebá mieć pilne uważenie :
Ja dam tego snu dziś wykład prawdziwy,
Bo to nie mára ále objawienie,
Od Páná Bogá Nayaśnieyszy Pánie,
Prawdziwy widok nie iákie náśłanie.

Ode 80.

Tys ieś Monárchá, y nád Monárchámi,
Ták Bog Wszechmocny który żyje w Niebie,
I nád wszystkiemi pánuje Krolámi,
On sam ná ziemi, ták umocnił ciebie,
Ze niemáż między tu Potentatámi
Więszego, tylko pilnie weyrzy w siebie,
Ze wszech stron światá, Krolestwá, y Pánstwá,
Do twego cále należą poddaństwá.

Ode 81.

Gdzie tylko spojrzysz ná pułnocne kráie,
 Ná wschod, y zachod, aż tám ziemskie syny,
 I káždy z Krolow ná twoy głos powstaie,
 Niosąc iákie chcesz czynize y dániny,
 Sądzić y karác możesz Pánow Chiny,
 A nikt ci o to z Krolow nie nálaie,
 Słowem zámykam, nie szercząc sie z mową,
 Złotą widziáney Osoby iest głową.

Ode 82.

Po tobie będą inși ná tym tronie
 Lecz iuż słabszymi w szczęściu y dzielnosci,
 Ják srebro niższe, od złotá ná stronie,
 Zátym znów inni w Krolewskiej godności
 Co dálej niżej upadną ná zgonie,
 Do takiej przyidzie twe Pánstwo podłosci,
 Ze sie trzeci Krol ledwie iuż osiedzi
 Nie z złotá, srebrá, ále z prostey miedzi.

Ode 83.

Czwarte Krolestwo zelázne nástapi,
 Gwałtowne, mocne, gdzie sie ieno ruszy
 To mu miedziáne śmiertelnie ustapi,
 Ktore iák trzcinę strawi y pokruszy;
 I tak co dálej upadek nástapi,
 Właśnie iák ogień wilgoći wysuszy,
 W ten czas gdy zgrzytną stalone bułaty,
 Upadną te trzy wielkie Maiestaty.

Ode 84.

A co sie znowu y o nogách bączy,
Ze były częścią z żelázá y gliny,
To rozdzielenie Monárchiey znaczy,
Przećięż będzie mieć mocne w sobie syny,
Nie zaráz Márśá, y boiow zábączy,
A to z tey sámej nie z inney przyczyny,
Ze będąc Oycow walecznych naśieniem,
Nie zaráz zginie z swoim pokoleniem.

Ode 85.

A że y pálce częścią z gliny były
Częścią z żelázá u owej osoby,
Te zaś Krolestwo niezmiennie znaczyły,
Częścią słabiuchne, dla swej słabey próby,
Częścią mocniejszy dla mężniejszy siły,
Lecz w krotce miną te Pánstwa ozdoby,
Słaby rząd, słaba Monárchia będzie,
Choć mocy drugdzie od inszych nábędzie,

Ode 86.

To ztąd iż wezmą z żeláznych początek,
Ktorzy w dobytey będą dufać broni,
I tak poki sie snować będzie wótek,
Ják z umiejętney Aryádnj dłoni,
Poty ná drzewo ten wyrośnie prątek,
Wielu przewyższy, pierwszych nie dogoni.
Zginie zá cząsem, lecz przećię nie rázem,
Kto ma przymierze z dobytym żelázem.

Ode 87.

Druga społeczność żelazá y gliny,

Dość w dziwnym (mowiąc prawdę) była kroiu;
To Páństwo znaczy bliskie swey ruiny,

I nie będzie mieć trwałego pokoju,

Ják muchy iego pádną w boiu syny,

Od Márswego w prágnięciu nápoiu,

Bo zda sie iákoś od żelazá trwałe,

A przecię będzie w swey fortunie máłc.

Ode 88.

Bo co to Krolu żelázo widziałeś,

W iedney złożone, y zmieszane kupie,

I nowym trybem spoięnie uznależ,

W gliniáney wiedno zwárzone skorupie,

Ná dziwne rzeczy iłtotnie pátrzałeś,

Bo związek dziwny, (mowiący nie głupie)

Znaczy że te dwa Páństwa posłednieysze,

Vczynią z sobą przymierze ściśleysze.

Ode 89.

Lecz łacny rozwód między nimi wszędzie,

Jáko żelazá od gliny twárdego,

Kiedy ná swoy kłáb każdy zwiać będzie,

Nie przestrzygáiąc pásmá społecznego,

Ták ná postawę nie dostanie przędze,

Dáręmny zawód ich szczęścia długiego,

Bo iż miłości nie dostawia wątku,

Zły bárzo koniec będzie od początku.

Gdy

Ode 90.

Gdy tak odmienne Monarchie będą
Iedne po drugich nagle następować,
Niby w pogoni nądchodzący gręda,
Tych ná tron, owych zaś z tronu rugować
Ták iáko kiedy więc Bogowie sięda,
Coraz to inszy zwykli cień wzorkować,
W ten czas Bog z niebá wyszle takie plęmię,
Ktore osiedźcie świat, y całą ziemię.

Ode 91.

A iego Páństwo nie będzie mieć końca,
Słynąć będzie bez odmiány y trwogi,
I rozpostrze się gdzie ieno bieg słońca,
Wszystkim narodom ućierając rogi,
Już to za sobą nie będzie mieć gonca,
Bo żadne przy nim nie wstanie ná nogi
Krolestwo, owšem wszelákie upadnie,
A to wiekować będzie ząwsze Inádnie.

Ode 92.

A to coś widział tym będzie porządkiem;
Wszelákich Krolestw on będzie ruiną
Kámiień z zrzucony, y zguby początkiem,
Zątrzęsie wszystką tą ziemską kráiną,
Obáli, zniszczy wszystko y ze szczątkiem,
Złoto, srebro, miedź, zelázo, y z gliną,
Ják piorun gdy się z niebá ná doł ruszy,
Ná co nápadnie, to ná popioł skruszy.

Ode 93.

W teyći figurze Krolu przysiężę rzeczy
 Bog nieskończony wtym ráczył obiáwić,
 Bo cię ma ná swey osobliwey pieczy,
 Chcący cię godnym chwały swoiey spráwić,
 Ináczey zá nic byłby wiek człowieczy,
 Gdyby swiego Stworcę nie miał słáwić,
 Ktoryć ten sen dał właśnie iák ná iáwie,
 Jákomci go iuż wytłumáczył práwie.

Ode 94.

Ná taki wykład snu zbyt strážliwego
 Vpadł ná twarz swą Nábuchodonozor
 Krol : á Dánielá iák Bożká iákiego
 Vczćić kádźidłem kazał, wzięwszy pozor
 Ze snu nád wszytłkich iemu wiadomego,
 Bo tego pilny sam uczyni dozor,
 Aby zá takie obiáśnione dáry,
 Dánielá czczono w Meczetách ofiáry.

Ode 95.

Potym w te słowá rzekł Krol do Dánielá,
 Záprawdę Bog wász, Bog iest nád Bogámi,
 I Król nád Krolmi, ieden ze wszech wielá,
 Ktory wszytłkiemi włada sekretámi,
 Ten, y dla ciębie swego przyiácielá
 Vczynił, żeś iest nád swiátá mędracími,
 Jáko byś w Bogu myśli widział skryte,
 Tákeś wykłády snu dał známienite.

W tym

Ode 96.

W tym go posadził Krol przy swoim boku,
I pierwszym zaraz przyjął Májordomem,
Darámi uczcił w Senatorskim oku,

wić,

Ogłosił Rządzcą narodom znaiomem,
Zeby w daleki kray nie czynił kroku;

Xiążęciem pierwszym był nad Babilonem
Moy Daniel, y jest Pánem dla mądrości,
Do iakiey przyszedł á wnet dostoiności?

Ode 97.

Wszystkie Narody, Miasta, Prowincye

Jako Xiążęcią w purpurze witały,
Do niego wprzód szli ná audyencye,

Senat, y z Pánów tak wielki, iák mały:
Pierwsze po Krolu miewał oracye,

Wszelkie urzędy przed nim upadały,
Bez nienawiści wszystkim podobány,
Pospolstwu miły, y Pánom kochány.

Ode 98.

Tak Pánskie serce iuż obligowawszy

Szczerą mądrością Daniel przerzeczony,
I z niewolnika Xiążęciem zostawszy,

Przyszedł do Krola, prosząc uniżony
Aby ná iego Kompánów weyrzawszy,

Mógł bydz każdy z nich Honorem uczczony,
Ná có Krol w głos rzekł, z Rádnymi Pánami
Niech Babilonu, będą Stárościami.

Nietylko

tym

Ode 99.

Annotacya. Nietylko teraz, lecz dawna wieść nieście,
 Ze dobrze, kto ma u Dworu swego,
 Ow mu pieniędzy za zboże przynieście,
 A ten zaś wákans uprosi dla niego,
 A ieżeliś sam iako rozgá w leście,
 Nie doydzie promień ten cienia twoiego,
 Bo ieżeli niemaśz máiętności, złotá,
 Niewiem czy płaci teraz sámá cnotá.

Ode 100.

Dawny to był wiek, kiedy niewolnicy
 Dla niey, y pięknych rozumu przymiotow,
 Choćiaz sie w cudzey chowali ziemicy,
 A dość Xiążęcych miewáli kleynotow,
 Teraz sie musisz włoczyć po ulicy,
 Nie wiadom dworskich do szczęścia obrotow,
 I iest przyślowie, że bez Promotorá
 Cnotę ubogą wypchnięto ze Dworá.

Ode 101.

Mowią że złote więc látá bywały,
 Kiedy do myśli wszystkim sie szczęściło,
 Teraz zelázne dla nas sie zostały,
 Albo gliniáne wszystko sie zmięniło,
 Byś wiek ná służbie dworskiej strawił cały,
 (Wiele ich o tym przy mnie sie żaliło)
 Nie doczekasz sie wákansu nieboże,
 Chybá cię Pan Bog, á Dom podpomozé.
 Bywały

Ode 102.

Bywały gorsze Sáturnowe látá
Co o nich báia, gdy Oycowie zárli
Swe dzieci, y brát nie zámagał brátá,
Zebrakow sie zász Pánowie zápárli,
Teraz Themidá fortunę nam swátá,
A przecięśmy sie ná bárwie odárli,
Jákoby więccey dáia nam pieniędzy,
A nie ubywa czemuś od nas nędzy.

Ode 103.

Bowiem sie opák wszystko teraz stáło,
I cnotę, honor, iáko ná tándécie,
Przedáia, y coby też wákowało,
Byle zá złoto kupi máłe dziecko;
Rozum, pocziwość, sumnienie stániáło,
Pieniądze plácą teraz wszyscy wiecie,
Bez nich, nie waży Mąż, Doktor, nic cále,
Ani Xiądz, w nowym ten státut rodále,

Ode 104.

Owo zgoła źle ná świećcie sie dziecie,
Choć to zá Rządzcę iuż Jowiszá máia,
Gdyż wszystko drugi stráci dla nádzieie
Czegoś, á to coś innemu oddáia,
Jeźli sie złoty deszcz iák w Rhodzie leie,
Nie dosłużyysz sie, kup sobie, przedáia;
Sydrách, Misách, y Abdenágo, byli
Stárośtámi, choć zá to nie liczyli.

Ode 105.

Daniel zaś pierwszy między Xiążętami,
 Wszyscy w honorách z mądrości wstawieni,
 Wielkimi razem zostali Pánami
 Nad Bábilonem; w honorách uczczeni,
 Zawsze przy Krolu są Rezydentami,
 I do sekretow Páńskich przypuszczeni,
 Moy Daniel wielki Krolá, Májordomo
 W pokoiu, w boiu, w Rádzie, wszem wiadomo.

ROZDZIAŁ III.

PISMA SWIĘTEGO

*O tymże Krolu Nábuchodonozo-
 rze y o iego piecu Bábilonńskim.*

Ode 1.

Przerzeczony Krol kazał miasto Wotá
 Osobę zrobić dziwney wspaniałości,
 Ktora wyszedzły z pod trybu y młotá,
 Sześćdziesiąt łokci bráła wysokości,
 W niey dziwnie byłá misterna robotá.
 Sześć łokci w sobie miála szerokości,
 I postawił ją w polu, (Durá) zwano
 Ták, iż ją z miastá y zewsząd widziano.

W tym

Ode 2.

W tym listy kazał rozpisać do Pánow,
 Xiązat, y Sędziow całej Monárchiey,
 Zeby sie zeszli wszelkich ludzic stánow
 W dzień náznáczony z kázdey Prowincye;
 Toż nápisano do większych Tyránow
 Odlegleyszych Państw, y wszelkiey nácyey,
 Aby sie rázem wszyscy zgromádzili,
 Zeby Státuę, z Krolem poświęćili.

Ode 3.

Więc wszyscy pilnie ná Mándat stawáli,
 Przedni Pánowie, y Vrzędy wszelkie,
 Sędziowie swoje sądy odwołáli,
 A z Xiążętami szło ich mnostwo wielkie,
 Stárostowie, y ludzic wielcy, máli,
 Zbiegli choć zdala, wzięwszy wozy lekkie,
 Co żywo w ow dzień iák mrowki sie wili,
 Ták, że Bábilon, y pole okryli.

Ode 4.

Ktoby był zliczył ow gmin nieprzeyrzány
 Co sie ziecháli ná dzień poświęcenia
 Osoby, w koło stał lud iák mur ściány,
 Oczekiwiąc Páńskiego skinienia,
 Bo Krol wysoko stał wielce przybrány,
 Pod Báldáchinem od słońcá dla ćienia,
 Gdy iuż ták w polu stoią z ofiárámi,
 Státuę chcąc czcić iák Bożká dárámi,

Ode 5.

Zátym też woźny grubym báśsem krzyknał
 Do wszelákiego ludu zgromádenia,
 Który z Pánami, ni truście umilknał,
 Wszystkie umilkły rázem pokolenia,
 Zaden y z Xiążát, Tyránów, nie piknał,
 Ale wygládał ná to pozwolenia,
 A woźny dáley w ten sens krzyczy, woła,
 Słuchaycie wszyscy stóiący do koła,

Ode 6.

Do was obraca Krol, Monárchá, mowę,
 Jednáko mowi ubogiemu, Pánu,
 Gdy usłyszycie trąb, muzyk ponowę,
 Tyorb, piszczałek, árś, fúiar, z Máydánu,
 Aby z was káždy swoię schylił głowę,
 I pokłonił sie Osobie z tumánu,
 Rázem, á rázem, táka wola Páná,
 Zebyście przed nią pádli ná koláná.

Ode 7.

A ieźliby z was kto był sprzeczný temu,
 Zeby nie oddał Osobie ofiáry,
 Niech sie przypátrzy piecu ognistemu,
 Ten łozem iego bédzie y zá máry,
 Tegoż momentu powiádam káżdemu,
 Śmierci nie uydzie spaloney Mázškáry,
 Zátym we wszystkie muzyki zárznięto,
 Ják ná weselu, álbo w wielkie Święto.

Ode 8.

Co usłyszawszy lud, y wszelkie stány
Zaraz upadli ná twarz bez odwłoki,
Dając ofiary, w koley ná przemiány,
Których zgiełk, y ryk, poruszał obłoki,
Co żywo sic tam cisnęło zá Pány,
Z ofiarą, tłumem ná ołtarz szeroki;
Drudzy leżeli, (iáko mowiem) mostem,
Xiążę, Vrządnik, y Pan, z chłopem prostem.

Ode 9.

A w tym przybiegli wskok Cháldeyczykowie
Do Krolá mowiąc: Pánie Miłościwy,
Niechci sic złotym pásmem snuic zdrowie,
Tyś sam Monárchá ná świecie prawdziwy,
Ták są zuchwáli Izráelczykowie,
Ze łamią dekret twoy w oczách właściwy,
Ktorego tenor dla wszystkich iednáki,
I słuchác go ma żyjący wszeláki;

Ode 10.

Aby gdy zabrzmí głos twoiey kápeli,
Cymbałow, lutnie, tyorby, fuiáry,
Orgánow, y trąb, árfy: to wiedzieli
Wszyscy, iż trzebá Osobie dáć dáry,
Ják Bogu; A zás ktorzyby niechcieli,
Máią isc w ogień ná śmiertelne máry,
Ten wyrok Krolu Nayiásnieyszy mamy,
Wszyscy go spełnić ochotnie zádamy,

Ode II.

Ale są ludzie u nas z Judzkiej ziemi,
 Nád Bábilońskim kráiem Stárostámi,
 Choć to w niewoli, ták zuchwáłe plemie,
 Ze niechęcią słucháć ciebie Krolu, z námi,
 A toż powinni iák my nósić brzemie,
 Bá y cięższe, bo są niewolnikámi,
 Sydrách, y Mizách, te ich są názwiśká,
 I Abdenágo, z nášzego przezwiśká.

Ode 12.

Ci Bogow nášzych kiedy nie uczéili,
 Toć znáć y ciebie lekce sobie wáżá,
 Publicznie práwo twe Krolu zelżyli,
 Jeżeli woli swey do końca dokáżá,
 Przed Státuą sie twoią nie skłónili,
 We wszytким iákó widzim dekret káżá;
 Tu Krol od gniewu z oczu iskry sypie,
 Marszczy sie okiem, y w wárgi sie szczypie.

Ode 13.

Więc ich rozkazał przed sobą postáwić,
 Jáko to bywa przy zápálczywości,
 Ktora sie zemście nie da długo báwić,
 Podpála wnętrzne iák siárką chciwości,
 Niby trućizná co má zwykła trawić,
 Albo iák ogień opala w bliskości;
 I tu Krol z gniewu ledwo sie nie wściecze,
 Do przywiedzionych, ták surowie rzecze:

Prawdzi-

Ode 14.

Prawdziważ to jest, iak mi powiedziano,
Ze Bogow moich nie adorujecie
I choć pod gardłem wszędy otrąbiono,
Przed Statuą, na twarz nie upadniecie
Ktorą z całego świata dziś uczczono,
Okrom was trzech? wnet gardła pozbędziecie;
Mówcie publicznie, nie bawiąc, co wloką,
Czyście zgwałcili moje dziś wyroki.

Ode 15.

Jeżliście tedy wypełnić gotowi,
Moje Krolewskie (iakom rzekł) statuta,
Możecie zostać, z moicy łaski zdrowi,
Choćby złym miała być dárma pokuta,
Więc iak drugiraz muzyką ponowi,
I zagrzmie głośna mey kápeli nuta,
Zaraz na twarzy z drugimi padaycie,
A Boski honor Osobie oddaycie.

Ode 16.

Inaczey ieżli mię nie usłuchać,
Widźcie ten piec ogniem rospalony,
On wász grob, dziś w nim życia postradać.
Zywcem z was każdy będzie weń wrzucony,
Teyże minuty; otoż prawo macie.
A któryż ieś Bog? tak niezwyćiężony,
Mocniejszy nad mię, żeby was z mey ręki
Wydął dziś, nie dał, na tak srogie męki?

O Boże

Ode 17.

Annotacya.

O Boże wieczny! iedyna Istoto
 Szczerę dobroci, iako wiele znośisz
 Bluźnierstwá od nas, czemu zaráz zá to
 Nie karzesz, áni piorunow podnośisz
 Ná kárk niebożnych, lecz drożey niż złoto
 Szácuiesz skrucę; y gdy człecze prośisz,
 Pokuty siedmkroć, aż siedmdzieśiát rázy
 Bog zapomina do ciebie urázy.

Ode 18.

Odpowiedź przyszła piękna Sydráchowi
 Ktorey był Misách, Abdenágo zgodny,
 Ták ieden zá trzech powiedział Krolowi.
 Nie trzebác by nam mowić co swobodny
 Nád wszystko Stworcá teraz myśli, mowi,
 Bo tego człowiek żaden nie iest godny,
 Dość mi rzec, że ten Bog ktorego czcimy,
 Wyrwie nas z ognia ieśli záśłużymy

Pismo S.

Ode 19.

I z rękú twoich Krolu Miłościwy,
 Jáko Pan Niebá y ziemie przedwieczny
 Nas wyrwác może, on sam Krol prawdziwy
 Nád Krolmi światá, z ktorych nikt nie wieczny,
 Ale ułomny, ziemiá, proch właściwy;
 Szczęście tu wásze, żywot niebepieczny
 Gdyby się Pan Bog rozgniewał z wyfoká,
 Tenby lud wszystek zgubił w mgnięniu oká,
 A ieżliby

Ode 20.

A ieśliby w tym Świętey woli iego
I łaski dżisia nie było nád námi,
Wiedz o tym Krolu, że my prawá twego
Słuchać nie będziem, áni trzymać z wámi,
Tey my Státuy choć z kruszczu drogiego
Ani twych Bożkow, spólnie z narodámi
Wyznać zá Bogá, áni czcić niehcemy,
W tymći sie szczerze Krolu przyznáiemy.

Ode 21.

Zbyt rozniewány Nábuchodonozor
Smiałymi słowy, od iádu sie pieni,
Miece sie różnie kąśiając sie w ozor,
Co raz sie w infzą fárbę twárzy mieni,
To czerwienieie, to blednie ná pozor,
Niby sie wicher z grzmotem ná gwałt żeni.
Niewiem iák żyiesz z innemi Sydráchu,
Drugiby umárł od takiego stráchu.

Ode 22.

Więc rozkazał Krol, piec siedm rázy więcej
Nizeli pierwey rospalić bez miáry,
Porwawszy wártá, tych trzech co naypręcey
Ręce, y nogi, zwiázáli dla wiáry,
Już ze krwi ludzkiey nie tylko z bydłęcey
Fálszywym Bożkom Krol czyni ofiáry,
Jáka ślepotá choć w tak wielkim Pánu,
Trácić niewinnych dla swego Báłwánu.

Ode 23.

Wrzucono tedy ich w piec rospalony
 Ták iák chodzili, ná szródek ze wszystkim,
 Ná co poglądał sam Krol zaiętrzony
 Jáko lew w gniewie obyczaiem brzydkiem,
 Powtarzał: że ták smotnie spalony
 Będzie, kto nie praw nam z swoim przybytkiem;
 A ogień z piecá wybuchał do gory
 Jáko gwałtowny obłok ná deszcz który

Ode 24.

Annotacyz. Tu niepoięte źródło żywey wody,
 Stworcá dobroci y politowania,
 Zawsze niewinnym dodaie ochłody,
 Bá y o włosie nie ma zapomnienia,
 Ják mrugnie, zaráz obses y w zawody
 Wszystkie do usług stawiają stworzenia,
 Ze ná opiekę tych trzech wziął swą; ali,
 Ogień frogi, y włoská im nie páli.

Ode 25.

O cudá! samym Pogánom widome,
 Wszyscy iák w tęczę ná on piec pátrzaia,
 Ze ogień żrze tych, iako płonną słomę,
 Ktorzy niewinnych ná ogień wrzuciaia,
 A Świętych moich, (ták bárzo wiadome)
 Ze im te ognie chłodnikiem sie stiaia,
 Niewinnych naymniey płomien nie dolega,
 A Chaldeyczykow y zá piecem siega.

Proszę :

Ode 26.

Profze: żywioły znają Stworcę mego,
Sług szczerých, którym dziwną przychylnością
Wyzwwszy własność przyrodzenia cnego
Ściela się służąc: cudowną wdzięcznością,
Stanowią karki, wiatry, wody, swego
Natury trybu uśtapią z miłością,
A ludzie podczas tak drudzy zuchwáli,
Ze go niechcą znać, choćby już konáli.

Ode 27.

Pátrzayże Krołu, pátrzcíe y Pánowie,
Obaczcie wszyscy iáko iest Bog mocny,
Niechay się o nim y pogánin dowie,
Ják miłosierny, y iáko Wszehmocny:
Kto iemu służy y w ogniu ma zdrowie,
On swych rátuie w dzień y w chwili nocny,
Widzićie w piecu zdrowe páchołétá,
Bo czynią, iák im kaže wiará Świętá.

Ode 28.

Przeto y w ogniu naymniey nie skáżeni,
Własnie ni w letnim przechodzą się ćieniu,
Choć płomień bucha, nic niénáruszeni,
Ani ná ćiele, ná włosách, odźięniu,
Vćieka ogień, przed nimi; złych goni:
Wolność dáruiąc dobrym lub w więźlięniu,
Zkąd za wszystkich tak Azaryasz mowi
Do Bogá, w ogniu te modły stánowi.

Pismo 3.

MODLITWA

*Trzech Páchołt w piecu ognistym
Bábilońskim.*

Ode 1.

Błogosławiony Oycow naszych Boże,
Zbyt miłosierny, litościwy Pánie,
Który nam w ogniu miękkie ścieleż łoże,
Ktoż ci da chwałę wiekopomną za nie,
Albo ogłosić to na wieki zmoże,
Jaka twa dobroć, iákie zmiłowanie?
Smierć mienisz w żywot przy sprawiedliwości,
O dzieło! cudow, prawdy, wszechmocności.

Ode 2.

Sądy álbowiem twoie Święty Pánie,
Ktores y dzisiaj wykonał nád námi,
I ná oycyznę naszą to karánie
Spuściłeś, że tu żyiem włóczęgámi,
A to dla grzechow naszych poimánie,
Bośmy cię w przody rozgniewáli sámí,
Kiedy przykazań pełnić niechcieliśmy,
Choć wiele dobrá, z rąk twoich mieliśmy.

Ode 3.

Wszytkie nieszczęścia, troski, y kłopoty,
Jeruzalem, Vpadek miásta y naszej kráiny
Ześmy zábráni do ciężkiej roboty,
Drudzy zábići z żonámi y syny,

Násze

Násze w tym winne grzechy y sromoty,
Tyś ieśt Pan Święty, krwi nászey niewinny,
Grzechy oddały nas temu Krolowi,
Ták niezbożnemu z pogan tyránowi.

Ode 4.

Nieśmiemy przeto puścić z gęby páry,
Ani ku Niebu oká dźwignąć śmieie,
Bośmy cię złością zgniewáli bez miáry;
Wraga sie z nas nieprzyiaćioł wiele,
A my przed wstydem twoiey Świętey wiáry
Wzdychamy z płáczem, w domu y w kościele,
I źli y dobrzy, stroią z nas igrzyfko,
Pálcem skázuia, czyniać pośmiewisko.

Ode 5.

Przećieź sie zlituy Pánie miłósierny
Kiedy nád námi, czyliź ták ná wieki
Będzie nász żywot y koniec mizerny,
I niedoznamy dawney twey opieki?
Przyśięgam, będzieć odtąd káždy wierny
Ják znowu zácznem ná Syonie dzięki;
Przywroć nam łáskę, miłóśierdzie dawne
Niech będzie záuśze Imię tve w nas sławne.

Ode 6.

Dla Abráhámá, y dla Izááká,
I dla Jákubá Oycow nászych Świętych
Nie day podeptáć Judy nieboráká
Nogámi Pogan, y Medow przekłétych,

Oto nas wszyscy depcą ni robaká,
 Kátuią, palą, w niewolą zawziętych.
 Gen. 18. Kędyż są Pánie twoie obietnice,
 Kiedy Abrahám widział Święte lice.

Ode 7.

Obiecałeś był, iż pokolenia
 Naszych miało bydz iako gwiazd ná Niebie
 Gen. 22. Więcey niż kropel morskiego strumienia,
 Niż ma Ocean, piasku wedle siebie,
 A nas miecz trawi y ciężkie więzienia,
 Drudzy głód cierpią, o wodzie, o chlebie,
 A zaś Pogańskie zbytkuią narody,
 V nich ná stole pászty, wino, gody.

Ode 8.

Ládá kto teraz nád námi przewodzi,
 Niemamy Krolá, ni Wodzá iákiego,
 Ani nas Káplán sádzi, áni wodzi,
 Ani Proroká widziemy ktorego,
 Nikt z ofiárámi do Bożnic nie chodzi,
 Nie widác ognia z Błagálnic czystego,
 Nie beczą owce, y nie ryczą bydłá,
 Nie mász pierwiaszek : wonnego kádźidłá.

Ode 9.

Przez co by pędzey skłonic do litości,
 Mogliśmy cię nasz Boże dobrotliwy,
 Przyimże pokorę z głębokich wnętrzości,
 Wszakés Pan Święty ná śmierć nie skwápliwy,
 Ták

Ták, iákobyśmy wołow owiec mności,
Tysiąc báránow kładli w ogień żywy,
Podobay sobie z ferc násznych ofiáry,
A w pośmiewisko nie day nas, y wiáry,

Ode 10.

Teraz poydziemy iuż cále zá tobą,
I będziem sie bać poki stánie świátá,
Day sie obaczyć choć áby raz z sobą,
Niech sie nam wroci ták wielu dobr strátá,
Jużze nas nie trap tá ták ciężką próbą,
Niech sie też smutek z radością przeplátá,
Prošim cię o to iáko láskáwego
Páná, ze wszéch miár miłosiernieyszego,

Ode 11.

Wyrwi nas choćby y przez cudá nowe,
Dla chwały swoiey wiecznego Imiēnia.
Wszak masz pioruny y ognie gotowe,
Wszystkieć w tym záraz usłužą stworzenia,
Pognieć iák muchy te woyská Medowe,
Vczyn sam zemstę zá te obelżenia,
Niechay uznáią ižeš ty sam Pánem,
A Krole, y świát, iest twoim poddánem.

Ode 12.

To wowią : A tu Krolewscy paláce
Coraz więcej drew won piec przykładáli,
Z ktorego ogień iáko jelen skácze,
Bo smołę, siárkę, y tłuśc w en lali,

Náwet

Náwet y z żagwi zlepione kołacze
 Z oleyną mąssą z daleką ćiskáli,
 Ztąd ogień w zgorę ná czterdzieści łokci
 I dziewięć buchał, pali sie nie kopci.

Ode 13.

Wypadał gwałtem w gorę, to zaś bokiem,
 I spalił zdąla wielu Cháldeyczkow:
 W tym Anioł Páński niewidomym krokiem
 Zstąpił z Niebá do owych niewolnikow,
 Azáryaszá, y innych z wyrokiem
 W piec, by ogniſtych przytrzymał płomykow,
 I sprawił zaraz ten piec letnim chłodem,
 Ni Zefir roś spuściwszy przed wschodem.

Ode 14.

Nie spalił Świętych, naymniey nie oparzył,
 Jakby naturę wyzuł z siebie cále,
 Taką Bog łaskę prawowiernym zdarzył,
 Ze nie gorzeli w ogniſtym upále,
 Zaden nie sarknął, áni ręki sparzył,
 Choćiaż chodzili w ogniu poufale,
 Zadnego gwaſtu y ſzwánku nie znáią,
 Chłodnik májowy w piecu z ognia máią.

Ode 15.

Więc ſpolnie oczy do Niebá podnoſzą,
 I ręce, ſercá, wiará zágrzewáiąc,
 Wzdychaniem miłym cudá iego głoſzą,
 Co raz to więkſzą w nim nádzieię máiąc,
 O miſo-

O miłosierdzie dalsze w ogniu proszą,
Ze ich pocieszy pokornie ufając,
Mając w złym razie umysł wszyscy zdrowy,
Wszyscy modlitwę tymi mówią słowy.

MODLITWA

Druga

*Trzech Pachołg w piecu ognistym
Babilońskim.*

Ode 1.

Takowe społem głosy wydawali
W ognistym piecu w głos Bogá wielbiący,
Błogosławiony Stworco powtarzali,
Chwalebny, mocny, tym światem władający
Ják nam Oycowie nási powiádali,
To widziem Boże w tym ogniu będący,
Niech Imię twoie wślawi się ná wieki,
Ze nas mizernih nie spuszczaś z opieki.

Ode 2.

Bądź błogosławion nie tylko w Kościele
Ale y wszędy, zawsze, y w Syonie
Niebieskim; á my poki ducha w cieie
Chwalić cię będziem wszyscy w káżdey stronie,
Ktoremu skrzydła y Seráphim sécieie,
Sam ieden siedzisz ná naywyższym tronie,
Niechay cię wielbią z firmámentu gwiazdy,
I teraz z námi wespoł, tak y zázdy.

M

Wszel-

Ode 3.

- Pfal. 144. Wszelkie stworzenia chwalcie iako Páná
 I Stworcę swego; bowiem z iego ręki
 Żywot bierzecie: y wy ná koláná
 Pfal. 184. Z námi pádniycie Anjeli, y dzięki
 Iemu uczynicie, y Iutrzenká ránná
 Pfal. 68. Z wielkimi nieby chwalcie go ná wieki,
 Błogosławcie go wody zawieszzone
 W obłokách, niech ma Imię uwielbione,

Ode 4.

- Mocy niebieskie z mieyscá powstawaycie
 Pánu zastępow, po całej kráinie
 Chodząc, ná wieki godną chwałę daycie,
 Niech o tym wiedzą y dzikie pułtynie;
 Pfal. 148. Słońce, Xiężycu, ustawnie biegaycie,
 Chwalcie go, budząc lud w káżdey godzinie,
 I te, co słońcá chodzą gwiazdy bliżey,
 Niech sie klániáią Stworcy iák nayniżey.

Ode 5.

- Záranna roso, y deszczu obfity
 Chwal Páná swego ile masz sił, mocy;
 Duchu chociażes przed námi zákryty,
 Błogosław Bogu y we dnie, y w nocy,
 My zaśnąć możemy, tyś wszystkiego syty,
 Doday ziemiánom życia y pomocy:
 I tyś przyaciél náture iest silny
 Ogniu, bądź chwały Boskiej zawsze pilny.
 Ciebie

Ode 6.

Ciebie Bog stworzył w piękney bářwie láto,

I ty masz żimo sędziwą powagę,

Chwalćiesz wesołem swego Stworcę zá to.

Miey y ty wáglu ogniſty uwagę,

Ze cię z frezoga, chłodem, stworzył ná to,

I káždego z was ná swą włożył wagę,

Błogosławćież go floty, mrozy, śiáná,

Ścielćie ſie moſtem, ſtań lodzie iák ścián á.

Ode 7.

Chwalćie go brody, y wodniſte ſniegi,

Nocy, dnie, ſwiátłá, y grube cięmnoſci,

Obłoczne grzmoty, ktore wáſze biegi

W oſtátanie ſwiátá kryećie wnętrzoſci,

Gory, págorki, Atlántowe brzegi,

Doliny, wſzelkie ziemi rospádłoſci,

Strumienie, w źrzodłá żywe po wpływayćie,

Chwałę po wſzyſtkie wieki Bogu dayćie.

Ode 8.

Głębokie morza, ſtráſzne Oceány,

Złote Páktole, Arymáſpy ſrebrne,

Perłowych nurtow gorne Erydány,

Ryb; wielorybow rodzaie foremne

Co wody macie zá domy, y ściány,

Dayćie mu chwałę, y dzięki wzajemne,

I wy ptaszetá, chwalćie go ſwym piſkiem,

Modl ſie beſtyo, choćieſ z dżikim pyſkiem.

Ode 9.

Bydłętá głupie y wy chwalcie Páná
 Wszędy, nie tylko w onym Betleemie,
 Pádnięcie przed swym Stworcą ná koláná;
 Dopieroż to ty uczyn ludzkie plemie,
 Spieway mu záfwe á nie raz Hosánná
 Moy Izráelu upadszy ná ziemię,
 I wy Kápłáni w przod go chwalić maćie,
 Ty stoy z kádźidłem, á drugi w ornaćie.

Ode 10.

Dayćie mu chwałę iáko Naywyższemu,
 Słudzysćie Bozcy ták sie názywayćie,
 Czyńćiesz Ofiáry Bogu Przedwiecznemu
 Duchy wyborne : Wy sie poświęcajćie,
 Spráwiedliwa sie duszo ukłóń iemu,
 I wy nam Swięci z Niebá pomagajćie,
 Niech u nas Stworcá swoy znajdzie przybytek,
 Który jest w Niebie y ná ziemi wszyštěk.

Ode 11.

Błogosław Bogá cny Anániaszu,
 I ty Azáry, spólnie z Misácielem,
 Który nas broni naygorszego czasu,
 Ze nie goreiem choć sie w ogniu ścielem,
 Broni nas piekła, wiecznego tárasu,
 On sam Dobrodźiey, on jest Przyiáćielem,
 Przyznayćieź mu to że dobry ná wieki,
 Ze miłosierny, nie spuszcza z opieki.

Błogo-

Ode 12.

Błogosławcie go y wy Zakonnicy
 Jak Páná swego nád Pány iednego,
 I chodząc przed nim w grubey włosiennicy,
 Mowcie że niemáśz miłosiernieyszego,
 Łączcie sie z nimi y wy Pustelnicy
 W prostoście sercá, z lásu głębokiego,
 A mowmy wszyscy przez ten wiek mizerny
 Ze Bog iest dobry, y Pan miłosierny. *Koniec Modl.*

Ode 1.

Táka modlitwá zárowna ich byłá
 W ognichodzących wspomnionych młodźiánów
 Zadnego sie twarz y nie okopciłá,
 Ogień ich uczcił, niby sługá Pánów,
 Rzeczpospolita, czemu sie dziwiłá
 I z Krolem, wielce co tám było Stánów,
 Jeden był gminny głos wszystkiego ludá,
 Ogień nie pali, á gore; o cudá!

Ode 2.

Ná to Krol pátrząc wielce sturbowány,
 Bo u pogaństvá iák sie porodźili,
 Ten cud był prawie nigdy niesłychány,
 Bo w ogniu ludzie nie gorząc, chodźili.
 Rzekł Krol w tym Pánom z stráchem pomieszány,
 Wszákeśmy tylko trzech wten piec wrzucili,
 A teraz widzę czwarty z nimi chodźi,
 Kto to iest? á nic im ogień nie szkodzi.

Ode 3.

Dáley Krol mowi, ten czwarty podobny
 Synowi prawie Bogá Naywyższego,
 I zbliżywszy sie wątpliwości płodny
 Aż do czeluści piecá ognistego,
 Zawaółał: Sydrách, Misách, sługo godny
 I Abdenágo Bogá Wszechmocnego,
 Wynidźcie z piecá gdyście w ogniu żywi,
 Znać niewinniście, á my wszyscy krzywi.

Ode 4.

Nátychmiał z ognia przed Krolem stáneli
 Cny Abdenágo, y Misách z Sydráchem
 Do których gwałtem wszyscy sie cisneli,
 Xiążętá, Vrząd, pátrzájąc ze stráchem,
 Ze w ogniu będąc á nie pogorzeli,
 Lub czeluściami płomień buchał, dáchem,
 Nie tylko száty, twárzy, ręki, nosá,
 Nieupalili, lecz żadnego włosa.

Ode 5.

Ná tak widomy cud głosem zawaóła
 Krol, sam niech będzie wász błogosławiony
 Bog, który zesłał swojego Anjoła,
 A ten ochłodził ogień rospalony
 Niech woźny dekret moy, zaráz obwoła,
 Ze wam w swej wierze żyć wiek náznáczony
 Jákoście przedtym, y w kogo wierzyli,
 Tak wierźcie, poki tu będziecie żyli.

Jeszcze

Ode 6.

Jeszcze to przydał chociaż Krol niezbożny;
 Ktoby śmiał odtąd bluźnić Bogą tego,
 Tak obywatel, iako y podrożny,
 Który was wyrwał z piecá ognistego,
 Ma żywot tracić, choćby był Pan możny,
 Z tego dekretu nie wolnie żadnego,
 Słowem: ma podpaść pod konfiskacyą
 Z zdrowiem, z działkami, z całą substancyą.

Ode 7.

Obacz też teraz nasze Chrześciany,
 Jak u nas pełno odszczepieńców wiary,
 Tam spoyrzyłz, to Zyd hárendarz kochany,
 Tu Tatar, Kálwin, Luther, nocne chmáry,
 Jako robáctwo wyłázá za ściány,
 Ná ich bluźnierstwá nie mász żadney káry,
 Choćiaż sie piszą, y są nam poddáni,
 Czemuz Pánowie, od flug zwoiowani.

Annotacya.

Ode 7.

Nie życzę przez to, (obroń Boże) woyny
 Niech pod swym prawem każdy człowiek siędzie
 Byle był ten lud niewierny spokoiny,
 A bluźnierstw żadnych niech z wiary nie będzie,
 Chce obcy mieszkać, ma bydź prawoboyny,
 Niech tu do prawá, nie z prawem przybędzie,
 Jak my sie u nich ikromnie obeysć musiem,
 Jeśli bydź niechcem włáźni pod Ratuszem.

Státy-

Ode 8.

Státystá drugi nie pyta sie o to,
 Choć przy nim wiarę iáwnie pogębkuią,
 Byle niešiono frebro, álbo złoto,
 Niech zdrowi mowią co chcą y żártuią,
 Nie doćśniesz sie uboga śieroto,
 Swcy krzywdzie, wszędzie zysku upátruia
 Teraz chce liczyć chociaż máśe dziećię,
 Ztąd wiará, cnotá, duszá ná tándecie,

Ode 9.

Niechżeby tám swe dobrá przedawáli,
 Ale gdzie idzie o Bogá, zbáwienie,
 I jáko ná sztych Oyczynę wydáli,
 Co wolą złoto niżeli sumnienie,
 I w rzeczy dobre práwá nápisáli,
 Coż ponich kiedy oddáne w więzienie,
 Nie máia ręku, ani oczu zgoła,
 Ni dusze w sobie tylko głowá goła,

Ode 10.

Nie o wszystkich sie to mowi wiadomie,
 Bo wiele dobrych możesz znaleźć ludzi,
 Co honor Boski piástuią widomie,
 I świat w ich sercu sumnienia nie studzi,
 Lecz ieden czásem zepfuie łákomie,
 I dzieięć dobrych ná złe podczas wzbudzi,
 I tak o chwale Boskiej zdrowa rádá,
 I o Oyczyźnie, iáko list upádá.

Puſto-

Ode 11.

Pustofszć muszą już Święte przybytki,
Bo niemasz co dać ná Kościoł z szkatuły,
A iest ná stroie, swywole, y zbytki;
I tyśiacami stawa ná tytuły,
Niech się przyśiądzie do kogo gniew brzydki,
Aż go pácholcy ni muchy osuły,
A kiedy oddać czynsze, dzieśięciny,
Nie masz nic, á iest ná stráwne družyny.

Ode 12.

Ták wśzystkę winę ná Duchownych wálą
Co tylko przyidzie ná Oyczyznę złęgo,
Siebie zaś drudzy politycy chwálą,
Ze są dowćipu bárzo subtelnego,
Murem Oyczyzny, ktorym lud przywálą
Vbogi, kiedy dokázuią swęgo,
Seymy mieszaiąc, y domy wyśokie,
Choć źle: rácyę są ná to głębokie.

Ode 13.

O głębokości piekielna bez Bogá!
Kiedy pobożność w nas wygáśńá zńácznie,
Co dálej przeto tá Polśká ubogá
Ná końcu káwi choć go dobrze zácznie,
Nigdy pokoiu nie mamy lecz trwogá,
Práwá, wolności, nicuie opácznie,
Gwałt mamy w głowie ále w mieszku máło,
Trzebá sumnienia by y to zostáło.

N

Przed-

Ode 14.

Przed tym Oycowie tak Kościołów wiele,
 Miast, Zamków, Fortec w Polfcze wystawili,
 Dla dzieci wiosek (mogę to rzec śmieie)
 Za milliony drudzy nákupili;
 Znać ich nagrobki, ostarze w Kościele,
 Jak świątobliwie y w dostatkach żyli,
 A nam niesporo, wszystko iak z kámienia,
 Więcej kłopotu niż dobrego mienia.

Ode 15.

Toż się rozumie o niektórych, iż
 Na wojnę niechęć ruszyć się z pościeli,
 Przecię im wiozą podatkowe spiże,
 Bez prace liczą do skárbcu weseli,
 I bez sumnienia, bo stáre páize
 Rdzą, a nie krwią im na ściánie zspluszczeni,
 Płacz ludzki składa one worki brzmiące,
 Przeto niszczenia u nich te tysiące.

Ode 16.

Sczęścia na wojnie nie masz, w wioskách chłopów,
 Co pocznem, to nam się nic nie koiarzy,
 Rok roku gorczy, mało w polu snopów,
 Nic pocieszniejszego Pan Bog nam nie dárzy,
 Byśmy robotnych fortuny Cyklopów
 Mieli, to nas złe iako ogień párzy,
 Czego się tkniemy to nam z ręki leci,
 Niby dyament z pierścienia na śmieci.

Czemu

Ode 17.

Czemu to ? Iácnio sie domyslić tego,
 Bo w nas oziebłá Chrześcijańska wiára,
 Gdyby to komu co wydrzeć dobrego,
 Toby to byłá do gustu ofiára,
 Ale usłucháć Kościoła świętego,
 Zda sie nam że to fen, czy iákaś mára;
 Co dálej to sie iákoś gorzey psuiem,
 Nic nie czyniemy, tylko obiecuiem.

Ode 18.

Zá iednym cudem, áliści poganie
 Pátrz iák sie Bogu z stráchem uniżyli,
 A my tyśiączne wiemy Chrześcianaie,
 A dawnośmy go zgoła odstąpili,
 Ztąd ná nas rózne násyła karanie,
 Byśmy sie znowu do niego wroćili;
 O miśa Polsko! wybrána Nácyo,
 Niech cię nie psuie *Statûs Corruptio*.

Ode 19.

Pod gárdłem każe służyć Bogu temu
 Krol Babilonu : my o to nie dbamy
 W brew przykazaniu czyniemy Świętemu,
 Ná śmierć y ná sąd nie nie uważamy,
 Wolność wszeláka Pánu mocnieyszemu,
 Vbogich w prásie poddaństwą trzymamy;
 Tákéi Krolestwa wielkie upadáią,
 Kiedy o wiare, o Bogá nie dbaia.

Ode 20.

O nigdy Boskie nieprzebrane dary,
 Którymi wiernych swoich prowadzisz,
 Wolności wracasz, y szczęście bez miary,
 Ktoć wiernie służy tego obligujesz,
 By już szło o reszt, záhamuiesz káry,
 Znowu się słońcem po mgłę pokázuiesz,
 Co áżeby się lepiej pámiętało,
 Pátrzcie co dálej z Sydráchem się stało,

Ode 21.

Pismo S. Nietylko Sydrách z towarzyszymi swymi
 Miłą wolnością zaraz dárowáni,
 Ale zostáli z now Pány wielkiemi;
 Bábilońskimi Stárościami zwáni,
 Co chce to czyni Bog z sługami swymi,
 Nikt mu w tym za złe niema, nikt nie zgáni,
 Gdy chce uczyni Doktorá y z zaká,
 Vczyni Páná gdy chce z nieboraká.

Ode 22.

Potym obwołać dał Krol w swoim Páństwie
 Co Bog Wszechmocny za cudá uczynił,
 I został wielbion chociaż to w pogáństwie,
 Różnym ięzykiem sławy mu przyczynił,
 Niech prawdá bierze gorę ná złym kłamstwie,
 Ktoby był sprzeczny ná gárdle go winił;
 Pokoy wam rzekł Krol, ále chwałę daycie,
 Ták cudownego Bogá wychwalaycie.

Bo mi

Ode 23.

Bo mi sie pisać o tym do was zdało,
 Aby sie w całym Państwie ogłosiło,
 Co sie nowego y dziwnego stało,
 Ná co nas wielu oczyma pátrzyło,
 Toż sie wam iáko innym przykazało,
 Zeby co żywo Bogá uwielbiło,
 Bo on sam Mocny, Wieczny, Święty, Żywy,
 Wielkie pokazał cudá, wielkie dziwy.

R O Z D Z I A Ł IV.

PISMA SWIĘTEGO

O drugim śnie Krolá Nábuchodonozorá strasnym.

Ode 1.

L Vbo w głębokim morzu utáiona
 Perlá tych rzeczy, co z wiekiem nádchodzą,
 Od wiadomości oká zássoniona,
 Ztąd iedne służą nam, á drugie szkodzą,
 Przecięż to dobroć Bogá nieskończona,
 Co nam śmiertelne tu zmyśli zágradzą
 Wynurza często, y ná brzeg wynosi,
 Choc o to grzesznik czásem y nie prosi,

Annotacya.

N 3

Iná-

Ode 2.

Ináczeyby téż nie upáßły człęká
 Chybá głupiego ták upadki częste,
 Gdyby nie skrycie dybáły z dáleká,
 Przez dni, momentá, w tym pożyciu gęste,
 Ktore iák oboz idąc gwałtem zlekká,
 Rodzą nieszczęście często oczywiste,
 Czas zdrádný Pocztarz, mowiący záisście,
 Odwinie drugdzie złe gázetty w liście.

Ode 3.

Więceyby tego záprawdę bywáło,
 Zebyśmy sámi óslep w doł wlećieli,
 Gdyby nas słońce wodzem nie trzymało
 Promiennym łáski, do podroży śmieli,
 Przecięż sie wielom bárzo przytráfiło,
 Ze szli ná zgubę swą, á niewiedzieli,
 Nie pátrząc w gorne Zodyáki okiem,
 Padáli wiecznie ná grob śliskim krokiem,

Ode 4.

Ofobliwie éi upadać musieli,
 Co ich dwie Wiedmy iákiesis wodziły;
 Jedną Miśością Grekowie mienieli,
 Drugą Fortuną, obie ślepe były.
 Pierwszey Oycyzną Troiánie płócili,
 A drugiey życia, y honory były
 Wielkich Monárchow zła sprawá z niefátkiem,
 Nábuchodonor niech będzie świádkiem,

Lubo

Ode 5.

Lubo go Pan Bog w szczęściu spieszczonego
 Dosyć przestrzegał we śnie, y ná iáwie,
 Ze nigdy nie ma grzech końcá dobrego,
 Przecie on w pyłze żył iák dyabeł prawie,
 Słuchał fortuny, choć wodzá ślepego,
 Nie myśląc zgoła o życiu poprawie,
 Słuchaymyż iáko go Bog przez sen láie,
 Niech powie ná sie, niech prawdę wybáie.

Ode 6.

Ja Krol wczásuiąc sie raz z pracy w domu
 Od wielkich ákcyi trochę oddalony,
 Nie kazałem wniść do siebie nikomu,
 Bym w gábinecie zasnął położony;
 Niewiem iáko to zdąć sie będzie komu,
 Ledwie mi w oczy trudem przyślodzony
 Sen w płynął, podczas wczesney bárdzo chwili,
 Takem był zasnął smáczno że nic mili.

Pismo S.
 Nábuchoda-
 nozor.

Ode 7.

W tym mi do głowy dziwna przyszła mára,
 I sen tak strážny ázem sie sturbował,
 Myśląc czy prawda czy iáka poczwára?
 Dużom sie spiący był poalterował,
 Kędy w naylepszą spác, to z Niebá kára,
 Rożnie iá widząc, rożniemi iey rokował,
 Tu szczęście máłe, tu honor Krolewski,
 A tu sen pono zły goniec niebieski.

Wyda-

Ode 8.

Wydałem przeto dekret co naypręcey,
 Aby stawali y Czárnoksiężnicy,
 Mędrcom y Wrożek, zwołać co naywięcey
 Medow y Persow, ze wszelkiey zięmicy
 Kazałem ; iako naypilniey snu chcący
 Dowiedzieć sie, y iego tájęmnicy
 Im dłużej czekam, to tym gorzse ięszcze,
 Myśli sie roią, oczymśiś złym wieszczce.

Ode 9.

A w tym przychodzą ná pokoy Wieszczkowie,
 Ták ci, co blisko w Bábilonie byli
 Jáko y dálši ze wszech stron Medowie,
 Ktorzy sie kolwiek mędrćami mienili,
 Powiedziałem im, sen w rzetelney mowie,
 Chcąc aby mi go iásnie wyłożyli,
 Ale sie wieden wykład nie zgadzáli,
 Tylko coś głupie y wiele gadáli,

Ode 10.

Aż w ten práwie czas Kollegá moy przyszedł
 Dániel, w mądrości wszelkiey doświadczony,
 Ktory iuż więcey niżeli rok wyszedł,
 Jáko Báltázará imięniem uczczony,
 Bożká moiego bo go pewnie doszedł,
 I innych Świętych duchem obdárzony,
 Powiedziałem mu moy sen przy nich iásnie,
 (Jáko powiem niżej tymi słowy właśnie)

Ode II.

Cny Báltázárze Xiążę nąd Mędrćami,
Pierwszy przy moim zaráz Májestaćie,
Wiem żeś obdárzon náuk talentámi,
Duchá Świętego masz rozum w páraćie,
Niemasz trudności między sekretámi
Wszystko wiesz, y nikt tego niewie nąd cie,
Wyłofzże mi sen któryć prosto powiem,
Coby takiego znaczyć niech sie dowiem.

Ode 12.

Widziałem drzewo w fámym ziemi śrzodku,
Dziwney wielkości aż w gorne obłoki,
Okryło ten świat z tyłu, y od przodku
Wybornym liściem, fruktámi, szeroki,
Pod którym zwierze, bestye ná spodku
Mieszkały, á zaś ná gąłęziách froki,
Orły, sokoły, sępy, ptástwo wszelkie,
A pożywienie z niego miały wielkie.

Ode 13.

Widziałem potym iże u mey głowy
Stánał Święty Stroż, w świetnym bárzo stroiu,
Ktory zstąpiwszy z Niebá, tymi słowy
Wołał strážliwie przy łozku w pokoju.
Podetniycie to drzewo ; topor nowy,
Trzymáiąc w ręku właśnie iák do boiu,
Obcinać z niego wprzód wszystkie gąłęzie,
Owoc z liściem trząść, iák kto doięże.

O

Otrze-

Ode 14.

Otrzęście frukty, po ziemi rzucaycie,
 Bestye z łożysk wystrąście, y z kniei,
 Gniazdą ptaśzące wszystkie ná doł zrzucicie
 Aby nie miały gnieździć sie nádziei,
 Wszystkie żywioły wypłoszcie, wyrzucicie,
 Trzęście gąłęzmi, tniycie po kolei
 Aby y zwierze, y ptacy poználi,
 Ze pod tym drzewem nie będą mieszkáli.

Ode 15.

Jednak naśienia co idzie z korzenia
 Niechaycie, w ziemi iáko pádło leży,
 To sie obwiąże łańcuchem spoienia
 Zelázá, z miedziá dla mocniejszyey wieży,
 A co ná stronie tegoż iest naśienia
 Ná to z obłokow ráнна rosá zbieży;
 Zá ludzkie serce, bestyálskie dádzą,
 Zchlewá ná trawę z wołmi wyprowadzą.

Ode 16.

I ták z bydlęty człek dla zmyśłu złego
 Na siedm lat poydzie w párágon koniecznie,
 Degrádowny dla grzechu sprosneho,
 Nie inszy dekret o nim stánał wiecznie,
 Aż w tym upadku pozna Stworcę swego,
 Dáiąc mu chwałę, y służąc státecnie,
 I przyzna że iest Naywyższy ná Niebie,
 Co dáie wszystko, nic nie mamy z siebie.

Tákie

Ode 17.

Tákie wyroki y Laudum czynili
Swięci, y ná to Instygatorámi
Ci byli, drudzy ten dekret chwalili,
Byśmy uználi że iest Bog nád námi,
Ktory pokorne áby go wielbili
Władza ná trony, á pyśnych z Domámi
Foruie, niszczy, fortuny odbiera,
I ztąd prędzey Pan, niż żebrak umiera,

Ode 18.

Przydał y to Krol, że ten był sen cały
Proszę co prędzey Dánielu co znaczy,
Powiedz mi prawdę, bo iestem zdumiały,
I nie mogę mieć pokoiu ináczey;
Serce mię trwoży, myśli mię zmieszają,
Zaden mi zmadrych snu nie wytłumaczy,
Wszyscy niewiedzą: tylko ty Dánielu
Wielki Proroku, y moy przyjacielu.

Ode 19.

A ztąd mi roście naylepsza otuchá,
I że istotną prawdę mi obiawisz,
Boś peřen (iákom rzekł) Swiętego ducha,
Czem długo myśląc, milczeniem sie bawisz?
I iakaś widzę zdeymuie cię skruchá,
I żal táiemny, słowá iákoś trawisz,
I cofasz náзад, iákbyś w záchwyceniu
Cny Báltázárze, nie trwoż mię w milczeniu.

Ode 20.

Ná to odpowie Báltázár Krolowi :

Jest o czym myśleć Najásnieyszy Pánie
Sen bowiem strážny, frogi człowiekowi,
Nád ludzkie prawie kiedy domniemánie
Niech się przytráfi nieprzyjacielowi,
Będzie miał dosyć słuszne ukaranie
Kto z málkontentow twych, główny się liczy,
Niech go tego snu, wykład ográniczy.

Ode 21.

Drzewo wyniosłe, szerokie y wielkie,
Co áż obłokow gornych dotykało,
A tu zaś kráie, były wiego wszelkie
Cieniu, y bestyi, y ptástwá niemáło,
Fruktá przepyszne, liście miało lekkie,
Wszystko stworzenie pod nim koczowało.
Zwierzątá leśne, ptástwo żyło z niego,
I miało żywot, y domy u niego.

Ode 22.

Tys to jest Krolu tego drzewá znákiem,
Ktorego Cię Bog zbyt ubłogosławił,
Wszystkiego szczęścia jesteś iedynákiem,
Ták Cię u światá oboiego wśławił,
A inny jest lud u Ciebie zebrákiem,
Co tchnie, y żyje, tobie go zostawił,
Imię two głośnie za ostatnie ściány
Światá, gdzie Thulen, y gdzie Gádytány.

A coś

Ode 23.

A coś zaś widział Panie Miłościwy
 Strożą Świętego z Niebá schodzącego
 Który zawołał; kto sflugá prawdziwy
 Bogá ná niebie, y ziemi żywego
 Podetniy drzewo, y frukt nieszczęśliwy
 Oberwi, listká nie zostaw żadnego
 Niech zábrzmi lecąc, ná tym świećcie głuchem,
 Jednak nasienie przywiązać łańcuchem,

Ode 24.

By nie zginęło rázem y z Mácią,
 Niech leży ná wstyd ze pniá obálone,
 Niech ie zmieszają z nikczemną ziemią,
 Z Bozkiey opieki y ręku zrzuczone,
 Nikt w żalu smętną nie ruszy źrzenicą,
 Ale tak będzie od wszystkich wzgárdzone,
 Ledwo upadnie prosta rosá ná nie,
 I z bydletámi mieć będzie mieszkanie,

Ode 25.

Ták długi áże siódmy rok przeminie,
 Rosą żyć będzie, y ni bydlę śianem,
 W postać wołową swą ludzkość záwinie,
 Grzesznik od Stworce swojego skaránem,
 Gdzie bywał rozum, tám rogi odwinie,
 By nie był (że iest człowiek) rozeznánem,
 Gdzie zmyśl bydlęcy, y párá wołowa
 Tchnie, tám zelżywość, y kára gotowa.

Ode 26.

Tenći ieſt wykład ſzczery ſnu twoiego,
 Ktory cię Krolu czeka nieodmiennie,
 Zepchną cię z tronu, y z pokoju tego,
 W chlewie poſtawią, tám będzieſz codziennie,
 A miáſto potraw, y winá dobrego
 Będzieſz żuł ſłomę, y ſiáno nikczemnie,
 Aż uznasz Bogá oſtátniego roku,
 I przyznasz że źle bez niego człowieku.

Ode 27.

Komu Pan Bog chce, Kroleſtwá oddáie,
 A w dyſtrybućie nie miewa drugiego,
 Co máią ziémſkie y niebieſkie kráie,
 To ieſt z Wákánſow, y Honorow iego,
 I ztąd co ieſzcze naſienia zoſtáie
 Od tego drzewá, to dla dobrá twego,
 Bo ſkarawſzy cię, náząd Páńſtwo wroći,
 Gdy ſie do Bogá twe ſerce náwroći,

Ode 28.

Ze uznasz Stworcę ſámego zá Páná,
 Iz ieſt poczatkiem y końcem żywotá,
 Przed ktorym Mocy ſkłániáią koláná,
 Zá nic bez niego władza y robotá,
 Jego ieſt ſłońce, y Jutrzenká ránná,
 Sáma do niego przyſtępuie cnotá,
 Przeto w mey rádzie Najjáśnieyſzy Pánie
 Zyczę ábyś miał to upodobanie.

Rádząc

Ode 29.

Rádźć swe grzechy, hoynie iálmużnámí
 Okupuy, rátuy ubogich żebrakow
 Wprowadź ná páłac, y co z suplikámí
 Chodzą do ciebie, wspomagay biedakow,
 Łáknących nákarm, swymi potráwámí,
 Przestań wymysłnych roskosz, y przyśmákow,
 Azalić grzechy odpusći Bog práwy,
 A będzie ná cię jak przedtym łáskáwy.

Ode 30.

Jákic przestrogi widomie miewamy
 Z niebá ná ziemi, byśmy uszli złego
 Przecię bezpiecznie Bogá obrażamy,
 Nie lękáiąc się sądu ostatniego,
 Zle żyjąc, wziąć sie Niebá spodźiewamy,
 Zły, háńbi często tu spráwiedliwego,
 Ledwie o Bogu wspomniemy przy śmierci,
 Kiedy sie ginąc w stráchu człówiek wierci.

Annotacya.

Ode 31.

Zá nic przykłády y písmá dowody
 V swywolnego światowniká, właśnie
 Jákoby kámién rospuścił w zawody,
 Ma sobie groźby kościelne zá baśnie,
 Skoro sie życie, (iák z naczynia wody)
 Wyleie, álbo iák świecá zágásnie
 W ten czas zgrzytánia y wieczne suchoty
 Nástąpią zá grzech, roskosz, y pieśczoły.

Vpcwniáią

Ode 32.

Vpewniaią nas o tym y kłopoty,
 Ktore fortunne ná wštec pśmá snuia
 Między doczesne marnośći szczeroty,
 Już árzeniku w cukier przymiełzuia,
 Są w káżdym wieku, y stanie Istoty
 Tey áternaty, czym nas ztąd kieruia
 Ku Niebu, byśmy z doczesnego świata
 Dobrey wieczności poczynáli látá.

Ode 33.

Lecz opák iákoś życia mágnes kręci,
 Bárdziej sie bierze do złego zelázá,
 Nie tám, gdzie iásna Cynozurá świeci,
 Páruie okręt, lecz gdzie śmierć zárázá,
 Gdyby nie Bozkie miłosierdzie, Święci
 Rátowali nas od opoki głázá,
 Jużby nám dawno lámenty ná grobie
 Przyaciół pisał, y chodził w żałobie.

Ode 34.

Jáko sie cále ná Krołu zisćišo
 Bábilońskim, tu, nie dawno wspomnionem
 Ktoremu co sie tylko w nocy śniło,
 I iáko był sen dobrze wyłożonem,
 Toż niemieszkanie, wšzystko złe przybyło
 Jáko by ná gwałt uderzyło dzwonem,
 Lecz iák sie stáło, dla nászey przestrogi
 Powiem ten przykład wielki y dość frogi.

Ode 35.

Po śnie rzeczonym w dwánaście mieśięcy
Przechodził sie Krol po swoich pokoiách
Myśląc iák wielki Pan : bá y coś więcy ;
W srebrze y w złoćie, y kosztownych stroiách,
Co rzeknę : wszystko musi bydź co pręcy
W domu, y w krwáwych Mársá zázwsze boiách ;
Niemász nádemnie, áni w żadney stronie
Nie iest ták pięknie, iák w mym Bábilonie.

Pismo 6.

Ode 36.

A to iest dzieło szczere ręki moiey,
Jam wielkim sumptem to miásto fundował,
I co mogło bydź u Grekow, y w Troi,
Przed nimi będzie Bábilon przodkował;
Tu iest Stolicá Monárchiey moiey
Bogáta, mocna, dla tegom zmurował
Ták wielkie bászty, zamki, wieże, wáły,
Czego przedemną wieki nie widziáły.

Ode 37.

Gdy sobie ták Krol myśli, y rozmawia,
I coby w sercu utáiono było,
To ná wierzch słowy pysznymi wyiáwia ;
Aż z Niebá pogłos strážny iák sie śniło
Zágrzmiał ; ni piorun gdy sie tu wypráwia
Z obłokow, że sie w pokoiu zácmiło ;
Do ćiebie mówię Krolu Bábilonu
Forá do chlewá, z Krolewskiego tronu.

P

Krole-

Ode 38.

Annotacya. Krolestwo zaraz iako z ręku piśkã
 Wypádło, Pánã do obory pędzã:
 Co był Krol, teraz woł, froga omyłkã
 Ktò niewie, rzecze iże bydlę nędzã,
 Z zamku do chlewã, wtychże godzin kilkã
 Co pászty iadał, słomã go iuż wędzã,
 W zamiánę powroz dano, miałł łańcuchã,
 Postać wołowa, y bydlęce uchã.

Ode 39.

Owoż Monárchã y Pan Bábilonu,
 Ná rosę idzie wespoł z bestyãmi,
 Już wywleczony zá łeb z páwilonu,
 Nie rozeznãć go, między bydlętãmi!
 Ciężka zamiánã, chlew, żłob, miãsto tronu,
 Tãk to Bog czyni z złymi grzesznikãmi;
 Dokłãda piśmo, aż siódmy rok miã
 Jáko bydlę żył, y iako bestya.

Ode 40.

Bo teyże zaraz iãkom rzekł godziny
 Skarány iest Krol odmieniony w wołu:
 Wszyłtkie tá zła wieść obeszłã kráiny,
 Ze Krol iest wołem, wypchnięty od stołu
 I z Zamku w pole, zá kãwãlec liny
 Prowadzon z wołmi ná paszã pospołu,
 Głowã od rosy, bá y sierć spluszczałã
 Ná ktorey droga koronã bywałã.

Ciãło

Ode 41.

Ciało y formą, twarz, ludzkiej postaci
 Skorą bydłą zewsząd przyodżiana,
 Duszą rozumna, kiedy się rozbrąci
 Przez grzech z swym Bogiem, nie bywa uznana,
 Mało to jeszcze że Królestwo strąci,
 Byle do piekła nie była posłana
 Ale w nieszczęściu tym Boga poznać
 Król, y suplikę taką mu podać,

Pismo S.

Ode 42.

Jako o sobie świadczy (pismo mówi)
 Nabuchodonozor grzeszny podnoszę
 Oczy, y serce w górę ku Królowi
 Niebą, y ziemię, miłosierdzia proszę:
 Abyś dał przystęp Boże grzesznikowi
 Łzami pisaną suplikę zanoszę,
 Twoicy opiece siebie rezygnuję,
 Niech miłosierdzie, y żywot znajduję.

Ode 43.

Tu mi się już zmyśli (Król mówi) powrocił,
 I jużem prawie iak człowiek rozumiał,
 Myśląc iako Bog serce swe obrocił
 Ku mnie, a czymem był, tum się zadumiał!
 Jak mię przez karę do siebie nawrocił,
 Bobym był tego w rokoszach nie umiał,
 I padszy na twarz, znówu na kolana
 Wielbiłem Stworcę, iako sługę Pána,

Ode 44.

Vznałem że sam ma moc nąd żywioły
 Co sie kreatur ná świecie znayduie,
 I nąd sámemi pánuie Anioły
 Niebem, y ziemią, y piekłem kieruie,
 On Krol nąd Krolmi, nikt z nim drugi wspoły;
 Jemu stworzenie wszystko uśluguie,
 Ziemscy Krolowie, y ich wielkie duchy
 Są nic u niego, proch, lub małe muchy.

Ode 45.

Co chce ná Niebie to iest w mgnieniu oká,
 Co chce ná ziemi między pokoleniem,
 Rożnych narodow, y zwierząt, z wyśoká
 Weyźrzawszy kázde zna swoim imieniem,
 Słucha go morze, słucha y opoká,
 Wszystko zá iego woli idzie tchnieniem,
 I co urádzi, zámyśli u siebie
 Jáko ná ziemi, tak muśi bydź w Niebie.

Ode 46.

Niemász takiego ktoby go strofował
 Ktoby miał serce, y głos tak bezpiecny
 Czemuś to Pánie lub owo sprawował?
 Czem tego koniec zda sie bydź nie wieczny?
 Ná coś to stworzył? á toś zaś zepfował?
 On sam Wszechmocny iest, y był Przedwieczny,
 Ktoż sie záłoży, mocney ręce iego?
 Albo uchroni do kąta skrytego.

Dáley

Ode 47.

Dáley Krol mowi : o tym czásie zgoła
Vczułem zmyśły sporządzone w sobie
Zostałszy czękiem przywroconym z woła,
Dawne Krolestwo, wzięłem o tey dobie;
Zszedłszy sie Senat, Xiążętá do koła
Tákże Rycerstwo, y Pártye obie,
Názad mi z chęcią Koronę oddáli
Jáko mię dotąd tęskliwie czekáli.

Ode 48.

Ják znowu mię Bog posádził ná tronie
Z wielką radością wroconego ducha,
Zábrzmiála o mnie sławá we wszey stronie,
I dobra wszystkim urosła otucha
Ze mię Pan Niebá ma w swoiey obronie,
Káždy mię z Pánów, y z Rycerstwá słucha,
J iużem teraz wielkim został Pánem,
Com niedawno był wołem, y żył śiánem.

Ode 49.

Káždy sie cisnął gwałtem przed me wrotá,
Niosąc prezenty, dary, y ukłony,
Pooddawano srebrá, suknie, złotá,
I ieszcze nád to był skarb zgromádzony,
Dawna we wszystkich stronách Wiará, Cnotá,
Wszelki przychodził, sługá uniżony,
Więcey mi Bog dał, niżelim miał wprzody
Wielkiem siedmiu lat stráty wziął nagrody.

Ode 50.

Przeto za ten dar Boskiej łaskawości
 Wielbię serdecznie Páná Wszéchnocnego,
 I znam żem proшек, choć przy dośtoyności
 Krolewskiej, padam pod nogami iego,
 Bo wszystkie dzieła niebieskiej mądrości,
 Są nápomnieniem człowieka grzesznego,
 Prawdą u Bogá y z sprawiedliwością
 Są złotym związkiem, iedyną miłością.

Ode 51.

Annotácia Pyśnych Bog zrzuca iák z gory kámienie
 Násyła ná nich przypadki gwałtowne,
 Niby z pszenice kákołu náśienie
 Wypeła z gruntu, te ostry niepfodne,
 Ná iedno leca pioruny skinienie
 I inne plagi ná złych śmiercirodne
 Jáк ná hárdego áby raz záwoła,
 Vrobi Czártá z pieknego Anioła.

Ode 52.

Sámi pokorni nie znáią tey trwogi,
 Bepiecznie swoy wiek prowadzą do końca
 Nie może ich nic z dobrej zepchnąć drogi,
 Bo tuż przy boku máią z Niebá gońcá,
 Czyli to iest Pan? czyli to ubogi?
 Nikt mu nie záćmi przedwiecznego słońcá,
 Kto sie uniża przed Naywyższym Bogiem,
 Będzie podwyższon, a pyśny pod progiem.

ROZDZIAŁ V. PISMA SWIĘTEGO

O Krolu Báltázárze.

Ode 1.

BAltázár Krol swych Xiążąt záprosiwszy
Tyśiąc ná páłac co z przednieyszey Rády,
Spráwił im bántiet ; ten kunszt wymyśliwszy

Pismo S.

By kázdy pił, lat wedle, bez przyfády,
Nie máłá summę ná to wyłożywszy;

Záżywał z nimi do myśli bieśiády
A gdy co żywo dobrej myśli byli
Ze dobrym winem, wnet sobie podpili,

Ode 2.

Naybárdzicy iednák po Krolu znác było,

Ze iuż nád miárę wlał był więcey w głowę,
Bo tego o nim pismo dołożyło:

O inszych milczy co mieli zá mowę;
Czyli iák bywa, ięzyk im zmieniło

Krolewskie wino, pewnie nie stołowe,
Piány wierszow (iák mowią) nie składa
Słuchayćiesz co Krol podpili powiáda :

Roska-

Ode 3.

Rozkazał przywieść rychło z skarbca swego
 Złote naczynia, kielichy, y czary,
 Kubki, y cząszy, ktore Oćiec iego
 Zabrał był wespół y z innymi dary
 Z kościoła przedtym Ierozolimskiego,
 Którymi, każdy wstrych bez żadney miary
 Wypiał w koley za Krolewskie zdrowie,
 Krolowa, Panie, y Rádni Pánowie.

Ode 4.

Siedziály też tám nawet nałożnice,
 Gdy przyszło pełnić tak dobre liquory,
 Brały sie do tey co drudzy sklenice,
 I każda wzięwszy kielich winá spory
 Piły koleyną, wstytu iuż gránice
 Strąciwszy wiednym, ma w drugim humory,
 A co naywiększa z wielkim wszystkich lichem
 Piły koleyną, święconym kielichem.

Ode 5.

Zaczał Krol znowu niestawianą w koley
 Złotym naczyniem Bogom ná ofiarę;
 Oddając, gdy kto miał niepełną, doley
 Wołał podcząszy : co raz w inszą czarę:
 Rozlewał drugi po szácie soboley,
 Jáko sie trąfia, gdy przebierzem miarę,
 Vivat Krolowi, spełniwszy skłenicę
 Wołali, Rádá, Zony, nałożnice.

Zágrza-

Ode 6.

Zągrzawszy dobrze każdy mozgu sobie,
Wzywáli Bogów swoich do pomocy,
Jedni podnioszy ręce w zgorę obie,
Drudzy iako mgłę powieśiwszy oczy,
Każdy swych Bożkow chwalił w oney dobie,
Ták z wrzaskiem pili, áże do pułnocy,
Co raz Bálwanow mienieli Imienia
Co byli z drzewá, złotá, y z kámienia.

Ode 7.

O zbytńie wierę piáństwo u Krolá,
A ieszcze piá kościelnym naczyniem:
Do czásu wytrwa zbytek, y swywola,
W punkcie, iák muchy w słodyczy iey giniem;
Nie długo cierpi grzechu Boża wola,
Piąc złość, w złości ná zgubę przewiniem,
Piáństwo, miłość, wiedzie do szaleństwá
Potym do zguby, lud, y cáłe páństwá.

Aanotacya.

Ode 8.

Nic ná to : piá zkubká święconego
A krzyczá (vivat Krol) ná Bogi swoje,
I dolewaiąc w strych winá głównego,
Dość ieden woła, drugi tyle troie,
Jáko to bywa w głowie piánego,
Ze wyrze ni grzmot fántázye swoje,
Drugi podpiły nie rad cicho siedzi,
Ták y tam było, przy owey gawiedzi.

Q

Piáń-

Ode 9.

Piaństwo różne w ludziach ma brzydkości,
 Jednych do buntow, do kradzieży wiedzy,
 Drugich do sprośney skłania cielesności,
 Tych z mądrych czyni głębcami w bieśiedzie,
 Skryte przyśady, prawdy, sekretności
 Drugi wyiawi, z domu go nie zbędzie,
 Lecz większą skazę w Krolach, wielkich Pánach
 Czyni piaństwo, niżli w mniejszych stánach.

Ode 10.

Ze proſty zużel gdzie ná śmieciach leży,
 Nikt ſie nie dźwi, ani zápátruie,
 I choćiaż licha mysz po błocie bieży,
 Albo w kałuży zábá ſie fárbuie:
 Lecz gdyby łábęć, álbo człek, to cięży
 Pátrzyć, iże ſie ſam chąc deſpektuie;
 Siermiędze częſem nie závádzi błoto
 Lecz dźiw gdy leży pod nógami złoto.

Ode 11.

Im wyższy kolor bywa ná ſzarłacie
 Tym więkſzey trzebá mieć nád nim ochrony,
 Znácznieyſza ſkázá bywa ná błáwaćie
 Niż ná ſzychtuehu, by był opłuśniony;
 Dopieroż bywa mowiemy po káćie,
 Kiey Pan iáko Belá umoczony
 Choćiażci ieſt ten zárt między dworzány,
 Ze mowią: weſoł Pan, kiedy piány.

Lecz

Ode 12.

Lecz podźmy ná to dziś do Báltázará
 Gdy swoich Xiążąt solennie częstował
 Pełno kielichow, sklenic, kubkow chmárá,
 Ten Gálántomo kto wilkom przodkował;
 Ktoby niedopił, druga zá to czárá
 Tak poufale ten Krol deboszował,
 I iuż co dáley to sie więcey leie,
 I piie, á ztąd pátrźcie co sie dzieie.

Ode 13.

Teyże godziny pálce wiedźcieć było
 Jakoby ręki człowieká piszący
 Ná ściánie, przeciw świecy, dziwne dźiło!
 Stráśzną nowinę z Niebá przynoszący,
 Ná co oczymá co żywo pátrzyło,
 I sam Krol pátrząc, zbladł od stráchu drżący:
 Podobnieyszy był zimnemu trupowi,
 Tak sie zmieniła była twarz Krolowi,

Pismo S.

Anotácya.

Ode 14.

Oczy w ślup stały, myśli roiem z głowy
 Tám y sám pierzchły z kupy rozsypane,
 Nápuł obumárł ná taki cud nowy;
 Zdrowie y siły z iunktur rozwiązane,
 Jak wryty siedział nie ruszając głowy,
 Myśli, imprezy, humory zmieszane;
 Tak wielka trwogá szła ná tego Páná,
 Ze mu iák w febrze trzęsły sie koláná.

Q 2

Záwo-

Ode 15.

Pismo S. Zawołał iednąk iákby z záchwycenia
 Co tylko mógł mieć głosu, mocy w sobie
 Co to iest zá cud ? czyli utrapienia
 Czy szczęścia znákiem ? dziw ten o tey dobie ?
 Jákie to z Niebá od Bogow przeyrzenia;
 Czy o koronie, czy myślić o grobie
 Niech mi tu Wieszczkow, y wrozek zwołáią,
 I wszyscy z mędrkow, niech spólnie stawáią,

Ode 16.

Obeśáli sie ná tych miaśt ni worem
 Cháldeyczycow, y co w Bábilonie
 Mieszkáli mędrzy, káždy krokiem sporem
 Zeszli sie rázem, uwieńczywszy skronie
 Laurem zielonym, stáneli przed dworem.
 Co tylko trochę z stráchu Krol opłonie,
 Zawołano ich czym prędzey do Páná,
 Tám wszyscy wszedrzy pádli ná koláná.

Ode 17.

Sam tedy do nich Krol uczynił mowę,
 Ktoby z was pismo to dziwne przeczytał ?
 I zgadł co znaczy, ieśli nie połowę,
 Dam mu trzeciá część Páństwá, y w tym spytał
 Kto ma naymędrszą między wámi głowę,
 A żeby zaráz nie báwiąc sie czytał,
 Ten złoty łańcuch zdiáwłszy dam mu z siebie,
 Jeśli wie co to urządzono w Niebie.

Różnie

Ode 18.

Różnie tu wszyscy myśleli Wieszczkowie,
 Ale nie mogli przeczytać owego
 Pisma tak Medzi, iak Chaldeyczykowie,
 Ani wyłożyć zrozumienia iego,
 Zkąd się nowy mol w Pańskieję zlągał głowie,
 I coraz strachu nabywał nowego;
 Lecz y Xiążętą, y naysięwszą Radą
 Zasmucili się, uśtalią biesiadą.

Ode 19.

O tym Krolowey co przedzey znać dano,
 Ktora do Izby stołowey przyszedszy
 Gdy iey co było wszystko powiedziano,
 Wszystkich, wprzód cicho spytała obzedszy,
 Rzecz do Krola, aby vivat grano,
 Mała się rzeczą nie trwoż (prawdę rzekszy)
 A ni trap sercą, ani myśl moy Panie,
 Choć trudne pismo, mam ia sposob na nie.

Ode 20.

Jest tu ieden mąż, żyw w krolestwie twoim
 Ktory pewnje ma dar Duchá Świętego,
 Ten praktykował (mowię słowem moim)
 Jeszcze za Oycą takie pisma twego,
 I ztąd go był Krol Namiestnikiem swoim
 Bá y Xiążęciem uczynił, y iego
 Do rady trudney, do snów, pism wykładu
 Zżywał, bo iest mądry bez przykładu.

Ode 21.

Cudze sny zgadnie, y ich tłumáczenia;
 Sekretne myśli, są iemu wiadome,
 By naytrudniejszy stały sie ziawienia,
 Czyni ich pewnie wykłady świadome,
 Dániel nazwiskiem, drugiego Imienia
 Báltazar, ktore jest wszystkim znaiome
 Bo mu ie Oćiec twoy za honor nádał,
 Więc go wokować, aby pismo zgádał.

Ode 22.

Nátychmiał tedy Dániel wprowadzony
 Do ktorego Krol tak rzecze od tronu:
 Tyżes jest Dániel imieniem rzeczony,
 Ktorego Oćiec moy do Bábilonu
 Zabrał w niewolą, a że z Judzkiej strony?
 Słyszałem że masz z gornego Syonu
 Duchá Świętego, y iestes Prorokiem
 Przeczytasz, zgádniesz, co obaczysz okiem?

Ode 23.

A to przed tobą byli tu mędrcomie
 To Bábilonscy, to z dalszey Syryey,
 I biegli w rzeczach dziś Chaldeyckowiem,
 Nikt tego pisma, nie zgadł, y rácyey
 Nie dał co to jest, ná ściánie w troyflowie,
 W twoiey nádzieiá głowie, a niczyiey:
 Bom wiele słyszał o twoiey mądrości,
 Ze naytrudniejszy przenikasz skrytości.

Jeżeli

Ode 24.

Jeżeli możesz przeczytać te słowa
I wyłożył mi iaki swoy sens mają,
Jest już dla ciebie purpura gotowa.
Trzecim cię po mnie w mym Państwie przyznają:
Ten złoty łańcuch damci, byle zdrową
Rada twa była: Na toć Daniel; znają.
Dobrze mię Krolu, iż nie pragnę złotą
Sama mi zyskiem iest naydroższa cnota.

Ode 25.

Więc te prezenty Nayiaśnieyszy Panie
Łańcuch, y Xięstwo nazad ci oddaie,
Niechay kto inny Xiążęciem zostanie,
I z łaski twoiey Panem; ia przestaie
Na mym uboſtwie, iednak to piſanie
Choć trudne zgadnę, na to rękę daie,
Prawdać że będzie ciężkie do znieſienia,
Co zesłał na cię Bog z swego ramienia.

Ode 26.

Przeto racz wiedzieć Krolu Miłościwy
Ze Bog Naywyższy, ktory światu temu
Pauie, kiedy Ociec twoy był żywy
Wielkie dał Państwo, skarby, y nikt iemu
Nie zrownał z Krolow, w mocy on prawdziwy,
Stał sie był rowny całę szczęśliwemu,
Wszystek go prawie świat słuchał iak Pána,
I każdy przed nim padał na kolána.

Kogo

Ode 27.

Kogo chciał karał wedle swojej woli,
 Innych zabił do upodobania,
 Drugich brał w ciężkie z Krolestwem niewoli,
 I z tronów stracał do swego mniemania,
 Innych podwyższał sercu swemu gwoli,
 Co chciał to robił, podczas panowania:
 Gdy się tym szczęściem serce w nim spieszczyło
 W brzydką się pychę wyniosło, y wbiło,

Ode 28.

W ten czas Bog z Niebá dyssymulujący
 Wyirzał surowym sprawiedliwy okiem,
 Który się długo zdał nic nie widzący,
 Zabrzmiałszy głosem, ni chmurnym obłokiem,
 Złożył go z tronu, á on upadł drżący
 I stał się wołem, rzetelnym widokiem,
 Senat w Rycerskim osądził go kole
 Gdy nie Krol, lecz woł, wygnąć go ná pole.

Ode 29.

Serce w nim było (iakoby złudkości
 Wyzute) całe niemie zbydłęciało;
 Nie miało zwykłej rozumu siłności,
 Zmysłem się prostem do trawy wiązało,
 Ludzkich w nim nie znąc było podobności,
 Ani że człowiek był komu się zdało;
 Phizyognoma nie uszła racya
 Bo wszyscy rzekli, nie człek, lecz bestya.

Dla

Ode 30.

Dla tego w chlewie ná noc z bydlém stawał,
 Ná dzień był w polu pászon w poyśrzod trzody,
 Ná słomie, śianie, ni bydlę przestawał,
 Aż w siedm lat uznał, że Bog nie da wprzody
 Nikomu z ludzi, y káždy przegrawał
 Kto z nim przypuścił iák szkápá w zawody,
 Bo Bog, sam wszystko ma, y nam rozdaie
 Jednego zrzuca, drugiego podáie.

Ode 31.

I tyś tym prawie Báltázárze torem
 Postąpił sobie Oycá wyniosłego,
 Tákże wysokim nárabiasz humorem
 Choć wiesz iák Oycá strofowano z tego,
 Przec żeś ku Bogu złym poszedł uporem ?
 Ześ ruszył srebrá, złotá kościelnego
 Z ołtarzá ná stoł ; tym bárzo zgrzeszyłeś,
 Ze z święconego náczynia pełniłeś,

Ode 32.

A nie tylko sam, lecz Xiążetá wszystkie,
 Náwet ich Zony, y twoy Senat cały;
 I Nałożnice niewstydnicie brzydkie,
 Z kościelnych státkow wino wytrząsały,
 Ktore ná chwałę Bogu dáne wszystkie,
 Nie dó piiiánstwá, bieśiády zuchwałe;
 Jeszcze przy pełnych czárách, kubkách, dzbánách
 Mieliście modły, o niemych Bálwánách.

Ode 33.

Bałwanami ich z tey miary miąnuie
 Ktorych wy za swe Bogi wychwalaćie,
 Ze w nich żywota znaku nie znayduie,
 Ani pomocy, wielki w tym bład macie :
 Narzneliście ich, iako upatruie
 Tych Bogow wászych, sami to przyznaćie,
 Ze złotá, srebrá, z żelázá, y cyny,
 Z miedzi, ołowiu, drzew, kámienia, gliny.

Ode 34.

Psalm. 113. Przeto nie widzą chociaż oczy máią,
 Ani nie slysza, z uszami Bałwany,
 Nie znaią choć im kolána skłaniáią;
 Bo z nich zużel iest, od ognia ulány,
 Prożno ofiary kámieniom dawaią,
 I rytm przed nimi choć bywa śpiewány
 Prożny iest, cále przed drewnianym słupem.
 Jakby modlitwę uczynił przed trupem.

Ode 35.

A przecię rozum ludzki tak szalony
 Ze sie obaczyć w swym nie może błędzie,
 Nie dba o Stworcę, tylko zabobony (dzie
 W Bałwanách czcićie, w tym Krolestwie wszę-
 Przed nimi Krole czynicie pokłony
 Czym sie lud zwodzi, ktory co w urzędzie
 Swoim obaczy, to zwykł náśladować
 Sprośność, kámienie, Bogami miánować,

A pra-

Ode 36.

A prawdziwego Stworce znać nie chcecie
Ktory ma w ręku to wszystko stworzenie,
I trzyma nasze życie, zimie, lecie,
Wszystko ożywia, dźwiga oká mgnienie,
Jego iest stary mąż, y małe dziecie,
On wszem żywiołom dać pożywienie,
Widzi od wiekow wszystko, y człowieká,
Ták wszystek z bliská, iáko y z daleká.

Ode 37.

Stworzycielowi Krolu tak dobremu
Zá wszelkie dotąd láski, życia dary,
Nie dałeś chwały Imięniu Boskiemu,
Ni przez Kápłaná ná ołtarz ofiary,
A on tak mocny, że i gwiazdy iemu
Służą, y słońce, księżyc, nocne chmáry,
Ześ Krolu Bogá zapomniáł z pogány
Zelżywszy Kościół, wielbiłeś Bálwany:

Ode 38.

Dla tego ręki trzy pálce przyśłano
Piszące przeciw tobie dziś ná ściánie,
Dość frogi dekret w tym piśmie wydano,
Rácz o tym wiedzieć Miłościwy Pánie,
A te są słowá iák mi obiáwiono,
Mane, Thecel, y Phares, ná czytánie;
Máne znaczy: iż Bog iuz Páństwo twoje
Zliczył, y w rewers, odbiera iák swoje,

Ode 39.

Thecel daie znać żeś był położony
 Ná sali Świętey dziś sprawiedliwości
 Z życiem, fortuną, iużeś odważony
 Ze nic dobrego; nie masz, tylko złości.
 Pháres obiáwia, żeś z tronu zrzucony:
 Medom y Persom twoie máiętności,
 Onym krolestwo, to miásto, ze złotem,
 Ciebie oddaie Bog dziś: wiedzże o tem.

Ode 40.

Annotácyá. O stráśzne písmo! y wykład ták frogi!
 A przecię sie zły, nie lęka, nie boi,
 Ani gotuie, ná oštátnie drogi,
 Lecz sie wczásuie y serce spokoí;
 Nie bierze zbroi, nie trąbi ná trwogi,
 Ale nádzieią dobrą myśli koi,
 Nie czyni żadnych o duszy stáránia,
 Nie wierzy by był koniec pánowánia.

Ode 41.

Meláncholiey nie przypuszcza zgołá,
 Co żywo dobrej myśli mu dodaie,
 Zoná y dzieci, y Senat do kołá
 Stoi, á káždy dobre omen dáie,
 Biorą sie znowu do fláске, do stołá,
 A drudzy mowią; nie słucháć, ot báie?
 Vivat niech trąbią zá Krolewskie zdrowie,
 (To prawdá, dziś ie śmierć złápa, Pánowie.)

Ode 42.

Zá káznodźię, y zá Spowiedniká
Stánał moy Dániel w tym rázie Krolowi,
Ale mniefy ſłuchał ſwego Czytelniká,
Vfáiac ieſzcze zdrowiu, rozumowi;
Tákci nas ſowi śmierć, y ztąd wymyka,
Ze čás do iutrá ſkładamy duchowi,
W tym frodze grzeſzni zuchwále ſławáią,
Ze ná śmierć, ná ſąd, do zgonu nie dbáią,

Ode 43.

By iuż zá drzwiami, złe do nas mierzyło,
My ná beſpieczną ſobie podpiamy,
Albo co żądzy podáie ſie miſo
Sweywoli gwoli, grzechu dokończamy,
Choć ſie nie iedno ná śmierć popełniſo,
I zgiąć wiecznie to zá baykę mamy,
Jeſzcze beſpieczniey (co godná rzecz ſmiechu)
Zálſnawſzy, z grzechu, idziemy do grzechu!

Ode 44.

Piſzą podobnie częſto w náſzym domu
Przygody, ſzwánki, ognie, głody, mory,
A o tey ſtráćie, nie ſni ſie nikomu
Kiedy zdrow : á ty umieray boś chory,
Jákbyſmy z śmiercią żyli po ſwiadomu,
I zdaſáli ieſy zábiec przez Doktory?
Wſzytká rácyá, tak muſi byđz zgołá
Raz w gorze, drugi raz nádołe kołá.

Ode 45.

Lecz co też ná to gdy te kołá z gory
 W pádoł bezdenny, bez wárunku lecą?
 O iáko rozum pieşzy, y zbyt chory!
 Jeśli im ufa zmyşłow kontentecą,
 Ná coż te pieşzczot doczesne fawory?
 Zdrowiu, gdy ni ptak przed śmiercią uleczę?
 Száleńştwo widzę, Báltázár znow piie,
 Tańczy z Dámami, á oştátnia biie.

Ode 46.

O iák nie trudno o te Báltázáry
 Ná świecie, co sie w znikomey pieşczoćie
 Wierząc bezpiecznie, nic ná przyşłże káry
 Nie dbáią, zdrowi, przy srebrze, y złoćie,
 Już drugi będącie, z włoşow, żębow, stáry,
 A krzęmięzi sie w grzechu, y niecnoćie,
 Gdy oştábiecie, zátrwoży sie trochy,
 A ozdrowiawszy, znowu pocznie fochy.

Ode 47.

Niechby y Święci chodźili Dániele
 Do światownikow, iák ná on czás było,
 I śmiercią, piekłem, pogroźili śmieie,
 Złym o tym słuchać, ná Xiędzá niemişo,
 Czyliż nie mówią z ámbony w kościele,
 Máłoşz kákołu ieşt, będącie, y było?
 Westchniemy trochę słyszący grzmot z Niebá
 A w tym do grzechu náiadşy sie chlebá.

Ode 48.

Już w Babilonie Prorok dziśiey nocy
Dofyć obzernie z grzechow wystrofował,
I wyznał prawdę choć Krolowi w oczy,
Senat potrwożył, Dámy zkonfundował,
A przecię nie łyzy, lecz sie wino toczy,
Lubo ich życia koniec następował,
O nieszczęśliwy grzeszniku nie wierzysz!
Aż tego gárdłem y duszą przymierzysz.

Ode 49.

Strąciły kredyt publiczne ámbony,
Bo ich po głosu nie bárdzo słucháią
Swiatowi ludzie, ktorych utopiony
Zmyśl w delicyách, ni rybki pływáią,
Głupie w swey woli, w niewod nágrężony,
Z innych przypadku naymniey sie nie káią,
Zá bayki písmo, zá frászki kazanie
Máią, á zá śmiech, Bozkie przykazanie.

Ode 50.

Dawny Annibál, stárey Kártáginy
Kiedy Oycyzná w szczęściu upadála,
Bliska niewoli Rzymskiey, y ruiny:
On sie śmiał, ná co woysk Rzesza pátrzała.
Głupi śmiech bárdzo, ciężkiey godzien winy,
I rozum w głowie, y głowá nie cáła,
Tu śmierć zápásem, y wieczna niewola
Ják może bydz myśl, bá y dobra wola.

Ode 51.

Prorok moy woła gębą ze wszey mocy
 Smierć, y upadek Krolowi tłumaczy,
 A oni piia, wrzawia do pułnocy,
 I nikt nieszczęścia nie widzi, nie baczy;
 Dopiećcie sie krwi wielcy żarłocy,
 A duszy przyidzie do frogiey rozpaczy,
 Gdy ia rozwioda z tym cielskiem zarazem
 Ostрым Perckiego bułatu żelazem.

Ode 52.

O marna rokosz! znikome pieszczoty!
 Mizerne szczęście y prożne korzyści,
 Gdy was upadek czeka przedewroty!
 Choć sie opozni, ale pewnie ziści,
 Za krotką chwile, nastana sromoty
 Wieczne, y wpadniesz w gardło nienawiści,
 Ze bez sumnienia w grzechu deboszuiesz
 O iako wiele! w krotki czas zmarnujesz?

Ode 53.

Ná iedną ucztę dosyc wyszlo wiele
 Gdy cala Pánstwa onę Assyryia,
 Z przyaciołkami, mili przyaciele
 Z Krolew za zdrowie pełniacy przepiia;
 Jeszcze ochota niechce spać, nie ściele,
 Trzeba dostawic ná ten bankiet szyia,
 A że te ucztzy z grzechami bywiaia,
 Przeto tak wiele traca, przepiiaia.

Rzekłby

Ode 54.

Rzekłby kto, że to, com napisał, mára,
Albo iák mówią, skrupuły święcone;
Wroćmy-się náзад dziś do Báltázará
Krolá ná pokoy, między uczty one,
Kędy przyiaćioł, ochoty niezmiára,
Sowito Páńskie stoły zařtáwione,
Piia kryształem, y náczyniem złotym,
Słuchaymy, co Krol mówi dáley potym.

Ode 55.

A to purpurę iuż przynieść rořkazał,
Dánielowi iá, dał z swey obietnice,
Przydał y řáncuch złoty, co sam naszał,
Pierwszym go mienił z Krolewskiej lewice,
Xiażęćiem wielkim, y ták się pomnazał
Dániel, co dáley u owey ziemice;
Bá y po cáley Monárchiey Páńřtwá
Ták była wařna cnotá, zá pogáńřtwá.

Pismo S.

Ode 56.

A teyże nocy, iák przestrzegał Dániel,
Trwoga, y bitwá froga nářtapiła;
Bo niespodziánie wpádřzy nieprzyiaćiel
Tráfił, gdy y Krol, y Rádá podpila;
Więc w miářto, w zamek wpada, iákoby w cel,
Wyciał w pień wártę, y pospolřtwá řila,
Dáryusz z Medow, krwawá bitwę zwiera,
Krolá zábiia, Kroleřtwo odbiera.

S

Chál-

Ode 57.

Cháldeyckzykowie Krolásćie pozbyli,
 Z inšzego kráiu z Medow Páná maćie,
 Dobrześćie, (iákom rzekł) tey nocy pili,
 Juź do Korony práwá postradaćie,
 Do Máiestatu, nástępca po chwili,
 Nie z was, lecz z inąd, sámí to uznaćie ;
 Nowy Pan, nowy Dwor, y Rádá iego,
 A žiemíániną wyśmiecá stárego.

Ode 58.

Annotacya.

O Boże ! ktory iák przez perspektywę
 Pátrzyysz ná nášze zbrodnie, y występki,
 I lubo zemšty náłozysz cięćiwę,
 Mogąc nas pognieść iáko leśne pepki,
 Przecięysz nie zaráz, szlesz ná žięmską niwę
 Zeńcow, wybierác ofet, wiązác w kłębki,
 Ale wprzod dšugo złym dyšfymuluiesz,
 Lub rázem tego sowićie wetuiesz.

Ode 59.

Máłosz Monárchow y innych grzesznikow,
 (Ktorzy iák koźli uštegnili pole,)
 To świątokrádzcow, to złych rozboynikow,
 Lichwiarzow, inne przemiiam šwywole,
 O iáko nagle ! obaczysz nędznikow,
 Gdy im obetniesz te piorká sokole,
 Jest wiele, co tu w roškoszách buiáli,
 Ale teź zá to, gárdło, dušę, dáli.

Dšugo

Ode 60.

Długo pioruny Bog trzyma w obłoku,
I ziemię waży powietrzem, y wodą,
Pogrozi wprzody, y zabłyśnie w oku,
Przeciwnie wiąże żywioły ugodą,
Ale gdy ruszy Anioła od boku,
O iako z wielką do grzeszników szkodą!
Rázem y grzmoty y pioruny spuści,
Nie pokutnego, grzechu nie przepuści.

Ode 61.

Pytać Sewerá, Wálentyniáná,
Hoffyliuszá, y Amelemiego,
Torquátá, Brutá, y Jowiniáná
Bellerophoná przed námi dawnego,
Cesárzow, Krolow, iako nie spodziána
Jednych ziemiá zrze, á piorun drugiego
Zábiiá frogó, frogá grzechow kára,
Ná końcu pytać, z pismá Báltázará.

Ode 62.

O dobroczynny Stworco! iák tve sądy
Zadnym sposobem są nie dośiągnione,
Zda sie, iż ziemskie nie do ciebie rzády
Należą; aż ty karzesz pokáwione,
I choć nierychło, dobrze iednąk błády
Poprąwiasz, karzesz, występki spełnione,
Nie móżem mowić, ni stąpić bez ciebie,
Ledwie pomyslim, iuż o tym wiesz w Niebie.

Ode 63.

Nie zgądnem, co sie w punkcie stanie z nami,
 Jak ná bezpiecną Báltázár podpiia,
 Z miłymi wespół dziś Gálantomámi,
 Gráią mu Vivat, co żywo wywiia,
 I konfidenći cieszą sie z Dámámi,
 Zaden zá zdrowie koleyney nie miia,
 Drogie przyiáźni iákoby ná wety
 Poprzyśięgáiąc, mieżáią w sorbety.

Ode 64.

A że tá ucztá nie byłá bez grzechu,
 Nie podobálá sie też Naywyższemu;
 Vważyc iáki koniec pieszczot, śmiechu,
 Gdy przyszło gárdłem, przypłáćić káždemu,
 Nie dano więcey sweyvoli oddechu;
 Nie może dłuго Бог wycierpieć złemu,
 Strách ná grzesznikow, pewna káźń, y trwogá,
 Czyliś Pan, czyli zebrak, boy sie Bogá.

Ode 65.

Obłudne szczęście, często nam závádzí,
 I w przepáść stráśzną, człowieká nędznego,
 Przez zbytek w grzechu tájemnie prowadzí,
 I nie mász pono, przykłádu iednego,
 Komu zá dufkę, tym hakiem závádzí,
 By nie zbroiło ná świećcie co złego;
 Tákci to, widziem, z gory piorun biie,
 Szczęście piorunem, ktory w nim źle żyie.

Slepa

Ode 66.

Slepa, iák mówią, fortuná u ludží,
Bo z nią iáko w doł, w rożny grzech padamy,
Choć nas sumnienie niby dzwonek budzi,
Jákby to przez sen, mára, nic nie dbamy;
Roskoszą wola łácono rozum złudzi,
I ták iák we mgle ná Niebo pátrzymy :
Im więcey człeku świecącego złotá
Przybywa, tym też w pomietle iest cnotá.

Ode 67.

Nie długo ná to práwym pátrzy okiem
Bog sprawiedliwy, bo márne pieścizoty
Lubo sie zdádzą z udátnym widokiem,
Ze z sobą wiodą gułt y żywot złoty,
O iáko lotnym ciągną do nas krokiem !
Cieźkich przypadkow, obośieczne groty
Z Niebá ná pomstę ; ták duszę ubogá
Ná śmierć náwodzą nieobácznie frogá.

Ode 68.

I ták upadać muśi wieczność márníe
Dobra, zá szczęście iákiesis znikome,
Włásnie ni ptázek, kiedy owo w ziárnie
Ná wneście bierze, więzienie widome,
Albo iák rybki, gdy ie sieć zagárníe,
Skaczą ná śwę śmierć, zguby nie świadome;
Ten koniec bywa grzesznych krotofilí,
Dziś radość, iutro płácz, y śmierć po chwili.

ROZDZIAŁ VI.
PISMA SWIĘTEGO
*O Krolu Dáryusie, iáko Dánie-
 lá Xiążęciá, y Proroká, z iá-
 skini od Lwów wyprowadził.*

Ode 1.

POdobáło sie to Dáryuszowi,
 Aby w Kroleństwie iego dla porządku
 Byli obráni Dignitarze nowi,
 Sto y dwádzieściá obrał ich z początku,
 JáK Stárostowie, tu w Polscze Grodowi
 Do wszelkich sądów, ziemskiego obrządku,
 A nád nimi trzey Xiążetá od boku
 Krolewskiego, by mieli ich ná oku.

Ode 2.

Pierwszym Xiążęciem Dániel miánowány,
 Bo y rozumem, y cnotą celował
 Wszystkich u Dworu, od wszystkich obrány,
 Czego sobie Krol Dáryusz winshawał,
 Ze sie taki mąż znalazł między Pány,
 O ktorym w Rádzie kiedy deklárował,
 Ze go Kroleństwa chciał mieć uczestnikiem,
 Pierwszym do Rády, y swym Namieśtnikiem,

Ztąd

Ode 3.

Ztąd wielką zazdrość pociągnął za sobą,
Ják to u Dworu czynią Málkontenci,
Tyłem ci fercá sięgáią ; á z tobą
W oczy cię liżą, niby konfidenći,
Szukáli iákby, nákrýć go załobą,
Choć Pánstwo z niego bywáli kontenci,
Lecz spáwiedliwy, żył bez żadney winy,
Nie mogli ználeść, w Dánielu przyczyny.

Ode 4.

Przećięsz częstokroć spólnie się radzili,
Zeby kaźń iáką choć ná niewinnego
Wrzuciwszy do Krolá go przysolili,
Bo to źli zówsze nie lubią dobrego;
Rzekli, w tymbyśmy go my podchwycili,
Vważáiący, wiárę, zakon iego,
Więc szedłszy rázem do Krolá z złą rádą,
Wkładáią nań tę imposturę zdrádą.

Ode 5.

Dáryusie nasz Krolu Miłościwy
Życzymyć długi zdrowia, pánowania,
Niech ci pomnaża lat y dni Bog żywy,
Stánał dziś wyrok ten zkonsultowania
Xiążąt, Stárośtow, Sędziów, cny, prawdziwy
Prosim, ábyć był do upodobania,
By nikt nie prosił do dnia trzydziestego
Nikogo o nic ; tylko cię sámeego,

Nie

Ode 6.

Nie tylko czekać, lecz y Bogą swego
 Krom ciebie Krolu nasz niezwyćiężony,
 Ktoby nie słucał dekretu takiego,
 Ma bydz w iaskinią między lwy wrzucony,
 Co zeby doszło do ucha każdego,
 Prosim, niech będzie w mieście ogłoszony,
 A tego pilnym dołożyć warunkiem,
 Ze śmierć, kto zgrzeszy chcący, lub trefunkiem,

Ode 7.

To iest z Senatu prawo dziś wydane,
 Ktore Medowie z nami uchwalili,
 Prosim, niech będzie Krolu podpisane,
 Zeby ie wszyscy wierząc wypełnili,
 Ktore Daryusz zapieczetowane,
 Jako go Rádni Pánowie prosili,
 Podpisał, y dał woźnemu publiki,
 Dla skuteczniejszey edyktu praktyki,

Ode 8.

O czym gdy Dániel słyszał przy publice,
 Nie kontent odszedł do domu swiego,
 I otworzywszy ciemne okiennice
 Swey Reteráty, o śrzod dnia białego
 Ku Jeruzalem, patrząc przez ulice,
 Trzy razy na dzień część Bogą żywego
 Sprawował, klęcząc, y wyznawał grzechy,
 Jako zwykł, z Niebá żądaiąc poćiechy,

Podstrze-

Ode 9.

Podstrzegáli to Máłkontenći owi,
 Bá y zástáli chcący klęczącego ;
 I odnieśli go, czym prędzey Krolowi,
 Zązywşy w skárdze fortelu takiego,
 Izali Krolu twoy Edykt nie mowi,
 Aby w iáłkinią wrzucić człeká tego,
 Ktory, krom Ciebie, z dekretu powieści
 Prosił innego, aż do dni trzydzięści.

Ode 10.

Przyznał Krol że ten Státut nieodmienny,
 Persow, y Medow, iákom go podpisał;
 Ktożby był zdrowia swoiego nikczemny
 Zeby go zgwałcił; radbym, o nim słyszał,
 Rzekł ieden z Xiążąt, co miał styl foremny,
 Oto nasz Dániel, iuż tak bárzo zpyśniał,
 Choć urodzeniem, z Judy niewolnikiem,
 Nie słucha prawá, że twym Namieśtnikiem.

Ode 11.

Trzy rázy ná dzień padał ná koláná
 W swym domu iáwnie, y ręce podnosił,
 Niewiemy, kogo czci, y ma zá Páná,
 Bo sie, pod gárdłem nie godzi, by prosił
 Kogo inszego krom Ciebie, tá dána
 Konstytucya, toć śmierć iuż uprosił;
 Co słyszący Krol, zasmucił sie frogó,
 Bo życie iego, estymował drogo ;

T

I pilnie

Ode 12.

I pilnie myślał, iakoby ochronił
 Dánielá z ręku nieprzyaciół iego
 Już to tájemnie, y publicznie bronił,
 Do zaścia słońcá pracował sáme go,
 Co zrozumiałwszy Persowie, że stronił
 Krol od Edyktu ; tak rzekli do niego :
 Prawo jest Persow, Medow, Krolu Pánie
 I gárdłem pachnie, iego prześmianie.

Ode 13.

Rozkazał tedy Krol przywieść Dánielá,
 I prowadził go do lochu, gdzie byli
 Lwy frogie ; rzekszy, iak do przyaciółá,
 Bog ten, cóście weń w Egypcie wierzyli,
 Co mu ty służyysz, wiem to bez niewielá,
 Ze cię obroni od lwow, y pośili,
 W tym go spuścili w loch, y przywálono
 Kámieniem, á doł zápieczętowano.

Ode 14.

Dla bezpieczeństwa Krol dał pieczęć swoię,
 Co uczynili y pierwsze Xiążętá
 Nie w iednę, ále więcej niż we troię,
 Bo gorsza, niż lew, złość ludzka przekłétá
 Medow, y Persow ; y wártę we dwoię
 Przydano mocną ; Krolá przedsięwziętá
 Myśl bárzo troszcze, że nie mógł Dánielá
 Wyrwać od śmierci swego przyaciółá.

Więc

Ode 15.

Więc smutny náząd do Zamku odchodźi,
 I choć iuż przyszlá wieczery godziná,
 W melánocholiej po pokoiách chodźi,
 Nie każe ná stoł, ieść ność, ni winá,
 Myśli, że zły ná śmierć dobrego godźi,
 Ach máła zguby Dánielá przyczyná !
 I tak nie iedząc położył się wczesnie,
 Lecz nie mógł gustu żadnego mieć we śnie.

Ode 16.

Przez gwałt zámruzał powieki, z ckliwości
 Chcąc sturbowáne myśli uspokoić,
 Poduszka skronie okłada z chćiwości
 Snu, y żáłosne serce chce záfwoić,
 Lecz coraz nowe rodzą się żáłości,
 Trudno się z musu, snem kto ma ukoić,
 Tak się bezsennie przez całą noc biedzi
 Mnicy leży, więcę porwawszy się siedzi,

Ode 17.

Názáitru ledwo ptaszęce pogłosy,
 Záránne światło poczuły Titáná
 Kiedy Iutrzenká, płomień złotowłosy
 Rospuszcza ná twarz niebieska zaránná,
 Nim opadł strumień obłoczystey rosy,
 Porywa się Krol ; bo myśl zádumiána
 Budzi, y woła, podźmy do Dánielá,
 Obaczmy, czy żyw ? iáko przyiaciela,

Ode 18.

Więc sámym zaráz świtem prędko wstawszy
 Krol nád iáskinią, przyszedł z Dworzánami,
 I nád kámieniem ná báluk przypadłszy
 Z záplákányi troskliwie oczámi,
 Dánielu, sługo Boży; záwoławszy,
 Bog twoy, ktoregoś dziwnemi prózbami
 I ustáwicznie wielbiąc; miał zá Páná,
 (Bo y u nas tu iego moc doznána)

Ode 19.

Czyli cię wspomogł, y ze lwiey pászczeki ?
 Wyrwał? czyliś iest w tey iáskini żywy ?
 A nádstawiwszy w práwe ucho ręki,
 Schylił sie nád loch, y z nim lud ná dziwy,
 Wszyscy tych cudow czekáli przez dzięki,
 Káždy, iák mowią, człowiek nowin chćiwy :
 Bo wygłodzone lwy drápieżne, frogie,
 Ludzie tám żarli wrzucone ubogie.

Ode 20.

W tym Dániel z lochu, iák może, záwoła:
 Krolu, ná wieki żyi z mego áffektu,
 Bog moy ná pomoc zessał mi Anioła,
 Ten zwał pászczeki lwom; przeto despektu.
 Zadnego nie mam; chociaż mię do koła.
 Lwy obstały, doznáię respektu,
 Bom zdrow iák wczorá, dzisia z łáski Boży
 Zadna sie ná mnie bestya nie froży,

Sámá

Ode 21.

Sámá mię moiá niewinność rátuie,
Ná którą pátrzy z dawná Bog z wysoká;
Kto w nim swę ufność pokłada, uczuie,
Ze w káżdym rázie, nie spuszcza go z oká,
On sam y w ludziách, y we lwách pánuie,
Jego tá swiátá Máchiná szeroka;
Lecz y u ciebie nie popadłem winy
Krolu; wrzuconym w ten loch bez przyczyny.

Ode 22.

Zádumiány Krol od wielkiej radości,
Iże żywego flyszy głos Dánielá,
Bo pałał ogniem ku niemu miłości,
I szczerze kochał iáko przyiaćielá,
Kazał go prędko ode lwow z ciemności
Wyciągnąć ná wierzch, przy swych ludzi wielá;
Ogláda go sam do koła ná cieie,
Ze zdrowy, wielkie ma ztąd Krol wesele

Ode 23.

Wszystko to wiará y cnotá sprawiła,
Bo sprawiedliwy złá śmiercią nie zginie;
Byłoby ná to przykładow tak siła,
W czym dobroć Boska w swoich wiernych flynie.
I lub sie kiedy złość ludzka pástwiła,
Tym sie ku wieczney zawiódła ruinie;
Nie szkodaż ognie, kátownie, bestye,
Kto, iáko człowiek sprawiedliwy żyie.

Ode 24.

Obaczym zaraz próbę nieprawości,
 Bo Król rozkazał przywieść Pánów owych,
 Ktorzy sądzili Dánielá ze złości,
 Wszech nieprzyjacioł nád loch Dánielowych
 Mowiąc : wrzucicie ich także w te ciemności
 Do lwow, nápatrzym sie znow cudow nowych,
 Wrzucicie ich żony, dzieci, krewnych wszystkich,
 Obaczym, ieśli uydą tych lwow brzydkich;

Ode 25.

Vmieli sądzić Dánielá złośliwie,
 Choć nic nie winien, iák sám widziacie;
 Kiedy bez skazy w oczách wászych żyje,
 Czemu sie wszyscy, y zemną dziwiacie ?
 Złość sie pod prawo niech więcey nie kryje,
 Xiążąt, y Pánów, Rádnych, miánowicie;
 Jeśli niewinni, to z lochu wynidą,
 A ieśli winni, dziś ná złą śmierć przyidą.

Ode 26.

Dziwna rzecz, ledwie ich w on loch spuszczone
 Z żonmi, y z dziećmi, iák przy Krolu stali,
 Nie dopádli dná, áni obaczono,
 Ják ich głodni lwi, w sztuki rozszarpáli,
 A drobne dzieci ledwie im wrzucono,
 Całkiem iák muchy, kłápáiąc słykali,
 Przez co kto grzeszy, tym bywa karány.
 Od złego ná sie bywa doł kopány.

Znać

Ode 27.

Znać tu nieprawość, y grzechu brzydkości,
 A znać też cnotę, y dobre uczynki ;
 Znaczy manifest szczerę niewinności,
 Ktora ma z Niebá gotowe posiłki ;
 Włos nie upada przy sprawiedliwości,
 A grzech zaś życiu, wnet pomyli szyki :
 Ciężki upadek roszczać, y z daleką
 Jak z gory kámién zabiia człowieka

Ode 28.

Dáryusz zdięty oczywistym cudem,
 Jako Bog mocny ná ziemi, ná Niebie,
 Bo pátrzał ná to, co sie stało, z ludem,
 Daniela wziąwszy, ná pałac do siebie,
 Choć osłabiony długodziennym trudem,
 Przecięsz do stołu nie myśli o chlebie,
 Ale kazał wskok piśać uniwersał
 Do wszystkich kráin, tak, y z nim rozessał.

Ode 29.

Pokoy wam ludzie niech sie z Niebá mnoży,
 Zyczę wam pewnie całym sercem tego,
 Bo zdrowie wáśze, szacuję naydrożey
 W moim Krolestwie, wszystkich, y káżdego;
 Wszelki niech uchá, y sercá przyłoży,
 Co napisano od tronu moiego,
 A ten moy mándat, iáko niżej, taki
 Przestrzegam, aby zachował wszeláki.

Boycie

Ode 30.

Boyćie się Bogá, co weń Dániel wierzy,
 Mocny, y straszny, bośmy dziś widzieli,
 Kogo chce broni, kogo chce uderzy,
 Znać że on sam iest, ktorego Anieli
 Ziemiá, y Niebo, sam w zachod nie mierzy,
 Ale ná wieki trwa, byście wiedzieli
 Krolestwo iego, mocne, y státeczne,
 Nic nie odmienne, ustáwne, y wieczne.

Ode 31.

Władza, y zwierzchność nieográniczona,
 Díelność widoma we wszytким stworzeniu,
 W ludziách, y zwierzách wewnątrz utáiona;
 To mię zwycięża, y iest w podziwieniu,
 Sam tego bierze ná święte rámioná,
 Kto ufność w iego pokłada Imięniu,
 Piástwie, nośi, we złym rázie broni,
 Choćby z naygłębszey zdrowo wyrwie toni.

Ode 32.

Dánielá do lwow, dla złey rády było
 Z mego dekretu, w loch ná śmierć wpuszczono,
 Jest, zdrowy; czemu miásto sie dziwiło,
 Znowu złych Pánów, y żony wrzucono,
 Aż poginęli, iákby ich nie było,
 O cudá! czemu y tych nie żywiono?
 Jáko Dánielá, wiedzą y bestye,
 Ze zły ma ginąć, á dobry niech żyje.

Poznać

Ode 33.

Poznać widomie tu wszechmocną rękę,
Co to jest zá moc Bogá Przedwiecznego,
Który Sámsonom dawšzy oślą szczękę,
Tyśiącem ściele Philistyná złego,
Beštyom, głodną zawiera pászczekę,
By nie požarli zá ścierw, niewinnego
O dziwna náder nád námi litości!
Jáko ma gušt Bog, w ludzkiey niewinności.

Annotacya.

Iudicum 15.

Ode 34.

Był tedy Dániel odtąd w wielkiej słymie
Wzięty u Krolá, od dobrych kochány,
Ják czyšty płomień, nie kopci sie w dymie,
Ták on żył Święty, lub między pogány;
Między Xiążęty, dla cnot, záwsze w prymie,
I z ubogimi przeštawał, y z Pány;
Zył ták zá Medá Krolá Dáryusá,
Ják y zá Persá Monárchy Cyrusá.

Pismo 3.



ROZDZIAŁ VII.
PISMA SWIĘTEGO
*O śnie Dánielá Proroká, w Ro-
 ku pierwszym Krolá Báltá-
 zará pánowania.*

Ode 1.

Pismo 3.

R Oku pierwszego Krolá Báltázará,
 Który pánował w dawnym Bábilonie,
 Był sen Dánielá prawdziwy, nie mára,
 Szczeré widzenie przy łózku ná stronie,
 W głowách mgła stojąc, iák nawałna chmára
 Zácmiłá mu zmyśl, gdyż o światá zgonie.
 Prorokowálá, co słowy krotkimi
 Sam Dániel w piśmie wyraził takimi:

Ode 2.

Widziałem, mowi, gdy ugásły zorze,
 A oto cztery wiátry sílney mocy
 Z głębia gwałtowne poruszywszy morze,
 Bitwę stoczyły frogą teyże nocy,
 A strách był ciemny, niby w grubym worze
 Okropno, nie mász z obu stron pomocy,
 Aż w tym bestye z morza cztery wielkie
 Wyszły dość różne, nád mniemanie wszelkie ;

Pierwsza

Ode 3.

Pierwsza iak lwica, z orlimi skrzydłami,
 Którymi skoro w górę podleciała,
 Zaráz opadła, na ziemię z barkami,
 Sarna na nogach, by człowiek stiała,
 I serce ludzkie dano iey z zmysłami,
 Druga bestya, iak niedźwiedź sie zdala,
 Połową stała, a w zębach pułki trzy
 Wołały na nią: wiele mięsa; masz, zrzy,

Ode 4.

Potym weyrzałem, aż trzecia bestya
 Jak Rys, a w puł ptak skrzydłami wiewiając
 Czteremá z wierzchu, powietrze rozbiia,
 Do tego cztery głowy wielkie maiać,
 Moc iey oddano, wszelki ją omia.
 Potym widzialem, sam rozeznywiając
 Czwartą bestyą, teyże ciemney nocy.
 Co z morza wyszła straszna dzielney mocy.

Ode 5.

Zęby żelazne, wielkie w szczęce miała,
 Na co napadła zrząc y połykaiać,
 A zaś ostątek, nogami deptała,
 Tchem niby ogniem, na ten świat buchając
 Rożna od tamtych bestyi sie widziała,
 Bo rogow dziesięć, na łbie frogim maiać,
 Kiedym uważał, onę y wzrost cały,
 Aliści znowu, wyrost z nich rog mały.

Ode 6.

W tym trzy od pierwszych, co były na czole,
 Wpadły rogi, a miasto nich oczy
 Pokazały się ludzkie, nie fokole,
 Jak gałki, gdy ie kto okragło stoczy,
 Oczy człowieka, w wierzchu rogą, w dole,
 Były y usta, widziałem choć w nocy,
 Opowiadały dziwne bárzo rzeczy,
 Ktore w poięciu, są nád zmyśl człowieczy,

Ode 7.

Zátym Krolewskie położono trony,
 Ná iednym uśiadł człek bárdzo sędziwy,
 W szacie iáko śnieg biały ze wszey strony,
 Włosy, (przy których iedwab, wełná, dżiwy)
 Miał, a tron iego świetny, y zaślony,
 Z wierzchu, y spodem, niby ogień żywy,
 Z ust iego rzeká gwałtowna buchála,
 Bystra, ogniśta, źródło potok gnała.

Ode 8.

Tyśiác tyśiączne w páracie stoiáły
 Do usług stárcá wzwyż przerzeczonego,
 Stá millionow by się zráchowáły,
 Assystencye strzegły boku iego,
 Vrząd sądowy siedział, a leżały
 Księgi otwarte ; tám z rogá owego
 Wiele sprośnych słow, y spraw wychodziło,
 I to go wiecznie ná świecie zgubiło.

Widzia-

Ode 9.

Widziałem, aż tę zabito bestyą,
Z ciałem ią ná proch, ná ogniu spalono,
Też słyszałem, o inszych sentencyą,
Ze ich z mocy, sił, całę obnázono,
I życia krotką ciągnąwszy linią,
Pewny czas wieku, y kres odmierzono,
Weyrzałem znowu pilnie w górę okiem,
Aż widzę znowu pod Niebem szerokiem:

Ode 10.

Teyże w noc chwile, idźcie z obłokami
Właśnie iako syn człowieká wielkiego,
I tám gdzie mieysce, z Páńskimi tronami
Stánał, przy wszystkich, wedle sędziwego
Starcá, á wielbić różnymi głosami
Poczęli, sławić wszyscy Imię iego,
I oddał mu rząd, z tronu Mąż sędziwy
Krolestwo, władzą, y honor właściwy.

Ode 11.

A wszystkie duchy, lud, y kreatury,
Służyć mu będą, wszyscy iego mocy,
Co sie stworzoney tykają natury,
Vżywać mają, y żądać pomocy
Ták ziemskie, iako niebieskie árkture,
Gdzie tylko okrag słoneczny sie toczy,
Krolestwo iego, Moc, władza ná wieki
Pod rząd podpada, świat, y do opieki.

Ode 12.

Zátrząśń sie, (mowi Dániel) ztąd duch we mnie
 I żywe siły w stráchu sie okrzepły
 Serce zmartwiało, piknęło przezemnie,
 Ledwie sie z wolná puls powracał ciepły ;
 Myślę, że ten sen pewnie nie daremnie,
 I objáwienie tak stráśzne wyrzekły
 Mocy y Duchy ; właśnie iák ná iáwie
 Przypátrzyłem sie wszytkiey dobrze sprawie.

Ode 13.

Więc trochę z stráchu przyszedzsy do siebie
 Do Assystentá mowiłem bliskiego ;
 Pánie moy żądam, tey prawdy od ciebie,
 Co iest zá koniec widziádła stráśznego,
 Czy to ná ziemi ? stác sie ma, czy w Niebie ?
 Com teraz widział od tronu Páńskiego,
 Ktory mi ná to chętnie odpowiedział.
 Wszystko widzenie to znaczy; byś wiedział.

Ode 14.

Owe zbyt wielkie, cóś widział bestye
 Cztery, á stráśzne, y od siebie różne,
 Kto tu ná świecie w dálszy wiek pożyie,
 Znaczą krolestwá cztery, bárzo zdrożne,
 Potym rząd przyimą, y Constytucye
 Bogá ná Niebie, y łáski nie próżne ;
 Zá co mieć będą, pánowanie wieczne,
 I szczęście wielkie, trwałe y státeczne;

Jeszcze

Ode 15.

Jeszcze sie spytał wzwyż miánowánego,
 Drugiraz pilnie o bestyey czwartey,
 Ktora y wzrostu była dość frogiego,
 Zęby żelázne w pászczęce otwártey,
 Pázury miała z żelázá twárdego,
 Rożna odetrzech, y woli upártey,
 Zárła, kruszyła, ostatek deptała
 Nogami wszystko, y ná kąski zwała.

Ode 16.

Pytałem náwet o iey owe rogi
 Co ich dzieścić w raz ná swoim łbie miała,
 Z których był każdy, z podziwieniem frogi,
 I o ow mnieyszy, co naturá chciała,
 Ze wyraśtaiąc, tak sie zdał bydz drogi,
 Iż trzy zepsował? Także mi sie zdála
 Godná rzecz wiedzieć, ná co rog miał oczy,
 I usta wielkie, y ryk niby smoczy;

Ode 17.

Otrębował ten rog dość rzeczy wzięte,
 Bo inne rogi wielkością przechodził,
 Widziałem y to, że tenże rog święte
 Duchy zwyciężał, krwawe bitwy zwodził,
 I skończyłby był te walki zaczęte,
 By nie wspaniały Stárzec go uchodził,
 Ktory go z mocy, z krolestwá rugował,
 Rzekł; áby Święci, á nie rog pánował.

Więc

Ode 18.

Więc tá bestya czwarta także znaczy
 Krolestwo czwarte ná tym nędznym świecie,
 Mocne, y straszne, áże do rozpáczy
 Inne zwoiunie, lud iák muchy zgniecie,
 Zábierze, złupi, nie będzie ináczy;
 O dzieśiąciu zaś rogách, to powiecie,
 Ze káždy Krolá znaczy, á z nich będzie
 Jeden co zá trzech, Máiestat zaśiędzie.

Ode 19.

Ten będzie zbyt zły, y Bogá sámego
 Bluźniercá brzydki, Świętych pomorduie,
 Pomęczy gwałtem, człeká pobożnego,
 Bedzie rozumiał, iż tak sám pánuie,
 Ze niemá sz Páná ná świecie krom niego,
 Ná co Bog trochę podysymuluie,
 W tym urząd siędzie ná sąd sprawiedliwy,
 Zrzući go z tronu, zrobi z niego dziwy.

Ode 20.

Páństwo y szczęście, y władza Tyráná
 Wszystká uftanie, obelżona będzie,
 Deptać go będą, iák proch, nie iák Páná,
 O nowym Páństwu, pomysła urządzie,
 Ktoremu władza, y zwierzchność oddána
 Świętym nátychmiast prawem z Niebá wszędzie;
 I odtąd wszyscy ná wieki Krolowie
 Jedney się będą Świętey klaniać głowie.

Dotąd

Ode 21.

Dotąd iest wykład owego widzenia :

Ja (mowi Dániel) z takiego wyroku
Bárdzom sie trwożył, wszystkie moje tchnienia
Truchlały we mnie, stała śza ná oku,
Twarz sie zmieniła, iák to z przełknięcia,
Com widział w pierwszym zá Bálsârá roku,
To mam w pámięci, y nikt tego z głowy
Mey nie wybiie, gestem, áni słowy.

Ode 22.

O iáko ciężki upadek grzech rodzi :

Annotacya.

I niby złodziey do komory srogi
Wpadszy, domowi we wszystkim zaszkodzi,
Zábiera ten zły łotr dusze skarb drogi,
Ludzi od Bogá daleko odwodzi,
Grzesznym do głowy przyprawuie rogi.
A gdy w sweywoli bezpiecznie zbytkuia,
W tym sie iák muchy, w słodyczy otruią.

Ode 23.

Pátrzcie iák liczne światá Monarchie

Dla zbrodni, zowią w piśmie bestyami,
Kiedy poddani, y Vrzád źle żyie,
Prędká odmiáná będzie z krolestwami,
Nikt ná złym grzechu pewnie nie utyie.

Lecą Sodomy, Gomorrhy z domami,
Jáko nádeťa chmurá, zápedzone,
W bezdenne lochy, w źiemi utopione.

Gen. 19.

W

Vczy ni

Ode 24.

Vczyni z Ráiu grzech płáczu pádoły
 Kłopotow, kiedy do domu záwoła,
 Muśi y Krol páść, potym z iármá woły,
 Vtworzy dyabłá, z pieknego Aniołá,
 Wypchnie drugiego od Sceptrum do szkoły
 Zá bákálarzá, Dyonizy wołá,
 O iákie páństwo swym zębem záwádzi.
 Wnet ie z teátrum, ni scenę, sprowadzi.

Ode 25.

Krolow miánuią w tym piśmie rogámi,
 Bo ma chleb rogi, y szczęście zuchwále;
 Trzęsie, iák trzcíną tu Monárchiami,
 Prowadząc życie w grzechách poufále,
 Jáko by Bogá nie było nád námi,
 Tá k drugi látá rokoszuie cále,
 Aż gdy zegárek doćiecze tey złości,
 Vpada ni kłos w Sierpniu, z gorácości.

Ode 26.

A śąd ośtátni zátym nástępuie,
 I froga w przod śmierć, z rożnymi kłopoty,
 Tá domy násze, y látá splondruie,
 Cukier w árszennik, á w piołun pieszczoty
 Zálterowawszy, z życia wyluzuie,
 I wypchnie zá prog śmiertelnymi wroty,
 A ow Sędziwy przedwieczny Bog z tronu,
 Pomści sie wiecznie przy ośtátnim zgonu.

Cieżka

Ode 27.

Cieężka śmierć, kiedy Aniołá od boku
 Ruszył ná woyská Sennácherybowe,
 I z ostrym mieczem sam zstąpił z obłoku,
 Były mogiły y groby gotowe,
 Stała nie jedná łza w Egypśkim oku
 Pátrząc ná pługí polne, y domowe.
 Millionámi Aniołow tákowych
 Ma Bog, y więcey, ná zły świat gotowych.

Exod. 7.

Dan. 7.

ROZDZIAŁ VIII.
 PISMA SWIĘTEGO

*O drugim śnie, y objáwieniu Dá-
 nielá Proroká, ktore sam
 opowiada.*

Ode 1.

ZA Báltázará Krolá pánowánia
 Roku trzeciego, w drogę sie wybrałem
 (Ia Dániel) drugiraz, z odpoczywánia
 Ná Zamku Zuzán, trochę przemieszkalem,
 Kiedy do Miáltá Aelám z Imienia
 Do swoich gościem peregrynowałem,
 Tám tedy ten sen y widzenie miałem
 Jákbý ná bramie Vlái stoiałem.

W 2

Z kto-

Ode 2.

Z ktorey weyrzawszy ná bliską dolinę,
 Obaczyłem tam Báráná dużego,
 Nád błotem, iáko, kto onę rowning
 Pámięta, ókoło muru mieyskiego,
 Ten miał dwa rogi, y tego nie minę,
 Ze ieden więkšzy, wzrastał ze łbá iego,
 Tymi potrząsał frogo, to ku wschodu,
 Ná południe, y pułnoc; ku zachodu.

Ode 3.

A wszystkie blisko bestye będące
 Nie mogły iemu wytrzymać, y stały
 Przed nim, iák ryby od boiázni drzące,
 On im pánował, wszystkie go słuchały.
 Potym weyrzałem, aż ná teyże łące
 Stánał y koźieł z brodą, dość nie máły
 Od Zachodniego kráiu, ni ptak ziemi
 Nie dotykał sie stopámi koźlemi;

Ode 4.

A miał rog piękny y wielki ná czole
 Między oczymá, szedšzy do báráná
 Owego wyżey, rogátego w pole,
 (Ktorego miały wšze trzody zá Páná,
 Co stał przy bramie ná błotnym pádole)
 Skoczył kniemu, łeb wznioššzy, iák táráná;
 Tu sie obádwa, náзад uškoczyli,
 I wšzytką mocą w siebie uderzyli.

Lecz

Ode 5.

Lecz koźień śilny, straszny, y zbyt frogi
 Jáko uderzył w barána z biegłości,
 Zbił mu owe dwa ze łbá razem rogi,
 Obáliwszy go, zgruchotał w nim kości,
 Ták, że iuż nie wstał báran ná swe nogi,
 Nikt nie ubłagał koźley surowości.
 Jáko to bywa w ślepym zaiuszeniu,
 Kto ma cudzą śmierć, mściwy ná baczeniu.

Ode 6.

Ten koźień odtąd rośł, y mocniał wtrzędzie,
 Nie miał rownego nigdy w swej śilności.
 W tym ; gdy to gory, to págorki bodzie,
 Strącił sobie rog, ow duży z płochości ;
 Lecz pod nim cztery wyrosły w nagrodzie
 Ná cztery wiátry niebieskiey wrotności,
 A z iednego z nich wyrośł w wierzchu rozek
 Máły, co z niego było, słuchay wrozek.

Ode 7.

Z tego máłego wnet urośł rog wielki,
 Náprzeciw iásnych od południá kráioy,
 I przeciw wschodnim, gdzie sie rodzi wszelki
 Z odwagą, szczęściem, grubszych obyczáioy;
 I ták sie włławił, że przez swoje wieki
 Dotykał Niebios, y wyższych podwoioy,
 Náwet pospychał, y podeptał gwiazdy,
 Gdzie sie obrocił, tryumfował zázwdy.

Lecz

W 3

Dotchnął

Ode 8.

Dotchnął swą siłą Pána Naywyższego,
 I wziął mu honor, y iego ofiary,
 Zelżył świątnice, y przybytki iego,
 Ná to pátrzano z Niebá, iák przez szpáry,
 A tá moc dána mu była dla tego,
 Trzy grzechy ludzkie popełniły miáry;
 Gdzie zbytek, kłamstwo nád prawdą przewodzi,
 Tám nieprzyiaćiel we krwi ludzkiej brodzi.

Ode 9.

W tym usłyszałem ze Świętych iednego,
 TákJ do drugiego mowiący w żałości:
 (Alem zapomniał tu nazwiská iego)
 A długoz pátrzyć, będziem ná te złości?
 I obelżenia Ołtarzá Świętego,
 Niemá szći w grzechách iuż więkzey brzydkości,
 Jáko zburzenie Páńskiego przybytku,
 Gorszego w piekle nie widziemy zbytku.

Ode 10.

Odpowiedział mu ná to Święty drugi,
 Az do wieczorá, y dni dwuch tysięcy
 Trzech set, ten żywot bluźnierstwa iest długi,
 Rospościerać sie nie będzie mógł więcy;
 Bo Pan nie zaráz karze złego sługi,
 Lecz w ten czas skarze go surowie chcący,
 I powróci sie nowa Bogu chwałá,
 W Świątnicach Páńskich ząwsze będzie brzmiałá.

Stało

Ode 11.

Stało się tedy, gdy ja Dániel miałem
 Takie widzenie, y chciałem zrozumieć,
 Coby znaczyło, w tym prosto weyrzałem :
 Aliści stanał mąż przy mnie, (tu zdumieć
 I z strachu zmartwieć, natychmiast musiałem)
 Wołał od bramy Vlai : chćiey umieć,
 Gábryel ná mnie, widzenie co znaczy,
 Bog ci przezemnie dzisiaj ie tłumaczy,

Ode 12.

I przyszedł ku mnie, á mnie zdiał strach frogi,
 Staneły włosy, serce się zalekło,
 Jakoby febrá, słabe trzęsła nogi,
 Aż się upadło ná ziemię y klękło,
 Tu wprzody do mnie, tak wyrzekł mąż drogi:
 Rącz wiedzieć, że się złości nie przepiekło,
 Ale ná końcu iakoś widział we śnie,
 Synu człowieczy, skończy się to wcześniej.

Ode 13.

Gdy to rzekł do mnie, znowu recydywá
 Boiáźni ciężkiey, y strachu większego
 Vpadłem przeto, iako to więc bywa,
 Nápoś umarły. Więc mię z mieyscá tego
 Podnioś ow mąż, y tych słow iuż używá,
 (Zmocniwszy ducha we mnie strwożonego)
 Nie boy się, iac dziś sny twoie objawię,
 I serce z trwogi, y myśli wybawię.

Pokażęć

Ode 14.

Pokażęć, co ma bydź z czasem nápotym,
 Jáko przeklęty grzech ná końcu zginie.
 I choć sie ludzki wiek názywa złotym,
 Przecież zá czasem y z czasem przeminie,
 Nástąpią wielkie troski, y z kłopotem,
 Nieprawość swoię ztąd chorągiew zwinie;
 Do czasu tylko, złość, y grzech pánuie,
 W czym żywot bierze, w tym sie też otruie.

Ode 15.

Ztądci wykładam sen twoy nie inaczy,
 Báran z rogami, co go wprzód widziałeś,
 Monárchę Medow, y Persyey znaczy,
 A ow zaś kozieł wielki, áby znałeś,
 Iże Greckiego Tyrána tłumaczy,
 Rog wielki, co go przy oczách doyźrzałeś,
 Ten tytuł iemu nowy známionuie,
 I że Grecyey, Krol pierwszy pánuie.

Ode 16.

Ze sie zaś skruszył ten rog, á zá niego
 Cztery wyrośły inne; to iest zdanie,
 Ze czterech Krolow będą z domu iego,
 Tey Monárchiey máiąc pánowanie,
 Lecz słabi będą, niżsi od pierwszego,
 A gdy zakończą swoje pánowanie,
 Nieprawość weźmie górę, y rość będzie
 Tak, że ná miejscu cnoty tron zaśiędzie.

W ten

Ode 17.

W ten czas powstanie Krol bez wstydu prawię,
Wrzeczy rozumny, á bárdziey przewrotny,
W próżney położy swą nádzieię sławie,
Chcąc zmocnić Páństwo zbyt będzie obrotny,
Ale nie trwała moc káżdey złey spráwie,
Lub sie zda stráśzna? bo los kołowrotny,
Wynioszły w górę potym ná doł spusćci,
Gdyż, kiedyż tedyż, Bog złym nie przepusćci.

Ode 18.

Przećiesz wspomniony choć zły Krol, á frogie
Kłęski uczyni w ludziách, y kráinách,
Spustoszy miásta y krolestwa drogie,
Vciemieży swe poddánstwo w dáninách,
Poznośi mocnych, y Rycerstwa mnogie,
Z tąd szczęśliwym go nápiszą w nowinách,
Nikt iego síle nie podoła zgoła,
I Świętych káže wywłoczyć z Kościoła.

Ode 19.

Wedle swey woli, y umysłu złego,
Różne wynaydzie sztuki, y sposoby,
Wygubi winnych, spolnie niewinnego,
Nápełni trupem mogiły, y groby,
Złupi z fortuny, by też naywiększego,
Peśno niewoli, będzie y załoby,
W szczęściu pływając nie będzie znał miáry,
Zá nic będzie miał, y Święte ofiáry,

Ode 20.

Do tey już przyidzie ná świecie śmiałości,
 Ze y nád Krolmi Krolá zdespektuie,
 Nie będzie wiedział, końcá swoiey złości,
 Ták sie zuchwálec w grzechách znałoguie,
 W tym márnie zginie od sprawiedliwości
 Boskiey, ktora więc ná końcu wetuie
 Sowiće, y zły przed nią sie nie schroni,
 Nic rychło, ále ná gárdło ugoni.

Ode 21.

Sen zaś, co wieczor, y ráno wspominał,
 Prawdy istotę sámę pokázuie,
 Bo co tu tylko świat porospoczywał,
 Wszystkiemu wieczor, koniec następuię;
 By sie w obłoki iáko Atlánt wspinał,
 Tofz cię, co drugich, ná termin szpieguie.
 Pamiętay, że ten wykład snu prawdziwy,
 Bo w krotkim czásie spełnią sie te dziwy.

Ode 22.

Z tądem (ia Dániel) západł był w chorobę,
 Przez niemáły czas, y z sił rozwiązány,
 Miałem w pamięci wspomnioną osobę,
 I z myślę do niey byłem przywiązány,
 Kładąc śmiertelną ná serce żalobę,
 Choćiem zmogł trochę, przeciem był zdumiány,
 Chodziłem myśląc, á przy kázdey sprawie
 Mowiłem o tym śnie, iákby ná iáwie.

Powiada-

Ode 23.

Powiaáałem go Krolewskim Dworzánom,
Doktorom wielkim stanu wszelákiego, (nom,
Nie mogli w głowę wniść, chociaśz mądrym Pá-
Co Bog obiawił, przez tłumáczá swego;
Jáko tu grozi wszystkim oraz stanom,
I karác będzie ná końcu kázdego,
Choć sie im ten sen ustáwnie práwiło,
Ktoby go był zgadł, nikogo nie było.

Ode 24.

Dziwne tu sądy Bogá przedwiecznego,
Są w oku ludzkim z tego snu widome,
Ják długo cierpi Pan człowieká złego,
Dáiąc mu żywot, y dobrá znikome,
Pátrzy z wysoká ni Pan w służę swego,
Jákby mu sprawy nie były wiadome,
Ták złe, iák dobre; o dobrego Páná!
Ze cierpi kozłá, nie tylko baráná.

Annotacya.

Ode 25.

Wspomina písmo, iż froga niecnotá,
Ná Máiestaćie Krolewskim siedziálá,
Wypchnąwszy szczerą cnotę fort zá wrotá,
Ják co dobrego krolestwý władałá,
O wielka rády y ludzi fromotá!
Ześ sie omamić niepráwości dáłá,
Grecka kráino potępionaś w piekle,
Kiedy pobożność, cnotę, małz w pomietle.

Ode 26.

Moy dobroczynny Stworco, zbyt sie sławisz,
 Ze iako widzím, y złým ná tym świecie,
 Nie tylko dobrym, hoynie błogosławisz;
 Ták w szczęściu człowiek, głupiecie ni dziecie,
 Ktoremu gdy co przed gębę postawisz,
 Pfuie, wywraca, o tym mátki wiecie,
 Dáiesz mu co chce, nie uzna niedoli,
 Co dáley więcey, nábiera sweywoli.

Ode 27.

Ztąd ná báránie wyrastáią rogi,
 Skacze w roskofzy, od grzechu do grzechu,
 A ty nań Pánie, z Niebá pátrzyfz drogi,
 Gdy sie zá światem ugania do zdechu,
 Nie raz uczyni kontempt, y błád frogi,
 Zły swoy uczynek iezcze kończy w śmiechu,
 Wszystko mu uydzie, słábsze trzody biie,
 Niebieską rosą, iák niewinny życie.

Ode 28.

Szczęśliwe látá złotymi runámi,
 Odważa w długim bez kłopotu wieku,
 Fortun, roskofzy, ni trzody, stádámi
 W iednym zámykasz, o Boże! człowieku,
 Ztąd rozumiemy, że ták będzie z námi,
 Ják tu ná ziemi, y w gornym obłoku;
 Lecz snem to szczęście doczesne zwác trzebá,
 Gdy koźieł wypchnął, báráná od chlebá.

O koźle

Ode 29.

O koźle brzydki ! to y ty przodkuiesz ?
 Nád wspomnionymi piśmie w tym Bárány,
 Zkądże o szczęściu swoim prorokuiesz ?
 Ze wszystkie wálisz tego świata ściány,
 Już y w rokoszách po uszy bobruiesz,
 Tyś fortunatem od świata uznány,
 Krzywdzisz ubogich, niewinnych mordujesz,
 Nád prawdą, cnotą, co chcesz, dokazuiesz.

Ode 30.

Co dálej więcey ná łbie twym masz rogów,
 A każdy strážny, śmierć, upadek nieśie
 Domom, krolestwom, kędy do ich progów
 Moc cię y siła zuchwała zanieśie;
 Co grzechow, tyle masz fałszywych Bogów,
 Surowys, dziki, niby Sátyr w leśie,
 Co dálej froźsze masz w łobie postury,
 Wyłamałeś sie z rozumu klauzury;

Ode 31.

Zdać sie moy koźle, żeś orlimi piory,
 W Gorze posádzon nád ziemskim pádołem,
 Lubo Seráphim skrzydłolotny ktory,
 Pędzisz fortunę, y rokosz ogołem;
 Albo żeś łowisz, od naywyższych wtory,
 Myślisz, że ziemiá, Niebo chodzą społem,
 I tak swobodnie tám y sám żeruiesz,
 A z pásterniká często wykákuiesz.

Ode 32.

Vfaż fortunie, żeć honory sypie,
 Bogącąc dom twoy, tákeś iuż bezpieczny,
 Iżeś wielkością przypodobny lipie,
 Ktorey wiek, y wzrost dość bywa státeczny,
 Nie widzisz, że cię czas iáko gęś szczypie,
 Dzień zá dniem biorąc niby listek mleczny,
 Rozumiesz, iż dość ná świećcie bydź Pánem,
 O nie dość koźle, źle będzie z báránem ;

Ode 33.

Dopierofz z kozłem (iák mowią) smrodliwym
 W pickle będzie źle, dla iego sweywoli?
 Ze wzgárdził Bogiem Stworcą wszech prawdźiwym,
 I to dla żądze namietnościom gwoli,
 Nie Bogu, ále światu był życzliwym,
 I buiał iáko bestya po roli,
 Smierć przeto iák wilk wykradszy sie z láśá,
 Porwie cię koźle, trzody porospásza.

Ode 34.

O iáko ciężki koniec tey márności !
 Gdy sie iák trzcina zbotwiała záchwiciem,
 Z páńskich pokoiow, życia wymyślności,
 Co wiedzieć, gdzie sie pod ziemią podźiciem,
 Zakonne zbiory, y skupione włości,
 By zá naylepszym dáne przywileiem
 Wydrą nam z ręku, y obnáżá z síły,
 Jutro inszego, co dziś násze były.

Ode 35.

Ná to niepamięt człowiek, choćiaśz iásnie
Przeſtrzega Pan Bog, y uczy w kościele;
Ják o żeláznym wilku báiał, właśnie
Ták ſie z tym ſwiątem biſſurmánieniem śmieie,
Nim duch z nas wyidzie, y ſwiatłość ugáśnie,
Albo iák mowim, poki duſzá w cieie;
Nie uważamy, ná śmierć, piekło, y sąd,
Ni z obiecádłem, z grzechámi idziem w rząd.

Ode 36.

Ze nam iedno złe, y z kárą ućiekło,
Ześmy imprezy náſzey dokazáli,
Ták rozumiemy, że ſie to przepiekło,
Choćieśmy práwo Boſkie czym zmázáli,
Tylkoć ſię to nam do czáſu odwlekło,
Dármośmy ſie ná grzech zbyt roſpalili,
Bo y kozieł tu z Dánielá wſpomniony,
Długo ſwywolił, aż zábit, ſtrawiony.

Ode 37.

Do czáſu kákol rośnie y z pszenicą,
Chwaſty nie zaráz z wárzywą wypelą,
Buia w pszenicy ofet y z bylicą,
Aż go podroſły, wyrwą, w brozdzie ścielą;
Buia pokrzywą y z winną máćicą,
W tym ią wyrzucą zá płot, y rozdzielą.
Krolow złych znioſł Bog, y názwał kozłámi,
O Boże! co też potym będzie z námi?

Czekać

Ode 38.

Czekać nam tylko do wieczorá mówią,
 A złe się samo ni skutá rozbiie,
 Gdy ią gdzie prądy, rąliny stánowią,
 Tám się ostatni raz wody nápiie;
 Złe zágoione, rázy się odnowią,
 Przy śmierci, owe skázy, iák kto żyie,
 Kozłom, báránom, frogie utrá rogi,
 A duch zábiáda ná wieki ubogi.

Ode 39.

Lęka się Dániel ná taką ruinę,
 Swiátá Monárchow, y wszelkich grzeszników,
 Dość nie pocieszna ma ten sen nowinę,
 Stráśzne karanie y koniec złośników,
 Opłakuy wczesnie Kátoliku winę,
 Nie gorz się z innych krnąbrnych swywolników,
 Myśl o poprawie życia, y pokucie,
 Niewiesz o śmierci, y o iey minucie.

Luc. 12.



ROZDZIAŁ IX. PISMA SWIĘTEGO

*Komput lat spustoszenia Ieruzalem Miasta, y Modlitwá
Dánielá Proroká.*

Ode 1.

R Oku pierwszego Krolá Dáryuszá,
Syná Asswerá, z Medow pokolenia,
Który krował przed Pánstwem Cyrusá,
Nád Cháldeyczykiem wielkiego Imienia,
Ja Dániel, (mowi) moiá w prawdzie duszá,
Ze tegoż roku z Boskiego náthnienia
Doczytałem sie w piśmie, lat iák wiele
Gdy Jeruzalem zostáníe w popiele.

Pismo S.

Ode 2.

O czym niegdy Bog do Jeremiaszá
Proroká mowił, że w síodmym dzieśiátku
Lat, miásto zginie, y ozdoba nászá,
Poydzie w perzynę, á iáko z poczatku
Puśtynią iedną zostáníe, ták nászá
Niewiárá, y grzech, zbędzie życia wátku,
Gdym postrzegł, że te látá nádbiegaia,
A ná tę zgubę, grzesznicy nie dbaia.

Y

Obro-

Ode 3.

Obrociłem twarz y serce do Bogá,
 Jáko do Páná Stworce wszechmocnego,
 Westchnąwszy ciężko, że iuż bliska twogá,
 Wziąłem wor ná sie z postáwu zgrzebnego,
 Popiołem głowę sypałem u progá,
 Niechciałem ni ieść, ni pić dnia onego,
 Vmyśliłem tak martwić ciało moje,
 Wstáwne w oczách z łez wydobyć zdroie.

Ode 4.

Wołałem z skruchą do Bogá moiego,
 Wyznawając grzech ciężki Izraelá,
 Zążyłem tych słów do Stworce swojego :
 Proszę cię Pánie Boże ! który wiele
 Dobrego czynisz, nam ; miłosiernego
 Dodáiesz smutnym poćiechy wesela,
 Wiem, żeś iest wielki, straszny y Bog żywy,
 Ják miłosierny, tak też sprawiedliwy.

Ode 5.

Ach zgrzeszyliśmy, y nieprawie żyli !
 Niezbożni ludzie, y z prostego toru
 Przykazań Świętych dáleko zstąpili,
 Nieposłusznymi byli dla uporu,
 Práwáśmy twoie ah wstydnie zgwałćili !
 Kápłánów twoich wypchnięto ze dworu,
 Krolow, y Xiążąt; Oycow, y z nas winá
 Wielka do zguby, y gniewu przyczyná.

Ode 6.

Zdąiemy się na sąd twój sprawiedliwy
Panie, y wszelkie poność karanie
Winniśmy, za ten występki złośliwy,
Ześmy zelżyli twoje przykazanie,
Tobie niech będzie chwała Boże żywy,
Nam konfuzya, wstyd, y zamięszanie,
Jako tu w Judzkim domowym narodzie,
Tak dalszym, co są, w zachod, y na wschodzie.

Ode 7.

Gdzieś ich iak wilki drapieżne, w pułtynie
Albo ni zwierze dzikie porospłazał,
Dla nieprawości ich w różney krainie,
Poddani ięczą, iakoś im ogłaszał,
Ni muchy, gdy się kto z miotłą zawinie,
Tak nas poganiłki miecz z oyczyzny płazał,
Niechże się teraz Krolowie, Xiążętá,
Oycowie naši wstydzą, nosząc pętá.

Ode 8.

Tobie zaś Panie Boże nasz łaskawy,
Niech będzie honor, miłosierdzie wszędy
Słynie, á nam śmierć, hanbá za złe sprawy,
Bośmy dla grzechow w takie wpadli biedy,
Iżeśmy twoje prawá y ustáwy
Święte wzgardzili, nie służąc nikiedy,
Chwałyć iak Stworcy nie daliśmy ; á to ;
Sprawiedliwie nas pokarałeś za to.

Ode 9.

Wszystek się był lud prawie z złością zbratał,
 Ze ani na twych Prorokow nie dbali,
 Ani na karę, którą grzech zaśwatał,
 O czym tak wiele w piśmie twym czytali,
 Już teraz każdy z niecnotą się zmetał,
 Kto był twym sługą, wszyscyśmy nie znali,
 I dla tego nas wszystko złe ni chmara
 Na śmierć zabrała, gdy oziębła wiara.

Ode 10.

Już się przekleństwo stárodawne iści,
 Owych wyrokow Moyzefzá Świętego,
 Cnotę, y prawdę mając w nienawiści
 Czego się człowiek nie domyśli złego?
 Więc za złe sprawy, to mamy w korzyści,
 Ze nic nie może być na nas cięższego,
 Jako tá plaga, niewoli, ściśnienie,
 I Jeruzalem miastá spustoszenie.

Ode 11.

A przecię Pánie, Niebá, y tey ziemię,
 Tak w złościách naszych nie pokutnie trwamy,
 I zbyt jest hárde, y złe ludzkie plemię,
 Ze chociaż w biedzie, a o cię nie dbamy,
 Ani cię błagać chcemy, złe naśienie,
 Ani serdecznie do ciebie wzdychamy,
 Zebyś dopomógł, y dodał pomocy,
 I wyrwał z ręki, y pogańskiej mocy.

Ode 12.

Bo bez twej łaski z grzechów wstać nie mogę,
Ani poiednać Majestatu twego,
Ani mieć żalu, pokuty, nie zmożę,
Jeżeli nie będzie natchnienia świętego,
Jak wilcy w dole dla zguby się trwożę,
A nie czyniemy szczerze nic dobrego,
Lubo poznałem, że skrycie, y iasnie
Bog ludem włada, iak mrowkami właśnie.

Ode 13.

Było to nie raz, że ze snu iakoby,
Porwawszy się Bog do nas sprawiedliwy,
Z iasných szarłatów nakrącał żałoby,
Złości wizerunek pokazał właściwy,
Choćsż nie rychło lecz różne osoby,
Vczuły y moc, y sąd iego żywy,
I wiedział grzesznik, że miał w niebie Páná,
Gdy nań kára, y śmierć była zesłana.

Ode 14.

I teraz Pánie Boże nasz przedwieczny,
Któryś niekiedy z Egypskiej niewoli
Wyprowadził lud twój, a on belpieczny
Żyje bezpráwie wedle swoiey woli,
I nie iest w twoiey usłudze státeczny,
Grzeszy ze złości, nie z iakiey niedoli,
Wpadł tu w otwartą smokowi pászczękę,
I czuie twoię sprawiedliwą rękę.

Ode 15.

Przećię żeś oraz miłośnierny Pánie,

Choć sprawiedliwy, niechay twoy gniew Pánski
Opłonie, y z nas zdeym iármá karanie,

Bo sie uraga z tąd narod pogánski,
Vczyní w swym sercu inše o nas zdanie,

Day miłosierdzia ordynáns Hetmáński,
Obroć łáskawe oko w Ieruzalem,
O to cię proším upadájąc z zalem.

Ode 16.

Wiemy álbowiem że grzechy sprawiły,

Iż miásto twoie leży pogrzebione,

Kędy był Kościół, tąd gruzu mogiły,

Vlice wszystkie krwią naszą spłynione,

Ná gorze Świętey ofiáry zgineły,

Kráie wybrane do szczeru zburzone,

Pogánskie w koło śmieią sie narody,

Ze ięczy w pętách Krolowa swobody.

Ode 17.

Przynamnieyże iuż teraz w tym więzieniu

Skłoń do nas oko miłosierdzia swego,

Boże Jákowow po dawnym Imięniu,

Wyśluchay proźby sługi niegodnego,

Vlituy sie nas w takim utrapieniu,

Obroć łáskawą twarz do mieyscá tego,

W ktorymeś niegdy miał upodobanie,

Ják znowu twoiá chwałá niech powstanie.

Niech

Ode 18.

Pánki

Niech cię y w Niebie Pánie moy głos doydzie,
 Náklon láskáwie uchá do modlitwy,
 Obacz te pułtki, czyliż to tak uydzie
 Nieprzyaciołom ? zá krwáwe gonitwy.
 Także to mieysce iuż w niepámieć poydzie?
 W ktorým twe Imię było, á nie bitwy,
 A nie bluźnierstwá kácerskie, iák teraz,
 Prosimy z płáczem po tyśiáckroć, nie raz.

Ode 19.

Padamy ná twarz z hoynym łez wylaniem,
 Załuiąc, żeśmy Páná obrázili,
 W twym miłosierdziu, szczerym poufaniem,
 Ná tęsmy sie dziś supplikę złożyli,
 Nie mozem tego naywiększym stáraniem,
 Byśmy cię godnie Bogá przeprosili,
 W twoiey dobroci wszystko násze dziśo,
 O ktorey wspomnieć záwsze grzesznym miśo;

Ode 20.

Wyfluchayże nas, Pánie, y láskáwą
 Odbierz supplikę twarzą, bez odwłoki
 Zmiśuy sie nád tą zgubną naszą spráwą,
 Dla siebie, o to kóśácem w obłoki,
 Ják przedtym w mieście twym lud szedł obláwą
 Chwalić cię, tak y teraz chce co włkoki,
 Jużci sie práwo w nas twoie zisćiło,
 Wroć nas do miásta, gdzie cię wielbić miśo.

Niech

Wzdyć

Ode 21.

Wzdyć Pánie lud twoy, iuż zna Stworcę swego,
 Gárnać się znowu, żąda twej opieki.
 Jáko doznawał miłosierdzia iego
 Ták teraz zebrząc, chceć służyć ná więki,
 Przyimi ni Oćiec dobry, syná złego,
 A pokutuiąc uczyniemyć dzięki,
 Ze y to miásto, y iego lud wszystek,
 Znowu podźwigniesz ná dawny przybytek,

Ode 22.

Gdym się ták modlił (Dániel słowá mowi)
 I wyznawałem iák przed Pánem winy,
 Zebrząc litości z Niebá grzesznikowi,
 I temu miejscu, ábym go z ruiny
 Mogł wywindować. Aż rowny mężowi,
 Pokazał mi się z niebieskiey kráiny,
 Gábryel Anioł, co y pierwey wcześnie
 Ná dzień przybył, iák też y pierwey we śnie.

Ode 23.

Ten mię dotknąłszy po niedługiey chwili,
 Gdym iuż, (iák wyżej.) te zakończył proźby,
 Rzekł do mnie Anioł, niżli człowiek mili,
 Dánielu ; Boskie chcesz tánować groźby,
 Kiedyś zaczął modlitwę ; ia z mili
 Tyśiącą więcej sławam, bo duszkoszby
 I prędzey, ále dosyć woli Bożey
 Rychło, bo w iego łascem iák naydrożey.

Pragniesz

Ode 24.

Pragniesz wybadać, co są sny, widzenia, ?
Ktoreć nápotym, wprzod Pan Bog obiawił.
Więc mię posłuchay, á bez roztárgnienia
Zebyś z tąd bárziefy Bogá błogosławił,
Siedmdzieśiát tydniow nád dawne przeyzrzenia,
Są ukrocone, sam to Stworcá spráwił,
Dla ludzi swoich, y dla miásta swego,
Tam koniec będzie wam wszystkiego złego.

Ode 25.

Grzech zginie, y złość nie będzie pánować,
Niezbóżność ni mgła w otchłánie upádniefy,
Już zły dobrego więcey prześládowáf
Nie zmoże, áni zelży, y zágábniefy;
Nayświętzy bowiem, sam pocznie krolowáf,
Ktorego, (iáko mowi) Prorok zgádniefy,
Własnym Imięniem, będzie námáfzczony,
Świętym, nád Świętych Imięniem uczczony;

Ode 26.

Wiedzze odemnie, y pámiętay pilnie,
Ze znowu nowe Jeruzalem będzie,
I lepsze ieszcze stánie nieomylniefy,
Áż do Chrystusá Wodzá w cnym urzędziefy.
Siedm iednych ná to tydniow licz uśilnie,
Sześcdzieśiát drugich y dwá. W tych nábędzie
Mocy y sławy, y dawney ozdoby,
Honorow, chwały, przez rózne osoby.

Ode 27.

A po sześćdziesiąt tygodniach, dwóch, znow złości
 Pánować będą, y Chrystufá swego
 Zábiją ludzie, w ślepey surowości,
 I wyprzysięgą sie Imienia iego.
 Potym lud inny z Wodzem cney siłności
 Przyidzie; y miasto zniszczy, y lud iego,
 Będzie u światá w wielkim podziwieniu,
 Ze nie zostanie kámién ná kámienu.

Ode 28.

Ten koniec szczęścia Jeruzalem złego,
 Choć go teraz Bog pomoże wystawić,
 Bo złości końcá nie mają dobrego,
 Choćby sie przyszło niewiem iáko wślawić,
 Wizerunk z miastá Jerozolimskiego
 Obacz, ieżeli niechcesz sie poprawić,
 Koniec tey woyny frogie spustoszenie
 Kráin, y miastá ze szczętém zburzenie.

Ode 29.

Vtwierdził ieszcze Anioł wyrok taki:
 Że w ieden tydzień ofiará ustanie,
 A w puł drugiego obaczy wszeláki,
 Nádzwyczaj tego kráiu ukaranie;
 Bo náwet Kościół Sálomoná ręki
 Ná brzydkie z nowu przyidzie zepsowanie,
 I iuż go więcey, po tym drugim rázie
 Nie wybudują, przy tak wielkiey zmázie.

ROZDZIAŁ X.
PISMA SWIĘTEGO

*O widzeniu iáwnym Dánielá
Proroká.*

Ode 1.

TRzeciego roku Cyrusa Perckiego
Krola, stało sie niżej objawienie
Prawdziwe było Dánielá Świętego ;

Pismo S.

Który Báltázár, ná większe uczczenie
Miał Imię Bożká tu Bábilonńskiego,
Ten miewał święte od Niebá nádchnienie
Ták do snów, iák do widzenia stráśznego;
Pełen był dárú Duchá przedwiecznego.

Ode 2.

W ten czas ja Dániel, (sam świadczy o sobie)
Przez trzy Niedziele wzdychałem do Niebá,
I w grubey, miásto szárłatú, żałobie
Chodziłem, máło co kosztuiąc chlebá,
Mięśá nie iadłem, winá w żadney probie,
W ustách nie miałem, chociaż było trzebá,
Lecz byłem smutnym, w káždy dzień poszczącym,
Nie málzczący sie oleykiem pachniącym.

Z 2

Dniá

Ode 3.

Dnia tedy raz, po dwudziestym czwartego
 Przechodzący sie nad rzeką szeroką,
 (Tygrys nazwiskiem,) miesiącą pierwszego,
 Podniosłem wzgorę żrzenicę głęboką,
 Tam obaczyłem Męża dość świetnego
 W niebieskiey szacie, ze złotą szeroką
 Miał tasmę, miało pása rycerskiego,
 Sam iak Chryzolit był ciała iąsnego.

Ode 4.

Twarz niby świetna z Niebá błyskawicą,
 Pełna kándoru, y z roży rumieńcá,
 Ták była iąsna, iak lámpá, żrzenicá
 Obudwu oczu, pięknego Młodzieńcá.
 Známissionowały, y z iąsnego licá,
 Tylko mu z gwiazd nie dostawało wieńcá.
 Przy symmetryey ciała w kształcie takim
 Przechodził ludzi, w rodzaju wszelákim,

Ode 5.

Rámioná nawet, y kształt formy dálszy
 Czyłty, iakoby miedź ogniem palona,
 Niewiem by kto był, ná świecie wspaniałszy,
 I ták kształtnie w nim urodá złożona;
 Głos miał iak strumyk, po kámyczkach miałszy,
 Miły ; ni z wielu mow iedná spoiona,
 W wymowie wdzięczney, przy słow obfitości,
 Pełen ludzkości, pełen przyjemności.

Ode 6.

Jam to sam widział (Dániel) á zaś moi
 Kompánowie sie od stráchu rospryśli,
 Poyrzę, áż każdy z nich dáleko stoi,
 Vciekác gotow, co w społ zemną wyszli,
 Jáki táki sie nic nie widząc boi,
 Zkąd trwogá, pátrząc ná sie wszelki myśli,
 Spoyrzałem ná nich drugi raz pochwili,
 Áż sie co wiedzieć, gdzie odemnie skryli.

Ode 7.

I mnie też zdiał strách iáko to sáмого,
 Pátrzący ná tak Niebieskie widzenie,
 I iużem prawie nie czuł sercá mego,
 Táki mię przeniknął strách, niby błýśnienie,
 Czylim był żywy, momentu owego,
 Nie pámiętałem, tákie rozdźielenie
 Duchá, sił, było, ná twarzy pobládłem,
 Ni trup ná ziemię ná tychmiał upadłem.

Ode 8.

Tu usłyszałem głos iego nád sobą,
 Twarzá ná ziemi iák długi leżący,
 Który mię podniósł, y piekną osobą
 Iáś cieszyć, á ia drzę przed nim klęczący,
 Ciáśło w junkturách niby klubną szrobą
 Sprostował, zmocnił, te słowá mowiący :
 Dánielu, Mężu dobrego prágnienia
 Słuchay moich słow, do wyrozumienia,

Ode 9.

Nie boy się, stoy tak, iakoś poczał z rázu,
 Bom ia do ciebie od Bogá posłany,
 Możesz mię uznać z takiego obrazu,
 Bo żaden człowiek, w ten kształt nie widziány;
 Ná ktore słowá trzymáiąc się głazu,
 Stałem boiąc się, myśląc ná przemiány,
 Nie boy się (rzecz Mąż) drugiraz ieszcze
 Dánielu, bądźiesz wnet miał serce wieszczę.

Ode 10.

Albowiem ode dnia postu pierwszego,
 Kiedyś obrocił do Bogá swe serce,
 Trapiąc się głodem, z umysłu świętego,
 Abyś mógł ogień w málenkiej iskierce
 Rospalić, wielkich rzeczy, y skrytego
 Szukáiąc końca, zmyślił ni morderce
 Zwyciężyć, z owych snów, różnych widzenia,
 Zżyłes ná to wielkich umartwienia.

Ode 11.

Więc ia stánałem, ná náctchnienie twoie,
 Z Boskiego pomoc tobie ordynásu,
 I porzuciwszy niebieskie pokoie,
 Zżyłem ze złym Aniołem niewczásu,
 Dwadzieścia jeden dni zwodzący boie,
 Który Perskiego niechęiał mi dąć pásu,
 Aż mi dopomógł Michał pierwsze Xiążę,
 Co duchow z piekła, ni bárany wiąże.

Ták

Ode 12.

Ták zwoiowawszy Czártá, sam zostałem
Przy Perskim Krolu, y stawam przed tobą,
Bym ci powiedział, co w Niebie słyszałem,
O twoim ludu, tą moją osobą,
Co będzie potym, wiem, y już widziałem,
I ty obaczyłś w krotce; gdyż Bog z tobą.
A gdy to mówił, iam oczy ná ziemię
Spuścił, y milczał, iak mizerne plemię.

Ode 13.

A oto iákaś osobá Człowieká,
Właśnie iákoby Syná Człowieczego,
Tknąwszy moich ust, troszenkę z daleká,
Wnet mię sprawiłá do mowy śmiałego,
I rzekłem śmieie, (mowi Dániel) z lekká
Do Męza wzrostu wyżej wspaniałego:
Panie moy, gdym cię obaczył tak znaglá,
Rozum mię, y moc, y siłá odpádlá.

Ode 14.

A iákoż będzie mówił sługá z Pánem?
Gdy siły nie mam, ani što śmiałości,
Tákem strwożony, y zwoiowanem,
Ze duch moy zmartwiał, y oziębły kości,
Język zdrętwiał, czuie sie związanem,
Nie mam y słowká w pamięci miáłkości,
Znowu mię tedy dotknął, á zarazem
Duch we mnie wstąpił, lepszy drugim razem.

Rzekł

Ode 15.

Rzekł mi, nie boy się Mężu dobrej żądze,
 Pokoyci dawam, już bądź umocniony;
 Więcej ci dobrą, niż życzysz, sporządzę,
 Nie trwoż się, o to jesteś pośilony;
 A gdy to mówił, już też sobą rządę,
 I moc, y śmiałość biegła ze wszy strony;
 Jak znowu serce do zmyślow ożyło,
 I tak się śmieley do niego mówiło.

Ode 16.

Już teraz Pánie mow, co żywnie raczysz,
 Bóm umocniony, przyszedłem do siebie,
 I rzekł ná odwrot: poki nie zábaczysz,
 Czyli-wiesz, po com dziś przyszedł do ciebie?
 I znowu náзад powrócę, (to nápisz)
 Ná boy y wojnę z Xiążęciem, co w Niebie
 Przedtym był, teraz dla występku swego
 W piekle, ten jest tu u Króla Perskiego.

Ode 17.

Báwi się dworem, á rózne náiaždy
 Spráwuie w ludziách, lecz ná tom zeflány;
 Abym go wygnał ztąd, y ná czas káždy
 Włożę nań frogie ciemności káydány.
 Tec to są owe dawno zgáśłe gwiazdy,
 Iáko y Xiążę Greckie był widziány,
 Gdym tu do ciebie wychodził, lecz o tym
 Jáko jest w piśmie, opowiemci potym.

Tám

Ode 18.

Tám prawdy doydziesz, y przydasz mi wiary,
Iako mi lepiey, nikt pomoc nie może,
(Bo silny szatan, zdawna kłama stary)
Sam tylko Michał Xiążę go przemoże,
Te są od Boga podzielone dary,
Między nas, on iak Stworcą wszystko może
Aby go każdy chwalił, iako w Niebie
Tak y ná ziemi, y w strasznyim Erebie.

Ode 19.

Odziwna nád tym dobroć Boska światem,
Nie tylko w rzeczach widomych iásnieie,
Co daie zimą, ná wiosnę, y latem
I w zyzną Ieśień nád ludzkie nádzieie,
Lecz w niewidomych rzeczach iako zá tem
Stawa Krolestwem, á ktoż sie spodzieie ?
Wszystkieć ich rzády, ma ná pilnym oku
Gdy trzebá, ruszył Anioła ob boku,

Annotacya.

Ode 20.

Tak o iednego tu stoł człowieká,
Jako o wszystkich, y ná iedney sali
Czy zbliża żyiem, czyli też z daleká
Położniemy y wielcy, y máli,
Wszystkim sie Pan Bog zárowno opieka,
W oczách iego są dobrzy y zuchwáli,
Wszystko we wszystkim, iak Stworcą spráwue,
I biedne muchy co moment ráchuie.

A a

Do-

Tám

Ode 21.

Dopieroż Pánstwá, Krolestwá światowe,
 Sam iednowładną mocą trzyma, rządzí ;
 W czym nas zmieszają obłudy grzechowe
 I głupie z głową poddaństwo pobłądzi,
 On dobroczynny rady dáie nowe,
 I co źle, duchem táiemnym sporządzi,
 Lepiej, prowadząc niż Mátká dziećinę
 Zá rękę z błędu, ná każdą godzinę.

Ode 22.

Niech się piekielne rosforuią mocy
 Ná upad ludzki, y zowych ciemności
 Wypadną ná świat, dybiąc w dzień, y w nocy,
 By nas zgubili w głębi nieprawości,
 Kiedy nie myślisz o żadney pomocy,
 Aliści z Boskiej bywa opátrności,
 Wszelki ratunek, y w naygorszey chwili,
 Ty się obeyrzysz, aż nieszczęście w mili.

Ode 23.

Ztądci swobodnie y pszczołki się roią,
 Ná żadne szturmy nie dbájący śmieie,
 Ghoć drobne mrowki, á nic się nie boią ;
 Ptafzek pod dachem cndzym gniazdko ścieie,
 Tákci y ludzie co przy Boku stoią,
 Przy práwie iego, y świętym Kościele,
 Jáko lwi nędzni, ná szczęście wszelákie
 Máią odwagę, y ferce iednákie.

Płacze

Ode 24.

Płacze z dziećiną Agár-wyrzucona,
I iuż w pułstyni prawie desperuie,
Czyli gdźie do wsi bęđzie przypuszczona.
Ze źle służyła, serdecznie żałuje,
Dziwno iey, iáko nagle zubożona,
Już sobie dobrze nic nie obiecuie,
Aż gdy w lámentách tá sierotá woła,
Bog ná poćiechę zesłał iey Anioła.

Ger. 16.

Ode 25.

Z stráchu umiera widzący náiaždy,
Syryjskie Giezy, nie máiąc obrony,
Przećiw Zołnierzom, (iák to człowiek káždy
Truchleie we złym rázie zalkoczony)
Lecz Elizeusz iest bezpieczen zázwdy
Sercem, ufnością, w Niebo obrocony,
Bo są przy dobrym Anielskie obozy,
Ogniśta iázdá, płomieniste wozy.

4. Reg. 5.

Ode 26.

Ják wiele złego weszło do Persyey,
Ná on czás przez grzech domyslić sie snádnie,
Kiedy czárt chćiwy, do Jurisdykcyey
Krolewskiej, posses, y rząd, wziął był zdrádnie
Fákcyi nárobił wiele w Monárchiey,
Dla Bogá tych gwałt w Polszczu, y szkárádnie
Jeden, drugiego ná Seymikách fuka,
Czy nie mász między námi zász káduká?

A a z

Bo

Płacze

Ode 27.

Bo niewiem zkąd tá niezgodá, scyſſye ?

Choć ſie rozwiązał ow Woyſkowy Związek,
Pod Interregnum, tyſiączne fákcye

Zrobiły złego w ubogich niekáfek ;
Nie uydą ná ſąd oſtátni rácye

Statûs, kto niepraw tych zbyt złych nieſnafek,
By go do piekła nie wzięła wybládła
Smierć, niech odpędzi, grzech, y złego dyablá.

Ode 28.

Potężny bowiem ſzátán w káżdym rázie,

W grzechu, ni robak w iábku urodzony.
Szpetną mákuſę, ná Boſkim obrażie,

(Człowieku) kładzie ten duch utáiony,
Byleby poczuł, o złey w ſercu ſkázie,

Ni cień do ciála, bywa przyłączony,
Pewnie go ludzka moc zwalczyć nie zdoła,
Trzebá Boſkiego ná pomoc Anioła.

Ode 29.

Mow Perſki Krolu ná przykłąd żyjącym,

Ják wiele złego w twoim Páńſtwie było ?
Gdyć codzien większe (w grzechu ſpołkuiącym)

Poddánym twoim złe ſie koiárzyło,
A dobre nikło, iák ná koniu rączym,

Ledwie nie wſzyſtko z Páńſtwá uſzło było,
Gbyby nie dobroć Bogá wſzechmocnego
Wydać Czartá u Dworu twoiego.

Niewiem

Ode 30.

Nie wiem y w nászey tey Oyczyźnie miłey
 Zkąd te odmiány, od szczęścia pierwszego,
 Ze choć nas wiele, á nie mamy siły,
 Co daley więcey u nas widziem złego,
 Zewsząd nas cudze Páństwá obárczyły
 My się śmiejemy, y nie známy tego,
 Ják on Woiennik Annibal z ruiny
 Oyczyzny śmiał się, sławney Karthaginy.

Ode 31.

A kto uwázy pewnie ze mną rzecze,
 Isz sprawiedliwość Boska znáć się bierze,
 Do nas ná zemstę, iuż się nie odwlecze,
 Gdy z Bogiem święte zrywámy przymierze,
 Ná chrzcie podáne, on nas biie, śiecze,
 Niby z ognistym mieczem, (mowię szczerze)
 Posyła do nas od Ráiu Anioła,
 Y ták nieszczęścia zwárły nas do koła.

Gen. 3.

Ode 32.

Mieściąc przemága słońce Pánie drogi,
 Zkąd tá w pogáństwie moc? á czyż nowiná,
 Ze y ná Kościół biie piorun frogi,
 Gdzie Jeruzalem, Troiá, tám perzyná,
 Ná swoje licho ná łbie rosną rogi,
 Zá nie nas wiodą, tey zguby przyczyná,
 Przecięż jest w nas myśl, do złego upártá
 Odzegnaymy się grzechu, y z nim czártá.

Turcy.

Polska.

Aa;

Ten

Ode 33.

Ten nam pomylił do fortuny szyki,
 Ze trącić w dawny rumel nie możemy,
 Tatarzy. Już nam winnicę ow Odyniec dziki,
 Pokopał miłą; nie ten frukt bierzemy,
 Jak niegdy, świadczą Kroniczne publiki,
 Szwedzi. Co nam dawano, to my dać musimy,
 Moskwa. Lew nie spi, czuwá, y zámorskim sępem,
 Z niedźwiedziem, nam złe koiárząc oszczepem.

Ode 34.

O Boże! który w miłosierdziu swoje
 Imię nayczęściey dáiesz do poznania,
 Tyś nasz Pan, á my zaś poddaństwo twoie,
 Skłoń Páńskie serce do politowania,
 Všmierz domowe, y postronne boie,
 Przyimi Kościoła te supplikowania,
 A iakoś wygnał z Narodu Perskiego,
 Czartá, y z kráiu wypądz Sármaćkiego.

Ode 35.

Niechay postronne Krolestwá poznáią,
 Ze nas w łásce swey chowasz, y opiece,
 Bo oni w siłach tylko swych dufáią,
 My łáskę mamy zá miecze odśiecie,
 Zefzli nowego Anioła, niech znáią
 Ze się poganin, y czárt próżno miece,
 My nádstawimy sercá, myśli, uchá,
 Kędy moc wionie Nayswiętszego Duchá.

Jeśli

Ode 36.

Jeśli Bog słowem iednym stworzył ziemię
Y niebo w gwiazdy przybrał z plánetámi,
Ták rózne światá, y niezgodne plemię
Powiązał dziwnie tu elementámi,
Káždy swe nośi od náтуры brzemię
Wszystko iák strumień płynie nam z látámi,
Toć y zróznione ludzkie ánimuszé,
Łacno ziednoczy, dla zbáwienia duszé.

Ode 37.

Ták dobroczynny Bog, gdy kto zábłądzi,
Ná prostą drogę nátychmiáśt prowadzi
Ludźmi iák Ociec potomstwem swym rządzí,
On iednák, gdy się iedno z drugim zwádzi,
Co nie dostáwa opátrznie sporządzí,
W czym pokáwimy, śáskáwie sporządzí,
Nigdy opátrność iego nie próżnuie,
Raz kárze, drugi raz dyssymuluie.

Ode 38.

Naybárdziej iednák o duszy pámięta,
Bo tę ná obraz swoy stworzył ná świećcie,
Jáko z początku, ták do końca święta,
Byłaby, gdyby nie złé przedsięwzięćie,
Tę kiedy przez grzech (czárt mowią) opęta,
Kiedy podrośnie w złości máłe dziećie,
Ná iey ráunek do Anioła stróža
Więcey Aniołów zsyła śáská Boża.

Ode 39.

Znać iako duszą w człowieku jest drogą
 Kiedy iey służą niebiescy duchowie,
 Świadcikiem Chrystusą męka za nią frogą,
 W niey się co wieczność? y śmiertelność dowie!
 Wieczności tyka, nieśmiertelnie mnoga,
 Od czasu, iak jest w ciele: w iednym słowie,
 Rzec może o niey, że jest Choryzonem,
 Czasu, wieczności, nieśmiertelnym tronem.

Ode 40.

Niechże ten obraz, obrazą nie będzie,
 Boskiego fercá, aby nie pytano
 Matth. 22. Przy śmierci czyili to obraz? w tym rzedzie,
 Lat, co za pismo? y nie osądzono,
 Ná gardło wieczne, bo ten moment będzie
 Ostatni szczęścia, tak z niebá rzeczono,
 Matth. 16. Za nic cały świat, iesli strącić duszę,
 Dla nieprawości, umierając muszę.

Ode 41.

Trzeba tu mocney strąży, y obrony,
 Wczesney od światá, czártá, nieprawości,
 Ktorey moy Dániel dostał umártwiony,
 Jak Anioł, kiedy dobrowolnie pości,
 Już od Boskiego ducha pośilony,
 Ná wszystkie idzie światá przeciwności
 Z nas rzadko kto chce, czy pościć nie zdoła,
 Ztąd nie miewamy w potrzebie Anioła.

Błogo-

Ode 42.

Błogosławieństwo, y szczęście w tym kráiu,

Mowi Duch święty, gdzie nád wszystko cnotá Ecl. 10,
Pánie, á lud z Pány we zwyczáiu,

Ma wstrzemięźliwość; á zbytek zá wrotá
Foruá, w takim Krolestwie iák w Ráiu

Wszystkiego dosyc, y srebrá, y złotá;
Tám głodu nie masz, morderstwá, y boiu,
Lecz káždy mieszka bezpiečen, w pokoiu.

Ode 43.

O Boże! day nam poiác słowá twoie

A lepieyby się przy ubóstwie miało,
Stárym, kiedy więc Polska kráie swoje

Po morze miała, nic się iey nie chciało
Cudzoziemszczyzny; w domu syny swoje

Chowáiąc, więcey iák w Mársie stawało,
Teraz wszystkiego mniej dla Alámody,
Vbywa wiosek, ubywa swobody.

Ode 44.

Widome z niebá przestrogi miewámy

Kiedy się w swoim szczęściu iák w krynicy
Co rok to lepiey pilnie przegládamy

Vbyło w koło znacznie tey ziemicy

Znać że nie w Bogu, tylko w nas ufamy

Y tak nie sporo nászey obietnicy,

Choć sobie wiele obiecuiem zgoła?

Lecz posłuchaymy co mowi, Aniołá.

ROZDZIAŁ XI. PISMA SWIĘTEGO

*Gábryel Archanioł wyklada
Dánielowi snyiego, y opowiada
co się potym stanie w Persyey.*

Ode 1.

I Am tu był áże od roku pierwszego
Przy Dáryusie Krolu dla pomocy
Zeby się zmocnił, y Krolestwa iego
Strzegłem uśilnie, y we dnie, y w nocy
Terazci prawdę od Bogá samego
Opowiem : iákbyś ná to pátrzył w oczy,
Co się dziać będzie nie długo w Persyey
Wiedz o tym z moiey dziś rewelácyey.

Ode 2.

Tylko trzech Krolow w Persyey iuż będą
Zbyt słabi, szczęścia nie stanie im wátku
W krotce ná życiu, y fortunie siędą
Czwarty bogáty będzie po ich szczátku,
Mocny nád tamtych, bo co ci trzy zbędą
On sam otrzyma, ten zaráz z pocztaku
Poruszy Krolow przeciwko Grecyey
Y będzie sławny wszędy, y w Persyey.

Ode 3.

Stráśzny, wálecny, ten Krol przerzeczony
 Szczęśliwy będzie, mocny, y bogáty
 A gdy tym szczęściem iest ubespieczony,
 Wielkie do tego Krolestwá ośiádzie,
 W tym náfortunie w krotce zówiedziony,
 Do wielkiej przyidzie ná końcu utrasy,
 Z Páludamentu Caśun mu pościelą
 Obcy, ná czworą Krolestwo podziela.

Ode 4.

Po wielkim szczęściu, nieszczęście nie mnieysze,
 Bo się Potomkom iego nie dostanie
 Nic, w domy cudze rozbiorą podleysze
 Y rozszarpaią łakome zebranie,
 W żalu nieszczęście tym będzie znośnieysze,
 Ze Krol z puńocy, ztąd mocny powstanie,
 Ten bitwę ztoczy z tymi narodami
 Y zawojuje wszystko z Krolestwami.

Ode 5.

Pánować tedy iednowładnie będzie
 A przed ośtátnim potrzeby wygraniem,
 Z południá Corka Krolewska przybędzie
 Chcąc páktá zawrzeć, y bydz przeiednaniem
 Bo Mars okrutny rozpostrze się wszędzie,
 Ni bystry potok krwi ludzkiej rozlaniem,
 Lecz Krol puńocny stanie nieużyty
 Każe ią więzić, y dwor iey okryty.

Ode 6.

Za tę zniewagę Dźiedziczki powstanie
 Brat iey przeciwko hardemu Krolowi,
 Y będzie wielkie wszędy krwi rozlanie
 Bo wszystkie bitwy iak znowu odnowi,
 Vczyni pilne o zemście stáranie
 Ni lew zaiádłý, podobien Marfowi
 Jego lud mocny, z oną ziádłą zmią
 Tych spędzą z plácu, á drugich pobiją.

Ode 7.

Potym w Krolestwo ná pułnoc rzeczone
 Wtárgnie, y pálić, y pułtoszyć będzie,
 Zábierze skárby, po skárbcách złożone
 Błagálnie Boszkow zruinuie wszędzie,
 Miástá, y zamki zburzy wystáwione
 Káżdey fortece przez siłę dobędzie,
 Wszystkie armáty, skarb, y niewolniki,
 Aż do Egiptu weźmie z woieniiki.

Ode 8.

Ták wielce będzie ten Krol iuż waleczny
 Ze Krol pułnocny przy żadney fortecy
 Nie będzie zdrowiá, y szczęścia bezpieczny,
 Ale domowe przypomniałszy rzeczy,
 Wroci się náзад, y miecz obošieczny
 Ze krwi obetrze rozláney człowieczy
 Odeydzie w swoje kráie ten Mars zbroyny,
 Chcący nápotym tey dokończyć woyny.

Ode 9.

Tu Krolá z pułnoc synowie, ni lwiętá
 Mścić się oycowśkiey zámysłá ruiny,
 Wielkie zaciągna woyska niebożetá,
 Máiac y bitwy y zemsty przyczyny
 W pierwszych Prádziádách, kaydány, y pętá,
 Włożá, ná rożne z południá drożyny,
 Czym Krol z południa frodze rozgniewány,
 Stanie do Marsu z woyskiem, y Hetmány.

Ode 10.

Nie suchym ná tę bitwę pátrzyć okiem,
 Kędy ziemiá drży woyskiem obciążona,
 A krew się leie, ni woda rynsztokiem,
 Oboiá mocno potyka się strona,
 Porządnie stawá ná polu szerokiem
 Trup pada, á żadna niezwyciężona
 Tu Krol zwycięzcá przed woyskiem harcować
 Drugi z synámi będzie następować.

Ode 11.

Temu wstyd, strátá nowe serce rodzi,
 Owego świeże, y dawne ná hardá
 Władza szczęście, y do bitwy przywodzi,
 Ztąd życie iedną rarzućiwszy wżgardá,
 Mars straszny, z obu stron we zbroi chodzi,
 Nie zaślonisz się tarczą, y petárdá,
 Przecięsz choć obá będą wielkiey mocy
 Przegra Krol bitwę stáry od pułnocy.

Ode 12.

Z placu zstąpiwszy chwali woienniki
 Ze dość stawali za Oyczynę miłą
 Luboć wiele z was poszło z niewolniki
 Wielu zginęło nakryci mogiłą
 Nie desperować mamy domownicy,
 W młodości, męstwie, jeszcze z nową siłą,
 Wrocić się trzeba, y szczęścia spróbować
 Kto z nas Krolem ma być, y wam panować.

Ode 13.

Zwycięzcą także szczęściem rospieszczony
 Widząc że wojska wiele ma sprawnego,
 Wiodą mu brancow z tej y owej strony
 Pewien już szczęścia faworu stałego,
 Tusząc iż zawsze jest niezwyciężony,
 Z kawalerzey upewnia każdego,
 Ze iako teraz tak wiele tysięcy
 Na placu legło trupem, będzie więcej.

Ode 14.

Z radości sercá strzymać nie podola
 Wielkie imprezy, tryumfy formuje,
 Zwoławszy swego Rycerstwa do koła
 O wszystkim świecie swoim prorokuie
 Vfajac że mu nikt z Krolow nie zdoła,
 Gdy pułnocny ni zaiac ustępuje
 Ale gdy Pan Bog sam nie dopomoże
 Omylna wroszka, y zawód nieboże.

Krolo-

Ode 15.

Krolowie toczą wojnę, lecz Bog włada
Szczęściem, y nic się bez niego nie stanie,
Naymnieyższy nam włos z głowy nie upada
(Jak mowi pismo) y wodą nie kanie,
Kiedy więc dżiesięć od iednego pada
To bywa z niebá ná ziemi káranie,
Wszystko zá Boską dobre wolą idzie
Złe choć się ziawi, to zginie w ochydzie.

Anotacya.

Ode 16.

Spráwiedliwy człek szczęściu nie dowierza,
By mu tyśiącznym faworem służyło,
Bárdziey pilnuie z swym Bogiem przymierza,
Bez niego w żadnym szczęściu mu nie miło,
Bo to omylne, gdzie indziey uderza,
Nie tam gdzie mierzysz, wielu tym zdrádziło,
Liche tryumfy, choć po krwáwey wojnie,
Jeśli z sumnieniem nie żyiesz spokojnie.

Ode 17.

Zámierzy w zachod promień wyiáśniony,
Który zrzenicę pieścił o południe,
Fawoniusz cny, wionie z inszey strony,
Nászę omyli nadzieię obłudnie,
Aż ow fortunat pychę napierzony
Ják Fáraóna woły nagle schudnie,
Wnet inszy obrot iest przy słońcá zmierzchu,
To bywa spodem, co było ná wierzchu.

W ten

Ode 18.

W ten czas gdy sobie wiele przyznawamy,
 Nie máiąc z siebie nic zgola dobrego,
 Iskře do prochu z krzemienia wkrzeszamy,
 Ná uderzenie ráżić śmiertelnego,
 Jeśli o sobie wysoko trzymamy,
 Będący z prochu ogniem skleionego
 Gal. 6. O iák się ná hak z fortuną przywódzim
 Y duszy wiecznie w łasce Bożej szkodzim.

Ode 19.

Choćbyś był w szczęściu iedną nogą w niebie,
 Pewne kontentec formuiąc otuchy,
 Byś iák Lucyfer przeglądał siebie
 Ná całym świecie konfortował duchy,
 W głębokim padniesz ni dyabeł Erebie,
 Prov. 11. Zdepcą cię ni list z drzewa spadły suchy,
 Jeśli cię próżna ambicya piory
 Wynośi, zlecisz niby kámiień z gory.

Ode 20.

Pan Bog álbowiem pysznym sam kontruie,
 1. Petr. 11. Y iáko czártow strącá, by y z niebá,
 W Krolách naypierwey ten grzech censuruie,
 Tym zbyt pokornym przed Bogiem byđż trzebá
 Ináczey, z tronu ich prędko foruie,
 Kámiień grobowy tka w zęby, miałł chlebá,
 Tryumfy mieni w threny, á laur drogi,
 Skruszywszy sypie, ná katáfalk frogi.

Nie

Ode 21.

Nie przepłynąłeś pyszny Faraonie
Morza, okrety, ni pogonną iązdą
Darmo zwyciężkie uwieńczyłeś skronie
Z inszą dziś wierz mi ocknąłeś się gwiazdą
Oto zbyt harde wojsko w morzu tonie
Tu utopiłeś wiktoryą każdą,
Znayże, co w Krolach gubi dumna pychę,
Kiedy cię z tronu do grobu wypycha.

Exod. 14.

Ode 22.

Ale powróćmy do Krola wielkiego
Co od południa, dotąd ostre miecze
We krwi pułnocney pławił, Marfa iego
Sroga zabawa była; ktoż nie rzecze?
Cdy tryumfuie z wojską pułnocnego
Sam znow nąszedłszy, z polą wprzód ućiecze,
Kiedy go pychę w serce, w oczy porze,
Aż mu w tym dawne szczęścia zgaśnie zorze.

Ode 23.

Wroci się jednak iak znowu do boiu
Z większym daleko wojskiem niżli było
Mocny będzie Mars w ludziach, w szykach, stroiu,
Co zginęło, to z Rekrutow, przybyło,
Tak bitwę ciężką stoczy dla pokoiu
Wszech kōlligatow, co ichtylko było,
Sprawadzi z sobą, przeciwko Krolowi
Z południa, niby tęcza, ku deszczowi.

Pismo święte.

Ode 24.

Náwet synowie niezbożnych ku niemu
 Rebellizować będą, lecz upadną.
 Aby się dosyć stało słowu memu
 Bo Krol pułnocny tak mocny, że żadną
 Mocą nie strzyma Krol drugi, bo iemu
 Szczęście wrocone. Náwet choć wypadną
 Z miastá; náząd gmin, ni owce zapędzi
 Jednych zabiie, drugich głodem zwędzi.

Ode 25.

Legnie wyborna od południá Krolá
 Káwálerya, z nią fortuná rázum.
 Táki ma koniec pycha, grzech, swawolá,
 Naywiększych Krolow zimnym tłucze głazem
 Bydź to musi tak, iáko w niebie wolá
 Dumná myśl záwsze śmiertelnym urázem,
 Nikt się nie oprze w tak mocney kráinie
 Kto niepraw Bogu, niby muchá zginie.

Ode 26.

Tu Krol zwycięzcá wiktoryi tentuie
 Aby Krolestwo owo południowe.
 Mogł záwoiować, dálej postępuie
 Do miast poblizszych szle parole nowe,
 Co żywo iego za Páná przyimuie.
 W tym rząd niewieście odda; o nie zdrowe!
 Rády, Krol wprzody, niż lud zwyciężony
 Mars, od nierządu, bez krwi zniewolony.

Prze-

Ode 27.

Przećiesz wojować ieszcze dłużej będzie
Różne Insuły, y Miasta odbierze.
A gdy z tryumfem to Państwo osiedzie
Y do swej myśli uczyni przymierze
Przyaciół Xiążąt z przyjaźni pozbędzie
Pięknie mu służyć będą, lecz nieszczerze,
W tym do swojego powroci Krolestwa
Chcący w pokoju zażywać zwycięstwa.

Ode 28.

Lecz po fortunie, ná nieszczęście pądnie
Bo zginie, y co wiedzieć gdzie się dzieie
Niby list, lub mgła, ná ziemię upadnie
Gorzko zakończy fortuny nadzieie,
Co był ná wierzchu, ász ni kamień ná dnie
Vtonie, ták się z niebożnymi dzieie
Złość długo nie trwa, by w szczęściu naywiększym
Z wysoka, bywa upadek naycięższym.

Ode 29.

Po nim nástąpi daleko mocniejszy
Ale niebożny z urodzenia swego
Ze złego, kres też ieszcze mizerniejszy,
Bo niegodzien był tronu Krolewskiego
W szczęściu, w rokoszach, będzie bezpieczniejszy
W tym zginie, y bez oręża żadnego,
Mały, y mární wiek niebożnym dáia
Zal się Boże! że y to pozwaláia.

Ode 30.

Potym znienacka Majeſtat zaſiedzie
 Podły człek, nikt ſię tego nie ſpodzieie
 A że za Krolá nie przyimá go wſzędzie
 Wiele krwi ludzkiej przez zdráde rozleie,
 Tákich oſadzi, iák ſam, ná urzędzie,
 Dálſzego ſzczęſcia ztwierdzaiąc nadzieie,
 Zgubi przeciwnych, á z ſwych kompan wiernych
 Panmi uczyni, y z oſob mizernych.

Ode 31.

Z poſtronnymi záś odnowi przymierza
 Chcący mieć kredyt, á w tym iák lis zdrádnie
 Gdy mu w ſáſiedztwie káždy iuż dowierza
 W więkſzey kupie ich záwoinie ſnádnie
 Jákbym frogiego w dom puſcili zwierza (dnie
 W miáſtá ich gwałtem z ſwoim woyſkiem wpá-
 Splándruie Páńſtwá, ſpuſtoſzy, zrábnie,
 Gwałty poczyni, co chce, to zepſuié.

Ode 32.

Odważy ſię ná złe zbrodni brzydkoſci
 Czego Oycowie iego nie czynili,
 Ani Dziadowie w Krolewſkiej moźnoſci
 Choć byli wielkie Kroleſtwá podbili,
 Aby gwałcili cudze, iák on włoſci,
 Y miáſtá, choć ich ták wiele dobyli,
 On záś prawdziwy tyran, nic dobrego,
 (Lubo do czáſu meſtwo, ſzczęſcie iego.)

Ták

Ode 33.

Tak się zmocni, że da pole Krolowi
Południowemu, ufając w swym meście,
I w licznych szykach, wojska postanowi,
Jakby o pewnym bezpieczeniu zwycięstwie,
Przeciwko iego, y Krol obozowi
Marszem się ruszy w porządnym Rycerstwie,
Lecz zdradzi iednych, drugich zkorumpuje,
I tak mocnego Krola zawojuje.

Ode 34.

Bo go odstąpią, co z nim chleb iadali,
Tak łatwo zbie Krola niewinnego,
I ci pierzchną; co przy nim w szykach stali,
Wiele przez zdradę zginie wojska iego,
Zmowią się zaś dwuch, y będą kłamali,
Przy iednym stole, chytrze na iednego,
Lecz nic nie sprawią, bo umysłem naszym
Nad Boską wolą, nie zmożem, przed czasem.

Krolow

Ode 35.

Wroci się tedy zły Krol ztąd z wygrana
Wielki prowadząc Iassy, y dostatki,
Testament zelży cny, ręką zmazana,
Potym wynidzie w też kraie na iatki,
Vzna fortunę, inszą z Niebą dana,
Wprowadzi wojsko, y siebie do klatki,
Wpadną troyzbrojni na niego Rzymianie,
Krwawe mu będzie, y złe to potkanie,

Ode 36.

Tu woyská zgubi, y z plácu ułtápi
 Ze wstydem, zgniewem, náзад powracáiąc,
 Potym do Ofiar błágálnych przyłtápi,
 Jákbý do pierwłszych praw lud náwracáiąc,
 Przecież náłogu złego nie odstápi,
 I ludzie iego, złý Exemplarz máiąc :
 Z Oycow niezbożni, zmáąż testámentá
 Święte, á wezmą z Pogan mánkámentá.

Ode 37.

Będzie iednák, y dobrych ludzi wiele,
 Co práwo Boskie cále záchowáią,
 Ofiáry czyniąc w domu, y w Kościele,
 O tym náuki z písmá ułłucháią,
 Ktorą publicznie zápowiedzą śmieie
 Zá co przez męki, więc poumieráią,
 Jednych miecz łtrawi, drudzy pierzchną z duszą
 Więzieniem, głodem, tych ogniem poduszają.

Ode 38.

A gdy ták pełno w oczách śmierci będzie,
 Trochę zfolguią, y łmutnych pocieszą,
 Znowu złý, wedle dobrego ułiędzie
 Ztąd zgubę wezmą, iák pierwłsi nie mnięyszają,
 Prołtak y mędrzec wespół życia zbędzie,
 Ják liłł upádną z szárugą wálnięyszają,
 By się zmiełzawłszy, byli wybránymi
 Ale nie teraz, lecz czásy inłszymi,

Włzystko

Ode 39.

Wszystko złe sprawi ten Krol do sweywoli

Ták się ná hárdą przy fortunie wbiie,

Iż zelży Bogá, poddánstwo zniewoli,

Ze go iák Božká czuć będą nácye,

Sam toż o sobie zámyśli powoli,

Ze on Bog, ślepe wzniećiwszy rácye,

Ośiádzie kráie; pyśzny przy możności

Będzie śmiał bluźnić Bogá wyfokości.

Ode 40.

Nie lękáiąc się żadney w świecie stráty,

Náwet odstąpi Bogá Oycow swego,

Ná wszeteczeństwo uda się z niewiásty,

Nie máiąc wstydu, sumnienia żadnego,

A chociaź będzie, iák drudzy żonáty,

A nie záchowa zwiásku Małżeńskiego;

Máożimow zaś Báłwan za sámego,

Siebie czuć będzie, iák Bogá żywego,

Ode 41.

Wymyśli náwet, y nowego Bogá,

Ktorego nigdy Pogánie nie mieli,

Przed ktorym będzie ofiará dość droga,

Od złotá, srebrá, ábyście wiedzieli

Jáká to będzie w nim niezbożność froga

W puł się naydroższym skárbem z nim podzieli,

Co dzień ponieście perły, y kámienię,

I złoto Krol, lud, ná iego uczczenie,

Potym

Ode 42.

Potim Màoózim, z niewiadomym Bogiem
 Złączy w honorze, y spolney ofiarze,
 Każe ich czcić, nie kądźidłem ubogiem
 Nie chlebem prostym, nie w gołębiey parze,
 Ale lub wołem tłustym złotorogiem,
 Lub frebrem, będą bogate ostarze
 Náznaczy dochód z rożnych máiętności
 Jákby prawdziwym Bogom, z pobożności,

Ode 43.

Zatym się ruszy z południá ku niemu
 Krol z woyski swymi, także od pułnocy
 Jáko światłość, ku obłoku ciemnemu
 Wszystkie nań ruszą woyská, siły, mocy,
 Piechoty, łazdy, poobozowemu
 Czuć będą we dnie przeciw mu, y w nocy,
 Ná wozách drugie kosościcznych dwory
 Okryią polá, doliny, y gory,

Ode 44.

To lądem, drugie to przez morskie fále
 Woyská, okręty wielkimi wprowadzą
 Ni do Lacium w ArgoNáwie cále,
 Przy portách iego, swoje straż osádzą,
 Fortuná zważy ná doł Mársá fale,
 Gdzie tylko woyská pułnocne závádzą,
 Wszędzie spustoszą, zbiją miásta; polá,
 Wezmą z wolności urośnie niewola.

Poydzie

Ode 45.

Poydzie daley Krol pułnocny w te kraie
 Obfite, żyzne, y dośtátkow pełne,
 Zabierze wszystko, iako czego stáie,
 Z ludzi, ni z owiec odrze gwałtem wełne,
 Wielu zabiie, Pánów, tak y zgráie,
 Chcący uczynić zwycięstwo zupełne,
 Edom zaś, Moáb, z potomstwá Ammoná,
 Miástá te, będą w pokoiu, y domá.

Ode 46.

Lecz inne kraie, Pánstwá wkroś splondruie,
 I sam się Egipt, zdrowo nie osiedzi,
 Wszystkie w nim Miástá, y Zamki zrábuie,
 Nie obroni się nikt iego gáwiedzi,
 Nawet Libią dalszą zawojuie,
 Murzynską ziemię głęboką nawiedzi,
 A że zła przyidzie od wschodu nowiná,
 I od pułnocy, tá będzie przyczyná.

Ode 47.

Zc się zátwożywszy z woyskiem náзад ruszy,
 Ztąd niezliczonym, ná zemstę skwápliwy,
 (Jako więc Niedźwiedź z iadu wszystko kruszy)
 Tak on zabiie, kto mu zaydzie żywy,
 Pierwszy raz namiot ná gorzystey łuszy
 Rozbiie, iakoby obłok właściwy,
 Zkąd owo sławne świeci się Apádno
 Między Mársami Miásto, widzieć snádno.

Dd

Tá

dzie

Odo 48.

Tá gorá Święta, názwana z dawności,
 Chwalebna światu, choć odległych kráíow,
 Nie tylko z swoiey rozlegley wielkości
 Lecz od różlicznych ziół, y drzew rodzáíow,
 Tám Woyská stáną pułnocne w dzielności,
 Różnych narodow, różnych obyczáíow,
 Lecz im nikt we złym rázie nie pomoże
 Co z tobą będzie, pátrrz Krolu nieboże,

R O Z D Z I A Ł XII.

PISMA SWIĘTEGO

Ode 1.

W On czas powstanie Michał wielkie Xiążę
 Który twoiego ludu Protektorem
 Ten sam piekielne mocy śilnie wiąże,
 W on dzień surowy, nówálnym humorem
 Káždego przeymie, káždego dośiąże,
 I nie był taki iáko za faworem
 Stworce świat stánął, strážny czas, y frogi,
 JáK będzie, zléknie się Pan, y ubogi.

Ode 2.

Przećież ten twoy lud zostanie zbáwiony,
 Wolen od káry, y sądu strážnego,
 Zwłászczá ten który będzie ználeżiony
 W księdze żywotá ; bo czasu onego

Wstá-

Wstanie z mogiły wszelki pogrzebiony,
Jeden do chwały zbawienia wiecznego,
Drugi na wieczne wstanie potępienie,
Na pośmiewisko, y frogie więzienie,

Ode 3.

Wstana y oni wielcy Doktorowie,
I świecić będą niby iasne gwiazdy
Powstana także, y Káznodzieiowie
Co nauczali prawdy ludzi zawnždy,
W splendorách iasných promienie na głowie,
Máiąc, ni słońce świetny będzie każdy,
Na wiekow wieki nigdy nieskończone,
Sowicie będą prace nagrodzone.

Ode 4.

Ty zaś Danielu pamiętay te słowa,
Kozdziuchne wpisać w nieśmiertelney księdze,
Zapieczętować, o czym nasza mowa,
A że nádścigną w pewnym lata rzędzie,
Bo choć nie iedną będzie mądra głowa,
Ale dowcipu o tym nie nabędzie
Z tą księgą wszedłszy wpoł między nauki,
Z Doktorow będziesz miał proste nieuki,

Ode 5.

W tym pozwoliwszy trochę śmieley oku,
Ja (Daniel mowi) dwóch inszych widziałem
Tuż nie daleko na wyspie przy boku
Rzeki płynącej, dobrze rozeznałem,

Ze z iedney strony, ieden ni w obłoku
 Stał, á drugi zaś, z drugiey, y rzec śmiałem
 Do tego, co stał nád wodámi w bieli,
 (Bośmy w raz ná sie obádwá weyrzeli)

Ode 6.

A kiedyż sądow będzie koniec takich ?
 Ktoeśmy strásznie w ziąwieniu słyszeli,
 Z rozmowy, figur, dosyć wielorákich
 Abyśmy on czas ośtátni wiedzieli,
 I usłyszałem meżá słow wszelákich,
 Co nád wodámi stał ni Anioł w bieli,
 (Ten rękę prawą, lewą, w Niebo wzniośszy,
 I ná żywego mi Boga przyśiągłszy)

Ode 7.

Rzekł: iż będzie czas ten, y będą czasy,
 I ieszce przydał, y czasu połowá,
 Kogoż ten ákcent trudny nie przestrászy ?
 I tak głęboka od Aniołow mowá,
 Gdy wstáną ná ten lud Święty háłaszy,
 I rosproszą ie, ni owce ; gotowá
 Wiádomość będzie, że się wypełniło
 Wszystko o czym się do tych czas mowiło,

Ode 8.

Słyszałem ia to (mowi Dániel,) ále
 Nie rozumiałem wykłádu takiego
 I spytałem się znowu poufale
 Pánie moy : potym coż będzie inszego ?

Odpó-

Odpowiedział mi : Dánielu już cále
Nie báday więcej, co iest sekretne
W Bogu ; bo iáko ten czas náznaczony
Przyidzie, ten sekret będzie obiáwiony.

Ode 9.

Jáko lilie więc będą wybráni
I iáko złoto w ogniu trybowáne,
Ják czyсты płomień wypolerowani,
Niezbóžni také w grzechách zákopćiane
Zmyśły májący, w złym znałogowani,
Nie poymą tego, bowiem zášłonióne
I skryte; od ich oczu te sekretá
Sámá ich tylko postrzeże myśl święta.

Ode 10.

A záś od času tak przerzeczonego
Gdy gorne bydłá uśtáná ofiáry,
I będzie brzydkie spustoszenie tego,
Przybytku, w którym teraz młody, stáry,
Błagálnie czyni, kto Zakonu cnego
Dni tyśiác dwieście dziewięćdziesiąt miáry
Wielcy, y máli, w on dzień záwołáią,
Błogóšłáwiony ; Dobrzy go poznáią.

Ode 11.

Kto tyśiác trzy stá owych dni przeżyie,
Trzydzieści y pięć, przyłożywszy społem
O iák sie echo po świecie rozbiie.
I wszystko szczęście zakwitnie ogołem,

Prawdźiwie dobry, od śmierci ożyc,
 Vderzy Bogu nie zmarzczonym czołem;
 Dość ná tey będzie fortunie człowieku,
 Ze sie doczeka rzeczonego wieku.

Ode 12.

Ty zaś Dánielu idź do kresu swego,
 A tam odpoczniesz iákoć náznáczono,
 I ućieszysz się z dziedzictwá wiecznego,
 Ktoreć ná twą część dawno wydzielono,
 Dopędzisz końca, dni twych ośátniego,
 Nie minie co raz w Niebie przyrzeczono,
 I ia że poydę z wierszem dáley; cále
 Odpoczne troche w dwunástym Rozdziale,

*Hucusq; Daniele in Hebræo volumine legimus.
 Quæ sequuntur usq; ad finem libri; de Theodotionis
 editione translata sunt.*



ROZDZIAŁ XIII. PISMA SWIĘTEGO

*O Zuzánnie niewinney y stárych
złych Sędziách iey.*

Annotacya

Ode 1.

O Gniu nieczyſty, iákoż mam do ciebie
Przyſtąpić blisko, w trzynáſtym Rozdziale
Piſmá Świętego, kiedy buchasz z ſiebie
Płomień ſiarczyſty, w ſmrodliwym upale,
Pożądliwości, płonney, iák w Erebie,
Ná mordy Duchow czyſtych, tchnieſz zuchwále,
Bárdzo ſie w tobie ſtára żagiew żarzy,
Owi Sędziowie Bábilonſcy ſtárzy,

Ode 2.

Już ſpráwiedliwość ſędziwością ludzą
Nie z cnoty, ále od ſiwego włoſá
Ná ſtyme, ludzkie ſercá okiem budzą,
A kánał w chęci, nie Anielska roſá,
O iák dáleko duſzę ſwą zatrudzą.

Podobni w ſpadku, do żenczego kłoſá,
Ktory doyórzawszy od ſłoneczney chwili,
Sam ſię do ſierpá ná zgubę náchyli.

Dopie-

Ode 3.

Marchant.
tub. Sacerd.
tr. 3. leśt. 8.

Dopiero prawdą co dawni báiáli
Wierszopisowie, iże śmierć podroźnie
W iednym gościncu, y Kupido stali
W tym gdy się ráno z sobą nieostroźnie
Bez komplementu w drogę roziecháli,
Śmierć Kupidyná oręże niezboźnie
Zabrała; á zaś Kupido bez broni;
Śmierci oręże, wziął de swoiey dłoni,

Ode 4.

I ztąd opák się ná świecie koiarzy
Młodym ten Bożek ślepy grob otwiera,
A zaś poloty odprawuią starzy
Bo ich, orężem iego, śmierć dodżiera,
Ták sie grobowym o miłości marzy,
W sercu, lub oczy Lethárgus zawiera,
Kupido śmiercią, á śmierć Kupidynem
Opącznym życia ludzkiego terminem.

Ode 5.

Bo niebepiecznie myli sie śmierć rázem
Kiedy stárego rániąc w serce, piecze,
Kupido, śmierci dotknąwszy żelázem,
Młodego, często do grobu zawlecze,
Rozumie stáry, że czas biie płázem,
W miłości płonney, ledwie się nie wściecze,
Aż Hymeneusz, miásto cney łożnice
Ják stáre graty, wrzuci do kośnice.

Młody

Ode 6.

Młody sie w śmiechu, z swym Bożkiem iunaczy ;
 Tak w nim utopi śmiertelne żelezeczce,
 Hárdy Kupido, on ná śmierć nie baczy,
 Ze młody umrzeć nie spodziewa ieszczce,
 Aż śmierć, miał Zony, w łóżnicy obaczy,
 Tu od kontentec serce pádnie wieszczce
 Omyłkę uzna, śmierć z Kupidá grotem
 Gdy płácić, trzeba błąd śmierci żywotem,

Ode 7.

Lecz ná tę prawdę do písmá się wracam,
 Insze przykłády zá cyfrę wazący,
 Já k słońeczNIK się, do słońcá obracam,
 Wszystkę náukę písmem stwierdzaiący,
 Ni pielgrzym w nocy, prostey drogi mácam,
 Mego Dánielá w Polskę prowadzający
 Który inszymi rozmowy nie báwi,
 Lecz o Zuzánnie, tak, iák było, prawi,

Ode 8.

W onym kwitnącym niegdy Bábilonie,
 Mieszkał Jóákim mąż dobry, y wierny,
 Imię Zuzánná było iego Zonie,
 Helcias, Oćiec iey był stárowierny,
 W boiáźni Bożey żyli, choć w złey stronie
 Cieszyli swoy wiek, nádzicią mizerny,
 Kontent Jóákim, iże iego Zoná
 Skrzętna, y piękna, poczćiwie zrodzona.

Pismo S.

E e

A nád

Ode 9.

A nąd to wierna, z młodu w pobożności
 Cwiczona dobrze, z dzieciństwa chowania,
 Przeto naybárdziej do Boskiej miłości,
 Spolne skłaniała z Meżem pomieszkania,
 Bo od Rodziców, do swej mądrości
 Za posag, miała pełnić przykazania,
 Co chętnie Święta Zuzanna spełniała,
 Nic się od drzewa, w frukt nie odrodziła.

Ode 10.

Annotacya. Nie pytała się siła do rozvodu
 Sposebow w prawie, dla złych opisano,
 Strzegła przystoynie pierwszego zawodu
 I powołania, aż się dziwowano
 Ze piękna Páni, y wielkiego rodu,
 A żadnych plotek o niej nie báiáno
 Jak teraz, uszow nie trzeba mieć pono,
 Tak już y piękne, szpetne, obmowiono.

Ode 11.

Lecz złości ludzkiej, jak zmij domowej,
 Nie przeciwić się, przy pocziwym życiu,
 Niech kfyka, świszczce. Niech Zoil gotowy
 Censuruie nas, w iedzeniu y w pićiu,
 Odda rachunek ná sądzie surowy,
 Jeśli, iák żyiem iáwnie, tak y w skryćiu,
 Jako Zuzanna, w wielkiej światá cenie
 Ale bez grzechu, podobna Helenie,

Przeto

Ode 12.

Przeto też Pan Bog pewnie błogosławił
We wszystkim hoynie Joachimá wszędy
Choć w niewoli, á bárdzo się wślawił,
I nie znał nigdy przednowku, y biedy,
Wszyscy go Pánem zwáli, tak się sprawił
Ze złego słowá nie odniósł nikędy,
I źli, y dobrzy, zárownó go czćili,
W niczym domu, postać było mili.

Pismo S.

Ode 13.

Ogrod miał Włoski prosto z domu swego
Tám się schodzili różni przyiáciele,
Zydzi, Cháldeyczyk, Pers, Medá do niego
Nic tám nie było, zártuiący śmieie
Coby wádziło złemu, lub dobrego
Gorszyło kiedy, Duchá w pieknym cieie
Wspomni że nie był też tám prawdę rzekłszy
Do konwersácyi, domek przystoynieyszy,

Ode 14.

W tym też obrano Sędziów dwóch do roku,
Starych iák zwyczaj, y kazały práwá
Aby porządek trzymyli ná oku
I sprawiedliwość; lecz po kácie sprawá
Bo iá fałszywi złożyli ná boku
Zgorzzenie iest, gdzie miała bydź popráwá,
Stárzy Sędziowie, lecz źli, iák się wszczęło
Ták się wszystko złe, od starych zaczęło.

E e 2

Prze-

Przeto

Ode 15.

Przećież wołaią Sądy w Bábilonie
 Obrawszy sobie za Káncellaryą
 Dom Joáchimá, y táń wszelkíey stronie
 Skłáníáli ucho, ná informácyą
 Do spráwy ; myśląc o prawdy obronie
 Táń tłum był, z áwśze, z ták ludną nácyą,
 A ná południe lud odchodził z sądow,
 I ná posiłek, y do swych rozrzádow.

Ode 16.

A zás Zuzánná Páni Domu tego
 Ten po obiedzie codzién zwyczaj miała,
 Ze w upał słońcá do ogrodu swego
 Pod cienie drzewá, sámá wychadzała,
 Ktory, od okien mieszkánia sámego
 Tuż iák sie rzekło spácyer miewała,
 Stárcy to pilnie Sędzie uważáli
 Bo táń ná sądach codzién prześiadáli.

Ode 17.

Lecz raz naypilniey oknem się wpátrzyli
 Jáko Zuzánná z dobrą miną chodzi,
 Niby Zefirem ogień rozżarzyli
 Szpetna im żądza, ná sercu się rodzi,
 Jákbý w kominie sádze zápalili,
 Im dłużej pátrzą, tym chęć ná złe godzi,
 Bárdziey, á stáre krzemieząc sie kości
 Do płonney ogníem paláią miłości.

Ode 18.

O Sędziów starych, gdzie siedzisz rozumie
Czyliś wywietrzał z dojrzałymi láty ?
Ze sie iáko mgła, ćmisz w powietrznym fumie,
Honor, sędziwość, wiodą do utráty,
Ná co sie pielgrzym y domowy zdumie
Widzący Sędziów w poysrzod między káty,
Czyś máło krolestw legło Wiedmie ślepey
Ey stárzy Sędzie, hámuycie sie lepiey.

Annotacya.

Ode 19.

W wászych ręku śmierć, nie w wászych pieszczoty,
I te dość krotkie, by też wásze były,
Jáko wierutney dość będącie fromoty,
Kiedy wász żywot, y z duszą złowiły
Oczy cielesne, ách frogie niecnoty !
I w starych; y w złych Sędziách sie zrodziły,
Mieycie odemnie stárzy serce wiejszcze
Ze śmierci to, nie Kupidá żeleszcze,

Ode 20.

Morska to piána, y wiátr skrzydłolotny
Trupem pokłada Alcydow woennych,
Prędzey zániknie, niż obłok wywrotny,
Do Antypodow lecący podziemnych,
Zdrowiem przypłaca, wgniazdo słowik lotny .
Wwiąższy w sídłách ná koło tájemnych,
Śmiercią, w tym loćie, złych Kupido tropi,
Nie wczas sie w dole zwierż w úpadku stropi,

Venus.

Ode 21.

Lecz prozna moiá do starych przemowá,
 Jakby o wilku żelaznym báiano,
 Kiedy uchodzi, zá oczymi głowá
 Już serce, rozum, wolá, usídlono,
 Niby ptaszetá, gdzie wnety ponowá
 Tám lecá, choć im ná śmierć zásypano,
 Nowy sie kánał y w sercu ich roi,
 Bieży strumieniem, starych niepokoí.

Ode 22.

Lepiej sie było polotni Sędziowie
 Ná dawną kiedyś zápatrzyć Themidę,
 Niż ná Zuzannę, bo tám tę Bogowie
 Dla Sędziów dáli, czystá Argenidę,
 Lecz wam wywietrzał tálmutt stary w głowie,
 Ták ná nieczystá, przyidźciecie ohydę,
 Gdy y w popiele iskry rozdymacie,
 Słomá y siarká trupow podkadzaćie.

Ode 23.

Pátrzcież co miłość y w pułtrupách umie
 Gdzie kwitnąć miałá Stáro-Zakonu cnotá,
 Száleią stárzy będąc nogá w trunnie
 I sąd wychodzi od stołu zá wrotá,
 Już po nich idzie Charon w wielkim prumie,
 Bo wielka zgołá, y wieczna fromotá,
 Innych ná gárdło karác zá mnieyszy grzech,
 A Sędziów spełnić tyśiąc, to żárt, y śmiech.

Ode 24.

Co Babilońscy Sędzie uczynili,
 Bogą, y prawą w on czas zapomniawszy,
 Przez gluzę, a nie przez glosę zelżyli,
 Święty Testament, przez okno zayrzawszy
 Piękney Zuzanny, rozum wywrocili,
 Ná malowanych iągódach upadłszy
 Zeuxowe ptaszki, a coż ich też czeka,
 Gdy iuż zgrzeszyli słuchaymy z daleką.

Ode 25.

Widząc Zuzannę obadwá pragnęli,
 Vnieść niewinną swymi ámorami
 Ale sie sobie tego nie zwierzeli,
 (Lub bywa między to niewstydnikámi)
 Obadwá w sercu uprzeymie życzeli
 Osobno klaniać z tymi sekretami,
 Dla tego codzień myslili w południe
 Zeby dokazać imprezy bezludnie.

Pismo S.

Ode 26.

Lecz taką żądzę, táili głęboko
 Z okolicznością, rozmyslnie dumając
 I gdy iuż o tym myslili wysooko
 W tym ieden w południe za stołá wstawiając
 Spoyrzawszy nagle rzekł drugiemu w oko :
 (Niby go ze snu smácznego wzbudzaiając)
 Idźmy bo iuż czas, godziná obiádu
 (Ia przydam, pewnie czas wszeteczny dзиаду)

Roze-

Ode 27.

Roześli sie tu stárzy polotnicy
 A po obiedzie rázem się wrocili,
 I dziwuiąc sie, skrytey tájémnicy,
 Czemu sie obá, tak prętko stráfili
 Zwierzyli sie iuż ; że to dla tęsknicy,
 Ktorą iáko w cel, w Zuzánnę, mierzyli,
 Więc zá brát ná grzech, zgodnie sie zmawiáią,
 Jákbý Zuzánnę zniść, o tym gadáią.

Ode 28.

I stáło sie gdy w káždy dzień ná sali
 Wazą iákoby prędko zdybác Dámę,
 Czuiąc iże sie tli prochno y pali,
 W tym o południe obaczyli sámę,
 W ogrodzie, czego dawno požádali
 A do tego y nie przywártą bramę,
 Gdzie w tym Zuzánná záwoła ná Pánnę,
 By postáwiła szpiefznie w chłódzie wánnę.

Ode 29.

Tám sie zakrádli konkurrenci stárzy
 Bo ich chęć głębiey niż słońce paliło,
 Cieszą sie, że im do myśli koiárzy
 Fortuná ; tylko im ieszcze wádziło
 Ze Pánny stóiąc iedná z drugą gwárzy :
 Dufkosz ich wypchnąć, gdyby iáko było,
 Jeszcze sie głósem do Páni chechocą,
 Igráiąc wstáfzki, w wánnę sobie moczą.

Ode 30.

Bo we lwie w ten czas rządziło się słońce,
 Srogim upałem ludziom dogrzewało
 I przez zielone drzew piekło opończe,
 Jak żywy ogień w promieniach sypało,
 Do wody, lubo pod cienie obrońce,
 Co żywo w południe w znoju uciekało,
 Co y Zuzanna dość wczesnie w ogrodzie
 Chciała mieć pokoy swoy, y kąpiel w chłodzie.

Ode 31.

Dla tego rzekła do Pánien stojących
 Idźcie zamknąć bramę niedowartą,
 A przynieście mi oleykow pachniących,
 I zpiżmem krupkę ze stołu otwartą,
 Wszak tu nikogo nie masz z patrzących
 Osobnoż, mocną y zamknąć wartą,
 Ztąd się swobodnie, iak trzeba ochłodzę,
 W tey wannie, y w znoy ten, zdrowiu wygodzę,

Ode 32.

A nie widział niebogá tá Páni,
 Ze ią pilnują z cienia zli stárcowie
 Ták się więc w cieniu lzybká chłodzi łáni
 Aż ią podchodzą z pod drzewá strzelcowie
 Gdy ią z nienacká lotny postrzał ráni
 Dość wiele dáć zá chłód, iedno zdrowie,
 Ale tu ieszcze y do zdrowia sławę
 Dáć trzeba zá chłód, kąpiel, y murawę,

Ode 33.

Nic podobnego Zuzánná nie boi
 Odsyła Pánny náзад do pokoju,
 Káżdą z nich bieży rážno, sámá stoi
 Páni w ogrodzie pod drzewem dla znoju,
 Przydą do Pánny konfidentki swoi
 Możecie wschodem tylnym od podwoiu
 Zámknąwszy wroćić, do mnie moje Pánny,
 Ja sie tym czasem rozbiórę do wánny.

Ode 34.

Annotationa. Biegły służbiście zamykać w tej chwili
 Stárcowie widzą że prafzek do ręki
 Sam leci, mówią, nie jest nam nie mili
 Niech Bogu będą za to wieczne dzięki
 Ześmy tę rybkę samę ułowili,
 Za długą tęskność, odbierzemy w dzięki,
 Ja mówię iże nie wędźcie sie stárzy,
 Bo was tá rybka, śmiertelnie opárzy,

Ode 35.

Wzdyc to Zuzánná, á nie Cyrce sprosna
 Jest Páni Święta, á nie polotnicá,
 Tylkoć to była Cyrce zbyt roskoszna
 Co stárych kąpiąc biegła Czárównicá
 W ziółach Tessálskich, (y wierzyć nieżnośna)
 W młodych mienić, fárбуiący licá,
 Czy Párkom przez to żáłowála wátka
 Czyli też Bába dla swojego wziátka.

Ode 36.

Bo dość człek stary w latach rozbieżony,

Podły ná cerze y mowim kościány
Dziádek, á což gdy iefzcze y wárzony

O będzie młody, ále málowany
Pświe sie Koncerz, lubo ustalony

A což człek z żywioł przeciwnych składány
Ostrożnie Stárcy, do Świętey Zuzánnny
Záwoła gwałtu lub odeszły Pánnny.

Ode 37.

Nic ná to Sędzie, biegą iák szyb ćieniem

Prosto z obu stron z pod drzewá wypadłszy
Jáko lwi wściekli, złowieni weyrzeniem

Jeden zá ręce, drugi w puł zlápawłszy
Piekną Zuzánnę, miánują imięniem,

Mowiąc o to drzwi zámknięte; znalazłszy
Kłániamyć sámej, tylko Bog wie o tem
Z iákim to przyszło wstydem y kłopotem,

Ode 38.

Wierzyć nam możesz, wszákeśmy Sędziowie,

Stárzy do tego, że twoie przymioty
Jákich nie widziem w żadney białyegłowie

Te są przyczyną, dziśieyszey ochoty
Twoiá urodá, y przeżorność w mowie

Przewyższa násze látá, y szczodroty,
Myśli Zuzánná, ci znáć ciągną kotá,
Lecz iáko weszli gdy zámknięte wrotá,

Ode 39.

Dáley zaś stárzy, mowią : w twoiey doli
 I łasce, o co zebrzemy litości
 Bo to nie czyniem z młodzińskiej sweywoli,
 Ale ze szczerę ku tobie miłości
 Day sie nam, dziśia prosim cię powoli
 Nikt tu nie widzi, niech serce nie pości,
 Ostatek co tám mowili w złey sprawie
 Milczę, folgując ich większey nieślawie.

Ode 40.

Zuzánná widząc że stárzy szaleią
 Ná iey pocziwość całę następuiąc,
 Ani uczynkiem, ani też nádzieią
 Báwi, lecz prosto mowi nie żartuiąc,
 A tá zkąd o mnie zła myśl ? z tą turnieią,
 Widzę was śmiałych do mnie peroruiąc,
 Boycie sie Boga, iako prawo każe,
 I wy, y ia sie grzechem niech nie mążę.

Ode 41.

Ináczey gwałtu záwołam Pánowie,
 Bo ia sie nigdy nie bawię fochámi,
 Więcey poważam duszę niżli zdrowie,
 Niechcę obrazić tego co nád námi,
 Wszákeście nási, y stárzy Sędziowie,
 Dobrym przykładem, macie nám bydź sámi
 Krom Mężá, niechcę nigdy znáć nikogo,
 Cnotę, y wierność, z duszą, wazę drogo,

Widzą

Ode 42.

Widzą tu stąrzy że prożne poloty,
Trąfiwszy ná moc lydyiską stąłości
Mierzną znikome, y płonne pieszczoty,
Kto wiąre trzyma Bogu, y z wierchności
Ják dyámentu, nie náchyliš cnoty,
Do tey sie tedy udąią chytrości.
Stąrzy ná on czás w ogrodzie Sędziowie,
Lepszy nász honor, niżeli twoie zdrowie.

Ode 43.

Powiemy tedy że był z tobą młody
Káwaler wespoł, y dla tegoś swoje
Wyśłálá Pánny, od siebie, zawody
Tym bezpiecznieysze chcący z nim mieć swoje,
Co po olejkách, piżmách, do tey wody,
Rzeczem że to są zmyśły Páni twoie,
Káždy nam wierzyć iáko stárym będzie,
Zwłászczá przy Sęskim, wśzystkich was urzędzie.

Pismo S.

Ode 44.

Co dwáy powiedzą, to trzeci bez winy
Bydź iuż nie może, w práwie nápisano,
Choćby w nim żadney nie było przyczyny,
Dość, żeby społem ná niego świadczono,
I ty poprzestąń tey surowey miny
Kochay, kiedy sie w tobie ząkochano,
Bo śmierć, y żywot, dla ciebie iuż mamy,
Jeśli twej láski dżis nie otrzymamy.

F f 3

Tu

Odd 45.

Tu niewinności swej gwałt widzi Páni
 Myślą sie y tám y sám sżybką wierci
 Jáko więc żartka obśączoná łáni
 Tu szcziuią, á tu leci, w sieć do śmierci,
 Westchnęła ciężko zálawszy sie łzami
 Zewsząd niewola, w káżdey czaśu ćwierci,
 Jeśli zezwolę : Śmierć, choć sie odwlecze,
 A ieżeli nie, śmierć, iednáko rzecze.

Ode 46.

Támte Bog ześle, zá grzech y fromotę
 Tę wy o iutrze w wászych ręku macie
 Bo z Niebá zá złą złę plącą robotę,
 I wy iák Sędzie, miecz w ręku trzymacie,
 Lecz iuż to próżno, przecież wolę cnotę
 Záchować, y wstyd, w sercá reteraćie,
 Wolę niewinna zginać, z sądu złego,
 Nizli obrazić Bogá Przedwiecznego,

Ode 47.

W tym záwołała, kto tám słyży gwałtu,
 Záwołali też także y Sędziowie,
 Bo głowę prawną mieli nie dla kształtu,
 Jak więc miewaią stárzy Státystowie,
 Skoczywszy ieden do drzwi, dla tumultu,
 Otworzył wrotá, aż ná obie stronie,
 To usłyżawszy domowi wołanie,
 Jak ná gwałt zbiegli, ná porátowanie,

A iáki

Ode 48.

A iaki taki stanał pomieszany
Gdy do nich wprzody mówili Stárcowie,
Z tą wászą Pánią Amorat załtany
Musicie wierzyć naszey siwey głowie,
Gárdłem kryminał ten ma bydź karany,
My to świadczymy, wszákeśmy Sędziowie,
Załataliśmy ich z sobą w społecznosci
Prawnie powiemy, o ich, tey sprośności.

Ode 49.

O złości ludzka, iák rzeczy nicuiesz!
I z kłamstwa, prawdę, chcesz przerobić zdrádnie
Gdzie masz ożywiać, tám bezbożnie truiesz,
Niewinność szpecisz, y ráżisz szkárádnie,
Drogą purpurę w káłuży fárbuiesz,
Kłamstwo ná wierzchu, á zaś prawdá ná dnie,
Lubo sie w Ráiu pierwsze nie nádáło,
I to zaplátę będzie swoię mięsło,

Annotacya.

Ode 50.

Wilcy drápieżni do owczárni Páńskiey,
Skrádli sie, ná ścierw, y szkódę bliźniego
Jeszcze záżyli w tym rády szatáńskiey,
Ze obwiniáią o to niewinnego,
Nie było złości podobnie pogáńskiey
Aby z potwarzy został nic dobrego
Niewinny człowiek, bo Bog z nim w złey toni
W naygorzszym rázie dobrego obroni,

Ná

A iaki

Ode 51.

Pismo S. Ná mowę Sędziow zdumiewa sie zgoła
 Czeladź domowa wstydzac sie ze owá
 Páni tak Święta u nich, y Kościoła
 Zapłoneła sie ni roza cierniowá,
 Spoyrzawszy ná sie po oku do koła,
 Głowá kiwáiąc tá ich byłá mowá,
 Dla Bogá nikt z nas, nie widział nic złego
 W tey naszey Páni, což to iest nowego?

Ode 52.

Annotacya. Sam zaś Joákim, (co Dániel z litości
 Przełapał) w tak złym razie zadumiány
 Przybiegłszy, pełen wstydu, y żałości,
 Nie mógł y mówić, o co był spytány,
 Trudno pomyśleć, y Sędzia w miłości,
 Jeszcze ná obie stronie rozerwány,
 Ni orzeł z swego gniazda popłoszony
 Wieźsza się lubo nagle przerażony,

Ode 53.

Raz weyrzy w Niebo, drugi raz ná Zonę,
 A oná ryczy iáko lwicá w kniei,
 Gdy co żywiła ná swoię obronę,
 Dzieatek postrada, bez żadney nadziei
 Myśli Joákim, dziś słowá nie żionę,
 Aż sie w tym żalu trochę uspokoi:
 Sam w sercu mdlejąc ieszcze źle nie sądzi,
 Bo więcey áfekt, niż gniew, onym rządzi,

Ode 54.

Co ná ulicę wybieży to znowu
Wraca do domu, wieczor w tym nádchodźi,
Nie spodziewał sie tak złego połowu,
Y tey kąpieli z łez gorzkich powodźi,
Lub płakać nie miał iako Mąż, narowu,
Przecież mu iuż żal z sercá w oko godźi
Co raz słona łza kánie ná iągody,
Lubo ią ściera z twarzy wskok, y z brody,

Ode 55.

Jáka tám była noc wászá pámięta,
W takiey potwarzy niewiem iako żyiesz
Zuzánno ze wszech białogłowo Święta,
Zá drogi liquor łzy w pośifek piiesz,
Bá y oboie widzę niebożętá,
O złości Sędziow y ty nieutyiesz ?
Lubo rospacza Zuzánná tey nocy
Ale ma Bogá ná prędkiey pomocy.

Ode 56.

Słuchać co mowi tá Páni niebogá
Całą noc wzdycha y co raz ponowi,
Tákie lámenty ze łzami do Bogá,
O nieszczęśliwam ! iuż Sędzie gotowi
Dowodzić ná mnie ? á ia gdzie uboga ?
Mam świadkow innych, nie byli domowi,
Ni obcy inśi, zemną, oni sámí,
Niewiem iák weszli zámknietymi drzwiami,

Ode 57.

Zkąd sie im wzięły te do mnie poloty
 Bomci sie strzegła zawſze y próżnego,
 Słowá wymowić, nie dáiąc ponęty,
 Ni podobieństwá ; w domu mym do złego
 Nikomu zgoła, o moy Boże Święty,
 Lepiey ty wſzystko wiesz, co ieſt takiego,
 Zkąd tá zelżywość ná mnie pádła froga,
 Coż ia też pocznę, w tym ráżie uboga,

Ode 58.

Czy ná tożem ſie w ſzczęſciu mym chowała ?
 Abym przy takiey teraz zelżywoſci
 W tak młodym wieku pod miecz gárdło dáła,
 Nie będąc winná frogiey ſędziwoſci,
 Bodayem była w dziecińſtwie ſkonała
 Peſna wſzelákiey dotąd poczciwoſci,
 I ſławy dobrej, lecz teraz zelżywie
 Życ niechcę, ále umrzeć chcę poczciwie,

Ode 59.

Lecz iák to ma bydź, gdy mię rozſławili,
 I jutro w ſądách publikować będą
 Aby dla złoſci, ze ſwiátą zgładzili,
 Łácnó w tym wiáry u ludzi nábędą,
 Vmieią ſwoję rzecz udáć, ia czyli ?
 Mam ſto ſmiałoſci, kiedy dwáy záſiędą,
 Żywſzy poczciwie, y ſmierci dla tego,
 Jutro nábędę, ách coż to takiego !

Jákoż

Ode 60.

Jákož mam oczy do ludzi pokazać,
Kiedy ná mežá nie mogę własnego,
Spoyrzeć; iákobym iego łozę zmazać
Miałá niewinna; czyli on iuž tego
Nie twierdzi zá rzecz; musí sie urażć
Ná mnie, bez grzechu (widzi Bog.) żadnego
Nie strážna mi śmierć, bo mi cnotá miła,
Gdyby tá prawdá mojá co ważyła.

Ode 61.

Falsz widzę bierze gorę; pierwsza probá
Bo y czeladká pono uwierzyła,
Co źli Sędziowie mówią; iuž niedobá
Abym sie sámá w sądzie wymierziła,
O nie spodziána ná moy dom žalobá!
Jeźli žalować będą; że zgrzeszyła
Rzekną: niech idzie pod kátowskie miecze
(To mówiąc łzá łzę trąca, y zbyt ciecze)

Ode 62.

Jáko to może rázem byđz fromotá,
I prawdá we mnie, nieszczęśliwey duszy,
Obelgá strážna, y niewinna cnotá,
Tá mię głęboko iáko trzcinę suszy,
Juž mojá prawdá ustąpi zá wrotá,
A kłamstwo Sędziow dobrze sobie tuszy,
Pan Bog wysoko, tylko sámym cudem
Może mię broniąc, wymówić przed ludem.

Ode 63.

Ale czyż godnąm iá tey łaski świętey ?
 Choćci bez zmázy tey żyję, przed Bogiem,
 O iáko ciężko, owey Páni wziętey
 Stać będzie jutro związaney przed progiem,
 Solą u krewnych, u złości przekłētey
 Ná háńbę przyde; u ludzi rarogiem,
 Co żywo będzie pálcem skázowało
 O toż to tey sie Páni fochow chciało.

Ode 64.

A ia, (lepiej wie Pan Bog,) zem bez winy,
 Zdrádá mię ná śmierć y kłámstwo prowadzi,
 Infzey nie widzę w mym sercu przyczyny,
 Chybá urodá, y cnotá mi wádzi,
 Lecz to oboie, Boskie są dániny,
 Zadna mię fárba Indyiska nie głádzi,
 Ani bielidła, z wodkami rumienią
 Ia gárdzę, czym sie drożey, drugie cęnią,

Ode 65.

Z tą iuż nádźcieią biedna ná plác idę
 Jutro od sądu, ách froga godziná ?
 W którą ná taką przychodzę ochyde,
 Zturbuie Dom moy cały tá nowiná
 Lecz żyie Pan Bog, pátrza ná mą biedę,
 Już sie nie lę kay duszo, nie ma winá,
 Lepieyći umrzeć od złych niewinnemu,
 Nizli od dobrych winowáycy złemu,

Ode 66.

Nie żal mi dźiatek, y dobrego Meżá,
Choćiaż to z duszą zároveň wazyłam,
Ani sie boię ostrego oręża,
Bo sie z mym zdrowiem, nigdy nie pieściłam,
Ale ná serce me rá froga cięża
Ze pokutuie, lubo nie zgrzeszyłam.
Sędzie ná honor, życie me niepráwi
Mąż, krewni, ludzie nie będą łaskáwi.

Ode 67.

Oćiec moy drogi iáko sie iuż wstydzi,
Zá wychowanie, y ná mátkę łáie,
Rospiszą ná świat do pokoleń Zydzi,
Jákby moy niewstyd, y złe obyczáie,
Mąż y od żalu, y zgniewu nie widzi,
Dziećiom' sie pátrząc ná mnie serce kráie,
Lud iutro rzeknie : Idź pod miecz niecnoto
Lepsze iest, imię dobre, niżli złoto.

Ode 68.

Tákże Sędziowie niewinni zostaną;
Vydzie im potwarz, gwałt, do cudzey żony ?
A ia ni złodziey będę poimána ?
Krom niewinności, nie máiąc obrony,
Do ciebie Boże, z twarzą záplákána
Wzdycham, y żądam niebieskiej korony,
Bez twoiey woli nic się tu nie stánie
(Lub ciężko, cierpię, coś przepuścił Pánie.)

Ode 69.

Tak się podobnie Zuzanna żaliła
 Aże ku dniowi, snu nic nie znający,
 Przed samym Niebem tylko się skarzyła
 Sprawiedliwości w sądzie nie czuający,
 Twarz iasną we łzach, ni chustę zmoczyła,
 Wszystko do Boga sercem wzdychający,
 Ztym się sypią w kawałkacie gońce,
 Promienie; y w trop iasne weszło słońce.

Ode 70.

Pismo S. W tym iako dobrze rozedniały zorze,
 Co żywo idzie, iak na dziwowisko
 Tego żal, tego chciwość w serce porze,
 Chcący obaczyć, co to będzie, blisko,
 Tłum ludzi w izbie, w sieni, tłum na dworze,
 Dom Joakima pełen, y siedlisko,
 Przyszli też owi fałszywi Starcowie,
 Jako na ten rok obrani Sędziowie,

Ode 71.

Ale się wprzody w domu naradzili,
 Niżli na sądy potoczne zaśiedli,
 Wesołą tedy minę uwdzięczyli,
 Choć i na sercu, y na duszy siedli,
 A toli co raz niezbożnie zmyślili,
 To na złym iawnie sumnieniu przewiedli
 Skwaśnawszy razem oba trochę czoła,
 Sądy przywołać, kazali u stoła.

Ode 72.

A potym rzekli : ludzie z mieylcá tego,
Pošlićcie zaráz, y wálszą powagą,
I sádu tákże, iák zwyczaj nášzego,
Aby stáneła Zuzánná, pod wagą
I wielką winą, Corká zła, Helcego
A zaráz, nie z tą, iáką ma, powagą,
Jeśli nie zechce, niech iá żołnierz z ima,
Wszakże iá znaćcie, Zonę Joákimá,

Ode 73.

Bieżono tedy po nią co nayprędzey
Aż oná z Oycem, z krewnemi wszytkiemi,
I z Mężem idzie, y z przyiaćioł więcey,
Náwet y z dziećmi ieszcze málenkiemi,
Ná którą Stárcy weyzzrzelí w koźlęcey
Posturze, ni w tęcz, oczymá siwemi,
Bo dosyc piękna, y subtelna bylá
I delikátna, modno sie nośilá.

Ode 74.

Zczego, źli Sędzie ieszcze nie zgoioná
Obwiiáiający wczorá wziętą ranę
W sercu ; zláiali kwefem záślonioná
I kazáli stroy zrzucić, ták Zuzánnę
Płákáli krewni, Oćiec, Mąż, zelzoná
Pánią pobożną, pięknieyszą, niż Pánnę,
Przynamniey sie ták kontentuią stárzy
Z sercá nie mogąc wyczerpuią z twarzy.

Ozbyt

Ode 75.

Annotacya. O zbyt szalona y płonna miłości!

Kiedy do takiej przychodzisz rozpączy
Ze ślepych niechcesz wściągnąć namiętności
Okiem ich syćisz, nie mogąc inaczy
Corką nieczystość, frogiey nieprawości,
Ná swoy upadek tych starych iunaczy,
Szpetny Kupido strzałę w siwey grzywie
Vwiążił, pátrzcież, iák sądzą fałszywie.

Ode 76.

V sądu áni krwi, áni osoby
Znać wam potrzebá, Bábilonscy Sędzie
Ani też gładkie Dam ważyć ozdoby,
Ják Aniołowie macie bydź w Vrzędzie,
Srebro odrzucić, by naylepszey proby,
Bowiem dekretu dobrego nie będzie,
Kiedy was márna korrupcyá psuie,
Sprawiedliwości Pan Bog powetuie,

Ode 77.

Nie długo widzę złośliwi myśliwszy,
Wnet sie ná iedno zgadzaią Sędziowie,
Już sie do woli piekney nápatrzywszy
Zuzanny, wstaią z mieysc swoich Stárcowie
Rázem sie obá do niey przystąpiwszy
Położyli swe ręce ná iey głowie,
A oná w Niebo wzgląda, płacząc rzewnie,
Jáko niewinna w Bogu ufa pewnie.

Oni

Ode 78.

Oni zaś takie świadectwo głosili
 I oraz dekret na śmierć ferowali :
 My gdyśmy wczorą w ogrodzie chodzili
 Sami dwaj w cieniach z sobą rozmawiali,
 Weszła ta w ogrod, południowej chwili,
 Z Pannami dwiema, my pod drzewem stali,
 W tym Panny obie od siebie wyśłała,
 Sama dobrze drzwi zataraślowała.

Ode 79.

Tam przyszedł do niej młodzian urodziwy
 Który w ogrodzie wprzód był utajony,
 My z dalą patrzym, iakoby na dziwy,
 A on nierządnie do niej przyłączony,
 Spoczywał; świadczym to na włos sędziwy,
 Ze na grzech użył Joakimá żony,
 Więc do obojgá razem skoczyliśmy,
 On mocny uciekł, a tę złapaliśmy,

Ode 80.

Nie mogliśmy go zduzać stąrzy oba
 Jey pytaliśmy, ktoby to był taki ?
 I z pokolenia ktorego osobá ?
 Ze się na żywot udał ladaiaiki,
 Nic nie pomogła ta na razie proba,
 Nie przyznała się; my spłoszywszy ptaki,
 Ze wydać złego przy sobie niechciała
 Sądziem, aby śmierć dziś od miecza miała :

Ode 81.

Swiadczy my wiernie o włoście sędziwym,
 I sądziem dobrze, już nam wierzyć macie :
 I uwierzył lud, świadkom tak fałszywym,
 Ten approbował dekret w kondemnaście,
 A tu Zuzanna głosem przeraźliwym
 Krzyknie, o Boże w gornym Máieście!
 Który nam ten świat w oczy pokazuje,
 Czegoż niebożność już nie dokazuje?

Ode 82.

Ty sam wiesz prędzey, niż człowiek uczyni,
 Ledwie pomyślim, już tobie wiadomo,
 Coż gdy kto iawnie zgrzeszy, y przewini?
 Widzisz to, lecz iak byś nie widział wrżkomo,
 Czyli nie widzisz co tych Sędziow czyni
 Złość? że świadectwo fałszywe, widomo,
 I potwarz frogą, przeciw mnie, dla czego
 Skazanam ná śmierć, bez grzechu żadnego,

Ode 83.

Annotacya. Niewinna Páni wstydem záploniona
 Przed ludźmi, sądem złym, posępia oczy,
 Już tu nie kwefem? (w sądzie odfloniona)
 Lecz cnym rumieńcem, y cieniem warkoczy
 Nakryta stojąc, ná śmierć potępiona,
 Jako jáskońka ná zimę sie moczy
 We łzách obfitych, ná złych Sędziow zdradę,
 W iednę sie Niebá odmienna Pleiadę.

Ryknie

Ode 84.

Ryknie iáko lew, y Joákim w żalu,
Wtąż Oćiec stáry, y wszyscy pokrewni;
Co raz przybywa lámentow pomálu:
Już cáła zgráia, Rodzin płácze rzewni,
Sąd y fałszywy, y złý godzien palu,
Jednákże śmierci cney Zuzánný pewni
Wołáią ná swe łogoszowe dráby,
Weście ią ná plác, wnet umilkną záby.

Ode 85.

Im sie od sądow ná plác pobieráli,
Tym iuż rzewliwszym płáczą okiem Pánie,
I Pánný wszystkie, co ią tylko ználi,
Sędziom sámym łzá kámiennym nie kánie,
Lub z oká pilnie ná nię poglądáli,
W sercu duszący dyabelskie kochánie:
Moiá Zuzánná z oczu iák z krynice
Rodyiskim deszczem oblewáiąc lice.

Ode 86.

Woła do Bogá; nieśmiertelny Pánie,
Nie ták mi o śmierć idźie, iák sromotę!
Bo ty wiesz lepiey, że żadne kochánie
Złé nigdy we mnie nie zmartwiło cnotę,
Ják twoiá woła, niechay sie ták stánie,
Ale swą szpetną Sędziowie robotę
Ná mnie włożyli, ia niewinna ginę,
Ty sam wiesz Pánie, ich złość, y tę winę,

Ode 87.

Dobry Bog ząwſze zą duſzą niewinną,
 Zbyt ſprąwiedliwy, ſwych nie ząpomina,
 Wiele poważa proſtotę dziećinną,
 I bez ſwiądectwá, wie ná kogo winá,
 Dármo złość ludzka cnotę kładzie winną,
 Prożno ieý drzewá ná złą śmierć przygina;
 Bo gdy ſie dobry nie ſpodziewa broni,
 W ten czás go Pan Bog wyrwie ze złey toni.

Ode 88.

Niech ſie niezbożność iáko iędzá wściecze,
 Aby ná ſwoim ſądy poſtáwiłá :
 Niech oſtre w ręku trzyma groty, miecze,
 Sobie ten dołek, y grob otworzyłá,
 Niby jáſzczurká, z ktorey z iádem ciecze
 Płod obrzydliwy, y upada ſiłá.
 Choć bywa cząſem prawdą obelżona,
 Lecz znowu dziwnie z Niebá podźwigniona.

Ode 89.

Piſmo S.

Ták Bog wyſſuchał Zuzánnę niewinną
 Na śmierć wiedzioną, bo poruſzył ducha
 W Dánielu Swiętym ; ktory pćią dziećinną,
 Zątrwożył ludzi, wołáiąc do uchá :
 Tákże to od złych Sędziów, dobrzy giną ?
 Ná to zámilkł lud, Stárcow wzięłá ſkruchá,
 Poſtoycie wołá Dániel, ia nie ſkażę,
 Ná śmierć; niewinney krwią ſie ieý nie zmążę,

Obrocił

Ode 90.

Obrocił się lud wszystek zádumiałý,
Pytájący się co mówisz nowego?
Dánielu młody, zkądś bárdzo śmiały?
Iżes nie kontent ieśt z sądu nášzego?
A on w poyśrzedku stánąwszy rzekł; chwałý
Jákiey godniście rozumu lichego,
Szaleni ludzie, Jzraelá plemię,
Niespráwiedliwie sądzicie tę ziemię!

Ode 91.

Oślepi niewinną ná śmierć skazáliście,
O sądzie głupi, fałszywy, szalony!
Co prawda? co fałsz? nie rostrząsnęliście
Tylkoście iedney uśłucháli strony,
Wroćcie się náзад; zkąd się ruszyliście,
A tam fałszywy będzie potępiony,
Bo stárzy potwarz, y kłámstwo włożyli
Ná ktew niewinną, Świętą potępili,

Ode 92.

Tu lud boiáźnią nie zwykłą zwárzony,
Wrocił się co wkok do Izby Sądowej;
Ze dwóch, ow ieden stárzec ósmielony,
Rzekł do Dánielá: gdyś ty mędrzey głowy,
Podź, uśiądź z námi, boś láty uczczony
Sędzią bydź mozesz, młokosu nie zdrowy.
Bo cię Bog uczcił sędziwą stárością;
Rzekł Dániel, precz ztąd z kózłą zároślością.

Ode 93.

Odląćcie ięno starych Mędrkow z dala
 Proszę was ludzie, ieśli Bogá maćie
 W sercu, bo sobie wiele grzech pozwala,
 A wnet złych Sędziow nieubożność poznaćie,
 Choć każdy mydli, y starość przechwala,
 Wnet wilkow, w owczyj skorze oglądaćie,
 Wszystek ná śiwy włos rozum zwalają,
 Koźli są, lub Doktorską brodę mają.

Ode 94.

Ia choćiem młody lepiey was rozśadzę;
 W tym zaraz Sędziow odlączono w stronę
 Osobno; w ustępy; mając prawdy żądę.
 Zawołał Dániel, ode drzwi opone
 Podnioższy, przy was wszystkich ludzie sądzę,
 Przystępnuy świadku pierwszy, skarżyć żonę
 Cudzą; w lot stanął ná poysrzedku Izby,
 Lecz sie zląkł siebie, wprzód, niż owej cizby,

Ode 95.

Annotacya. Bo wszystko pokryć mozem swoim kształtem,
 Ale sumnienia w pokoy nie skryjemy
 Złego, ktore sie, niby ogień gwałtem
 Drze z pod popiołu, kiedy co zbrojemy,
 Właśnie ni bystra wodą rwie ryczałem,
 Ztąd sie go bardziey niż kátá bojemy,
 Zły człek ná świecie iakoby zyz goły,
 Patrzącie od strachu zdechł stary nápoły,

Ode 96.

Do ktorego miał taką Dániel mowę
Szalony Stárce teraz grzechy twoie
Ná tę pleśniwą zwáliły sie głowę,
Dawnych dekretow, niepraw tyle troie,
Jakoś nie iedną głupią biafogłową
Zwiodł, y wylał krwi niewinney poboie,
Puszczaleś winnych, niewinnych karałeś
Smiercią, o prawo, o Bogá nie dbałeś;

Pismo 2.

Ode 97.

A Pan zakazał zabiić dobrego :
Powiedźże teraz, pod którymś drzewem ?
Widział Zuzannę, tylko co pewnego (wem,
Mow, nie bądź świadkiem iak przedtym fałszy-
Bogá, y sądu boy sie dziś naszego :
Rzekł stary ná to rozmyślem nie zdrowem,
Miałá kochánká pod jabłonią swego.
Odpowiedział mu Dániel w oczy ná to,
Skłamałeś świadku, skarze cię Bog zá to.

Exod. 23.

Ode 98.

Oto iuz Anioł z Niebá stoi z mieczem
Nád twoią głową, nie uydźiesz dekretu,
Sprawiedliwości świętey nie odwleczem,
Weście go Wártá wząd do gábinetu,
Gdy głowá siwa, á prawdy nie rzeczem,
A prągnięciem stárzy Bożkiego sekretu.
Woła drugiego, czyli sie zgadzają,
Czyli w ieden kształt obádwa kłamają.

W tym

Ode 99.

W tym do drugiego rzekł: Potomku Cháná,
 Nie z Judy idziesz, widzę, pokolenia,
 Głódka cię Páni, y twarz iey rumiána
 Wwiodłá, zá to, takie obelżenia
 Odniośłá od was, y ná śmierć skazána,
 Iże nie byłá gwoli twego chęenia,
 Dla swoiey brzydkiey w sercu pożądności,
 Wdałes niewinną w śmierć, y zelżywości.

Ode 100.

Ták uwodziłes wieśki naród prosty
 W cnym Izraelu, y godnieysze stany,
 Jedne boiąc się frogiey od was chłosty,
 Drugie sądowey dla wstydu nágány,
 Do myśli wászey, w nieprawości ośty,
 I kákol zászły, lubo grzeczne dámy,
 Boiąc się zwierzchney władzy w was, niebogi
 Tráciły cnoty, skarb dla Niebá drogi.

Ode 101.

Ale záś Corká Judzka wászey złości
 Przewieść nie mogłá, ná czystym sumnieniu
 Zbrzydziłá płonney nieprawość miłości,
 Máiąc pocźciwość, Bogá ná baczeniu,
 Ktory tálent iest droższy przy gładkości;
 Wymieńże teraz w którym byłá cieniu
 Z mészczyzną spólnie? iák się drzewo zowie?
 Niechay się ten lud szczerey prawdy dowie.

Ode 102.

Ná to rzekł świadek, w poł od stráchu śiny,
Pod orzechem iá, obášmy zástáli;
Gotowem przyśiádz, nie popádnę winy,
Iže niewstydnie z sobą spoškowáli,
Odpowiedział mu Dániel: Tey godźiny,
Obášcie ná swoy śiwy włos skłámáli,
Nie zgadzaćie sie w świádecktwie fáłszywym,
Zaden z was, odtąd, nie zóstanie żywym.

Ode 103.

Ot stoi Anioł z mieczem wyostrzonym,
Ktory cię w drobne káwałki rozśieczy,
I z was obudwu ná plácu skrwáwionym,
Jáko zdrápieźnych wilkow skórę zwlecze:
Záwołał tu lud głósem wynieśionym,
Niech sie im tá złość dźisia nie przepieczy,
Błogóśławiony Bog, zá niewinnymi
Stawa, y broni spošoby dźiwnymi.

Ode 104.

To rzekłszy znówu pošpolstwo krzykneło
Godni nátychmiał śmierci, ci świádkowie,
Gdy sie ich kłámstwo, iák slyszem odkryło
Niech giną śmiercią złą, iák źli Sędziowie,
Fáłszywi, zwodczy, prošim by tak było.
Ná co swe kreski dáli Rábinowie
Choć w rzeczy ná krew nie instygowáli,
Ná Dánielá sie we wszytłkim spuszczáli.

Ode 105.

Powtarzał on lud, niech od prawá swego
 Ginę, sámiz sie ięzykiem zábili,
 W te dołki wpádli, ktore dla bliźniego
 Przy niewinności, ni kreći znorzyli,
 Aby się káiał dziesięty od tego
 Czásu, á prawdę Sędziowie świadczyli
 Bo nie łakomy, wszeteczny, kłamliwy,
 Lecz szczery ma bydź Sędzia sprawiedliwy.

Ode 106.

Deut. 9. Tak według prawá Moyzeszá Świętego,
 Ktore od Bogá odebrał widomie,
 Zgubili Sędziow obudwu dnia tego,
 Aby narodom było poświádomie,
 Ze krew niewinna, ma obrońcę swego,
 Annotacya. Bogá, ná Niebie, y ziemi wiadomie,
 Świętszy Apollo Dániel w ludzkim ciele
 Ni Anioł Boski, dość dokazał wiele.

Ode 107.

Stáry Helcias Oćiec cney Zuzánny,
 Jáko od żalu przed tym też nátoczył,
 Tak z radości, ni w roście Phebus ranny
 Łzami hoynymi, wzrok podefzły moczył,
 Toż krewne Pánie, przyiaćielskie Pánnny,
 Co z pokoleniow Zakon ich iednoczył,
 Ni mleko ze krwią, radość z żalem miesza.
 Z dzieci co żywo, u szyie sie wiesza.

Ode 108.

Sam sie Joákim, iákby w szczęściu nowem
 Obaczyć nie mógł, bo iáko żal wielki
 Tak radość nagła, z zdumieniemgotowem
 Bieząc iák niemy, między owe zgiełki
 Z wielką radością, z drobiazgiem domowym,
 Witał Zuzannę, zálawszy powieki,
 Ze iáko znowu ślubną Zakonnością
 Cieszyć sie może, Zony niewinnością.

Ode 109.

Winzowáli mu wszyscy Zony Świętey,
 A Corki zacney zaś Helciasowi
 Ze uszła hańby od Starych przekłetej,
 Coby zarzutem było ich Domowi,
 Ile u wszystkich fámiliej wziętey.
 Cieszyli sie z tą obcy, y domowi,
 Káždy z radością witał Pánią zdrową,
 Iestem, ukłonem, y przyiązną mową.

Ode 110.

Daniel od dziś dnia w wielkiej był æstymie,
 Tak u przednieyszych, iáko mnieyszych stanów
 Wszystkie rozmowa była o nim w gminie,
 I upostronnych narodów, y Pánów,
 Ná różnych sądach siadał ząwsze w prymie:
 Wzięty był y od Krolów, y Kápłánów,
 Tak płatna cnotą, z dawności bywała,
 Niewiem czy teraz w smák nie wywietrzała.

Ode III.

Pismo S. Słynał iákom rzekł za Aftyágesá
 Krolá, wielkiego w on czas w Bábilonie,
 A był tam áże do Pánstwa Cyrusa,
 Kilká kroć widział trunnę, ná tym tronie
 Potym Krolestwo lubo objał Persá,
 Moy Dániel, co raz szczęśliwszy w Koronie,
 Miał y u ludzi łaskę, y u dworu,
 Bez pochlebnego łákomstwa pozoru.

Ode II2.

Zásiadał z Krolmi, u iednego stołu,
 Bo przedtym prawdę, y rozum kochano,
 Z Książęty pierwszy, á z Krolmi pospołu,
 Tak pobożnego rozum szácowano,
 Nikt pod nim nie śmiał dworski kopác dołu
 Bo plotek, kłamstwa, przedtym nie słuchano,
 Co dálej powie moje pióro wieszczé
 Kiedy do Dworu przysłał Dániel ieszcze.



ROZDZIAŁ XIV. PISMA SWIĘTEGO

Ode 1.

GDy Bábilońską odebrał Koronę
Cyrus, y wszystkie zawoiował kráie,
Wielcy Krolowie pod iego obronę
I protekcyą szli, y Mieyskie zgráie,
A spokojwszy w rychle obcą stronę,
W swoich przyiaćioł, wzglądał obyczáie,
A nie smákuiąc lepiej sobie wiela,
Nád wszystkich obrał moiego Dánielá.

Ode 2.

Ten wespoł z Krolew, tak śiadał u stołu,
Jáko w sekretne rády, záfwe wchodził,
I wszędy práwie, ieżdżił z nim pospołu,
Nikt mu do prymu drogi nie zágrodził,
Choć były wielkie Xiążętá u Dworu,
On ich honorem, rozumem, przechodził,
Ták Cyrus uczcił, wywyżzył Dánielá,
Ze go nád wszystkich chciał mieć przyiaćielá.

Ode 3.

Kiedy tá wieść szła przez kráinę całą,
Wzniciła zazdrość w sercách rożnych stanów:
Ze w przyiaźń z Krolew záfzedł poufala,
Dániel, korciło to niektórych Pánów,

Ale iż łaskę Pańską znali stąłą,

Nikt nie śmiał co rzec, y z łamych Hetmánów,
Więc ściśle wrzeczy, wszyscy z nim przymierze
Czynili, w oczy pięknie, á nieśczerze,

Ode 4.

Był tám u Pogan Bożek Bel nązwány,
Ktorego y Krol, y lud czcił z nim wszystko,
Zá prawdziwego Bogá przyznawány,
Kościoł mu dano, zá własny przybytek,
Wikt zaś od Krolá, co dzień posyłány,
(Tylko pátrzcie iák szalony był zbytek)
Mąki dwánaście korcy, á sześć winá
Gárcy, y owiec czterdzieści, dániná,

Ode 5.

Jákoby Bożek, co dzień to obżarty
Ziadał sam wszystko, ták było mniemánie,
I sam Krol często chodził tám przez warty,
Niosąc mu dáry, y ofiarowánie,
Dániel tylko był pobożnie uparty,
Ze Stworcy tylko wyrządzał klánianie,
Osobno w domu, nie komu innnemu,
A Belowi sie nie klániał niememu.

Ode 6.

Rzekł tedy raz Krol, w ten sens do Dánielá,
Czemu ofiáry nie dáiesz współ zemną?
Nie ádoruiesz z námi Bogá Belá,
Záprawdę rzecz mi czynisz nie foremną,

A ia cię kocham, iáko przyiaćielá :

Odpowiedział mu Dániel ; nie dáremną
Mam w tym uwagę ; gdyż ia Belá twego,
Niechcę mieć Krolu zá Stworcę moiego.

Ode 7.

Bo ia mam Bogá przedwiecznie żywego,

Stworcę wszech rzeczy, który wszystkim włada,
A iákoż mam czcić ręką zrobionego

Ktory áni tchnie, áni żyje, gada,
Nie czciłem nigdy Bálwánu żadnego,

Niech tám co wiedzieć, wiele ten Bel ziáda,
Ja temu służę, który Niebo ziemię
Stworzył swą mocą, y to ludzkie plemię.

Ode 8.

Zdumiány rzekł Krol : á coż to zártuiesz ?

Jákoby moy Bel, nie miał bydź Bog żywy,
Czyli rozumem tego nie poymuiesz

Ják wiele codzień zie, wypić, chćiwy ;
Dániel (odpowie) próżno dementuiesz

Krolu swoy umyśł, y lud twoy włáściwy,
Bo Bel iest z wierzchu z miedzi, wewnątrz z błotá,
Z gliny, nigdy nie ie, nie ma żywotá,

Ode 9.

Rozgniewány Krol, Káplánów zwoływa,

Do ktorych mowi ; záraz mi powiedzcie

Gdzie sie to iádło, y wino podżiewa ?

Dla Belá dáne ; bo záprawdę wiedzcie :

Ze wszyscy razem zginiecie, iak bywa
 Złym, że Bel ziada tego mi dowiedźcie :
 A Dániel będzie zaraz potępiony,
 Ze od niego dziś Bel, bárdzo zbluźniony,

Ode 10.

Ná to rzekł Dániel : Krolu miłościwy
 Niechay sie stanie według twych słow Páńskich,
 Wnet sam obaczysz dokument prawdziwy,
 (Było tam Xięzy siedmdzieśiat Pogańskich
 Okrom Zon, dzieci, że Bel jest Bog żywy,
 Do ofiar tego) y usług Kápłańskich,
 Więc poszedł z Krole Dániel do Kościoła
 Owego Belá, y dwor z nim do koła,

Ode 11.

Przyiawszy Krolá fałszywi Kápłani,
 Mowiąc : oto my zá drzwi wychodziemy,
 Niech tu przyniosą ieść, y pić, stołowi,
 Drzwi twym sygnetem zápieczętniemy,
 A ieśli tego nie zie Bel, my krzywi,
 I ná śmierć iutro ochotnie poydziemy,
 Bo wiemy, choć Bel, nie rad z ludźmi gada,
 Jak Bog, lecz on sam te ofiary ziada.

Ode 12.

To iutro Krolu obaczysz przyszedłszy
 Ze ofiary zie, y wino wypie,
 A gdy tak będzie, ten kłamcá przednieyszy,
 Niech więczey zá ten kryminał nie żyje,

Ze

Ze nas tak udał, pewnie Bel najsświętszy
Złego bluźniercę piorunem zabił ;
Tym bezpieczniejszym każdy był z nich łgarzem,
Ze skryte mieli przyście za ołtarzem.

Ode 13.

Tamtędy co noc tájemnie wchodzili
Z żonami, dziećmi, y rodziną swoją,
Bárany ziadłszy, to winem pełnili,
Ostátkiem w domu czeladkę więc poią,
Ze im ná zawsze to uydzie, myslili, (ią,
Ztąd przy swym kłamstwie, iak przy prawdzie sto-
W tym wśzystkich znaglá kazał Krol rugować,
A ołtarz iadłem, winem zastawować,

Ode 14.

Dániel zaś swoim chłopiętom roskazał
Co wskok miałkiego nánośić popiołu,
Siac go przez sito, y przeták nákazał,
Tak za ołtarzem, iako wedle stołu,
A to Krol pilnie co czyni uważał,
(Bo tylko sami dwáy byli pospołu)
Zapieczętować potym roskazáli,
Kościoł sygnetem, y w raz odiecháli.

Ode 15.

Kápłani owi; gdy Phebus swe konie,
Po dziennym znoiu chłodzi w oceanie,
Wiedząc o drzwiczkách, w tylney skrytych stronie,
Weszli w on Kościoł, z nimi ichże Pánie,

I dzieci, krewni, każdy przy swej żonie
 Siadłszy, sise wino, y kroplą nie kanie
 Na stoł, który był ołtarzem pogaństwa,
 Bo prawdziwego nie było Kąpląństwa,

Ode 16.

I tak za Belą, piła Izabelą.

A z nimi razem dawni Fláminowie,
 Brát z sobą także, kto miał przyaciela,
 Wszyscy poczuli te ofiary w głowie,
 Siadali w pułnoc, do dnia bez niewiele,
 Wielkimi w kolej spełniając za zdrowie,
 Aż wszystko ziedli, do szczeru wypili,
 Dopiero sie spáć cicho roschodzili,

Ode 17.

Nie tak iák owi głupi Mátusowie

Co krzyczą, wrzeszczą nápruszywszy głowę,
 Każdy ich sądzi, że ze wsi Machowie,
 Dość szpetną, mając, ielzche krzywią mowę,
 Ani sie pytać, z daleką sie dowie,

Kto idzie, miń ich z drogi, y w párowę,
 Lecz z tych Fláminow, piianych nie woła
 Nikt, znác nie z kárczmy, idą, lecz z kościoła,

Ode 18.

Názáutrz wstawszy Krol o sámym świecie

Woła Dániela z sobą do Kościoła,
 Myśli co będzie w sobie, roźnie, skrycie
 Przyszędłszy do drzwi, Krol głosem zawoła,

Dánielu

Dánielu? obaczże sam miánowicie

Czy pieczęć cała moiá, czyli goła?

Jakośmy wczorá zápieczętowáli,

(Rzekł Dániel) Krolu tákeśmy zástáli.

Ode 19.

Otworzono drzwi kościelne czym pręcey

A obaczywszy Krol, iże stoł goły,

Záwołał głosem z radości tym więcey :

Wielkiś Bog Belu, nád gorne Anioły !

I nie mász w tobie zdrády, ni bydlęcey

Dusze, zdrow żyiesz, bowiem całe stoły

Ziadasz, y wino wypiiasz gárcami,

Przyznáię żeś Bog ieśt, y nád Bogámi,

Ode 20.

Dániel sie rośmiał troszenkę sam w sobie

(Jáko to z Pány po przeczkę, po strzemię)

I wzięwszy Krolá zá rękę w tey dobie,

Mowi do niego ; widziszże tę ziemię ?

Czyiesz to stopy, szlády po tym grobie,

Czyli to deptał Bel, czy ludzkie plemię,

Ktoż to ustegnił, koło tego stołu ?

Wielkie stopy znác, y mále pospołu,

Ode 21.

Odpowiedział Krol ; widzę że mężowie,

Niewiaśty, dzieci, dziś tu w nocy byli,

Ná páwimenie znác, káždyc to powie,

Bo iáko owce popioł ustegnili,

Cisz to ofiary ziadają Boszkowie?

Rozgniewany Krol; rzekł, by przychodzili,
Wszyscy Flamines, żony ich y dzieci,
Ná Mándat Páński każdy ná siebie leci.

Ode 22.

Więc zaráz w gniewie, kazał iák bárany
Powiązać wespół z dziećmi, y z żonami,
Włożywszy dyby, ná nogi káydány,
Jeszcze do tego groził tortorami,
Zadając, áby iák winien spytany
Prawdę powiedział; czyli weszli drzwiami,
Czy szczytem, oknem? czy indziej ktorędy?
Czy oni ziedli, y zdeptáli wszędy,

Ode 23.

W tak wielkiey kupie nie każdy dotrzymał
Sekretu, ále uląkszy sie káry,
Wyznali swoy grzech, y każdy sie przyznał,
Ze oni, nie Bel, ziaadał te ofiary,
A gdy ich ieszcze w łańcuchu pottrzymał,
Pokazáli, iák wchodził młody, stary,
Bo skryte drzwiczki za ostarzem były,
Tám tedy w nocy te zgráie wchodziły.

Ode 24.

Kazał ich tedy Krol wszystkich potraćić,
A Kościół Belá oddał Dánielowi,
Ták mięso, wino, przyszło gárdłem plácić,
Co Pogańskiemu ziadáli Boszkowi,

Kto-

Ktorego Prorok chcąc z pamięci strącić,
Potłukł, toż iego sprawił Kościołowi,
I tak lud, y Krol, choć pogąńskię strony
Poznał iuż iedne wiary zabobony.

Ode 25.

Annotacya.

Lecz nie oraz to, złe się wykorzeni,
Wiele pracować trzeba zdrowiem, piśmy,
Gdy się niezbożność z nałogiem ożeni,
Nie zaráz święte poszanuią krzyżmy,
Co nam smakuie, to naturą mięni,
Bydź przyzwoitsza, y ztąd rosną Schizmy,
Często błąd chcemy okrzcić iaką cnotą,
A gdy nam iezcze czym ręce naplotą,

Ode 26.

Albo też drudzy tak żyją zuchwáli,
Ze mniey o wiarę, y o duszę dbaiają,
Jakoby Stworze z stworzenia nie ználi,
Długo się w złościach nie upamiętają,
By Apostoli znowu żmartwychwstali,
Rzekliby, iżę Andrykuły baiają,
Tak są uporni Babilończykowie,
Znowu za Bogą czczą smoká w párowie.

Ode 27.

Pismo S.

O którym Cyrus do Daniela mówił,
Już też nie rzeczesz, o smoku, wątpliwy
Ktorego naród sobie postanowił.
Za Bogą, y iest sam widzę Bog, żywy,

Kk 3

Chcę,

Chcę, abyś y ty dary mu stánowił,
 I był iáko ia záfwsze mu życzliwy ;
 Dániel ná to rzekł : Mam ia Bogá mego,
 Páná y Stworcę, wfzech rzeczy wiecznego

Ode 28.

A Smok co zá Bog ? ludzkać to ślepotá,
 Ze nie rozznáia Stworce, od stwórzénia
 Chwalić zá Bogá, gádżinę, fromotá,
 Ktora ták śáknie, ni pies pożywiénia,
 Ja go bez mieczá, oszczepu, y grotá
 Zábiję Krolu, proszę pozwolenia,
 Náwet ni kiiá, ni powrozá żądam,
 Rzekł Krol : pozwalám, co będżie, oglądam.

Ode 29.

I wziąwfzy Dániel smofy, łoiu, śierci,
 Wárzył pospołu w mássę zákleioná,
 Wrzucił smokowi, przed iámę, dla śmierci,
 W pászczkę głodną zwykle rozdziewioná,
 Co máło żuiąc, połknał : w tym sie wierci,
 Przewaláiąc się to tám, to sam stroná,
 Nie mogąc strawić ciástá ogniśtego,
 Rospukł sie w oczách wielu dnia onego.

Ode 30.

Otoż (rzekł Prorok,) Bábilonczykowie
 Bog wálz coście mu ofiáry dawáli,
 O co zgniewáne pospolśtwo, Pánowie,
 Przeciw niemu y Krolowi szemráli,

Mowiąc

Mówiąc: że Daniel Krol, bo każdy to wie.

Ze Belą skruszył, smoką otruł, cąli,
I my nie będziemy, wszak pobił Kápłany,
Wyrzwał ich dzieci, żony, ni bórany.

Ode 31.

Ztego, do buntow Pospolstwo, Pánowie,
Co żywo ná śmierć Daniela szukało,
Bo to dwunożne bydło, kładzie zdrowie,
Byle się w gwałcie ni stádo zhukało,
A czuło z Pánów o Związkowey głowie,
Ják u nas czasem, tak się y tam stało,
Do Związku óslep, rábować lecieli,
Choć drudzy dobrze, kogo nie wiedzieli.

Ode 32.

W tym buncie zgraiá już hurmem do Krolá
Wpadłszy ármátni, publicznie wołáli,
Wyday nam ná śmierć Daniela, tá wola
Nászá, bośmy się ná to zhármowali,
Inaczey, czeka cię śmierć, lub niewola,
Ná tośmy tę broń, wszyscy przypasáli,
Widzący Krol tak bárdzo zbroyne prózby
Wydał Daniela, bo się uląkł groźby.

Ode 33.

Ktorzy go wzięwszy, iák niegdy Amána,
Wrzucili głodnym lwom w loch ná pożarcie,
Gdzie był przez dni sześć. Tým wartá przydána,
I mocne było ze wszech stron zawarcie,

Było

Było w tym lochu, siedm lwow, co od rana,
 Aż do wieczora, dwa woły na zżarcie
 Dwie owcy im w dzień na obrok wrzucono
 W ten czas im tylko Dánielá spuszczo.

Ode 34.

Annotacya. O Boże! iakoś miłośnierny wiecznie,
 Na swoich wiernych, aby nie zginęli,
 Gdy sie na nich złość sprzysięże koniecznie
 Ludzka, przepłyną, chociaż, już tonęli,
 W puł morza przebrną, wołając bezpiecznie
 Na zboycow, byle w twoiey łasce byli,
 Włos im nie spadnie z głowy we złey toni
 Jeszcze nie zginie, choć kto resztą goni.

Ode 35.

Iosue 10. Zastánowi sie gdy potrzebá słońce,
 Opoká żrzodło żywe wyda z siebie
 Exod. 14. Morze pieni sie, strzyma wody gońce,
 Most na dnie swoim uczyni w potrzebie,
 Ion. 3. Bluszcz wupał słońcá, będzie miał opończe,
 Czegoż moy Pánie nie mamy od ciebie,
 Owe głębokie Tybry, y Jordány
 Iosue 3. Zá mur stáną, y budowne ściány.

Ode 36.

Ták fukkurniesz Boże łáskáwości,
 Ze nam na niczym, nikedy nie schodzi,
 Niech sie dostánien w ręce surowości
 Tyránow, gdzie śmierć, tám sie żywot rodzi,
 Wolny

Wolny twoy sługá ode lwi srogości,
Dármo nań tygrys, wilk drápieżny schodźi,
Niech będzie y w loch podziemny schowány,
Wyidźie ni Łazarz z grobu zawołány.

Joan. 11.

Ode 37.

Owo zgośá rzec, choć w naygorszym ráźie
Pan Bog nádzieciá, y pewna obrona,
Bo kto grzechowey nie podlega zmáźie,
Nic mu przeciwna nie uczyni stroná,
Byś iuż przychodził, ku ośtátney skáźie,
Zaden cię spadek, z gruntu nie pokona,
Byś iuż iuż leciał w przepáści otwárte,
Albo między lwow; pászczeki obzárte.

Ode 38.

Tysiáczne ná to sá w piśmie przykłády,
Wiele ná dobrych nieszczęścia dybáło,
Jákie cierpieli od złych ludzi zdrády,
A przecię ich nic zgubnie nie boláło
Męki, wygnánia ná wyspy zá Gády,
A przecię sie to z gustem wycierpiáło,
I moy nieszczęścia Dániel prostym celem,
Słuchác co z Boskim czynią przyaciélem.

Ode 39.

W dálekiey niegdy, áże Judzkiey stronie
Był Święty Prorok Hábákuk názwiśkiem,
Ten máiąc żęnców kilku ná zagonie,
Niośł im ná obiad, (prosto idąc rzyśkiem)

Pismo S.

Polewkę, kaszę, chleb, rzekłszy żonie,

Gotuy co więcej na wieczor z pulmiskiem,
 Aż gdy tak idzie, Anioł nań zawoła,
 (A on, się stojąc obraca do koła)

Ode 40.

Nieś obiad, który trzymasz, dla Dánielá,
 Do Bábilonu, bo w iáskini siedzi,
 Ze lwami głodny ; on nie myśląc wiele,
 Rzeczemy Pánie, któż go tam wysledzi,
 Czy możesz ze mnie mieć w tym przyaciela,
 Choćbyśmy iemu usłużyli rádi,
 Lecz Bábilonu niewiem, y iáskini,
 Lwiey, toć nie poydę tam, któż mię obwini.

Ode 41.

Porwał go tedy Anioł za włos głowy,
 I w oczymgnieniu nád iáskinią stáwił,
 Tyle z nim máiąc, iákom rzekł rozmowy,
 A on się z stráchu, bárdzo dobrze spráwił,
 Jął wołać głosem, Dánielu bądź zdrowy,
 Owoć obiad Bog, przyśłał, y zápráwił
 Sługo Boży, boś iáko widzę wierny,
 Jedz z ręku moich, proszę cię mizerny,

Ode 42.

Ozwał się Dániel głosem prawowiernym,
 O Boże ! y tuż masz o mnie stáranie,
 I pilne oko, człowieku mizernym,
 I nie pogardzasz sługą twoim Pánie,

O iák Cię mam zwąć, wielce Miłościwym,
Gdy nád mną nędznym masz politowanie,
A w tym odebrał iadło, y powałki,
Ciepłe, od gościá z plećioney kobiałki,

Ode 43.

W ták długim głodzie, á że dnia szostego
Z ápetytem iadł, wzdycháiąc do Niebá,
Co raz poglądał ná nieznáiomego,
Który mu ná czas spuścił z gory chlebá,
W tym Anioł wzięwszy Hábakuká cnego,
Názad zániośł w tey godzinie, iák trzebá,
Nic nie omieszkał, áni nie zámudził,
I od tyśiąc mil, naymniey sie nie strudził.

Ode 44.

W tym śiodmego dnia przyszedł Krol z żáłością,
Nád ow loch, płácząc swego przyaciela,
I náchylił sie, luboć z wątpliwością
Czyli obaczy, żywego Dánielá,
Aż widzi, iże Prorok z wesołością
Siedzi zdrow, od Lwow, choć ich głodnych wielá,
Co bacząc rzekł Krol : o Boże Wśzechmocny !
W ktorego Dániel wierzy iákoś mocny.

Ode 45.

Kazał go tedy wskok dobyć z iáskini,
Pátrząc czyli go lwi gdzie nie zádárli,
Rádości pełen, dzięki Bogu czyni,
Ze go bestye głodne nie pożárli,

Zá wielki to cud ma, y ludzie inni,
 Wiádomo wszystkim, Bogá tego chwali,
 Potym do wszystkich w miernym gniewie powie,
 Widźcie ; Dániel niewinny, Pánowie.

Ode 46.

Obaczmy zaráz znowu infze cudá,
 Czyli też owych, co go tu wrzucili,
 Tákaż niewinność, przed námi sie uda,
 Zaráz ich tu wieść, choćby y z pościeli,
 Z żonmi, y dziećmi, w oczách tego ludá,
 Aby zaplátę, zá niezbożność wzięli,
 Rozbiegły sie wskok Gwárdye Krolewskie,
 Przyprowadzili wszech, przez bramy Mieyskie,

Ode 47.

Do których rzekł Krol, o ludzie złośliwi !
 Jákoście winni tey krwi niewinnego,
 Kiedyście ná nas ledwie byli żywi,
 Mnieście wydárli Dánielá moiego,
 Wrzuciliście go w ten loch, do Lwow mściwi,
 Aż widźcie go Bog, chowa żywego,
 Zá takie bunty, wy Pryncypałowie
 Dziś poginiećcie, Rebellizántowie,

Ode 48.

Potym do warty rzecze, w większym gniewie,
 Wrzucicie niezbożnych, w ten loch y z żonámi,
 I z dziećmi wespół, wnet sie tu z nas dowie
 Kázuy, kto winien, y niepraw żył z námi ;

Wrzu-

Wyrzucono wszystkich w raz, ni żiarná w plewie,
W otwarty on loch; á tu lwi zębami
Kłápáiąc niźli dolećieli ná dno,
Wszystkich pożarli, z woli Boskicy snádno.

Koniec Księg Dánielá Proroká.

Ode 49.

Nie uchodzi tá sztuká niezbożności,
Ani ten respekt w swey miewa przygodzie,
Co cnotá, która lub czásém ze złości
Ludzkiey pogrąźnie, ni szkutá ná wodzie,
I gdy iuż prawie ginie w głębokości,
Aż iej w sekundzie Bog, y ná odwodzie,
Niech w wielorybie pływa, ná dnie ginie,
Jeśli niewinny, y z támtąd wypłynie.

Annotacya.

Ion. 2.

Ode 50.

Ale grzesznikow niech Sálwogwárdye,
Pilnują, niech im y nád głową wieże
I zamki mocne stoją, niech Márs bić
Zawsze ná odsiecz, nikt sie nie ustrzeże,
Jeśli niezbożny Jerychończyk żyje,
Kiedy upadek nie tylko w żeleźce
Lecz w słabym zdrowiu, ząkrada sie snádno,
W loch nas podziemny wepchnie zdradą ná dno.

Iosue 6.

Ode 51.

Stanie tam za lwą, owo piekło ciemne,
 W którym są Ethny, y Wezuwiusze,
 Wstawnym ogniem gorejąc płomienne,
 Jak o tym świadczą potępione dusze,
 A sprawiedliwy, choć w progi podziemne
 Wprowadzon; wolny jest od tej katusze,
 Bo duch w nim czysty niby płomień który,
 Do Niebá prosto wzbiie się do gory.

Ode 52.

Ad Philip. 1. Lekarstwem taki upadek dobremu,
 I cudem iawnym jest wszystkiej natury,
 Koniec szczęśliwy życiu mizernemu
 Założy, a sam nad gorne arktury
 Ma odpoczynek, wieczny, już inszemu
 Życiu przywyknie, niby Anioł który
 Gdzie głodu nie masz, bolu, prace, znoiu,
 Zazdrości, gniewu, lecz wszyscy w pokoiu.

Ode 54.

Wielkie ci siedm Lwi, Dánielowi mają
 Podobieństwo, do siedmiu grzechow sprofnych,
 Śmiertelnych, które niby lwi czekają
 Kiedy nas wrzucą w grob po dniach rokosznych,
 Już na nas żywych zębami kłapają,
 Chcący ukrócić momentow radosnych,
 Strzeż Boże im się dostać bez pokuty
 W grob, tej byśmy tam zgineli minuty.

Ode 54.

Bo Krol Niebieski, gdy nas późne lata
Zaprowadzą w grob; lubo też młodego
Wwiklą Párki, y zabiorą Fátá,
Ze nie doczeka włosu sędziwego,
Jeśli jest dobry, woła w Niebo ratá,
Dozna pomocy Zbawiciela swego,
Choć między lwami, piekła, grzechu, światá
Dobrego żadna w śmierć nie potka strátá.

Ode 55.

Głodni lwi Czárci, także świat, jest głodny,
I grzech śmiertelny ni lew, ná strawienie
Dusze człowieczey, ktorey był niegodny
Grzesznik mizerny, y żadne stworzenie,
Bo w tym jest człowiek, Bogu przypodobny
Dla dusze stało się, Bogá wcielenie,
Jeśli pobożnie między tymi lwami
Zyiemy, nie tchną nas, w lochu zębami.

Ode 56.

Lochem nazywam y płaczu pádofem,
Ten świat mizerny, ná którym kłopoty,
Spadki, trefunki, powiązane społem
Martwią człowieka, częstymi obroty,
Choćiasz fortuná gdzie wroci swym kołem,
I wionie poćiech Fawoniusz złoty,
Przećiesz z rąk prętko te lubości wzleca,
A duszę piękną śmiertelnie oszpeca.

Nie

Ode 57.

Nie ieſt beſpieczen y z wyſokim thronem,
 Jeſli ſumnienie grzechem obciążone,
 Biie nas w pierſi, niby fárnym dzwonem,
 Ciągnać pożyćie, iák iedwábną ſtronę,
 Zá ſiedm lwow ſtanie, ſmierć oſtátnim zgonem,
 Czuiący kárę, nie miłą obronę,
 Tá m gdy Czárt grzechem, iáko mieczem przytnie,
 Oſtátni raz człek trupim zębem zgrzytnie.

Ode 58.

Nádzieiá zwodzi nas, zdrádnym pozorem,
 I zdrowe oczy z nikomoſcią mydli,
 Obiecuiąc nam iákieſić z fáworem
 Kontentowanie, którym ludzi ſidli,
 Ni ptaſzki głupie , á w tym pod kolorem
 Dobrego mienia, cnoty nam obrzydły,
 Duch prędkie, ále ciężkie namietnoſci,
 Do ſwiátá ciągną, y iego má rnoſci.

Ode 59.

Apoc. 19. A z Niebá pátrzy Pan, ná te niſkoſci,
 Notuie ſpráwy, myſli, ſercá tchnięnia,
 Trzymá w ſwych uſtách, miecz ſrogię y oſtroſci,
 Sam ſpráwiedliwy, y Sędzia ſtworzenia,
 Bez inquizycyi widzi náſze złoſci,
 Przenika wſzyſtek ſwiát ten, w oku mgnięniu,
 Pl. 69. Gory iáko woſk płyną, w iego twarzy,
 A nam ſie ledwie o tym Pánu má rzy.

O Boże !

Ode 60.

O Boże ! ktory od wiekow te rzeczy
Wiesz, że tak miało bydź, z późnymi dniami,
Jakoś odmierzył ten żywot człowieczy,
A my nie widziem, co wiśi nād nami,
I co nas czeka : Miec nas w swoiey pieczy
Prośim, gdy będziem, w lochu między lwami
Smierci, y sądu, y w oney dolinie
Jozefátowey, niech nas grom twoy minie,
Amen.

*Komplementá przy Dánielu Proroku
do światowey Dusze.*

Pierwszy.

DVszo światowa byłás Bogu thronem,
Slicznym, wieczności dwoiey Horyzonem,
Teraz gdy idziesz w zmyślách twych za światem.
Szkoduiesz ná tem.

Ostygła w tobie Chrześciańska Wiara,
Wyziębła miłość Boska, y ofiara,
Chciwość cię piecze, y łakomstwo budzi,
Wiecznie ochudzi.

Kto czego żada, tym sie oraz stáie,
W czym nie korzysta, tám żadza ustáie,
Gdy próżność bárdziej niż Wieczność smákuiesz,

Wiele márnuiesz.

M m

Mizer-

S. Greg. lib.
7. ep. 16.

Mar. 8. Mizerna korzyść, mieć w ręku świat cały,
I gusty w smaczne wlepić specyały,
Jeśli ná wetty trupią głowę dádzą,
W piekle osádzą.

Gen. 3. Ządza uwiodła do jábłuszká w Ráiu
Człowieká, iáko do nowáliey w Máiu,
Aż potym chlebá prosi w poćie czołá,
è pauper, woła.
Rozum cię pono ma duszo uwodzi?
Ze z Astrologi iuz po Niebie chodzi,
Głupstwo przed Bogiem iest, mądrość światowa,
Máchiáwelowa.

3. Reg. 17. Subtelny dowcip w owym Sálomonie,
W sprosney lubości, iáko muchá tonie,
W słodyczy, gorzką śmierć głupiec znáyduie,
Niewczás żáluie.

Ecc. 2. Prożnością mieni srebro, złoto, mięnie,
Roskosz, y wszelkich kontentec sycenie,
Dopiero skruchá, kiedy duszá w prásie,
Już to po czáście.

S. Anselm. Rozum, áppetyt, wołá, duszo moiá,
Ják páięczynę wieźszasz u podwoiá
Świátá, gdy froga śmierć wpádnie z ożogiem,
Będziesz pod progiem.

Gen. 1. Jesteś obrazem Boskim, nád żywioły
Dostoyná, máło co nie iák Anioły,
Czem ná sie kładziesz tę lárwę światowá,
Z więzą grzechowá.

Drugi.

Aniele drogi w ciełe zaśadzony,
Duchu wieczysty, do Niebá stworzony,
Czemu się w lewą bierziesz ku zachodu,

Od słońcá wschodu.

Zle cię przewodnik świat błędny prowadzi,
Zacmiony w zmyślách rozum, opák radzi,
Roskoszna woli, przy tak grzechow wielu

Vchybisz celu.

Antoniemu Czart rzuca srebro w leśie,
I złoto, mniema, że ie z drogi wzniesie,
Lecz święta Duszą, od ziemskiego káfu,

Miia pomáfu.

A ty cna duszo, iáko ná ponętę
Lecisz, gdzie brząkną w miedziáną monetę,
Tám się podáiesz bez sumnienia, márnie

Ni ptaszek w ziarnie.

Solą, y wodą, stárzy ten świat, zwáli,

A żeby márność iego pokazáli,

A ty grzeszniku bez miáry tey soli

Bierziesz do woli.

Zle kiedy komu sol, y wodá, w oku

Mrużąc powieki, nie uczyni kroku,

Kiedy człowiecze zbyt sobie pozwalasz,

Duszę osalasz.

Topniecie tá sol, y wodá nplywa,

A w ogniu trzeszcząc, sámá się rozrywa,

M m 2

Duszą.

od Bogi.

S. Athán.

Sophron.
L. 10. vit. PP.

Jásna

Jásna światowey duszy perspektywá

Ze ginie żywá.

Gdzie rokosz, tám iest, duszo wieczna praca,

Przykrość, tęsknicá. tá lubości płaca,

O iák cię wiecznie te márnosci szpecá!

Ni ptak uleca.

Lipeloux
19. Iulij.

Vchodzi od nich moy Święty Arseni,

Teodozego Dwor, próżnością mieni,

Drugi poń Cesarz posyła Arkády,

Nie słucha rády.

A tyś sie duszo tak z światem zbrátála,

Ześ nád Mágistrá w dowćpie zostála,

Lecz márný dowćip, zá doczesne mienie,

Stáwić zbáwienie.

Trzeci Pychá.

Duszá.

Więźniu pieszczony zásádzony w cieie

Smiertelnym; ktore pogrzebiá w popiele,

Czemu sie pysznym w zgorę wzbiiasz duchem,

Po świećcie głuchem.

Isai. 14.

Tá philaucya nierządna náture,

Dan. 4.

Zepchnęła pierwszych iuz Aniołow z gory,

Krolow od tronu, do trunny ruszyła,

I potępiła.

Zkądże tá pychá, y gdzie sie spłodziła,

A to nieprawość stára iá zrodziła,

Ze dyabłem; y tak choć z złego rodziáiu

Wydána w Ráiu.

Wnet z nią pierwszy mąż Bóstwá się nąpiera
Ná cudze dobro, serce zbyt otwiera,
Ray go nie syci, wszystko waży lekce,
Pychá wyżej chce.

Posag iey, serce, humorem światowym
Nádęte, wstáli ze szmelcem surowym,
A w nim pożądne wyniosłości ognie,
Jako pochodnie.

Oko pośniące w bielmie osądzone,
Jak tęcza, ná wiatr płomieniem ziskrzone,
Nie spuszcza ná dol Sáturná powieki,
Ni smok pászczeki.

A język ma zły, ni wstygę wart bystry,
Z sercá wymiota, iák serwáser iskry,
Gdzie chępliwości gorą Ethny frogie
Ná zdrády mnogie.

Zelżywość, chluba, upor, próżność, złości,
Obłudá, to są, pychy máiętności
Wielomowności; nieposłuszność, sprzęty
Posag przekłety.

O duszo droga ! iuż zá cyfrę stoisz,
Kiedy się w pychę, ni ropuchá stroisz,
Prożno w obłoki wzlátujesz Ikáry
Pádniesz ná máry.

Slepi Cię miłość zbytnia sámej siebie,
Która iuż w zmyślách tak uwikła Ciebie,
(Ják páiak muchę) ze swym przedsięwzięciem
Zrownasz z bydłkiem.

Czwarty Pychá,

Virg. l. 5. Pyszni sie z mocy przed Troiány Dáres,
Ze śilny Grádyw, niżli inśi Máres,
Aż w oczymgnieniu Władzobitny Dáry
Vpadł ná máry.

Id. lib. 12. Murrhánus dawny Fámiliánt, w Zorze
Swych Hérbow patrząc, niby orzeł w gorze,
Látá próżnością, lecz z czego sie chlubił,
Tym siebie zgubił.

Nárcys przy gládkiey nádętey urodzie,
Niechce Heleny, áni Bogiń w przodzie,
Aż piekny kwiatek usechł, kolor strácił,
Pychę opłacił.

Appion wieczny żywot obiecował,
Ktoby był przed nim sługą, y czapkował;
O pycho głupia! obłoku bez wody,
Ná łeb w zawody.

Menekrat Doktor niechce inszey płacy
Od chorych, tylko áby sie zebracy
I sładzy iego, zwáli, aż śmierć Páná
Rźnie iák báráná.

Gellius. Nádęty zbytne Newiufz z náuki,
Szydząc, piśmiennych názywał nieuki,
Pyśniąc sie nád to, tak nápiśał sobie,
Nagrobek w grobie.

Gdyby sie ludziom innym to godziło,
Zeby opłakác mądrych im służyło,

Moieby

Moieby pismo w drogie łączy stopniało,
Morze wylało.

Noweby znowu złotych kropel Tągi
Wspłyneły w grobie, biorąc do uwagi,
Jakięgo żalu godna Newiuszą,

Tak mądra duszą.

O głowo głupia, bez mozgu spyszniona,
Duszo od Boga przez grzech oddalona,
Vrodą, męstwo, mądrość za nic, siłą,

Swiadckiem mogiłą.

Rodząc się, płaczem w krytyczne litery,
A. E; w tym padłszy na żałobne kiery
Insze nastało obiecado w mowie,

Zgasł rozum w głowie.

Piąty Pycha.

Támirás wdzięczne muzy prowokuie,
I z Apollinem zagrać usiłuie,

Lecz nie sprostawszy, z rąk, oczu, wyzuty,
Ziemią przysuty.

Głupszy Polydám zuchwale się porze,
Siłą, chcąc zrownąć walącey się gorze,
Lecz gdy ją karkiem wspiera przeciw Nicbu,

Trup do pogrzebu.

Akko Niewiaśta w zwierciadle się wzdyma,
W piekną ciskaiać urodę oczyma,
Trefi fontasie, y na drotach czuby,

Choć bliska zguby.

Obacz

Ovid. l. 3.
Met.

Obacz że Dámo, rázem w oczách słońcu,
 Co cie też czeka zá pychę ná końcu,
 Z tych sie pieścideł brzydkie zrodzą záby,
 Zostaną háby.

Mym zdániem głupi Theágenes z tego,
 Ze chciał bydź zwány tu zá bogatego,
 Mniemam że teraz pyszny Theágeni,
 Tániey sie ceni.

Ták pyszny bywał Krol Achilá w chodzie,
 I ná weyrzeniu, że w Pánnónskiey modzie,
 Sámemu dyabłu rowien, utchnął głową,
 W przepásć gotową.

Dumny Sosostris Krol Egiptu złego,
 Krole záprzągał, do wozu swiego,
 O pycho zbytnia! y dumo tyránka;
 Złości szátánka.

Kiedy cie w swoie Libityná sprząga,
 Tączki śmiertelne, o iák sie urąga,
 Ze w iey tryumfie, ták pysznego szkápy
 Już słyszy hápy.

Wdzięczne koncerty, słodkobrzmiącey strony,
 Zágłuszy strážny láment Perlephony,
 W pickney urodzie, y u gładkiey szyie
 Obwisną źmiie.

Silá, zwycięstwá, złoto, prózna chwałá,
 Co pychę, iáko gorę ulypálá,
 Vpádnie nagle, á zostánie z trupá
 Popiołu kupá.

Szoſty Pychá.

Był iákiś niegdy Senecio ſtáry,
Co brák znáydował między cnemi dáry,
Káżdą rzecz wielką ſobie uzurpował,
Máłą brákował.

Słow wielkich, y ſług, y ſukien, używał,
Przyiaćioł, żony wyſokiey nábywał,
A te w ſwey głowie ruminował ſprychy,
Dla wielkiey pychy,

Kiedy co mówił ná pálce ſie wznoſił,
Aby zá okiem, y wzroſtem, przenoſił,
Bliźnich, áż go ſmierć, gdy z korcá wyłázi
Strychulcem rázi.

Wicher zbyt frogi, pychá dufzo moiá,
Zápędzi w biegu, życia, náwá twoiá,
W dálekie kráie, od portu wieczności,
W tey náwáłności.

Páiąk ná muchę z ſwych wnętrzoſci godzi,
Ná máłą korzyſć, ſiadkami záchodzi,
O proźna korzyſć grzeſzniku, iák muchá,
Pycha ropuchá.

Pyſzny, á ſlepy, w doł leczę przez dźwięki,
Ow dufzę ſámie, ten náłámie ręki,
Wielka rozumu człowiecze ſlepotá,
Pycha niecnotá.

Im wyżej pycho wietrznolotem ſzyieſz,
Tym niżej, iák zołw, o grob ſie rozbieſz,

Na

Jáko

Padag.
Chriſt.

S. Chry. lib.
de Ozia.

Komplementá przy Dánielu Proroku
 Jáko latawicc iskry sypiąc z siebie,

Pádniesz w Erebie.

Pychą sie brzydzi Bog, iák sprosny m błotem,
 Cnoty z nią zá nic, lub są przez sie złotem,
 W serdecznym brąc sie ku Niebu westchnieniu,
 I w uniżeniu

S. Benav. Jáko dym gruby, im wyżej w obłoki
 Wstępuie, tym też niszcze co wiskoki,
 Ták pyśny człowiek, z pod sámych Arktory
 Vpádnie z gory.

S. August. Infze występki ; skłaniaią do złego,
 in Reg. A pychá zaś, złe przerabia z dobrego,
 Toć frogá dusze, żywotá zboyczyni
 Smierć, piekło czyni.

Komplement Siódmy.

Łakomstwo.

I.

Dokądże swe łakomco obracasz chciwości ?
 Dokąd ? te oczy wznosisz w blásk srebrney iásności,
 Nie mozesz w złote słońce wprost weyrzec niecnote
 A bierzesz okulary, pátrzaiąc ná złoto.

I I.

S. August. Nie tylko ten łakomy co ná cudze godzi,
 in serm. Lecz y ze swego iábiká ten sie robak rodzi,
 Gdy chciwie nieużyty swych zbiorow wártniesz,
 Toś y nie Pan, lecz Zofdat, szylwách odprawuiesz.

Vfalsz

III.

Vfaż w swoje dośłatki y bogáte spiże
Ktoreć mol, rdzà, y mysz w noc, nieobàcznie strzyże,
A nie wspomnisz o duszy, o Niebie, o Bogu
Kiedys zdrow, masz w piwnicy wino, à chleb w brogu.

IV.

Pocofz sie w iedną ślepą fortunę ná oku
Piástuiesz w dzień, y noc iey, wartuiący boku,
Głowę ma przewiązaną, à w skrzydłach ràmionà,
Płocha wiedmà, niestátek, y niedościgniona.

V.

Modli sie moy łakomcà, y ubogim dàie,
Znać go niešťczęście, spadkiem, iàko nożem kràie,
Znać we Gdańsku nie płàci, znàć niewiele w brogu,
I ták ku groszu wzdycha, nie ku Pànu Bogu,

S. Aug. lib.
11. de Civ.
cap. 25.

VI.

Dàie grosz ná ofiarę, à szeląg dziádowi,
Zeby Bog błogosił, iego zamysłowi,
Chce dżiesiąciu oszukać, zà szeląg łakomiec,
Nu; iàki żywot, ták, będzie twoy też koniec,

VII.

Wstàwicznie Pan smutny, coli zà przyczynà?
A to mào w spiżarni, y w piwnicy winà,
A groszà sie poruszyć ná nowe nie zdàie,
Ze ubędzie, ná to sie serce chciwe kràie,

VIII.

Prędko sie chcesz spànoszyć, z tych handlow nieboże,
Widzę że wodà winu, y piwu, pomoże,
Ni kuklã chlebu, àle kto cię fałszerniku
Zà dobre, złe przedawàć, náuczył grzeszniku,

I X.

1. Tim. 6.

Nie rádzéc, *fas, per nefas*; zostawać bogátem,
 Bo zá łákomstwem, ręce nástępuią z kátem,
 Dyabelskimi śidłámi, schwycą cię táiemnie,
 Jáko ptaká ná wnęćie; masz proroká ze mnie.

X.

Bogáctwy iáko śidłem, łákomstwo nákrywa,
 Táki ginie duszá w ćiele, ile będąc krzywa,
 Głupi człowiek iák rybká, że ná złotey wędźie
 Bierze; kędy požádną chćiwością záśiędzie.

X I.

Skupuiesz ci te wioski, domy, y páłace,
 Ach krwáwo! bo zá cudze łzy, ubogich, prace,
 Lecz przy śmierci łákomco, káždy kámiień rzecze,
 Dobrzeć ták, giń ná wieki łákomcy człowiecze.

X I I.

Morzem łákomstwo zowią, nie bez táiemnicy,
 Bo choć w nie płyną wody ze wszytłkiey ziemicy,
 Przeciesz morze więcey chce, ták y człowiek chćiwy,
 Im więcey ma, więcey chce, co ma, sądząc dźiwy.

X I I I.

Nie ty masz, ále ćiebie te bogáctwá máią,
 Ty ich bronisz, á one ćiebie ná śmierć dáią,
 Czemuż ich ták ochraniaś z sercá uprzymego,
 Sam sie ochroń, y uczynź ze złych, co dobrego.

X I V.

Vbogi wolny z grzechu, ten ia mowię Pánem,
 Lecz bogáty, łákomiec, mizernym poddánem,
 Przy szczęściu więcey prace, okázyi do grzechu,
 Precz sie wszyscy stáramy o złoto do zdechu.

Gdybyś

X V.

Gdybyś choć cząstkę swojej prace ná to łożył,
Zebyś przy śmierci głowę spokojnie położył,
Ile trudu ponośisz, dla dobrego mienia,
Nic ci tego ugąsić nie może pragnienia,

X V I.

Trzebáby owey Lethen niepamiętney wody,
Mnicybyśmy grosz á mieli, á wiele swobody,
Zeby rządzac o Niebie, y o pospolitym
Dobru, zapomnieć wprzody, o tym złościu pitym,

X V I I.

Łakomstwo coraz nowe wynájdzie sztuki,
Zebránia złotá, srebrá, y różne náuki,
Zdrády, fałsze, y bliźnich ná iátki wydanie,
Frymárki, y z dobr cudzych gwałtem rugowanie.

X V I I I.

Bluźnierstwa, nieszczerości, y krzywoprzysięgi,
Niepokoy, y wydźierstwa, poddaństwa, mitręgi,
Czynsze, fałszywe miáry, wznowione sposoby,
Łakomstwa są intraty, ná zgubne osoby.

X I X.

Niewinnych na tym świecie łakomstwo wexuie,
Zyski, á nie sumnienia ząwzse upátruie,
Vbodzy, chociaż druzdy wodą nie zámącá,
Wnet pozbędą chudoby, ieśli sie nátrącá.

X X.

Łakomy, gdy sie trąfi cudzym rad száfuić,
I ábyś go záprosił, sam sie nádstawuie,
Radby w prętcie y wyiadł z garká ubogiemu,
Aby sie o chleb kńaniał, służąc łakomemu.

S. Greg. lib.
31. moral.
6. 31.

Innocent. de
Vilit. Cond.
ahm.

XXI.

Choćby było naywięcey, pułtkami dom cuchnie,
 Muchá sie nie pożywi, z łakomego kuchnie,
 Ták się Pánowie piędzią drudzy pomierzyli,
 Ze y krupy do garká pono polieczyli.

XXII.

Ecc. 4. Závarta łakomego ręká gdy do dánia,
 Ale długa kiedy więc do cudzego bránia,
 Dziuráwe to naczynie, y człowiek dość brzytki,
 Ták łakomy, iák y ow, co tráci ná zbytki,

XXIII.

Niewiem czemu nie prosi do ciebie sąsiádá,
 Bá wiem, bo ten łakomec, sam tájcmnie iada,
 Swar w domu, zápráwnie frásunek przy stole,
 Zoná często, y czeladź zostáią w rosole.

XXIV.

Prover. 25. Piekło, oczy, łakomcá, (opisał to troie
 Duch Święty) są nie syte, wszemu mówią, moie,
 O nieszczesne łakomstwo ! iáko ciężka męká,
 Gdy Tántáli w leżierze, z prágñienia, wyrzeka.

XXV.

*Virg. l. 1.
Æneid.* Pigmálion Krol Tyru łakomy ná złoto,
 Szwágrá zábiia , Tákże łakomco niecnoto,
 Iuż zaboystwem nábywasz tu dobrego mienia,
 A boyże sie Bogá, picklá, y sumñienia ?

XXVI.

Idem. Ow sławny Grek, Achilles, dla złotego łupá,
 Przedáie Pryámowi Hektorego trupá,
 Zwycięstwo brzydká máże, w Troi łakomością,
 Tákci to, gdzie sumñienia nie mász z poczciwością.

Płácze

XXVII.

Płacze moy Sáléráni ná pogrzebie żony,
Wrzkomo : że skarb Małżeńskiey przyiáźni strácony,
Ale w serce weyrzawszy ; bárdziej sie weseli,
Ze sam żyje, niczym sie, z żoną nie podzieli.

Matt.

XXVIII.

O łakomco niecznośny, z nikim sie nie zgodzisz,
Gdy co chcą wszyscy, ty sam iuż ná wszystko godzisz,
Jużbyś zá złoto sprzedał, Oyczynę, y wiarę,
Lecz odnieśiesz z Judaszem przy śmierci swej kárę.

XXIX.

Już prawá, y wolności, y Kościoły święte,
Chciało łakomstwo sprzedać ná świecie przekłete,
Ale sam Chrystus broni drogim krwi okupem,
Abyś duszo nie pádła świętokrádskim trupem,

XXX.

Dokądże z Lidyjskiego Krolá Acheuszá
Poszła od złotá, srebrá, y od tronu duszá,
To wiem że go pospolstwo topiący w Páktolu
Złotym, mówili; nasyćże sie teraz Krolu,

XXXI.

Tákci bogacz łakomy y w kościele biádá,
Siedząc u Lucyperá w piekle od obiádá,
Do wieczerzy, y frogie máiąc codzién wety,
Nie rychło ná swą chciwość ; wyrzeka niestety.

Luc. 16.

XXXII.

Łakomcá gdy synowie iego márnowali
Skárby, (iako to bywa) prawie rospraszáli,
Co Pan Oćiec náciulał, rzekł raz do Márzálká,
Hey ! używamyż y my ; day ogorki z garká,

Petr. Darr.

Wierze

XXXIII.

Suet. Wierzę, bo y Didius Cesarz nád zaiącem
Trzy obiady, wieczerze, śiadał nie iedzącem,
Tyberyusz z Vryny, pieniądze y z fimu,
Łakomic zbierał, w czynszách, co wstyd było Rzymu.

XXXIV.

Herod. Trefny żart Semirámis ná takich spráwiá,
Gdy grob z mármuru páński sobie wystáwiá,
Nápisawszy nagrobek: Iesli trzebá komu
Złotá, srebrá, rozwal grob, y wes pokryiomu:

XXXV.

Co Dáryusz następcá Krol łakomy spráwił,
Ale sie wstýdu w grobie, nie złotá nabáwił.
Bo tám písanie było, (miásto skárbu cnego;)
Dałbyś pokoy umárłym, byś był co dobrego.

XXXVI.

Mar. 6. Pan nas przestrzega wszytłkich; ábyśmy sie w złócie
Nie kocháli, ni w świećie, tylko w iedney cnoćie,
Ná złoto są złodzieie, ná fány rdzá, mole,
Choćby tego nie było, nic nam potym w dole,

XXXVII.

1. Tim. 6. Bo iákośmy nic z sobą ná świat nie wnošili,
Ták nic z sobą nie weźmiem, krom iedney kofzuli,
Máiący co do stanu należy káždego,
Wyłtrzegáć sie umyśłu, w dobrách łakomego.

XXXVIII.

S. Ambr. de Napoth. Jáko tłustość leiący, bárdziey ogień mnożysz,
Ták łakomstwo, im więcej zbierasz, y przyłóżyysz,
Ztąd, im ná wyższym stoisz fortuny grádušie,
Tym sie w cięższym obawiaj dokonać kazušie.

Insze grzechy, iako list od drzewa zmárzłego
Vpadaia, od człeká z wigoru stárego,
Sámo łákomstwo kwitnie, niby smolna choyná,
Ztąd stára głowá bywa bárzo nie spokoyna.

XL.

Mieć, y niemieć, za iedno łákomemu stoi,
Czego nie ma pożáda, co ma to sie boi,
Vtrácić, y ták chciwość, ni ná kołowroćie,
Myślámi fátygue, nie pomniąc o cnoćie.

XLI.

Łákomstwo do náwálney przypodobne fáli,
Ktora szturmem, tám y sám wodę maćac wáli,
Ták łákomy w przygodzie, o szczęściu wotnie,
A w szczęściu, o przygodzie z boiáźnią rokuie,

XLII.

Pewny skárbiec złodzieiow łákomych zebranie,
Albo też pozostálych wnukow zepsowanie,
Bo czásem y pobożni Pánowie sie psuią,
Ku stárości ná złoto, ni Gryfi czatuią.

XLIII.

Łákomcá iest to kámiień opráwiony w chlebie,
Nieużyty ná prózby, tylko iskry z siebie,
Fukow, gniewu, wyrzuca, biedy nie rátuie,
Vbogiemu dla Boga, y sobie záłuie.

XLIV.

Łákomcá sobie tyran, bliźniemu niezbożny,
Bogu niewdzięczny, iednym słowem niepobożny
W potrzebie y sam siebie; w nędzy ubogiego
Nie wspomaga, y Bogu nie da nic dobrego.

Innocent. de
Vil. Cond.
hum.

X L V.

S. Aug. de
lib. arbit.

Gorsze ieszcze łakomstwo nád wszelką bestyą,
Wilcy biorą, bez czego ná świecie nie żyją,
A nád pokarm, nic więcej nie pragną cudzego,
Nie náłyćisz łakomstwa, nigdy bezdennego.

X L V I.

Nie zna Oycá łakomstwo, ni Mátki, ni Bráći,
Ni przyaciół, ze wszystkich samo sie bogáći,
Szałone, nábyć wiele doczesnego mienia,
A utracić dziedziczne práwo do zbawienia.

X L V I I.

S. Greg. in
hom.

Łakomcá sie nád siebie boi mocniejszyego,
Zeby nie náicchawszy zrabował dom iego,
A zaś słabszego widząc myśli, złodziey pono,
Więc strzeżmy dobrze skrzynie, worká, miła żono.

X L V I I I.

S. Bern.
sp. 103.

Błogosławiony, który dáleki od tego,
Nie ma ná świecie wiele dobrá doczesnego,
Máiąc, złoto frásunek, y posses chćiwości,
Stráćiwszy, frogi kłopot, rozpácz, troskliwość,

X L I X.

S. Leo in
serm.

Zadney tám mowią w sercu nie wynaydziesz cnoty,
Gdzie łakomstwo zawałi, stóiąc przedewroty,
Co moment więcej zgiefku, myśli sie przyczyni,
Bo wszystkim zła nieprawość rządzi gospodyní.

L.

Valer. hom.
42-

Łakomiec chćiwy ná śmierć Brátá, Mátki, Oycá,
Toć ich niezbożny w sercu zostáie zaboycá,
Łamie práwo náтуры, kościelne, y Boże,
Ni Sálámándrá, w ogníu piekła, ściéle łóże.

Vmár-

L I.

S. Prosper
lib. de donat.
timoris.

Umierłego łakomcę exenterowano,
Aliści w nim chciwego serca nie zaślano :
Cud nowy ! więc go w skąrbcu, y w skrzyniach szukali
I dobrze ; bo ie w worku, y z dyabłem zaślali.

L I I.

Owofz duszo światowa, dyabeł serce wlecze,
Niby iastrzab piekielny, w piekło z nim uciecze,
A przez serce, duszą sie grzeszna znamięnuie,
Łakomstwo Niebo trąci, łakomstwo nas truie.

L I I I.

Patrzcie sprosne łakomstwo do czego przywodzi,
Ze serce za pieniędzmi z człowieka wychodzi,
A Czart oboygą strzeże, y sercá, y dusze,
I zabiera do wieczney ná męki katusze.

L I V.

Był ieden tak łakomy, że gdy czasem dano
Jáie ná stoł, rzekł, holá to sie domysłano,
Zepsować kurę, lubo w tym iáiu káploná ;
O łakomco ! márnie myśl z duszą utopioná.

S. Ambr. l.
de Naboth.
cap. 4.

L V.

Chciał ieden zwlec koszulę w trunnie z umierłego,
Lecz przypłacił łakomstwá ten niecnotá swego,
Bo go z woli Bożey, trup złapałszy zá ręce,
Wylupił oczy, y tak káwęczał w tey męce.

Vita PP.
l. 10. c. 77.

L V I.

O szalone łakomstwo ! iuż y umierłemu
Nie przepuszczasz, chcący wziąć y koszulę iemu,
Dostyc wzięłoś przyacioł, działki, máiętności,
Teraz oczu zbyłoś, á wnet dusze zá złości.

LVII.

Miárkuyże sie świátowa dufzo, ieśli w tobie.
Nie pánuie łákomstwo, to masz oczy obie,
Ináczey żyiesz ślepo w krotce do pádołu
Vpádniesz podziemnego, iáko wilk do dołu.

LVIII.

Dla złotey często drugiey ięzyká pogoni,
I zdrowia nie żáluie, y złoczyncę broni,
A niewinność uboga, nie máiąc nic w ręku,
Troszcze sie w zelżywości, zła spráwá, bez dźwięku.

LIX.

Mart. Wszystkobyś Flákku liczył, tu od Diodorá,
Nic cię może násyć nieiák złego worá,
Ia widzę, zbyt łákomys człek był práwie poto
Pokić Flákku śmiertelnych flákow nie wyproto.

LX.

Złoto topione w ustá lać niegdy kazáła,
Semirámis Krolowa, áby pokazáła,
Jáko łákomcá Cyrus, bywał zá żywotá,
Zadałes, nápiyże sie; y po śmierci złotá.

LXI.

Staplet. t. 5. Łákomcę do ślepego kretá przyrownano,
in Dom. 2. Aby nikczemność zgubną obu pokazano,
pośt. Pěntec.

Ziemię ryją, y nią sie oraz przywaláią, (máią
W czym żywot niesli, w tym śmierć, grob y piekło

LXII.

Jutro umrzesz, lub dzisia łákomco nieboże,
Cosćci złoto, y frebro, tve ná śmierć pomoże,
Porwą wszystko od ciebie, próżno ufasz w trzoście,
W którym ufasz, ten cię też zostáwi ná koście.

Włady

L X I I I.

Wstydź się łakomco, bo cię wieprzem zowie Święty,
 Jak ow, tak ty po śmierci tylkoś ludziom wzięty,
 A za żywota śmierzisz, żyjący brzydkością,
 Rozbiorą cię robacy, wnukowie z chciwością:

S. Bonav. in
 diata salut.
 tit.

L X I V.

Dármo ptaszek łakomy uwiąszy na lepie,
 Za ziarno, chcąc podlecieć skrzydełkami trzepie,
 Bo śmierć w ręku ptasznika, y łakomiec chciwy,
 Za kęs mienia dobrego, nie zostanie żywy.

S. Bern. in
 ser. sexages.

L X V.

Duszo moia światowa; mierz się w innej pieczy,
 Nie sądź bogactw doczesnych, za prawdziwe rzeczy,
 Bo prawdziwe bogactwa są różliczne cnoty;
 Pobożność, sprawiedliwość, to skarb, to klejnoty.

L X V I.

Chciwości, skracać życie krótkie ma w tym świecie,
 Przeto ogułem mówią; że wszyscy pomrzećie:
 Gdy cieliśko rosypie się, ni miotła z swej kluby,
 Duszo patrz, byś nie przyszła, przy śmierci, do zguby.

S. Greg. ho.
 32. in Evan.

L X V I I.

Plato mówił uczony, do człeka chciwego,
 Aby tak nie zgromadzał dobrą upadłego,
 Ale rączy chciwości, łakomstwo zhamował,
 A nie będzie się z nas nikt, tak bardzo turbował.

L X V I I I.

Pan Niebá y całego świata, bywszy członkiem,
 Był od złotá, y srebrá, y mienia dalekiem;
 Ze tak Świętego Mistrzá; Judasz nie usłuchał,
 Sparzył się, będzie w zimną niewczás wodę dmuchał.

Wiem że sie bez pieniędzy obeysć, y bez złotych
Nie możesz tu grzeszniku; ále wprzody cnotá,
Ma bydź w twym sercu, á tak doczesnego mienia,
Vżyć trzebá ná dobre, szukáiąc zbawienia,

Jużże światowy człecze, pohámuy chćiwości,
Prześtáiąc ná tey coć Pan Bog dał máiętności,
Nápomnienie do Niebá pámięta y kościelne,
Ze sie wielbłąd nie wćisnie przez ucho igielne.

Komplement Osmy.

o Zazdrości.

I.

Jest dość złego ná świecie, bez zazdrości wiele,
Tuż sie przy szczęściu włoczy, niby cień przy ciecie,
Nie może ná nic pátrzyć dyskretnie przez spáry,
Wielkie oczy ma, á wždy kładzie okulary.

II.

3. Th. 2. 2. Zazdrość jest szczerym smutkiem lub melánochlią,
9. 36. 1. 2. Brzydka postać zgryżenienia; nád fortuną czyią,
Práwe oko odwraca, od cudzego mienia,
Ják zmię w sercu wiiąc: rózne podeyrzenia.

III.

Gen. 4. Z początku świata zazdrość w Káimie sie wszczęła,
A przed nim w onym węzu do Ráiu wtargnęła,
Tám zła zazdrość człowieká ze wszego obdárła,
Tu Abel dla niey musiał práwy pozbyć gárdła.

Zazdrość

I V.

Zazdrość sie smęci ciężko z cudzego powodu,
Bo Czartowskiego to złe plemię wierz mi, rodu,
Jaszczurczem iadem żyje, wyblądła ná twarzy,
Przeto ją w bábicy lárwie malowali stárzy.

Marchant.
tr. 4. rub.
fac. leſt. 24

V.

Podeśniąły iej oczy, á zmarzczki ná gębie,
Wszystká siła, y cnotá, mieć ludzi ná zębie,
Albo ráczey niecnotá zazdrość uszczypliwa,
Ná cudzy honor, sławę, dobro, ledwie żywa.

V I.

Własne serce wywłoczy ziażdła zazdrość z siebie,
Gdy obaczy co szczęścia iakiego u ciebie,
Wnet wzrok śinopochmurny powiekámi froży,
Z cudzego sie sukcesu gryzie, trapi, trwoży.

V I I.

Smućisz sie ; iże drugim wiele Pan Bog dáie,
A tobie iák z kámieniá, wszego nie dostáie,
Zazdrość ci serce wzdyma, iák słomę wlokł z ciebie,
Zá to Káim nie mógł dáć Ablu Brátem siebie.

V I I I.

Cieszył sie dyabeł, iże człowiek obnáżony
Został, y ná ten pádoł z Ráiu wypędzony,
Z cudzego sie niešťczęścia cieszyłz froga złości,
Dyabeł, nie człek, kto pełen nád bliźnim zazdrości.

S. Prosper.
l. 3. de vit.
Cont. c. 9.

I X.

A że sie sępy ścierwem ogniým paśáią,
Ztąd džiárdyny pachniących ogrodów miáią,
I zazdrośny, wyśokie ákcy w nas miá,
A co złego ; to tylko przed ludźmi rozwiá.

Wielkie

Wielkie sprawy bliźniego, ma za szczere dziwy
 Małą wadę, za wielką sądzi zazdrościwy,
 Jako muchá do samey tylko leci ropy,
 Rány, á miia kędy mocne widzi stropy.

S. Bafil. in
 orat. de In-
 vid. Zazdrość w człowieku, skromność, podłością miánuie,
 Moc śmiałością, roztropność frątośtwem wokuie,
 Sprawiedliwość, tyráńśtwem, á prędkość lekkością,
 Báptyzuie szczodrotę zgubną, rozrutnością.

Ioan. 9. Káżdźiuchną cnotę opák zazdrość przenicuie,
 Matt. 9. By naylepszym uczynkom, háńbę wynáyduie,
 Luc. 11. I w słońcu náwet iáśnym; mákuły ziąwiałá,
 Lecz z támtąd ni Fáeton, ná śeb, tu zleciałá.

1. Cor. 3. Kogo zazdrość, ni trzcinę, śilny Eurús fuszy,
 Zle rokował Apostól o takowey duszy,
 Niż iá dyabeł osęką śmiertelną wywlecze,
 Już sie w ogniu zazdrości, iáko śledź upiecze.

Sap. 2-v. 24. Zazdrość z grzechu spłodziła, śmierć ná tym pádoie,
 Skrwáwiła świat, skopála ná mogiły pole,
 Ile iey rázy serce grzeszniku otwierasz,
 Tyle iá rodzisz, á sam ni iászczur umierasz.

1. Pet. 2. Kto sie zazdrości sprosney w uczynkách wyrzeka,
 Ten iákby niewinności zákoszuie mleka,
 Wzrastáiąc w łasce Bożey cnotámi nie láty,
 Świętey sprawiedliwości tak nábywa száty.

XVI.

Ciesz się zazdrość frogą, z upadku cudzego,
Ale piekłem przypłaci sercą surowego,
Wrzuca kości do grobu, a duszę do ognia,
Już za żywota zazdrość, smolana pochodnia.

Pa. 17.

XVII.

Saul utracą krolestwo, dla zazdrości sprosny,
Iżę chwałą Dawidą, ztąd bårzo żałosny,
Nie mógł odtąd ślaskawie weyrzeć ná bliźniego,
Przeto go Bog odstąpił, a Czart wstąpił w niego.

a. Reg. 18.

XVIII.

Przed zazdrością, ow Anioł zwał się Lucyferem,
Potym ciemności dziedzić, został Lucyperem,
Zarżył szczęścia człowieka, przy Boskim wcieleniu,
Ták spadł z niebą zły Anioł iest czart náwspomnieniu.

S. Bern. ser.
7. in Cant.

XIX.

Ezau się swoim Bratem cnym Jákubem brzydźi,
Bo go w fortunie większey, iák sol w oku widźi,
Po śmierci go Oycowskiey; zabić zdraycá myśli,
Pátrzcie, do czego Brácia dla zazdrości przyšli.

Gen. 27.

XX.

Srogą wątrobę Brácia, ná Jozefá máią,
Aż go w niewolą ciężką, ná drodze przedaią,
Więcey zazdrość w złych może, niżeli naturá,
Niż práwo, y pocziwość, lub rácyá która

Gen. 30.

XXI.

Vrody lepszey, niż sam ták był zazdrościwy,
Káligulá zły Cesarz, że te stroił dziwy,
Kogo spotkał, lub záyrzał, nád się pięknieyszego
Ná fromotę tył głowy kazał zgolić iego,

Suet. in Imp.

X X I I.

Aiáx wáleczyzny niegdy zwány Telámoni,
Zazdrościł Vlissemu, po Achillem broni,
Ktorey dostać nie mogąc, ztąd meláncholia,
Potym rozpácz : á w tym się szalony zábiia.

X X I I I.

Engel. Dom.
5. poit Epip.
tom. 2.

Już się zły Theophili w trunanie ná śmierć rości,
A ku Theophobowi, pałaiąc w zazdrości,
Kazał mu głowę uciąć ; y przynieść iá sobie,
Mowiąc : ia iuż umieram, y tu nic po tobie.

X X I V.

Zazdroszcząc Cezárowi Káto pánowánia,
Sam się zábił okrutnie, niepraw litowánia,
O zazdrości piekielna ! rozum wprzód odbierasz,
Potym zdrowie, y duszę, y Niebo zawierasz.

X X V.

Soliman widząc Syná zwycięzcę wielkiego,
Nád Perfámi Mustáfę, kazał głowę iego
Vkręcić, dla zazdrości, tę woysku rzucono,
Ażeby Solimáná, nie Mustáfę czczono.

X X V I.

Ták zazdrość iest furowa, że ferce szalone
W ogniu nosząc, ni krzemień w iskry poburzone,
Wszystkie siły, y ná swą krew ; zdrowie, wywierá,
Co Bog, y szczęście dáło, to zazdrość wydźiera.

X X V I I.

Sact. t. Kámbizes Krol, zábiia Brátá rodzonego,
Iż lepicy dáleko ciągnie łuk od niego,
Zazdroszcząc mu tey siły, Bráterstwo wyzuwa,
Tákci zazdrość, ná cudzy upadek przeczuwa.

Mowiąc

XXVIII.

Mowią; będąc Apollo w domu łakomego,
Zastał też tam pospołu, człeką zazdrośnego,
Dał obiemá obcyá, by o co prosili,
Wedwoyna sob drugiemu da, co ieden zwili,

XXIX.

Łakomy tedy o nic Boszká niechciał prosić,
A zazdrośny, lub nie miał chlebá w domu dosyć,
Prosił żeby mu oko iedno wyłupiono
Lecz drugiego ná obie, by zá to ślepiono.

XXX.

Piszą, że zazdrość w piekle Lucyfer sam spłodził,
A dwor, iá zá swą Corkę sobie przyśwobodził,
I ztąd mniemam, u dworu náywięcej zazdrości,
Gdy ten, nie ow, w respektách lepszych Jegomości.

XXXI.

Bláda zazdrość, zbyt wyschła, nie znać w fałdach gęby,
Oczy wpádłe, ni w trupie, wielkie świecą zęby,
Pierśi zołcią, á serce, iadem wzdęte brzydkim,
Język frogi, krew wrząca, ni war w cieie wszytkim.

XXXII.

Jeśli się duszo moiá, chcesz zedrzeć zazdrości
Z wędy, trzebá zaniechać światowej márnosci,
Bo kiedy sobie człowiek, w sercu świat ochydzi.
Nikomu nic nie záyrzy, y nic nienáwidzi.

XXXIII.

Kto w Niebo myśl y serce, codziennie kieruje,
Tym sámym zazdrość sprosna od siebie foruje,
Miłość Boska, co sobie życzy, to drugiemu,
Wszem szczęście przyzwoite, nie komu iednemu.

Langius in
Polyant. p.
594.

S. Greg l. 3.
in Mor.

S. Aug. de
vera Deo.

Pychá mówią zazdrości Mátką się náyduie,
Obie w piekło odeśłać, kto się wiernym czuie,
Nie przypuszcząć do fercá, tey złey komornice,
Mátkę pychę, y Corkę, wyrzuc ná ulice.

Ták duszo moiá tráfiysz z Lábyryntu tego,
Po nići Aryádny, do kresu dobrego,
Kiedy nie stánie życia doczesnego wątku,
Życie wieczne zápoczniesz, bez końcá w początku.

*Komplement Dżewiąty,
O Nieczystości.*

I.

Długoż światowa Duszo, w tym będziesz nierządzie
Jáko szkutá rozbiegła, zawiązałaś ná prądzie,
Pobestwiłaś zbyt ferce, omamiłaś chęci,
Płonna miłość, ná zgubę, ni ptaszka cię nęci.

I I.

Nieczystość froga Hydrá, siedm łbow ma y wiecey,
Przećiw niey Herkulesá potrzebá co pręcey
Lecz y ten ách Niešťetyśz ! ná plácu upada,
W namiętnościách, y sobą, y klawą nie włada.

I I I.

S. Thom. 2.
2.9.255.4.1.

Nie porządny masz duszo áppetyt do ciáślá,
I ztádeś sie nieczystą Bogu pokazała,
Pożądliwości sprosney, bucha ogień z ciebie
Tákich tám nie przyimują, nie obaczy w Niebie.

Jużes

I V.

Jużeś zgrzeszył człowiecze złą za okiem żądzą,
Więcey tobą áffektá, niżli rozum rządzą,
W párow cię niewidomie ciągnie miłość wściekła,
Takie bydło wegnano przed tobą do piekła.

Mat. 5.

V.

Wzdychasz człecze związany, własney woli duchem,
Nie żelaznym; złoczyńco, iák inśi łańcuchem,
Ale żelazną wolą do płonney pieszczoty,
Czym sie nasyćić pragniesz, w tym znaydziesz suchoty.

S. Aug. 1. 8.
Conf. c. 5.

V I.

Kupido zbyt zuchwały, już bierkuty ciśka,
Czem że mu duszo stoisz światowa tak zbliśka?
Lwy niech rani, y párdy niech bierze, ná groty,
Lecz ciebie widzę ranił! ách zginiesz, nieltoty.

V I I.

Zgniły owoc nieczystość, duszę ludzką truie,
Bo truciźnę w swym fercu, ukrytą smákuie,
A kto czystego fercá, ten błogóśławiony,
Ni płomień, z ziemi pnie sie w gorne niebios strony.

Matth. 5.

V I I I.

Miłość jest nayprzednieyszą fercá namiętnością,
Tey używać potrzebá, z wielką przyśtoynością,
Bo nie rządna w się wszystko, iáko zła odmięni,
Łáčno człeká zmatawşy z niecnotą ożęni.

V I X.

Czystość równa Aniołom człowieká ná świecie,
Ják lilia, ozdobą, insze miia kwiecie,
Ale płonna lubieżność, do ośtu, y głógu,
Przypodobna, ná ogień, bo przeciwna Bogu.

X.

Perła droga lub w morzu, á nie wody w siebie,
 Nie puszcza ; tylko rosy czeka, z obłok w Niebie,
 I ty duszo ná świecie, tak moderuy zmyśły,
 Zebyś się nie wstydzila, gdy przyidzie czas przyszły.

XI.

S. Hier. in
ep.

Nieczystość marnotrawna, nie tylko te zbiory
 Rosprasz, lecz y cudne cnot, świętych kándory,
 Koniec iey płacz, tęsknicá, y zębów zgrzytanie,
 Gdy przyidzie ducha z ciałem śmiertelne rośtanie.

XII.

Zywa nieczystość gore, to chęci płomieniem
 To szpetnemi myślami, słowy y weyrzeniem,
 Ztąd nieślawá iáko dym, obłok życia szpeci,
 Duch, ni motel do świece, w piekło przez grzech leci.

XIII.

Lub walecznego Márśá, á dość szpetną szatą
 Nakryłá zła nierządność ; dopiero pod kratą,
 Wulkánową, wstydzi się, zá swoię niecnotę,
 Bo tak szpetną surowo skarono robotę.

XIV.

Gdy nieczystość Jowiszá, smolnym wáglem tyka,
 Przemienia się w słabęciá, y w prostego byká,
 Bestya bezrozumna, powiedz sławny Greku,
 W którym sie tá niecnotá, znáyduie człowieku.

XV.

2. Reg. 11.

Zal mi cię wielki Krolu, cny niegdy Dawidzie,
 Ześ swoy honor, y duszę podał ku ochydzie,
 Vrodá Bersábey, tak cię ułowila,
 Zec iuz prawo, pocziwość, y duszá nie miła.

Z ogniem

XVI.

Z ogniem się rodzi Parys, w ogień się przemienia,
Gdy namiętność z nierzędem, w swym sercu ożenja,
Dość złego, ale większe, po tym grzechu było,
Gdy się z nim y krolestwo, tym ogniem spaliło.

Proper. l. 2.

XVII.

Pieknie bardzo powiedział Demosthen Láidzie,
(Niechcąc zostać u ludzi y u Bogá w wstydzie)
Nie kupię, nie żadam, czego mam żałować,
Nie grzeszyć, jest rzecz świętsza, niżli pokutować.

Macrob.

XVIII.

Maryą Mágdalenę, nierzad zawoiował,
Lecz nie długo z nią będzie w lubości spółkował,
Już we łzách niewstyd topi, świat na puszczy grzebie,
Serce iák wołk, w opokę formuie u siebie.

XIX.

Tymándrá grob gotuie Alcybiádowi,
Cnotę straciwszy, wszystká oddána grzechowi,
W tym, iák w grobie, pocziwość, wstyd, honor, scho-
Oboie, ale za to zdrowie, duszę, dáli.

Plat.

XX.

Niewstyd w piekney Cyrenie, Synopie, dowodzi,
W Pyrrhinie, w Sycyonie, szpetny rumor rodzi,
Trzebá z Vlissem uszy zátkać; ni z Kloáki,
Traći szpetnie, kto wiedzie, żywot ládáiáki.

Herod.

XXI.

Kto wstydu raz przestąpi, iák przez prog, gránice,
Ten wywroci sumnienie, ni suknią ná nice,
Z liścia owoc uznáią, twarz, oczy wydáią,
Bespieczestwem, że cnoty u siebie nie máią.

Nierzęd,

XXII.

Claud. Nierząd się kázirodstwá chwytał, y rápiny,
 Tákowym Pluto został, dla swey Prozerpiny,
 O nieczyſty zły duchu, gdy száleieſz wściekle,
 W lubości, wczáſuyże się, y pieść z dyabłem w piekle.

XXIII.

Ovid. l. 12. Tezeusz Aryádnie, lubo bez obrázy
 Met. Pánieńſtwá, wielkie ſpráwił ná honorze ſkázy,
 Szpetnie bowiem Páńience po kátách záſiadác,
 Nie daway podobieńſtwá, á nie będą gadác.

XXIV.

Liv. Sam ná się Tárquiniusz, á niewczás nárzekał,
 Gdy go wſtyd Lukrecyey zelżoney ponękał,
 Strácił kroleſtwo przeto, fortunę, y zdrowie,
 Dobrzeć ták, nie czyn gwałtu, ſwiętey biaſeygłowie.

XXV.

Potępił Klodyuſzá, Tulli iże Bonie
 Boginiey nie hołdował, ále iako w żonie
 W ſieſtrze kochał, zá ten grzech Kázirocki ſproſny,
 Pomścił ſie Rzym, y ná ten upad był záłoſny.

XXVII.

Choć pogáńin Kátullus, á wzdy Auzylenie
 Nie przepuſzcza nierządu, czuiąc obelżenie
 Domu, y ſławey dobrej, ſrodze iá ſtrofuie,
 Ná więkſzą háńbę, życie iey ſproſne druknie.

XXVIII.

Mart. Nie pomoże urodá ni máglowne lice,
 Jeſli maſz iák Lewiná ſerce nierządnicę,
 Duſzo ſwiatowa, cnoty ſkarb nie przepłácony,
 W ten ma bydzć człek, ná drogę wieczną opátrzony.

Gdy

XXXIX.

Proper.

Gdy sie Pázyphe piękna śadzi dla gładkości,
 Godna światá, y wszelkiey stworzenia miłości,
 Niewstydna Corká słońcá, smući całą krete
 Bez cnoty, z bydłem równać wszeteczną kobietę.

XXX.

Tacit. l. 17.

Tigilini honorow nierządem nabywał,
 V dworu zá Neroná, ále sławy zbywał,
 Jáki Pan, táki kram, mowiem pospolicie,
 Duszą tego niewstydu przypłacić sowicie.

XXXI.

Trogus l. 1.

Jáko siarką ná ogniu, moy Sárdánápáli,
 W niewstydzie sie z niewiásty światowymi pali,
 Ale tego krolestwem, y zdrowiem przypłacił,
 I duszą, ách niestetyz! Krol wszystko w raz stracił.

XXXII.

Trogus l. 7.

Semirámis Krolowa gdy sie w tey sprosności,
 Ni w káłuży nurzała cielesney lubości,
 Obmierzła wszystkim stanom, obmierzła synowi,
 Zabitá przy nierządzie, zły koniec grzechowi.

XXXIII.

Lampridius.

Nierychło niewstydlivy żáluie kommody,
 Cesarz, swey lubieźności, że dla álámody,
 Stracił zdrowie, y duszę, krolestwo, y sławę,
 Zgrzyta zębem, zásiadłszy Cháronową nąwę!

XXXIV.

Coż cię moy Hilderyku? zthronu Fráncuskiego
 Zepchnęło, tylko nierząd fercá spieszczonego,
 Nie miałeś się do zbroi, áni do korony,
 Wolałeś kądziel, przetoś z krolestwá zrzucony.

Qq

Wyrzuć

Plin.

Wyrzuć ten oryginał z serca niewstydnego
Arelli, y nie máluy iuz Bożká ślepego,
Bo ten dla cudzołództwá oczy, piszą strácił,
Byś y ty, tego duszą konštu nie przypłácił.

Lampridius. Lub Heliogábali poległ dla sprofności,
A dotąd koźieł brzydki názwany z lubości,
Bá mowi (iego niewstyd piszący Lámprydy)
Bestyey nádeń, gorszey, w tym nie było nigdy.

O duszo! bez szącunku ni kleynot we złoćie
Opráwna w ciáło, iákoż máżesz sie w tym błóćie
Czem rozumem nie kárćisz, namiętney sweywoli?
Nie rychło w piekle uczuć, co zdrowo, co boli.

Iob. 31. Ogniem nieczystość zowie písmo dla stráwności,
Bo wszystko zrże, ni ogień, srebrowo, máiętności,
Sławę, zdrowie, y honor, y duszę do piekła
Dan. 7. Wtrąca, tá popędliwa bestya, y wściekła,

March. tub. Piszą, że dyabeł poiął, był niekiedyś żonę,
Sacer. tr. 36. Potomstwo z niey roześłał, koźde w inszą stronę,
Ier. 9. Pychę wydał bogaczom, gdzie Nil siedmiorogi,
Lichwę zaś, y łakomstwo, wzięł kupiec ubogi,

Wydzierstwo bez poságu za żołnierzow wydał,
Piechotnym zaś, opryszkom, kradzież za żonę dał,
A kłamstwo Rzemieśnikom, iáko co dobrego,
Zá małżonkę przyłączył; dzielący káždego.

X L I.

Duchownych zaś niektórych z Symonią związał,
 Juryśtow wykretnością przez ślub poobciązał,
 Zła sprawa z tą przekłętą, niech stroną przebaczy,
 Dobry Pátron zły sprawie poradzi inaczy.

X L I I.

Nieszczerość Politykom do ślubu wyráił,
 I tak hypokryzyą wszelki stan zagáił,
 Nienawiść dał Dworzanom z przyiáźni faworu,
 Widziem iże tey wiele puszy się u dworu.

X L I I I.

Sámę tylko nieczystość ná wydaniu trzyma,
 I z niey się dyabeł ni z czym dobrym zbyt odyma,
 Niechce iey dać iednemu, chowa ją dla wszystkich,
 Przeto też konkurrentow do niey pełno brzydkich.

X L I V.

Prożno cię tu urodá y gładkość uwodzi,
 Padaśz ni muchá ná miód, tá słodycz śmierć rodzi,
 Ten kánar lubych chęci, zołcią ná ośtátku
 Stánie : czem że masz serce, do złego nieśtátku.

X L V.

Dáfnie Apollo grozi niewinności zgubą,
 Lecz tá czystość zá drogi kleynot waząc lubą,
 Mieni się w drzewo wonne, y strada żywotá,
 Nic to byle do Niebá dostała się cnotá.

Ovid. l. Met.

X L V I.

Dámokles obiera śmierć, niż żywót nieczysty,
 I tak duch w niewinności gore płomienisty,
 A ty Demetryuśie frogi niewstydniku,
 Márníe giniesz w namiętym, y Czártowskim łyku,

Plut.

Nie-

Sabellius. Nieczystość głodem morzył Hilaryon Święty,
W pracy trudził, aż żywot iey zgubił przeklęty,
Benedykt ią po cierniu dręczy, Pion, ślepi,
Mat. 18. Leo rękę ućina, bez rąk w Niebo lepi.

Ovid. Met. Mieni się Acis w rzekę, Narcys w kwiatek śliczny,
Daphnis w kámiień, a w górę Atlas Niebotyczny,
Lepiejby się światowa duszo w co odmienić,
Niżli się nieczystością; pyśkłać, ni dżik pięnic.

Czyliś się już w żądzę stał, ow Mongibel szary?
Ze smrodne buchasz z serca, y ogniście pary,
Márnie giniesz Romuldzie, dla Nimphy, szalony,
Za zdrowie łamiesz szyję, dawność potępiony.

Zatykaj uszy, oczy, przed gładką Syreną,
Wlifsie pływający, powodzią bezdenną,
Świat morzem, a nieczystość Syreną na głębi,
Niech w nas sercá do Boga nie studzi, nie żiębi.

*Komplement Dzięśiąty.**O Gniewie.*

S.Th. 22.9. Gniew jest żądza do zemsty, y serce hártowne,
46. a. 2. Ná zwady, złorzeczenie, y rosterki główne,
Ma wilczy ząb, łeb żubrzy, a pazury kotce,
Wzrok niedźwiedzi, iad żmii, a ieżowe bozce,

II.

Gniewliwy mało nie tak iako y szalony,
Lecz ow gorzzy, bo w nim zmyśl, iako miecz stalony,
Nie z ziemię, ale z dyabła, w sercu ma mrowiská,
Ni z huty, z gęby, z oczu, smolne iskry pryska.

III.

Stárożytność chwalebna, tak gniew wyrażała,
Marsa w szyzaku, z mieczem, siedząc malowała,
A wilk przed nim ziużony, lecąc szczęką kląpie,
Ku niewinnym baránkom, y ku cudzey szkąpie.

March. in
Tub. Sac. nr.
6. lec. 8.

IV.

Mars jest Bog boiu znakiem; miecz popiera woyny,
Woz, Marsa znaczy, iż zawsze niepokoiny, (dliwy,
Wilk drąpieżny, miecz, y Mars, gniew jest obrzy-
W bestyą się przedźiergnie człowiek zapalczywy.

V.

Gniew wzrusza zółć w człowieku, iak kowalskim mie-
Krew zapala stanowiąc duchy, y z oddechem (chem,
Pamięć stali, do zemsty iako w marmur wbiia,
Vraz, troszcze á ten gniew zowie się mania.

VI.

Zapalczywość, nad Marpes skałę twárdsza bywa,
Z uporem w iedney sforze z Cyklopow ogniwa,
W samey zemście żywot swoy piekielny znayduie,
O duszo taki cie gniew, z dyablem zefworuie.

VII.

Różny ogień jest gniewu, dokumentem pewnem,
Niby słońcą, á siarką, suchym, mokrym drewnem,
Wielka prawda, różnicá, iedno pełźnie, śapi,
Drugie gore, aż ogień palac wszystko zśapi.

Pu. 27. Gniew nie ma miłosierdzia, rozumu, uwagi,
Ciężki duszy y kładąc z grzechem go do wagi,
Przeważa niby kámién, piasek, ołow, gliną,
Jáko kotew u szyie, topi, gdzie głębina.

IX.

Matt. 5. Sądem grozi straszliwym Pan Niebá, gniewowi,
Ktoby nim ku drugiemu pałał człowiekowi,
O iák wiele ná ziemi tego z piekła siewu,
Mordy, obelgi, zemsty, z kąd są tylko z gniewu.

X.

Gniew Pána do morderstwa, pospolstwo do buntu
Przywodzi, bo furja, Corká Acherontu,
Popolsku zapalczywość, we wnętrzości sadza
Węzã; ná zły niepokoy, miesza lud, y zwadza.

XI.

Verg. Ale kto sprosna iędzã, Thyssyphone druga
Srogã w gniewie powiekã ná tę ziemię mruga,
Nieprzeswárna Megerã, w surowey postáci,
Oycã, Mátkę y Synã, lud, wãdźi y Bráci,

XII.

Bestye w swej dzikości, z gniewu ubłagają,
Ze iuż więcej nárowu ták złego nie mają,
A człowiek zapalczywy gorszy niż lew frogi,
Ile dni, y momentow, tyle gniewu drogi.

XIII.

S. Chryl. Gorszy gniew nád iaszczurkę, pádalcã, y zmię,
hom. 31. ad Ten gdy raz opánuje fántazyã czyię,
Pop. Ant. Jáko ogień piekielny wszytkie rázi kości,
Do zemsty grzeiąc serce, podnieca chciwości.

Pier-

XIV.

Pierwey sie z sobą biie zgniewliwy, urázem,
 Niżli z nieprzyiaćielem spodka sie obłázem,
 Pierwey sie iák dżik ieży, niby kogut pufzy,
 Wprzod dufzę, niżli ręce cudzą krwią uiufzy.

XV.

Zbawiciel światá milczy, chociaż go bluźniercą
 Zowią, Jáwnogrzeźnikiem, Czártem, y obźercą,
 Nie gniewa sie, nie dąsa, ten báránek ćichy,
 A człek, lwem, by mu pádłá muchá, ná nos lichy.

Matt. 9. &
 12.

XVI.

Święty Marćin nigdy sie nie smęci, nie gniewa,
 Choć mu nie raz zły człowiek ieżykiem dogrzewa,
 Nie ciągnie go do sądu, áni pomsty woła,
 Kto przebacza bliźniemu, z człeká masz Aniołá.

Sur. in vita.
 11. Nov.

XVII.

Bluźni ieden kártownik, że gwałtem przegraie,
 A w tym rozniewawszy sie y od stołu wstaie,
 W tym gniewie siecze obraz; z ktorego krew żywa
 Pluśnęła, y śmierć zá to wziął, iák spráwiedliwa.

March. 1.
 Sac. tr. 6.
 lec. 2.

XVIII.

Cesarz sie ná pospolstwo w gniewie ni lew froży,
 Teodozyusz, ále uznał to bicz Boży,
 Drugieraz sie strzegł gniewu, y lepszy karány,
 Bo wiśi kára z Niebá y ná wielkie Pány.

Baron. ed
 Annum 390.

XIX.

Cesar August wyzywa Neptuná do boiu,
 Bogá morza, iże zła fálá nie pokoiu,
 Słepy to gniew; ná Páná, co morzu pánuie,
 Niewczás tego bluźnierstwá w przepáści załuie.

March. 6. S.
 tr. 9. lec. 2.

Pali

2. Reg. 17. Pali sie w gniewie Acháb, y duch w się połyka,
 Ná Eliażu, ále tym Niebo zámyka,
 Chlebá nie masz w krolestwie, rosá, deszcz, nie kánie,
 ■ Schnie Krol z głodu, bédźcie chleb; nie gnieway sie Pánie

Gniew rozwodzi Máłżeństwo, y rozrywa Bráći,
 Z ogniwą cney miłości, skarb iedności tráći,
 Puśtoszy Prowincye, krolestwa w perzyny,
 Obraca, y ustáwne czyni mieszániny.

Pan ieden nápominał Kámbyzesa złego,
 By nie piał tak wiele winá zbyt głównego,
 Zá to w gniewie, zástrzelił w oczách iego syná, (ná,
 Gdym trąfił; (mowiąc) przyznay, zem pił niegwałt wi-

O gniewie wściekły ! pędzisz ná miecze y groty,
 Ná zaboystwa, niewstydy, grzechy, y niecnoty,
 Oczy przedáiesz, żywot, duszę, y sumnienie,
 Toć cię pewne po życiu czeka potępienie,

Mat. 2. Dzieci każe zabiić Herod ztąd gniewliwy,
 Ze z niego Trzey Krolowie żárt spráwili żywy,
 Obiecawszy sie wroćić, náзад nie wstąpili,
 Cożci piekielny Krolu, dzieci w tym zwinili.

Złodziey ciemney doczeka nocy, wilk godziny,
 W którą łacniey ow krádnie, ten pewien rápiny,
 Rybak łowi ná w zmętách, y dyabeł tey chwili,
 Gdy gniew zmroczy, zamiesza, łowi duszę mili.

XXVI.

Kiedy się z nocy iaka chmára w gorze kurzy,
Gdy iej słońce nie zpedzi, tym się bárdziej burzy,
Ták gniew, ieśli cierpliwość, rozum go nie zgładzi,
Serce psuie tym bárdziej, y duszy zawádzi.

XXVII.

Bystry potok od przerwy, groble rwie, y ściány,
Bieząc oślep ni szkápá z táyni, nie zcheźnány,
Ták gniewliwych impety, ná zemstę w swym huku,
Lecą oślep, zdárszy się z rozumu munsztuku.

XXVIII.

Gniew w każdym jest szkodliwy, ale śmiercią w Pánách
Ni piorun w obłoczystych nád ziemią bálwánách,
Sam pada zágrzmiawszy, y wszystko trupem ściele,
Ták zginęli Pánowie, y z nimi Państw wiele.

XXIX.

Co ná swoy oryginał Pan Bog odmálował,
To gniew ten kunszt foremny w człowieku zepsował,
Staráł pierwsze niewinności, enot lineámentá,
Pamięć, serce, zgluzował, wielkie mánkamentá.

S. Greg. 8.

l. 5. Mur. c.

31.

XXX.

Gniew jest powietrzem ludzi, sąsiedztwá rozboiem,
Zmyśłow zgubą, y zdrowia, domu niepokoiem,
Serce drży, oczy błyszczą, twarz gore, y wárgi,
Zęby ostrzą, dygocąc, człekiem, do złey szárgi.



Komplement Iedenasty.

o Obżárstwie.

I.

Obżárstwem siła złego, ná tym świecie broiem,
Gdy sie iadłem nápchamy, y zbytnim napoiem,
Wielka sweywoli roście namiętney otuchá,
Gdy serce czuie zbytek w potopie od brzuchá.

I I.

Ezech. 16. Smierć przyniosło obżárstwo, y Páństwom ruinę.
Jáko wspomnieć Sodomy, Gomorry perzynę,
Z ktorego różne zbrodnie ow kray zaráziły,
I przeto ogień żywy z Niebá zprowadziły,

I I I.

Mierźnie Mánná, choć z Niebá z rożnym gustem dána
Woli Izráel wołu, kozła, lub báráná,
Exod. 16. Ták mu zbytek Egipski przy mięsie smákował,
Ze mniey Niebo, y Bogá, niewdzięcznik szácował,

I V.

Gen. 25. Obżárty Ezáu, swoje stárzeństwo przedáie,
Zá iákąś smáczną káśkę, iák zá gęsie iáie,
Ktore brátoboyństwem chce, náзад zaś odbierać,
Lépiey sie było z rázu, brácie nie obżerác.

V.

Jużby y święcone żarł Pásibrzuch ofiáry,
Nie wstydzi po to sięgnąc, y puścić złey páry,
1. Reg. 2. Co Bogu, ma bydz: Bogu w Kościele zchowano,
Nie w gárdło, (to Helego Synom, oddawano)

Obżár-

V I.

Obżárstwo niechce czekać czasu dośtoyności,
Wiele zbytku pożąda, początkiem márności,
Po wymyślnym pokármie, kiedy się nápoi
Po uszy, to się w lárwę piiánstwa ustroi.

1. Reg. 14.

Ezech. 16.

V I I.

Do żołąci áspisowej, obżárstwo sforuią,
Bo tym zmyśli y duszę w namiętnościach truią,
Drogą obżártych, zgubą, gdyż mają za Bogá
Brzuch nátkány w tym ginie; y duszą tak droga.

Iob. 20.

Philip. 3.

v. 19.

V I I I.

Swywolny nieuk w łące buia nie zówarcie,
Obżárty człek, z Boskiego iármá się otwarcie
Wyzuś, ách niezcześnie ! pámięć Niebá ślepi,
Niedba, byle się nędznik miał tu iák naylepi.

Ofes 13.

v. 6.

I X.

Męty, w napoiu zbytnim, w pokármách, przyśady,
Światowe ząwsze z grzechem obżárte bieśiády,
Kłámstwa, zdrády, obśludy, gniewy, násmiewiská,
Szpetne mowy, poswáry, bitwy, obmowiská.

X.

Sprośne w obżárstwie spráwy, niewstydne poloty,
Jáwne zgorśzenia, lárwy wśelákiey niecnoty,
Drzewá są bezowócne, mgły powietrzney chmáry,
Grzmot frogi, ogień żywy, śmiertelne ángáry.

Iudz. 12. v.

Luc. 16.

X I.

Syty głódnemu nigdy nie wybáczy chęci,
Ow za złotem, á ten się ząs za chlebem kręci,
I ten zły ; iżę wśzystko zámysłá o chlebie,
I ow w piekle, że rzádko pomysłał o Niebie.

Luc. 16.

XII.

S. Greg. I.
30. Mor.

Ier. I.

Nie w pokármie sie robak obzárstwą ukrycie
Tái, ále w požádnym rodzi áppetýcie,
Przy Páńskim stole drugdy obzercá nie siedzie,
A czásem w iednym garku, śmierć żárfok mieć będzie.

XIII.

S. Hier. ep.
ad Damascen

Roskosh w napoiu, życiu, stroiu, modzie, wczásie,
Tłoczy dufę w tym cieie, ni literę w prásie,
By niewiem w iákim bycie, żądząmy tuczyli,
Więcey łákniem ; tylkośmy serce złákomili,

XIV.

Serce skacze z radości, krew wre, w dobrej myśli
Tuczy ciało tym, o czym w dostátki pomysli,
W tym gdy człek násycony chlebá, iest wesoły,
Ty do niego, aż śmierdzi w grobie tułow goły.

XV.

Ják ciężko przy dostátku śmiertelne ściąć zęby,
Ni ná złoty chleb, żal sie Midásowey gęby,
Tám zebrawszy dostátki, od chlebá umiera,
Tu dla złotá, do chlebá, gęby nie otwiera.

XVI.

Dáleko zbyt od ręki stworzenia uderzysz,
Jeżli tylko w żołądek áppetýtem mierzysz,
Kto nie trafił do mety, nie iest dobry strzelcá,
I tyś nie człek, lecz piiiak, y frogi obzercá.

XVII.

Ier. z.

Roskosh duszy iest w Bogu, ty iey szukasz w stroiu,
Modzie, pásztách, przyśmákách, y dobrym nápoiui,
Ach niestetyz ! przy śmierci, żość w tym poczuujemy
Niestráwną, w czym náš teraz áppetýt ostrzemy.

Muchá

XVIII.

Muchá uwiąższy w miodzie, śmierć ma w dobrym by-
Zawiedziona (wyrzeka) ná swym appetycie, (cie
Ze zá máłą rzecz ginie, tak y grzesznik człecze,
Vmieraiając, (strzeż Boże) w zbytku biada rzeczce.

XIX.

Coż Ewę Mátkę naszą przywiodło do grzechu? Gen. 3.
Tylko to, że iabłuszka, śaknęła do zdechu,
W iabłku obżarstwo sprofne niewinna spełniła,
W tymże głod, biedę, y grzech, wszystkim zostawiła,

XX.

Podczas wieku Nòego, przy szczęścia powodzie
Lud zbytkował, w obżarstwie, iák w terażniey modzie Luc. 17.
Do dnia wieczere iedli, do południá spáli,
Obiad wieczor, lecz wodą, życia dopiiáli.

XXI.

Ziadłszy chleb Páński, doiadł Judasz zdraycá dyabłem
Holá z takim człowiekiem! y z obżartym gárdłem,
Tákci bywa ná końcu obzercom światowym,
Wprzod ná Páńskim są stole, potym ná iáłowym,

XXII.

Zarłok ieden po śmierci, ná drzwiách domu swego Spec. Exem.
Zawieścił záby, węże, z stołu piekielnego, v. Gula ex. 9.
Powiadaiąc synowi, że zá delicye
Światowe, teraz to ii, miast win sinołę pić.

XXIII.

Zeno Cesarz obżarty, piak niewstydlivy,
Stał sie swey Aryádnie żonie obrzydliwy,
Lecz y Senat, pospolstwo, ná to sie zgodziło,
W grob go wrzucić, kiedy pić, á nie życ mu miło.

Zonaras
tom. 3. An-
nal.

Stobaeus
1. 42.

Obzárstwo Sauromátow, ze światá zgubiło,
Ze ná swywołą z żonmi, iák ná śledziá piło
Co żywo ; nuż ostroźnie y wy Sarmátowie,
Co sie chce, nie tak często, wilkom pieć zá zdrowie,

XXV.

Lang. in Po-
lian.

Był u Aureliáná tak obzarty Phágo,
Ze gdyby był swoje żárł, chodziłby był nágo, (chu,
W raz sto chlebá, z báránem, wieprzem, ziadłes dru-
Winá gwałt siesz, czy wilká? czy dyablá mał w brzuchu

XXVI.

Lacert. 1. 6.

Paniátko márníotrawne przepiwszy co miało,
Potym chlebá prosiło, lub nie iádzy spało,
Tego widząc Diogen podłego ná cerze, (czerze.
Rzekł; kto wszystko ziadł w obiad : nie godzien wic-

XXVII.

Suet.

Witelli ow Rzymiánin wszystek koszt ná stoły
Łożył ; aż potym zginał iáko bęben goły,
Miárkować było prowent y z roschodem w duchu,
Tobyś nie zebrał chlebá w łatanym kozuchu.

XXVIII.

Brzydki zbytek w iedzeniu, napoiu Alpiná
Cesarzá ; y tak był grosz u niego zwierzyná,
Wszystko kontentowanie miewał w áppetycie,
Więc duszę grzeszną oddał w ostatnim kredycie.

XXIX.

Senec. ep. 83

Cud światá Alexánder, przy wstrzemięźliwości,
Aż w obzárstwie inż infze słyhać o nim wieści,
Skoro w winie zbytecznym, serce y mózg zmoczył,
Nátychmiast krew z przyaćioł y z duszą wytoczył.

W Rzym-

XXX.

W Rzymskim Państwie, nie dano, aż w trzydziestym Val. Max.
l. 3.
Winą pić, ale u nas y dzieci na oku,
(roku,
Miałą sług áżeby im nalewano strychem,
Z iakich rodziców, takie dziatki rosną z lichem.

XXXI.

Obżarstwem choć tak dobry Nòe sobie sprawił Gen. 9.
Pośmiewisko u syna, y szczęścia go zbawił
Piiány, wierszow mówią wytwornych nie składa,
Ja przydam, że źle czyni, y ładaco gada.

XXXII.

Zal mi Lothá Świętego, że w piiánstwie frogim
Zapomina o duszy, y swym Bogu drogim,
Corek na káziroctwo niewstydny używa, Gen. 19.
W grzech piekielny upada, tak piiakom bywa.

XXXIII.

Holofernes obżarty, do psonney miłości
Zapala sie, nie pomniąc o swej dośtoyności,
Ale winem uspiony, zapłacił to głową, Judith c. 11.
Iż chciał mieć sprawę piiak z Świętą białogłową.

XXXIV.

Nie kárci dobry Ociec, swego złego syna,
Choć sie do grzechow innych iął wiele pić winá, S. Aug. ser.
33.
Więc gdy wedle nałogu zły syn sie upiia,
Mátkę lży, siostry rani, á Oycá zabija.

XXXV.

Piiánicá nápiwszy z drugimi niemáło
Rzekł; by dyabłu dziś za mnie zapłacić sie chciało, Cantip. l. 2.
apum. c. 5.
Dam mu duszę; áli Czárt z worká licząc stánie,
Mowiąc; ót masz za wino: á ty podź sám Pánie.

XXXVI.

Ped. Christ.
c. 1. c. 7. n. 3. Dwáy obżercy, gdy miárki (iák mowiem) dopili,
Idąc spáć, ták zły zakład z sobą záłożyli,
Aby tego Czárt porwał; który wstánie pręcey,
Więc obu wzięł; wspoł wstáiąc, y nie żyli więcey.

XXXVII.

O iák stráśzne obżárstwo ! rowne stygu smoły,
Kiedy Bogá obraża, y wzburza żywioły
Przećiw człeku, y wolno, nie ták iák przez dziękię
Czártom oddáie ludzi, ni smokom w pászczkę,

XXXVIII.

Ibid. n. 6. Powiedz koštero sprošny winniarzu ťeckmánie ?
Jákie z twą żoną było y dziećmi rozťánie,
Oto wšyťkich okrutnik zábiia piiány,
Lecz zá to ogniťtemi kleťzczámi szárpány.

XXXIX.

Alex. ab Al.
lib. 6. gen.
dier. c. 14. Grekowie ťlawni ťwiátu, okrom wiáry, Niebu,
Tympius in
Spec. Ann.
Sig. 49. Niegodnemi ťádzili obżercow pogrzebu,
A między dawnieyťszymi ten był ťąd Hiszpány,
Ze wiáry, czći, nie mogli mieć, kto był, zraz piiány.

XL.

Nie ták ťie Etná pali, Wezuwiusz bucha, (cha,
Ognie z ťiebie, ni Wulkan gwaťtem w Lemnie dmu-
Jáko ťie żarzą chęći, żądze, namiętnoťci,
Obżárstwem roťpalone, tchnąc ogniem wšzey złoťci,

XLI.

S. Hil. in pf.
125. Piiány nie ťpráwnie grzechu, lecz ťam grzechem,
Obrázá Bogu, zyťkiem Czártu, ludziom ťmiechem,
Oczu nie ma, rozumu, wťtydu, y uwagi,
Z duťzą piekła nie uťzedł, z oťobą zniewagi.

Nie

XLII.

Nie pamiętasz, coś wczorą czynił, y wymowił,
Takes był swoię pamięć, ni rybę ułowił,
Albo zalał chciałem rzec; niewiśtydny piliaku,
Ośląźże się obżercą, z tak sprofnego znaku.

Seff. I. 4. c.
3. n. 30

XLIII.

Nie miałeś nigdy takiey, iak dziś fantazyey,
Nie człeku, lecz podobnyś, całę do bestyey,
Już ięno ni ch sie często, iako dziś upiia,
Nie podobny, lecz będzie istotna bestya.

XLIV.

Ścina, biie, ięzykiem, zkad te w nim prazumy?
Z antala, albo z beczki, zań wojnią, fumi,
Plac maia w głowie iego, harcuiac z zoładką,
Ztąd w sprawie iego nie masz, końca, y początká,

XLV.

Nie umie y trzech zliczyć, szepluni, y sapa,
Tacza sie iak ná wiosnę zagłodzona szkápá,
Tęc z głodu zimowego, drzącą wiátr powiewa,
Ten zaś z trunku dobrego, krzyczy, biie, ziewa,

XLVI.

W oczách ci sie moy miły troi, tá przyczyná,
Ześ do gorzałki, piwá, przylewał, y winá,
To troie współ mieszáne, w zoładku czarámi,
Opák świat wywracáią, y domy, z dáchámi.

XLVII.

Nagły sąd y przed czásem, odbiera piliány,
Gdy niewinny od niego bywa ukarány,
Ow gdy w sprawiedliwości, dla obżarstwa błądzi,
Bog Exekutor, á ten go ná duszę sądzi.

Ps. 34. v. 4.

Woła ná Sámuelá Mędrzec Páński w kole,
By máło stáwiał winá, przed Krolmi ná stole,
Wino do grzechu wiedzie, szpetnie gdy Pán Báchem,
V niego sprawiedliwość, sąd, przystęp, pod stráchem.

XLIX.

Ioel 1. v. 5.

Woła Duch Święty, płaczcie, obżercy, ná świecie,
A wy widzę do pońdniá, po wczoráyszym spicie
Klin klinem wybiacie; nie płaczećie mili,
Lecz płáciećie ná nowe, byście znowu pili.

L.

Eccl. 19. v. 2.

Gdy dobrzy, dobre wino pod strych wypiiáią,
Apostátami w słowách, y w sprawách zostáią,
A drudzy y odstápią po piianu wiáry,
I rozumu, od Bogá, przystáną do czáry.

LI.

Ná frásunek rádził się drugi wielkiej flaszé,
Iam go zpytał co czynisz? rzekł; ot troski strászę
Ná troski, troszki nálać, ile zdrowiu służy,
Lecz upić się, wnet z troskow będzie kłopot duży.

LII.

Prov. 23.

v. 29.

Kto nárzeka, kto ma guz ná głowie, kto rány
Zádał gębie, y rękom ow Bachus kochány,
Co go Grekowie Bogiem ná to uczynili,
Aby obżárstwo cnotą, ná debosz ochrzcili.

LIII.

Isai. 5.

Ibid. v. 22.

Gálántomo, że wiele duszkiem winá piie,
Bá y ieszcze, tym więcey, gdy zá zdrowie czyie,
Alić moy Gálántomo gárdłem to ma płácieć,
Zbywa zdrowia, y dusze, co się miał zbogácieć.

Przyia-

LIV.

Przyiaćiel do upádley drugiego upoił,
Wiele spráwił, że Dutká z mądrego wystroił,
Wino dobre w cholere, y zołć Pan obroci,
Bogá, ludzi, urázi, żywotá ukroci.

Eccl. 37.
v. 34.

LV.

Obzárstwo w bialeygłowie, Duch Swiety názywá
Gościncem wielkim, znác to często bárdzo bywá,
Ze y druga zayrzawszy we dzbánufzek spory:
Wgorączce leży, ale gwałt piie tak chory.

Eccl. 26.
v. 11.

LVI.

Máło było Láuzelli ná dzień gárniec winá
Do innych mocnych trunkow; musí bydz drożyná,
Wybornego Tokáiu, ieśli ieśt was wiele,
Co tak dobrze piiecie, iák dawne Lauzelle.

Iuven.

LVII.

Myriale dość gładka, lecz poki sie myie
Winem, ále odmienna, gdy ie dufzkciem piie,
Bá iezcze ofzukuiąc męszczyzn, y sąsiády,
Moczy w nim fruktá, á iie, ná łtronie bieśiády.

Mart. 1. 3.

LVIII.

Nayszpetnieysze, mnie sie zda piiánstwo w niewieście,
Lub wślytym stanom, bárdzo złe zgrzechem obeście,
Słabiuchny to stan wielce, lub zkości, składány,
Lecz kruźsza tá kość iezcze, nád státek gliniány.

Męszczyzna

LIX.

Belá dotąd názwisko dáiem piiakowi,
Ktore przedtym flużyło Pánnonyi Krolowi,
Grzech y wśtyd sie obzerác, kiedy ode dzboná,
Infze bierzem, (niż ná chrzcie) ná hánbę imioná.

L X.

Już Nero, názwan Mero, sławny Tyberyusz,
Potym dla obżárstwa, iest zwány Biberyusz,
O iák froga nieślawá ! światá Monárchowie,
Dla piiánstwa utracić chwałę, duszę, zdrowie,

L X I.

Dobrze cię mnieyszym zowią Monárcho Kátonie,
Kiedy twe Imię do dná, w czarnym winie tónie,
Hor. I. 3. Oziębła w tobie widzę sławnych dziádów cnotá,
Czytać Antykátonow ; tám wieczna fromotá.

X L I I.

Kiedy piiáli wiele, cni Filozófowie,
To nie ze wszem zupełny mieli rozum w głowie,
Jáko w wielkim u światá dla piiánstwa wtydźcie,
A że dotąd zostałeś opiły Lácydźcie.

L X I I I.

Flav. Vopisc. Sam sie wiesz Benofus, iże zwyciężony
W piiánstwie od Probusá, y z ludzi wysmiony
Bo mu ná większą háńbę ten nagrobek dáný,
Nie człowiek to tu wiśi, lecz dzban polewany.

L X I V.

Nizeusz Krol Syrákuz, gdy mu źli wieszczkowie
Z zabobonow dowiedli, że miał tracić zdrowie,
Ostátek wieku strawił w obżárstwie upádłem,
Ták w piekło duszę wypchnął, nápoiem, y iadłem.

L X V.

s. Pet. 5. Lew piekielny z dáleká omia trzeźwego,
v. 8. A szuka obżártego, iáko nic dobrego,
Gen. Wkradzy sie ten wąż Rayłki, serce, głowę, wiercei,
I nabawia częstokroć nieszczęśliwey śmierci.

Nie

L X V I.

Nie może stać na nogach, a oczy wywraca,
Czoło koźli, wąs ciągnie, za szablę się mąca,
Mruczy sobie pod nosem, siłami nie włada,
Znać wiele pił, bo wiele chce, od rzeczy gada.

L X V I I.

Owoż cudo natury, lub strąszydło rączy,
Co dziś zbroi, to jutro piiány zabaczy, (mnienie,
Gdzie wten czas rozum mieszka, gdzie prawe su-
samo chcący w piekło leść, wielkie zaślepienie.

L X V I I I.

O duszo! właday wolą, aby namiętności,
Na wodzy wstrzymywała cney wstrzemięźliwości,
Bo jeśli ciebie wola w dobrym nie usłucha,
Zgubisz człeka, y sama zginiesz iako mucha.

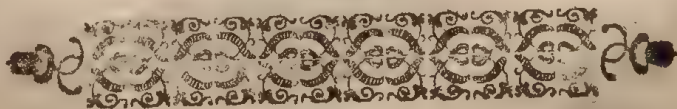
L X I X.

Obżárstwo jest macicą wszelkich nieprawości,
Z niego złe wszystko idzie, iako z ieżá ości,
Sprawuie tu niecnatom wczasowne łożysko,
Ciagnąc przez gwałt za ucztę, w piekielne ognisko.

L X X.

Biada Oycu, Synowi, Mátce, Corce, Bráci,
Siostróm, krewnym, y ludzióm wszelákíey postaci,
Ktorzy w spólnym obżárstwie, towarzyszą mile,
O iak drogo przypłaca, duszą krotofile.

Prov. 23.
v. 28.



Komplement Dwunasty.

O Leniſtwie ku ſłużbie Bożey.

I.

S. Ber. Leniſtwo w ſłużbie Bożey, człeká czyni oſſem,
Bo modlitwá w uczynkách dobrych, w Niebo poſſem,
Tęſknić w ſwiętey ákcyi, lub rzucić zácztę,
Leniſtwo ieſt, nie ſkończyć, tak robotę ſwiętą.

II.

Przez prace dorabiaſz ſie, w krwáwym poćie chlebá,
A bez prace chceſz doſtać Kátoliku Niebá,
Ciężkoć wſtáć do paćierzy, ciężko do Koſćiołá,
Ciężko poſćić, ná Niebo niechceſz zágrzać czołá.

III.

Ecl. 28. v. 27. Práwo Boſkie, iák ogień, miſoſći płomieniem
Tchnie, w práwych ſercách gorząc, dla duſze zbáwie-
Tyſ oziábl, lodem ſerce, y chęci ztwardniały, (niem
Tylko nie widáć ſmierci, á zęby ſkoſćiały.

IV.

Pr. 118. Mniemam, że ſwiát Dawidá Krolá w wierze ſtudził,
I koroná, roſkoſzną, do ſiebie był złudził,
Kiedy ſwoie leniſtwo, ziawia w włoſiennicy,
Panie záſnęłá moiá duſzá, w złey tęſknicy.

V.

Ná coż ſie zda modlitwá bez ferworu twoiá,
Ják ſtraż bez oczu, y broń bez ręku, y zbroiá
Bez meżá, záwieszona tak w ſpráwiedliwoſci,
Trzebá ſercá, ináczey leniſtwo ieſt złoſci.

Spo-

V I.

Spowiedzi lubo częste, lecz bardo niedbale,
Są to posiłki duszy w płacu cnoty, małe,
Gdzie wálna w Mársie życia, co moment potrzebá,
Wszystko łożyć potrzebá kto chce dostać Niebá.

Matt. 19.

V I I.

Czytasz widzę fábuły, frászki, woyny chętnie,
Kupidyná miłego, chowasz ie pámiętnie
Co weseli, do tego masz inklinácyę,
A tylko ná Wielki piątek chowasz pássyę.

V I I I.

Przed Namieśtnikiem Boskim, mało co powiádasz,
Jákbyś z drewná ma duszo, kiedy sie spowiádasz,
Kazesz sie pytać sámá, mało co wyznáiesz,
Większe grzechy utáiasz, á drobiazeczki báiesz.

I X.

Lenistwo strászne codzięń nie wstrząsnąć sumnienia,
Jákie były trefunki, iákie pomyslenia,
Perukę wstrząsasz coraz, y prostuiesz czuby,
A sumnienia nie wstrząsniesz, co wiedzie do zguby.

X.

O serce zátwardziałe czemuż sie obzierasza !
Ná świat, á do Bogá sie lenisz, y opierasz,
Zádniedbáłość, komunii świętych y o ciebie,
Lenisz sie Bogá przyiąć pod postaćią w chlebie.

X I.

Jákoby o żeláznym wilku, mowił ściánie,
Tákci z pożytkiem było dzisieysze kazanie,
Boś ná nie lenił sie przyść, lecz y drudzy byli,
Bez pożytku, bo o czymś inszym myslili,

Nie

XII.

Nie murom, ále wam to słowo Boże mówią,
Przeczzé sie sercá twarde, iák lochy stánowią,
Po ktorých iák ná ślizách ná plác leci puſty,
Mimo uszy, co mówił Káznodzieia usły.

XIII.

Num. 21. Do Mánný Słowo Boże z piſmá nam równáią,
v. 5. W ktorým drudzy, iák Zydzi w mánnie, smák ſtracáią,
Srogi znak potępienia kto ſie ſercem leni,
Zbierác tę ſłodką mánnę; chcemli bydź zbáwieni?

XIV.

Th. á Kemp. Zbáwienne propozytá, iák złote ſáncuchy,
lik. 16. 19. Ciagną leniwe z błotá ſwiátowego duchy,
v. 2, A kto, y w te ubogi, o iák zołwiem krokiem
Czołga ku Niebu, lubo gđzieś uchodźi bokiem.

XV.

Niechceć ſie ná długą Mſzą, zdeymuie cię czczycá,
Jeśli długo w Kościele ſiedzisz, to tęsknicá,
I to leniſtwo ſproſne, żeć myſlić nie miſo,
Cobyć ſie we złym rázie, przy śmierci zgodziło.

XVI.

Ktoć dyſtrákcyą ſpráwił, przy Świętej ofierze,
Ze raz fárbuieſz, drugi blednieieſz ná cerze,
A ckliwość cię zdeymuie, iákbyś opętána
Duſzo moiá, tám y ſám po ławce ciſkána,

XVII.

Złote gory w chorobie, y w iákiey przygodzie
Obiecuieſz dla Bogá, więc ludzki narodzie,
A gdy cię minie w domu owo ták złe lichó,
Oſowiánych nie dáieſz, éicho, o tym éicho.

XVIII.

Jest ápolog, iże wilk ciężko zachorował,
I Mnichem iáko wzmoże bydz Niebu ślubował,
A gdy wzmógł bestya wilk, iák przedtym był, Bogu,
I my sie tak spráwuiem, y bez ápologu.

XIX.

cáia,

i?

Prożnowanie, iest duchem lenistwá zmierzłego,
Nie brác sie, iák należy do centrum swiego,
Kámién pada ná ziemię, choć w gorę rzucony,
Człek leniwy, od ziemié niech ma zmyśl wznieśiony.

XX.

Dobrowolnie sie wiklesz w tey márności światá,
Ni muchá w páięczynie, gdy w pázdziernik látá,
Lecz mocniejszy żywiołów ten iedwab nie pęta,
Hey duszo do dobrego, nie bądź tak záciięta?

XXI.

cá,

Lecz Bog dyssymuluie miśy Kátoliku,
I tak buiafz po świecie, w tym życia czołniku.
Kiedy cię moy Sámsonie Dálilá krępuie,
Roskosz, znác Filistynom, wydać cię gotuie,

Iudic. 16.

XXII.

Im sie dálej ná ten świat iák ná morze puszczasz,
Im więcey zagłow wyższych Honorow rospuszczasz,
Tym niebezpieczniej płynąc, y większa ruiná,
Jezli masz złe sumnienie, przepásći głębiná.

XXIII.

Mowi písmo, że orác dla zimná leniwy,
Niechćiał, á iáko inśi lećie żęli niwy,
Zebrał chlebá, ále mu kawałká nie dano.
I tak głodem leniwca, ni psá umorzono.

Ps. 20. v. 4.

T t

Zimno

Jest

XXIV.

Zimno znaczy to życie, w którym są przykrości,
 Łato śmierć dobrą, kiedy z Boskiej łaskawości
 Dobrzy żać będą niwę, chwały nasyćceni,
 Od ktorey źli w punkt śmierci, będą oddaleni.

XXV.

Nienawidzisz Duchownych, y co wiedzieć iako
 Z Faryzeuszami ich szanujesz ładako,
 Szukasz rozmow z Kupidem, albo z Iunonami,
 Zły to znak że pogardzasz Boskimi sługami.

XXVI.

S. Laur. Iust.
 de disc. Mon.
 c. 23.

Ze sie sam nie rad modlisz, ztąd odpusty zwodzisz,
 I Zakony, y drugich, przy sobie komosisz,
 Ze ięzykiem uszczypnym, y piśmo nicuią,
 I Kánony, ná śmiechy bezwstydnie glosuią,

XXVII.

Ps. 6. v. 5.

Odsyła nas leniwych do mrowki Duch Święty,
 Jáko mamy prowadzić ten żywot zącęty,
 Mrowká sie lećie stára, chcąc sie wyrwać biedzie,
 Czym z nas każdy po śmierci, niech myśli, żyć będzie

XXVIII.

Matt. 20.

Leniwcze uważ iako zániedbałeś wiele
 Przyczynić, iákby lećie, żyjący w tym ciecie,
 Zákrzátuiyże sie pilno y ná końcu látá,
 Táz ostatnich co pierwszych potkáłá zapláta.

XXIX.

EccI. 9.
 v. 10.

Gdy czas mamy, roby nam dobrze zyskać trzeba,
 Przez pracę pászport pewny z tey ziemie do Niebá,
 Bo potym, áni ręce, ni głowá nie doła,
 Jáki nas w godzinę śmierci Bog stráśzny záwoła.

Nie

XXX.

Nie chramać każe Páweł, áni kurczyć ręku,
Ani w iáżdmię przykazań Boskich czynić stęku,
Ni się lenić, ni ná bok stápać, lecz skwápliwie
Spieszyc, służący Bogu codzién światobliwie.

Heb. 12.

v. 12.

XXXI.

Poki żyiesz dorabiać się chlebá y Niebá,
Bo owego docześnie, tego wiecznie trzebá,
Ty leniwcze się o chleb póciśz, trudzisz, znoisz,
A o Niebo, ách strátá! nie widzę nie stoisz.

XXXII.

Náturá jest podnietná do prace ochotá,
Byśmy ná chleb, rękómá, á ná Niebo cnotá
Robili, lecz iákośis o cnotę nie dbamy,
Dla lenistwá, sámochcąc Niebo utracamy.

XXXIII.

Nim pádnie mrok śmiertelny, nim záfúná wrotá
I wycisną nas, niby sok w práśie żywotá,
Sprawiedliwości trzebá, bo po śmierci zá nic
Bez niey, Krol, Pan, y wszystko nie zda nam się ná nic.

XXXIV.

Potym ręku nie będzie, oczu, chęci, siły,
Gdy nas z wierzchu grobowe przywólą mogiły,
Bá choćby Bryárego tyśiác rąk tám było,
Prożno będzie do Niebá, iezli się źle żyło.

XXXV.

Coż iże, nie źle młodość zacząłeś nieuku,
Gdy się w światowym ná złe zkomosiłeś huku,
Ni szkápá ná kiel wzięwszy óslep w namiętności,
Lećisz, stárgawszy munsztuk, Práwá, y zwierzchności.

Ecl. 6.

Doktor Święty naucza, że nie tylko trzeba
Począć dobrze, lecz skończyć, to sztuká, do Niebá,
Lecz ty leniwcze swoje rospaczawszy cnoty,
Zadneyeś nie dokończył, nie uydźiesz fromoty,

Wszystkie światá żywioły, y niższe stworzenia,
Nie ustępuią chwały Boskiey wyrządzenia,
Sam człek iest zgubny kuglarz, y Protheusz zmienny
Raz dobry, dzieśigć raz zły, ni márzec woieny.

Hier.

Niebo, Plánety, słońce, księżyc, świetne gwiazdy,
Bogu czynią posługę od stworzenia, zázwdy,
A ty człecze lenisz się Pánu służyć temu,

Ps. 109.

Ktorego zá podnożek ziemiá, tyś kontr iemu.

Lub ostra zímá szkodzi, y szárga przy wiosnie,
Przećież drzewko, y ziółko wszelkie wschodząc rośnie
Aby Stworcy swoiemu rosnąc chwałę dáło,
A z ciebie leniwcze Bog ma pożytku máło.

Gárdźnie dla nábycia groszá bez wátpienia,
Bo y czásem náruszy zdrowia, y sumnienia,
A dla Niebá nic ieszcze leniwy nie słożył,
Choć go Pan ceni tanio, zá grosz, nie przedrożył?

Leni się do Kościoła, lecz w taniec co wskoki,
Skacze ni łáni, á do Kościoła pod boki
Prowadzą iá, bo pewnie nie przyszláby sámá,
Oślicą iest w Kościele, w tańcu sárná, dámá.

X L I I.

Każdemu w Niebo drogą gościniec otwarty,
Tobie widzę ubity, do kufla, na karty,
Ale czas iść na niezpor, woli on bąsłotę
Miał Niezporu grzechową odprawi waleotę.

X L I I I.

Połową substancyey Zacheusz opłaca
Niebo, lubo nierychło lecz cny targ, y praca,
Bo niezał, choć y całą substancyą wyda,
Lecz na karty, y fochy, o iak sie zwałstyda!

Luc. 19.

X L I V.

Światowniczkowie mają na wyłudne mody,
Na swywole, y zbytki, tyśiączne dochody,
A dla Niebá lenią sie po grosz do szkátuły,
Ták lenistwo, łákomstwo, ich ręce okuły,

X L V.

Na leniwcá, włoż sprosne w Zapuśt Máfzkáráty,
Aż Bachus, lubo Wenus, lub Sátyr kosmáty,
Cáłą noc zbiera nogi, stroi pergámeszki,
Do Kościoła kárety, trzebá, lub telefzki,

X L V I.

Cáły worek ksiąg noszą, á nie widziem zgólá
By choć iedną czytałá wszedłszy do Kościoła,
Lęniwa duszá, áże do połdnia sie spáło,
Niebá, ách iák w popiele grufzki sie zaspáło!

X L V I I.

Pan cierpiał różne trudy, na modliwách, mękách,
Chcący Niebo utrzymać dla nas w swoich rękách,
A myśmy tak dobremu wiele Bogu krzywi,
I po Niebo do niego dla grzechow lęniwi.

1. Pet. 2.

XLVIII.

S. Aug.

Jezli Oćiec Przedwieczny tak pokarał Syná,
Ze go ná męki wydał, lub nie z niego winá,
Ach ná iákie my męki dawno zárobili,
Gdyżmy się do nášzego Oycá iść lenili.

XLIX.

Swięci Pánscy zwierciádem iáko tu żyć mamy.
Jeśli Niebá po życiu doczesnym żádamy,
Piotr dla Niebá krew leie, Páweł zdrowie dáie,
A my nic, o leniwi! złe to obyczáie.

L.

Po pracy słodka płaca, tryumfy po woynie,
Po drodze, áże miło odpocząć spokojnie,
Toż potrzebá, do wieczney cnot prace korony,
Ináczey człek leniwy nie będzie zbáwiony.

LI.

Luc. 13.

Káže Pan Niebá wyciąć nie rodząyne figi,
Ze nie płacą ogrodny owocem fátygi,
Lęniwiec y zá figę nie stoi, bo brzydki,
Gdy w Duchowne cnot Świętych nie płodny pożytki.

LII.

Job. 40.

Do trzciny próżney równa písmo leniwego
Ogniá, y Aquilonu godney surowego,
Zal się Boże! urody, y zwierzchney postáwy,
Gdys iáko trzciná próżny, toś nie godzien stráwy.

LIII.

Mat. 23.

Płósząc Czártow wołáli ná Chrystusa swego,
By od ludzi mogli wniść do wieprzá ktorego,
Jákoby ktorzy ciáśu służąc ducha lęniá,
Czárta z duszą, á rozum z bestyálistwem żeniá.

Lęni-

LIV.

Leniſtwo obraz Boſki z duſze ludzkiej zdżiera,
I tálent ſpoſobnoſci do cnoty odbiera,
A gdy ni iáſtrząb w ptaſzę ſwe zázmie pázury,
Zdżiera ozdoby fáſki, nie tylko náturey

Mat. 29.

Greg.

LV.

Kto kocha Bogá, y ma duſzę ná baczeniu,
Smák czuic w dobrym, á záz pokoy w utrudzeniu,
Náczynic, gdy brzmi, znáć ieſt prózne, ták y duſzá
Bez cnoty prózna, zmárſa, lubo ſobą ruſza.

LVI.

Króleſtwo Niebá gwałtem bráć męznym kazono,
Ztąd leniwcow dáleko z niego odſáczono,
Bo ieſzli w czym náture, wojując ſzwánkuic,
To iá cnotá przywodząc niechay poſiákuic.

Mat. 31.

LVII.

Spráwiedliwy żeby ſie tu doſłużył Niebá,
Dnia, godziny upuſzczáć próznych nie potrzebá,
W zbroi ſpráwiedliwoſci, ſwiátłoſci orężem
Wojując, áż ná końcu do Niebá doſiężem.

Mug.

LVIII.

W życiu tym, nie iſć dále z dobrá, do lepszego,
Jeſt, iákby nic nie czynić, dla zbáwienia ſwego,
Mátnia ryby zágárnia przy zákretnych wzmętách,
Leniſtwo ludzi gubi, w ſwiátowych wykretách.

Bern.

LIX.

Puſciłeſ ſię wprost drogá, áż ná bok zſtępuieſz,
Wláſnie ni ow Izráel po puſzczy wędruieſz,
Gdy nie kwapiſz proſto do obiecaney ziemi,
Woliſz Egipt niż Niebo, pickło niż zbáwienie.

Pl. 106.

Jeſlić

L X.

Matt. 19. Jezlić wstřetem leniwczé w dobrym frogá praca,
Ale tež zá to wielka czeka w Niebie płaca,
I tu w sřonafob Pan Bog obiecař nagrodę,
Ták fowicie, doczesną wiecznę płáci szkodę.

L X I.

Gen. 15. Abrám řlodži pielgrzymřstwo, wojnę, głod, wygnání,
Bo zá to ma mieć Bogá, dobre hándlowání,
Zá řyszke potu z czořá, poniewierki, prace,
Wřiąć niebieskie ná wieki z dořátkiem páłace.

L X I I.

Iob. Vwař lepiej leniwczé, co ieř řwiát, y życie,
Wielki nieřmák, w tym swoim truieř řppetycie,
Dřiř rořkosz, iutro biedá, dřiř zyřk, iutro řřrátá,
Dřiř řmiech, iutro płacz, táka w řwiecie áłternátá.

L X I I I.

Mym zdáníem dopiero řie w řmierci uřpokoieř,
Bo to życie ieř wřępnym codřięń, y noc boieř,
Przy kim wygrána będzię, przy tym tryumf wojny,
Ty leniwczé iákmuchá zginieř, boř nie zbrojny.

L X I V.

Gdy čás mamy, to z čásęm o Niebo řie řłarác,
Aby řię nam nie przyřřło gdje potym potarlác,
Gdy wezmą řwiát, dom, páłac, pokoy, kámieřnicę,
By nie wepchnięto ná řłeb leniwci w cięmniceę.

L X V.

Masř zdrowie, rozum, řzczęście, czemuřeř leniwy
Do dobrego, á ná złę ieřteř dyabeř żywy,
Ey popraw řię, bo cię řmierć, ni kot złápa w ciřřw,
Wythnie w zgrzytáníu zębow, řweyvoli, iák myřzy.

Swia-

Swia
Byř
Z C
I len

Kto
Záw
Aby
Ják

Led
Lub
Len
Jeřł

Z
Rze
Brze
Hoy
Zrze
Swia
Wř
Ach
Prze

XLVI.

Światłość świeci, chęć budzi, rozum dobrze życzy,
 Byśmy w sprawiedliwości chodzili w potycz,
 Z Czarciem, ciałem, y światem, będąc nieomylnie,
 I leniwcom się potkąc, z nimi trzebá pilnie.

Ioan. 12.

LXVI.

Kto się ustrzec leniństwa pragnie obmierźłego,
 Zawsze co ma sprawować w rzeczach chwalebного,
 Aby dla zgubnych niespraw, zaśtany w próżności,
 Jak zły sługa nie został, wrzuconym w ciemności.

Matt. 25.

LXVII.

Ledwie Święci w tak górne wspięli się obłoki,
 Lub Orle piorá Jan miał, Piotr jelenie skoki,
 Leniwcze, moy Apollo, lepiej tobie tufy,
 Jeśli z cnoty, do cnoty, sus odprawisz w kłufy.

Komplement ostatni ná Wáletę
 Do światonęy Dusze.

Z Rzędło Boskiey dobroci, w którym w perły suta
 Kroplami łask, (wpływając Boskie Attrybutá,)
 Rzeká, czy morze żadnym nieograniczone
 Brzegiem, ani wyspami w odnogi dzielone,
 Hoyne wzięłás talentá, bo iáko z opoki
 Zrzódło wzruszył; tak cie Bog, duszo ná szeroki
 Świat stworzył, zgotowanysy ná ziemi, ná Niebie
 Wszystko, czymby násyćił, y ozdobił ciebie,
 Ach zbytnie dobry Stworca! gdy się w zrzodle onym
 Przegląda, co strumieniem było kryształowym,

Exod. 17.

340 Komplement ostatni przy Dánielu Proroku

Pierwszey sprawiedliwości, aż zaśtaie męty

Pierworodnego grzechu, y żywot przeklęty,

Ger. 3. Gdzieżeś iest duszo moia, gdzie Adámie drogi?

Takżeś z Páná żebrakiem: á z Krolá ubogi,

Z dziedzicá, inż wygnániec, z pieśczochá, sierotá,

Z rzádce, sługá, z Monárchy, fromotna lichotá,

Kędyż. Ray nápełniony samemi przysmáki?

Gdzie złotogłóv ná grzbiećie, y drogie kánaki,

Kędy służby, kredensy? gdzie wyborne zgráie?

Duszo moia, wsystkiegoć widzę nie dostaie,

Obnáżonaś, y z śáty, nie tylko z bisiorow,

Drogich skárbow, y wsystkich Ráiu, świátá, zbiorow,

Czem ućiekaś od Bogá, w ten świát, ni w lás głuchy,

Ráczey sie bierz do Páná, czyn' zá grzechy skruchy,

Zmawiaś grzech ná bliźniego. chcąc go mieć pod progiem,

Ale czyli zfałšowáć możeś co przed Bogiem?

On wskroś przenika wsystko, nie tylko uczynki,

Ale tchnięnia, y myśli, tájne słow ućinki,

O duszo, iákoś wiele dla grzechow strácićá,

Ná kogo winę kładzieś, á samáś zgrzeszyłá,

Pychá cię y łákomstwo, ná to złé podwiodło,

Otoż maś, ná pádole płáczu, zá to, godło,

W poćie czołá, y w bólách delikácie trzebá,

I bez krzywdy bliźniego dorabiać sie chlebá,

Matt. 4. Ale nie samym chlebem ná świecie człęk żywy,

I ten mianwśy, może bydź ieścze nieścześliwy.

Luc. 16. Biádá bogacz ow w piekle, bo upádek srogi,

Gdy sie dla grzechow w piekło, dostánie duch drogi,

Láknie

*Łaknie wielki Tántalus, (ten odgłos z Párnassu,)
 Minos, Rádámánt, sędzie, nie daj mu wczásu,
 I niewiem iakoby mógł, głód uskromić iadły,
 Lub nápoiem prágnienie, ięcząc między dyabły,
 O duszo ! kiedy z światem trzymaś ; toś Therfystem
 Nie Aniołem, lecz dyabłem, w ciele tchnieś ukrytem,
 Rzuciłbym czarne Kliefy z kompássyey pióro,
 Topiąc ie w ámnisty, w Hibernskie ieżioro,
 Ale złotofarbisty y tám Febus wzgląda,
 Naymnieysze twoie tchnienia. sądzi, y ogląda,
 Zefir lub głaścze wdziękiem, frogie Aquilony,
 Przecież ná ciebie dmuchem ze wszy wieią strony,
 Lubo Cynthia miłe przygásiła ogień,
 Iednak są iáwne ludzkie y w ciemnościách zbrodnie,
 Dármo brzmią nákręcone Amphioná strony,
 Gdy sie rwą náciśnione, pálcem Persephony,
 Melpomeny są księgi trágedyi Tespidá,
 A od Iesienny sągi ondowiála Ida.
 Gdzie laury, tám kupressy, gdzie ált, tám iuż threny,
 Gdzie świat, tám iest lábirynt, płacz zákończy sceny,
 Západły złote góry, tylko ołowiane
 Zostały, ná wizerunk upadkow ulane,
 Iuż strąsą Hesperowe czarną lárwą cienie,
 Gdzie Asylum było, tám Sysyphá więzienie,
 Gdzie wolność Andromedy, tám okrutna skála
 Zeláznymi ogniny serce przykowála,
 Do siebie, y ztąd nie ow, Fánoniuss dzinny
 W kontentey, lecz ścisła nas Bóotes zimny,*

342 *Komplement ośtátni przy Dánielu Proroku*
Drogié bálfsamy, ámbry, y wonne Tybury,
Smrodliwe zaráżiły zmiennych dżdżownic chmury,
Złote Hyppomenesa iábłko iuż strawiono,
I Kolchickie w krośienkách runo, wyprzedżiono
Páktole drogich kropel, dobytki wypity,
A srebrne Arymáspy, Eury wysuszyły.
Iuż Gángesowe źrzodła złotiste strumienie
Błotem zálázły; przecież schniem ná dobre mienie,
Nie ubywa takomstwa, pychy, y zazdrości,
Obzárstwa, y lenistwa, gnienu, nierządności,
Naylepsze z Arábii zfałšowane złota,
Lizyppowá, Mentorá pod łaną robotá,
Złote Nizego spádły z tysey głowy włosy,
Memphis umilkła, zgnity iej cudne kolossy,
Świat kona, mało pulsu w nim iuż członki mdleią,
Sam iák golec nie ma nic, iuż lata śiwieią,
Siodmy tyśiąc nádechodzi, lub sie struże w modźcie,
Zwierzchu młody, ále trup wierz mi, iuż ná spodźcie,
Głádzi sie u bálwierzá, y w zwierćiedle liże,
To zgala włos, to rwie ząb, to czuprynę strzyże,
Postáremu on stáry, iák Protheuś zmienny,
Ráno Pánná á wieczor bába, żárt foremny.
Z światem trzymaś, w iedwabiách kryieś żywot pusty,
Náchyli sie dzień z poźdnia, poznáią ośusły.
Monárchie co Nero w popioł nie zgrobował,
To Aláryk, Attylá frogi popłádrował,
Bliski śmierci iest ten świat, bo mi owo chory
Swoie czyni, na swe złe, nie dba na Doktory,

Nie

Nie przyimuie lekárstwá z Chrystusa Apteki,
 Ewangeliczney prawdy, chce zginąć przez dżięki,
 Oczy mruży ná światłość, syple koło siebie,
 Vsa w ziemskie dostátki, nie myśli o Niebie,
 Zmysł tępy, ręce zimne, usta pośiniąły,
 Oczy wpádły, ięzyk schnie, podobien do skały,
 Nie użyjeś go ná nic, coby z chwałą było
 Bożą, y z pospolitym dobrem sie zgodziło,
 Serce ukrywa iadem, wewnątrz nápuszczone
 Fantázye prezuma frogą nápuszone,
 Rospościera ni ogon pawi, y humorem
 Złe, fákcyami kuie, pod dobrá kolorem,
 Pospolitego, ni Czárt, chcąc z kamieni chleba
 Narobić, tái co chce, rzekłobyś że to z nieba
 Anioł, nie człowiek, áli w prędkiey bárdzo chwili
 Czy on światem, czy w nim świat, iáko iástrząg kwili,
 Ná ściernw, drápież, buianie, krew, morderskie ścigi,
 Ták nieśczerze bywáią w Dworskich, niskie dygi.
 Proszą Cię czássem mile, do Lukullá stołu,
 Ale w tych kompleméntách, śmierć w garku pospołu,
 Za węgryną, daś sekret płonnie wyiáwiony,
 Ná raz stuká, drugi raz, nie będzieś proszony.
 Z potrzeby, z tobą czynią, więksi korresponce,
 Nieprzyiąźni, ni ná deszcz, miewáią oponce,
 A ty sie śiliś w mozgu, iákbyś Káalendarze
 Nápełnił káżdey poczty, prześedł Nowiniarze.
 Wielkie co raz wzbudzáiąc w sobie myślą duchy,
 Gdyć komplement wzáiemney oświadcza otuchy,

S. Greg. I.
 mor. 10. c. 16

Ier. I.

344 *Komplement ostatni przy Dánielu Proroku*
Monárchowie, lub mnieyszey władzy urzędnicy,
Ztąd sie szczęśliwym kładziesz, nád inšych w ziemicy,
Ach márna szczęśliwości zá kieliszek winá
Przedáć sumnienie ; szczęściem, mienisz, gdzie ruiná,
Wieczna twoiá ma dušo, prze Bog ! y honory,
Przyiázne Pánow, Krolow, y ludzi fawory,
Cożci w godzinę śmierci, pomoga w przygodzie,
Polak mądry mowiemy, bywa po swey škodzie,
Ia przydam, że niech nowá już przypowieść kupi,
Grzesznik, przed, y po škodzie, iest áwá rázy głupi,
Przed škodą, nie uważał że skarże Bog żywy,
Kto Bogu niepraw, kłamcá, niezbożny, złośliwy,
Po škodzie, w domu iego, tak często zarządzony
Nie poprąwił żywotá, nie iest polepszony,
Chmárzy sie, już sie srogie obłoki stykają,
Iuż grzmi, błyska, iuż w oczách pioruny padają,
Iuż owego zábito, tego porániono,
Ten choruie, owego w nocy okradziono,
Temu Doktor w młodości, żywotá nie tuży,
Nic ten spadek grzeszniká nie zmiękczy, nie ruszy,
Choć mu żoná ná márách, á dzieci w pościeli
Śmiertelney, on iże zdrow, co raz grzeszy śmieli
O sumnienie hártowne ! kiedy Bog sam w ciebie
Tráci iákim dotchnięciem, to ty iskry z siebie
Ni żelázo zágrzane, w Lemnie, lub od młotá
Zywot tráci, á przecię nie szczędzi żywotá.
Iuż w przygodzie ma dušo, ni świerc, ledwie skwierczysz,
A przecię sie zá światem komośisz, y wierciysz,

Wzrok

Do światowey Dusze.

345

Wzrok cię piękny powodzi, y tak ci sie widzi,
Ze się serce patrzący na piękne nie brzydzi,
Ale ach pewna zgubá, pod pięknym kolorem
Bielony grob, á wewnątrz nápełnion fetorem,
Przeto wielki Mácedo, rzekł do Pármeniego
By piękney żony przedem nie stáwiał, Dárego.
Apulei; y Hermes, dla nábycia cnoty,
Wygięli dobrowolnie swych oczu pieśczoły,
Bo gdy oczy, na powod wezmą serce czyie,
Tám sie grzech, ni mol w suknią do sumnienia wpiie,
Przeto Zbáwiciel każe potłuc te krystały,
Zeby więcej do światá ogniem nie błyskały,
Lepiej o jednym oku, lub ślepym bydz w Niebie,
Niżli obie máigacy dla nich zgubić siebie,
Ginie woysko, kiedy straż bywa poimána,
Straż oczy biedna, bo w nich duszá na plác dána,
Nie dobrzy Wodze, oczy, źle zmysły przywodzą,
Gdy co bronić powinni, to wiążą, y škodzą,
Ztąd z náтуры powieką oczy násuwamy,
Co miały strzec, onych strzec roskazanie mamy,
Czyni Iob z nimi zakład, gdyby tak y Ewá,
Toby była, Rayskiego nie tykała drzewá,
Chám nie byłby przeklęty, Dyna zniewolona,
Dawid grześny, y wzięta Vryasá żoná,
Owo zgoła, ieżli świat oczy ma powoli
Duszo twoie, pewnie cię na wszystko zniewoli,
Iakoż widzę zá złotem; roskośą, y modą,
Nárabiaś iuz sumnieniem, nie tylko urodą,

Lanci 3. op.
2. n. 289.

Beirlinck
th. 3.

Matt. 5.

Iob. 31.

Gen. 3.
Gen. 9.
Gen. 34.
2. Reg. 11.

Ni

346 Komplement ostateńi przy Dánielu Proroku

Ni Ioroboám, własne serce ná ofiáry,
 Świátu kładzieś, iák z młodu, tak y teraz stáry
 Łákomstwo cię, y iákies trzymáią poloty,
 Lub cię wysmiał Kupido, y zgásił pieśczoty,
 Ztąd się iákoby młokos, ten stáry lunáczy,
 Dla świátá, á druga się choć bába kánaczy,
 Ieścze dośiada w nocy, y kręci wężyká,
 Choć ni skápá, co skoczy, to ná łeb utyka,
 O duśo niewiem, iáko mam ci mówić Vále,
 Gdy się zá świátem codzién krzemieźsiś zuchwále,
 Dumám raczey o tobie piśácy wáletę,
 Śmierć zá páśm, noc idzie, ná frogá mutetę
 Już życia słońce złote, chmurná mgłą záchodzi,
 Już księżycá ogień złe, záleigá powodzi,
 Już kłós spada, liś z drzewá leci, róza mdleie,
 Tulipany opádły, rozmáryn więdnieie,
 Głębokie nurty, ktore płynęły w kryśtały,
 Rodzay swoy podusiły, y złodowáćiały,
 Srebro cenę stráciło, y pobládło złoto,
 Kámién z gory upádł, wśysko skruszył w błoto,
 Twarzy żywa krew z mlekiem, już twej nie purpurzy,
 Słońce życia w zachodzie ni w worze się chmurzy,
 Ptaszynny wdzięczne piski, náзад w siebie kryją,
 Łábęć ná swoy upadek krzyczy ciąglá syją,
 A serce twoie duśo, w poyśrzed zostánwione.
 Bárdziey skłania do złego, przez zmyśły skáżone,
 Vále duśo ostateńie, maś odemnie ieścze,
 Náwroc się sunámitko, y wzbudź duchy wieśsze

Dan. 2.

O Nic-

Do światowej Dusze.

347

Can. 6.

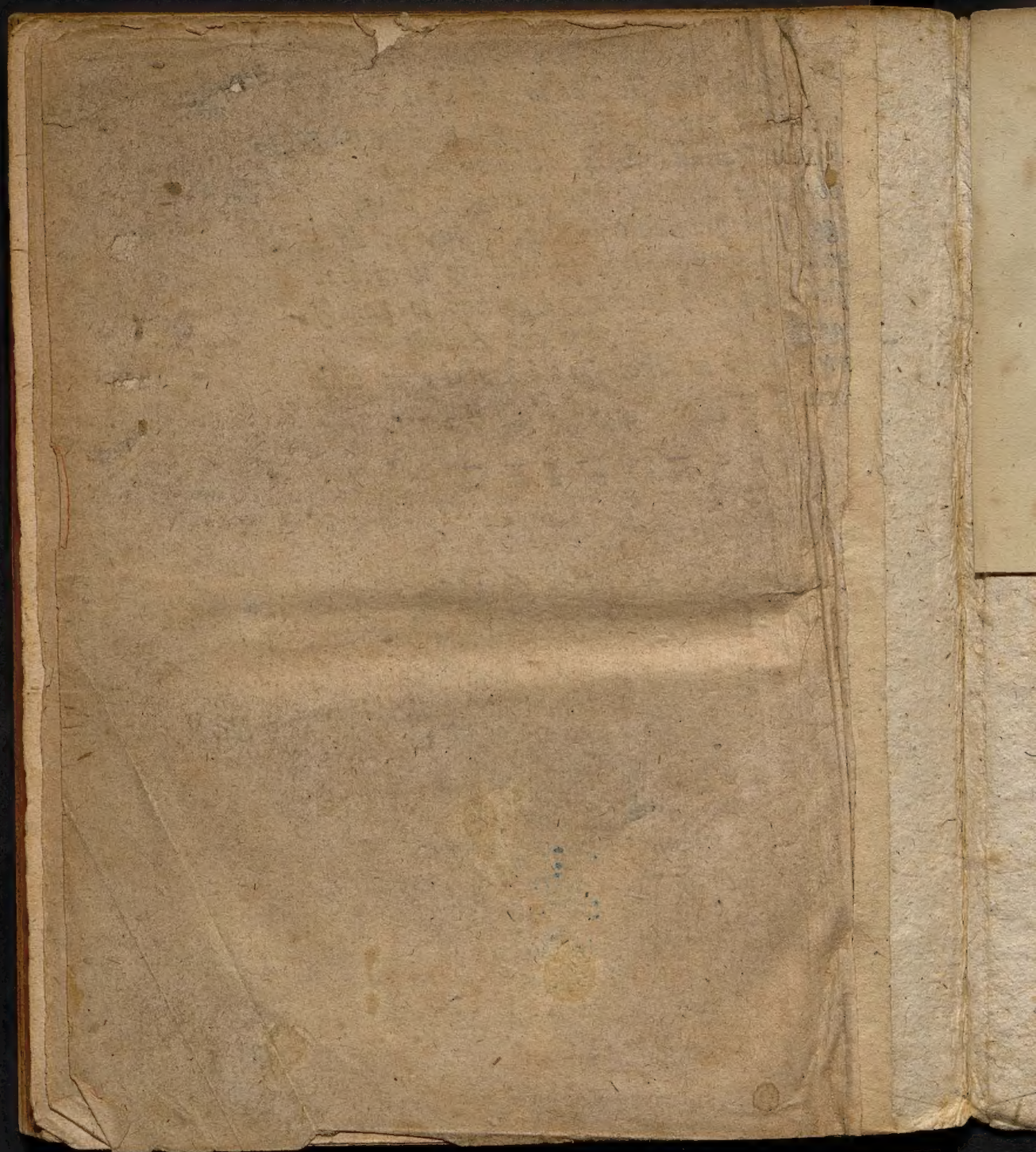
O niebie, nie o świecie, bo to złe zbyt miody
Szukać w ten czas światłości, gdy wezwą na gody,
Nie bądźże Panną głupią, ani onym tętą
Przyoblecz się weselną cnotą zawczasu sątą,
Tak gdy Pan przyjdzie do sług, wzywając do siebie
Na godach Empyrejskich, posadzi Cię w niebie.
Powstań duszo z grzechów, a porzuć te padoły,
A będziesz policzona między cne Anioły
W martw ducha w takimym na krotki czas ciała
Wieczne za to odbierzesz od Boga wesele.

Matt. 25.

Luc. 14.

K O N I E C.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0007629

